

Bielski Almanach Historyczny 2017

pod redakcją Zbigniewa Romaniuka



Wydawca:
Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej

Współpraca redakcyjna:
Barbara Babulewicz, Janusz Porycki

Korekta:
Lucyna Sewastianowicz

Projekt okładki:
Agnieszka Babulewicz

© Copyright by Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej,
Bielsk Podlaski 2017

Wszelkie prawa autorskie i wydawnicze zastrzeżone

Na okładce burmistrz W. Żarniewicz w swoim gabinecie w bielskim ratuszu,
1930 r. Fot. z albumu Janiny (Żarniewicz) Welento

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



ISBN 978-83-942307-3-9

Spis treści

Studia i rozprawy

Emil Kalinowski, <i>Pospolite ruszenie szlachty ziemi bielskiej – zarys problematyki</i>	5
Zbigniew Romaniuk, <i>Epizody lotnicze i propaganda lotnicza na terenie powiatu bielskiego do 1939 roku (zarys problematyki)</i>	19
Zbigniew Romaniuk, <i>Wojtkowski, Żarniewicz, Erdman – burmistrzowie Bielska Podlaskiego w latach 1922-1939</i>	43
Wiesław Cieśla, <i>Z przeszłości Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim w latach 1928-2016</i>	71
Jan Nikołajuk, <i>Bielskie lotnisko „za Sowietą”</i>	87
Wojciech Konończuk, <i>„Krasnaja Zwiezda” – sowiecka gazeta powiatu Bielsk Podlaski (1939-1941)</i>	101
Janusz Porycki, <i>Pomoc mieszkańców Bielska Podlaskiego ludności żydowskiej podczas okupacji niemieckiej</i>	121

Biografie

Zbigniew Rostkowski, <i>Życie i działalność ks. Zachariasza Jana Szolca (1630-1692), prepozyta narewskiego i kustosa fromborskiego</i>	133
Andrzej Weres, <i>Rabin Arie Lejb Jelin i „Piękne Oczy”</i>	151
Zbigniew Romaniuk, <i>Aptekarz Eugeniusz Szunejko</i>	157

Wspomnienia

<i>Dziecięce lata wspomina Janusz Parfjanowicz (opr. Z. Rzepniewski)</i>	161
Witold Chomicki, <i>Wspomnienia wojenne (fragment)</i>	171

Varia

Zbigniew Romaniuk, <i>Głos w sprawie początków cmentarza w Bielsku Podlaskim przy ul. Wojska Polskiego</i>	211
Zbigniew Romaniuk, <i>Esperantyści na terenie powiatu bielskiego do 1939 roku</i>	213
Barbara Babulewicz, Janusz Porycki, <i>Sprawozdanie z przebiegu prac renowacyjnych pomników nagrobnych na cmentarzu w Bielsku Podlaskim</i>	217

Źródła

<i>Budowa organów w 1815 i 1816 r. w kościele farnym w Bielsku Podlaskim (opr. ks. L. Olszewski)</i>	221
<i>Ilustracje archiwalne z terenu powiatu bielskiego</i>	246



Klasztor i kościół pokarmelicki w Bielsku Podlaskim, z jeszcze zachowaną kopułą dodaną nad prezbiterium, w okresie użytkowania świątyni jako cerkwi prawosławnej do 1915 r. Fot. z 1937 r. (fot. z Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście nad Pilicą)

Emil Kalinowski

Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Pospolite ruszenie szlachty ziemi bielskiej – zarys problematyki

W przedmowie do herbarza Ignacego Kapicy-Milewskiego, znany badacz Podlasia, Zygmunt Gloger, pisał następująco o drobnym rycerstwie mazowieckim i podlaskim: *Szlachta ta, najstarsza może u nas, dostarczała w dawnych wiekach najwięcej ludzi do obrony granic Rzeczypospolitej, uważając służbę rycerską nie za zasługę, ale za obowiązek. Ubóstwa nigdy się nie wstydziła, szcząc się, że dźwiga pług i miecz zarazem*¹. Przekonanie o znacznej liczebności oraz bitności, a także o szczególnej przydatności do wojaczki Mazurów i Podlasian, mieli także m.in. Aleksander Gwagnin (a raczej Maciej Strykowski) w XVI i Szymon Starowolski w XVII wieku². Charakterystyczne były też narzekania Litwinów na spadek ich siły militarnej po 1569 roku, zanotowane w kronice Marcina i Joachima Bielskich: *pókichmy Wołyń i Podlasze mieli, pótyśmy się sami bronili; lecz teraz temu trudno podolać mamy*³.

Tematyką pospolitego ruszenia szlachty podlaskiej zajmowali się m.in.: Tadeusz Wasilewski⁴, Józef Maroszek⁵, Leszek Andrzej Wierzbicki⁶ i Karol Łopatecki⁷. Bardzo cenna dla badań nad tą problematyką jest też opatrzona

¹ Z. Gloger, Wstęp, [w:] *Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego*, wyd. tenże, Kraków 1870, s. VII.

² Por. E. Kalinowski, *Ród Kalinowskich herbu Ślepowron w XVII wieku*, Warszawa 2013, s. 21; idem, *Aktywność polityczna szlachty podlaskiej podczas pierwszego bezkrólewia*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 123, 2016, z. 2, s. 270.

³ M. Bielski, [J. Bielski], *Kronika*, wyd. K.J. Turowski, t. 3, Sanok 1856, s. 1268.

⁴ T. Wasilewski, *Pospolite ruszenie województwa podlaskiego i ziem zachodniej Litwy w XVI wieku*, [w:] *Drobna szlachta podlaska w XVI-XIX wieku. Materiały sympozjum w Holnachu Mejera (26-27 maja 1989 roku)*, red. S.K. Kuczyński, Białystok 1991, s. 9-12.

⁵ J. Maroszek, *Struktura osadnictwa rycerskiego i drobnoszlacheckiego dawnej ziemi bielskiej do końca XVIII wieku*, „Białostoczczyzna”, 2002, nr 1-2, s. 66-152; idem, *Dzieje województwa podlaskiego do 1795 roku*, Białystok 2013, s. 426-429 (podrozdział: „Pospolite ruszenie”).

⁶ L.A. Wierzbicki, *Pospolite ruszenie w Polsce w drugiej połowie XVII wieku. Ostatnie wyprawy z lat 1670-1672*, Lublin 2011.

⁷ K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.

obszernym wstępem edycja popisów pospolitego ruszenia litewskiego autora Gediminas Lesmaitisa⁸.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie problematyki funkcjonowania pospolitego ruszenia szlachty z terenu ziemi bielskiej na Podlasiu w epoce przedrozbiorowej w XVI-XVII wieku⁹. Szkic ten oczywiście nie wyczerpuje tematu, a ma jedynie zasygnalizować potrzebę systematycznego zbadania, aby uściślić i uzupełnić informacje zawarte w dotychczasowej literaturze przedmiotu.

*

Do pospolitego ruszenia w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim zobowiązani byli właściciele ziemscy w zamian za posiadane dobra ziemskie, stąd więc ta służba wojenna, była zwana też służbą ziemską (Litwa). U schyłku średniowiecza pospolite ruszenie ustąpiło miejsca wojsku zaciężnemu i z podstawowych sił zbrojnych przekształciło się w formację pomocniczą, ciągle jednak ważną ideologicznie. Służba w pospolitym ruszeniu, do której zobligowani byli, w razie potrzeby, przedstawiciele różnych stanów, świadczyła o przynależności do stanu uprzywilejowanego, a więc uzasadniała pozycję społeczną szlachty jako „obrońców Ojczyzny”, sukcesorów tradycji rycerskiej. Szczególnie ważna była z punktu widzenia ubogiego rycerstwa podlaskiego, stale zagrożonego deklasacją.

Ziemia bielska swą nazwę zawdzięcza Bielskowi, staremu grodowi położonemu nad rzeką Białą. Ta jednostka terytorialna ostatecznie ukształtowała się i wyodrębniła z szeroko rozumianej ziemi drohickiej, późniejszego Podlasia, w drugiej połowie XV wieku (1444-1477). Stanowiła jego północną część, niejednorodną etnicznie, z głównymi ośrodkami w Bielsku, Brańsku, Surażu, Tykocinie, Goniądzu i Rajgrodzie. W drugiej połowie XVI wieku, gdy województwo podlaskie inkorporowano i „przywrócono” do Korony jako zagarniętą niegdyś część patrymonium książąt mazowieckich, Chodkiewiczowie oderwali od niej swe rozległe dobra, z ciągnącą się wzdłuż rzeki Supraśl (zwanej dawniej Sprząślą) Puszcza Błudowską. Wtedy też (lata 1581-1588) ustalili się podział ziemi bielskiej na trzy powiaty: brański, suraski i tykociński, dawniejszy goniądzki.

Zmagania Mazowszan z Litwinami, trwające na tym terenie do połowy XV wieku, miały decydujący wpływ na charakter osadnictwa rycerskiego na Podlasiu. Akcję masowego osadzania drobnych rycerzy z głębi Mazowsza na wyludnionych i wyniszczonych wieloletnimi wojnami terenach, w znacznej mierze zarosłych puszcza, zainicjował książę Janusz I Mazowiecki około lat

⁸ *Popisy wojskowe pospolitego ruszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego*, wstęp i oprac. G. Lesmaitis, tłum. B. Piasecka, red. K. Łopatecki, Białystok 2016.

⁹ Niniejszy artykuł powstał w związku z przygotowawaną rozprawą doktorską. Chcę jednocześnie podziękować osobom, bez których życzliwości i pomocy ten tekst nie ujrzałby światła dziennego: Tomaszowi Jaszczółtowi, Jerzemu Antoniemu Jamiołkowskiemu, Łukaszowi Lubiczowi-Łapińskiemu, Gediminasowi Lesmaitisowi, Karolowi Żojdziowi, memu mistrzowi Andrzejowi Tadeuszowi Karpińskiemu oraz – *last but not least* – mojej żonie Katarzynie Trofimowicz-Kalinowskiej.

1390/1391-1404/1405. Kolonizowanie Podlasia polskimi rodami, również po odebraniu tych ziem Mazowszanom, kontynuowali książęta litewscy: Witold i Zygmunt Kiejstutowicze. Książęta litewscy, ze zrozumiałych względów, preferowali zasiedlanie tych terenów szlachtą pochodzącą z innych ziem niż Mazowsze. Kolejna fala osadników z Mazowsza przybyła za krótkich rządów księcia Bolesława IV, wnuka Janusza, w latach 1440-1444. W rezultacie Podlasie, zwłaszcza zachodnia jego część, zostało pokryte gęstą siecią osad zamieszkałych przez etniczne polskie rycerstwo, w znacznej mierze mazowieckie¹⁰.

Osadnicy przynieśli z sobą oparte na prawie chełmińskim, mazowieckie rozwiązania w kwestii powinności wojskowych. Według tekstu nadania z 1401 roku dla Pretora z Brześci (dziś Skierdy pod Warszawą), jego beneficjent, w zamian za 30 włók ziemi w Korczewie pod Drohiczyńnem, miał wystawić na każde wezwanie księcia na wyprawę wojenną kopijnika na koniu o wartości co najmniej 12 kop groszy¹¹. Obserwuje się tu swego rodzaju połączenie czy rozwinięcie zapisów art. 15 i 17 prawa chełmińskiego. Nie ma mowy o trzykonnym poczcie, za to cena konia bojowego jest trzykrotnie wyższa niż wymagana z 10 włók. W dokumentach Janusza I z 1419 roku dla dziedziców dwóch wsi, znajdujących się przy samej granicy z ówczesną ziemią drohicką (przyszłym Podlasiem), książę wspominał o służbie ziemskiej z każdych 10 włók na wierzchowcu wartym co najmniej 4 kopy groszy, w pancerzu, z kuszą oraz z hełmem „kłobuczkiem”¹² (kapalinem). Jedno z nadań opiewało na 30 włók, czyli ujednolicono wymogi, stawiając raczej na „pełne” poczty lekkozbrojne niż „niepełne” ciężkozbrojne. Takie same zasady zawierały dokumenty Bolesława IV z 1434 i 1435 roku¹³. Najpewniej podobne nadania obowiązywały szlachtę zasiedlaną na terenach przyszłego Podlasia przez księcia w czasie jego krótkich rządów, np. w przywilejach z 1441 roku dla Obiecjana z Kołak, protoplasty rodu Choińskich z parafii kuleskiej (powiat brański), czy dla Piotra Pachola, protoplasty rodu Mieńskich z parafii Wyszonki, których skróty zachowały się w Metryce Mazowieckiej¹⁴.

¹⁰ Szerzej o tym zob. T. Jaszczolt, *Szlachta ziemi drohickiej w XV i początkach XVI w. Zagadnienia społeczne, gospodarcze i genealogiczne*, Białystok 2009 (praca doktorska udostępniona dzięki uprzejmości Autora), passim; tenże, *Napływ rycerstwa i szlachty na pogranicze mazowiecko-podlaskie w XV i pierwszej połowie XVI wieku (obszar dzisiejszego powiatu wysokomazowieckiego)*, [w:] Rody, rodziny Mazowsza i Podlasia. Źródła do badań genealogicznych, red. D.K. Rembiszewska, H. Krajewska, Łomża 2013, s. 161-244.

¹¹ T. Jaszczolt, *Szlachta*, s. 108; S. Szybkowski, *Dokument księcia mazowieckiego Janusza I dla Pretora z Brześci z 9 VI 1401 roku*, [w:] *Komturzy, rajcy, żupani*, „Studia z dziejów średniowiecza”, nr 11, Malbork 2005, s. 497-505.

¹² *Limites Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae ex originalibus et exemplis authenticis descripti et in lucem editi. Limites inter Regnum Poloniae ac Magnum Ducatum Litvaniae, nec non Prussiam*, wyd. M. Dogiel, Vilnae 1758, s. 41-43, 49-51.

¹³ Tamże, s. 36-38, 44-49, 51-54. Prawdopodobnie cytowane w tym źródle podobne zapisy były też w innych dokumentach, ale zostały pominięte (skrótowe?), por. tamże, s. 39 (Bolesław IV – 1440), 57 (Bolesław V – 1474).

¹⁴ Archiwum Główne Akta Dawnych, Metryka Koronna [dalej: AGAD, MK], nr 3, k. 259v, 280.

Brak źródeł powoduje, że niewiele wiemy o zasadach obowiązujących w pospolitym ruszeniu litewskim w XV i na początku XVI wieku, a więc także na Podlasiu. Nadania wielkich książąt litewskich, poza nielicznymi wyjątkami, pozbawione były klauzul regulujących wielkość wystawianych pocztów. Wydaje się, że opierano się raczej na przejętej z Korony zasadzie osobistego uczestnictwa w wyprawach wszystkich szlachciców, niż na rozwiązaniach mazowieckich. Można przypuszczać, że osoby majątniejsze były zobowiązane do dostarczenia, zależnie od wielkości majątku, większej liczby pocztowych. Ponadto, przed rokiem 1501 miejscowa szlachta miała obowiązek stróżowania na zamku w Bielsku. Mimo usilnych próśb o jego zniesienie, został on utrzymany w przywileju wydanym w tymże roku dla ziemi bielskiej, na stosowanie prawa polskiego¹⁵.



*Miecz „pasawski” z XV/XVI w., znaleziony w Brańsku
Fot. i zbiory MWP w Warszawie*

Na początku XVI wieku funkcjonowała w Wielkim Księstwie Litewskim zasada, że jeden konny jeździec był wystawiany z każdych 10 służb. Jednak w czasie ciężkich zmagañ z Moskwą, od 1511 roku, zwiększono obciążenia dwukrotnie – z każdych 10 służb powinno się było stawić dwóch konnych. Problem polegał na tym, że ówczesna „służba” była niesprecyzowaną jednostką gospodarczą (ciągle trwają dyskusje nad ustaleniem jej wielkości). Z zaleceń wydanych w 1511 roku wynikało, że w jednej służbie zawierają się dwa lub więcej dymów poddanych. Trudno odnieść owe litewskie służby do „służb włóczyńskich”, czy po prostu włók, jednostek obrachunkowych funkcjonujących na Podlasiu. Opierano się tu na rejestrze wojskowym sporządzonym w 1509 roku, który jednak nie zachował się do naszych czasów, znamy go tylko ze wzmianek źródłowych¹⁶.

Pewne światło na ten problem rzucają dopiero postanowienia dotyczące wymiaru służby ziemskiej w Wielkim Księstwie Litewskim z lat 1528-1529. Zdecydowano wówczas o przeprowadzeniu ogólnego rejestru powinności wojennych w państwie – najpierw uchwałą z 1 września 1528 roku i doprecyzowaną 21 stycznia 1529 roku. Obciążenia ogólne zmniejszono do obowiązku wystawienia 1 konnego z 8 służb, natomiast właściciele 1-7 służb i uboga szlachta nieposiadająca poddanych, powinni byli jechać osobiście, z uzbrojeniem „wedle możności swojej”. W Statucie Litewskim I redakcji z 1529 roku powtórzono te zapisy, dodając ustęp o możliwości wysłania jednego „godniej-

¹⁵ Zob. *Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563* [dalej: ZPL], wyd. A.T. Działyński, Poznań 1841, s. 82-91.

¹⁶ Por. K. Łopatecki, *Organizacja*, s. 147-150.

szego” spośród braci niedzielnych, zapewne przejęty z rozwiązań koronnych (1475)¹⁷. Zarówno uchwała z 1528 roku, jak i Statut z 1529 roku stwierdzały, że owe zasady mają obowiązywać przez lat 10¹⁸. Uchwała ze stycznia 1529 roku wymieniała osobno służby oraz włóki podlaskie¹⁹, z których, po uprzednim dokonaniu ich „zrównania”, należało wystawić konnych.



Wojska polsko-litewskie gromią armię moskiewską pod Orszą w 1514 r.

Sposób dokonania owego „zrównania” pokazuje zapiska w zachowanym rejestrze pospolitego ruszenia ziemi bielskiej z parafii łubińskiej (dziś Łubin Kościelny). Inaczej potraktowano tam szlachtę nieposiadającą poddanych, a inaczej posiadaczy włók osiadłych i zastawników mających łącznie 34 włóki. Ci bogatsi (11 osób) mieli wystawić łącznie 9 konnych. Stąd można wnioskować, że jedna służba odpowiadała około połowie włóki. Taką samą liczbę konnych powinni byli wystawić ubożsi szlachcice, których naliczono w parafii 26. We wsiach drobnoszlacheckich jeden konny przypadał na 3 lub 4 gospodarzy. Warto dodać, że zarówno w przypadku bogatszych, jak i biedniejszych, powin-

¹⁷ ZPL, s. 169-171; por. *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859 [dalej: VL], t. 1, s. 104.

¹⁸ *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 523 (1528 m.). Viešųjų reikalų knyga 1*, wyd. A. Baliulis, A. Dubonis, Vilnius, 2006, s. 21 [dalej: LM 523 itd.]; ZPL, s. 171.

¹⁹ ZPL, s. 137-138; LM 15, s. 285.

ności zaokrąglano raczej w górę. Dane z innych wsi ziemi bielskiej potwierdzają, że przy w wypadku uboższej szlachty 1 konny przypadał na 3-4 dziedziców. Przy bojarach zamku bielskiego Hryniewickich z Hryniewicz dodano, że bogatsi służyć mieli osobiście, a biedniejsi składać się na jednego zbrojnego jeźdźca we czterech.

Owe rozwiązania zostały sprawdzone w praktyce kilka lat później, podczas wojny z Moskwą w latach 1534-1535. Pojawiły się wówczas trudności w egzekwowaniu przepisów, wynikające najpewniej z ubożenia drobnej szlachty bielskiej. Zabrakło wtedy wielu pocztów, zachował się nawet częściowy rejestr nieobecnych Bielszczan spisany podczas wyprawy starodubowskiej w 1535 roku²⁰. Sytuacja ta zapewne wymusiła opracowanie efektywniejszego systemu egzekwowania powinności wojskowych na tym terenie.

W styczniu 1539 roku ówczesny zarządca zamku w Bielsku, Andrzej Nieprzeski, otrzymał zadanie równego rozdzielenia wśród szlachty bielskiej powinności na rzecz tejże warowni, stosownie do wymiaru służby w pospolitym ruszeniu²¹. Zbiegło się to z pomiarem włóczną w dobrach królowej Bony na Podlasiu. W odpowiedzi na prośby miejscowej szlachty, król Zygmunt I w lutym 1541 roku zarządził oszacowanie gruntów szlacheckich, zarówno tych jeszcze niepomierzonych na włóki, jak i tych otaksowanych wcześniej, lecz „nierówno” (*non aequaliter*), aby odtąd szlachta całej ziemi sprawiedliwie ponosiła ciężary na rzecz obrony. Zajęła się tym powołana przez władcę komisja złożona z miejscowych urzędników ziemskich: podsędka, pisarza i podkomorzego²². Późniejsze źródła, wydane już przez kancelarię Zygmunta Augusta (1547, 1549) sugerują, że pomiary dokonano w latach 1537-1538, jednak dokument z 1541 roku nie wspomina o tym. Zapewne doszło tu do pomyłkowego utożsamienia pomiaru włócznej w dobrach knyszyńskich i bielskich na Podlasiu (1538) z pomiarem dóbr szlachty²³. Tak więc z każdych 10 włók szlacheckich miał być wystawiony jeden jeździec – na koniu wartym co najmniej 4 kopy groszy litewskich, w dobrym hełmie (szyszaku), napierśniku i pancerzu żelaznym, odziany w okazałą „barwę”²⁴. Wymogi te bardzo przypominają zalecenia zawarte w przywilejach książąt mazowieckich z XV wieku, na których najwidoczniej się wzorowano.

Reforma z 1541 roku utworzyła dość jednolity system kolejek i składek na wyprawy wojenne rodzin drobnoszlacheckich, dziedziców poszczególnych wsi. Polegał on na tym, że rodziny mające razem 10 włók gruntu kolejno wysyłały jednego z mężczyzn na wojnę, proporcjonalnie składając się na ekwipunek i wyżywienie jeźdźca. Początkowo regulował to zwyczaj, później, w wyniku

²⁰ Zob. *Popisy wojskowe*, s. 39-44, 58-59.

²¹ AGAD, Metryka Litewska [dalej ML], nr 209, s. 41-42.

²² AGAD, ML, nr 207, s. 450-451. Dokument odnalazł Tomasz Jaszczołt, któremu dziękuję za możliwość wykorzystania go w niniejszym tekście. Zob. także Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera [dalej: AN Kraków, ZZG], nr 20, s. 270.

²³ Zob. AGAD, Kapicjana, nr 2, s. 107; *Nacional'nyj istoričeskij arhiv' Belarusi*, fond [dalej: NIAB, F.] 1744, op. 1, nr 1, k. 263a (o wsi Szymanach, por. AGAD, ML, nr 211, s. 998 – w tej zapisce z 1547 r. wspomniano, niestety bez daty, pomiarę w Szymanach).

²⁴ AGAD, ML, nr 207, s. 451.

nieporozumień czy uchylania się którejs z stron od nakładów, zaczęto tego typu ugody wpisywać do ksiąg grodzkich i ziemskich, nadając im przez to moc prawną. W szczególności miało to miejsce podczas tzw. wojny północnej w latach 1558-1568, kiedy wyprawy były zwoływane niemal co roku. W Krasowie-Wielkach (dziś: Krasowo Wielkie, parafia Domanowo koło Brańska), w 1560 roku ugodę względem służby ziemskiej wpisały do ksiąg trzy rodziny Krassowskich: Janowięta, Mroczkowięta i Maciejowięta, które w tej właśnie kolejności miały służyć na wojnie. Podobnie było w Chojanym-Pieckach (parafia Kulesze koło Wysokiego Mazowieckiego), gdzie najpierw konnego mieli wyprawić Stankowięta, potem Maćkowięta²⁵. Podobnych przykładów w źródłach z tego okresu można znaleźć dużo więcej.

Częste zwoływanie służby ziemskiej w latach sześćdziesiątych XVI wieku spowodowało jednak, że wśród miejscowych szlachciców, szczególnie tych mających za sobą służbę wojskową, pojawili się swojego rodzaju „zawodowi żołnierze pospolitego ruszenia”. W zamian za odpowiednią opłatą, na mocy specjalnych umów, szli na wojnę w zastępstwie innych. Zwróciło to uwagę władz, a król Zygmunt August na sejmie w 1565 roku przestrzegał, aby nie uciekano się do takich praktyk i każdorazowo wysyłano na wojnę dziedzica danych dóbr. Zdarzało się bowiem, że owi najemnicy, otrzymując nierzadko niewystarczające wynagrodzenie, stawiali się na wojnę w gorszym rynsztunku niż było to wymagane. Szczególną bolączką był brak odpowiedniego uzbrojenia ochronnego, ze względu na cenę pancerzy zastępowano je nagminnie kaftanami²⁶. Mimo to, do wspomnianego proceduru powrócono już zaraz po śmierci Zygmunta Augusta, w wyprawie na elekcję z 1573 roku, a upowszechnił się on szczególnie po „wojnie gęsiej” w 1621 roku.²⁷

Zasady „wyprawy włócznej” – jeden konny jeździec z każdych 10 włók, były na tyle korzystne z punktu widzenia szlachty, że na sejmie wileńskim w 1547 roku, za zgodą Zygmunta Augusta, zostały one rozciągnięte także na sąsiednie ziemie województwa podlaskiego – drohicką i mielnicką²⁸. W końcu marca tego roku król wysłał na Podlasie pismo, w którym ustanowił komisarzy do „pomorgowania” włók szlacheckich, zaś w piśmie z października ponaglał ich, przyznając im – może dla zachęty – po trzeciaku (ternarze) polskim od każdej wymierzonej włóki²⁹. Wiadomo, że na wyprawę w 1565 roku, dla której zachował się rejestr popisowy, uboga szlachta ze wszystkich trzech ziem (po-

²⁵ NIAB, F. 1708, op. 1, nr 3, k. 486, 509v.

²⁶ *Dokumenty Moskovskogo arhiva Ministerstva ūsticii* [dalej: DMA], t. 1, wyd. M.V. Dovnar--Zapol'skij, Moskva 1897, s. 191; por. J. Maroszek, *Struktura*, s. 103 (na podstawie popisów z lat 1565 i 1567).

²⁷ E. Kalinowski, *Aktywność*, s. 269-270; tenże, *Strachy*, s. 39-40; por. K. Łopatecki, *Organizacja*, s. 520-530.

²⁸ DMA, t. 1, s. 533.

²⁹ Listy do ziemi drohickiej: AGAD, Kapicjana 2, s. 105-113; AN Kraków, ZZG, nr 31, s. 113-116; nr 32, s. 34. Komisja składać się miała ze starosty sądowego, sędziego ziemskiego, chorążego i pisarza ziemskiego.

wiatów) wyprawiała się właśnie z 10 włók³⁰. Jednakże dwa lata później, w aktach sejmu grodzieńskiego (1567), czytamy, że w niektórych zakątkach Podlasia mogły ostać się jeszcze „służby”. Dlatego zapowiedziano ponowną pomiarę „przez komisarzy z Litwy i z Podlasia na to wysłanych”³¹. Postanowiono także przenieść w przyszłości rozwiązania podlaskie na ubogą szlachtę z całego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XVII wieku wzorowano się na tych rozwiązaniach na Mazowszu, a po pogromie wojsk kwarcianych pod Batochem w całym kraju uchwalono „wyprawę łanową” (1653)³². Począwszy od 1573 roku, wyprawy szlachty podlaskiej na elekcję królewską odbywały się wielokrotnie na zasadzie „włócznej”.

W 1567 roku zarządzono w wyniku „gwałtownej potrzeby” wojennej wyprawę szlachty podlaskiej przeciwko Moskwie pod Radoszkowice (okolice Mińska Litewskiego) nie z 10 włók, a „jako i litewska szlachta, z domu”, czyli niejako *viritim*. Wszystkim niewypełniającym tego obowiązku groziła utrata szlachectwa i majątku³³. Choć podniosło to znacznie liczebność pospolitego ruszenia podlaskiego, w dramatyczny sposób obniżyła się jego wartość bojowa i morale. Przede wszystkim dawał się odczuć brak ekwipunku (spora część nie posiadała nawet koni!) oraz prowiantu. W rezultacie niedługo po przybyciu na miejsce zbiórki znaczna część pospolitaków zaczęła głodować. Litewska szlachta w końcu 1567 roku na masową skalę zaczęła rozjeżdżać się do domów. Podlasianie także odjechali z obozu ze względu na „niedostatek i ubóstwo”, ale w porozumieniu z hetmanem, przy czym zobowiązali się w zamian do zapłaty specjalnego podatku w wysokości jednego złotego z dymu. Uchwała nazywana przez Podlasian „radoszkowicką” mogła mieć miejsce podczas obrad sejmu obozowego pod Lebedziewem (listopad 1567) lub nawet wcześniej (większość z nich odbyła popis pomiędzy końcem września a końcem października)³⁴.

Mimo bardzo surowej początkowej reakcji³⁵, Zygmunt August na kolejnym sejmie grodzieńskim (1568) postanowił darować pospolitakom niesubordynację w zamian za pieniądze, które miały pokryć żołd jednostek zaciężnych, skarb

³⁰ Zob. *Russkaâ Istoricheskaâ Biblioteka* [dalej: RIB], t. 33, *Litovskaâ Metrika*, od. 1, cz. 3, *Knigi Publičnyh del. Perepisi Litovskogo vojska*, wyd. S.L. Ptašickij, Petrograd 1915, kol. 358-409.

³¹ DMA, t. 1, s. 452.

³² Zob. K. Łopatecki, *Organizacja*, s. 21, 42-46; E. Kalinowski, *Strachy*, s. 42, przypis 117; T. Ciesielski, *Wyprawa łanowa 1653 r.*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu. Historia”, t. 30, 1994, s. 47-80.

³³ A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. 2, Warszawa 1908, s. 201-203; DMA, t. 1, s. 452-453.

³⁴ Zob. RIB, t. 33, od. 1, cz. 3, kol. 873-1181, 1377; M. Lûbavskij, *Litovsko-russkij sejm*, Moskva 1901, s. 783-784, *Priloženâ*, s. 191-194; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569-1763*, Warszawa 2002, s. 61; NIAB, F. 1708, op. 1, nr 6, k. 25v; *List do poborcy povetu Bel'skogo o otdan'e p(e)n(e)zei podymnyh*, Knyszyn, 17 II 1568, [w:] LM 531/9, s. 67. To ostatnie źródło błędnie cytowane z datą 1561 przez I.T. Baranowskiego (*Podlasie w przededniu Unii Lubelskiej. Trzy studia z dziejów społeczno-ekonomicznych*, „Przegląd Historyczny”, t. 7, 1908, s. 53) a za nim A. Jabłonowskiego (*Podlasie*, cz. 3, 1909, s. 66).

³⁵ List hospodarski Zygmunta Augusta do szlachty litewskiej, Radoszkowice, 12 XII 1567, [w:] M. Lûbavskij, *Litovsko-russkij sejm*, *Priloženâ*, s. 194-197; oblata tegoż pisma do szlachty ziemi bielskiej w: NIAB, F. 1708, op. 1, nr 6, k. 11v (niezachowana w całości).

bowiem świecił pustkami. Ubogą szlachtę, która odjechała za wiedzą hetmana, zwolniono od tych opłat, w tym także Podlasią, w specjalnym artykule uwalniając ich nawet od owego dobrowolnego podatku. Ponadto po raz kolejny zapowiedziano „pomorgowanie” dóbr ubogiej szlachty w całym państwie, do czego miano powołać w powiatach mieszane dwuosobowe deputacje senatorsko-szlacheckie na poszczególnych sejmikach³⁶. W marcu następnego roku Podlasie było już jednak częścią Korony, do czego być może doświadczenia ostatnich lat walcie się przyczyniły. Po kilku latach (1576) w charakterystyczny sposób narzekano na wysokie podatki, przywołując ciężary z czasów litewskich: „bośmy przedtem wielkie uciśnienie, wojny miewali i służywali, gdyśmy byli przy Wielkim Księstwie Litewskim przed restytucją do Korony. A Korona Polska i Mazowieckie Księstwo nic takich ciężkich wojen na sobie nie nieśli”³⁷.



Dwór szlachecki ze wsi Brzóska na Podlasiu, wzniesiony w 1745 r. Rys. Z. Gloger w 1869 r.

Jak widać, wyprawa *viritim* (czyli faktycznie z dymu) dla ubogich podlaskich dziedziców wiązała się z dalszą pauperyzacją, a nawet groźbą głodu w wypadku dłuższego przebywania w obozie. Wielu z nich po prostu nie było stać na takowy wydatek, a niemal 1,4 tys. z nich stawiało się pod Radoszkowice (1567) pieszo, często tylko z kijem. Widok bardzo licznych, ubogich Podlasiaków wrył się mocno w pamięć uczestników wyprawy, m.in. Macieja Strykowskiego i Aleksandra Gwagnina oraz Łukasza Górnickiego³⁸. O ile w „Opisie Sarmacji

³⁶ DMA, t. 1, s. 475-476.

³⁷ NIAB, F. 1706, op. 1, nr 3, k. 239.

³⁸ Strykowski i Gwagnin uczestniczyli w kampanii 1567 r., stąd zapewne w słynnej kronice Sarmacji o znanych kontrowersjach względem autorstwa, zawyżono możliwości mobilizacyjne Podlasiaków; zob. W. Budka, *Gwagnin Aleksander (zm. 1614)*, „Polski Słownik Biograficzny”

europiejskiej” pod wrażeniem tej wyprawy powstał passus o wielkiej liczebności rycerstwa podlaskiego, to przyszły starosta tykociński zapamiętał przede wszystkim marną jakość znacznej części wojska przybyłego z Podlasia, wkładając w usta Włocha ze swego alegorycznego dialogu (tej narodowości, co ciekawe, był wszak Gwagnin) gorzkie słowa³⁹:

Dzieleniem braciej majątności po ojcu, jako familie wielkie drobnieją i niszczeją, jako do ubóstwa przychodzić synom musi, ale za ubóstwem nie tylko złość się rodzi, ale i powinna służba Rzeczypospolitej ginie. Bo a cóż po owym na wojnie, który nago a z kijem idzie? [...] Wszakśmy się tego napatrzyli na Radoskowskiej wojnie, gdy było Podlaszan z domu ruszono.



Polski jeździec (kopijnik), ilustracja z dzieła Abraham de Bruyn, 1577-1578

Doświadczenia radoszkowickie sprawiły, że do wyprawy z dymu odwoływano się wyłącznie w sytuacjach wyjątkowego zagrożenia. Po 1567 roku zarządzono ją tylko kilkakrotnie i tylko w granicach ziemi bielskiej. W większości z tych przypadków, jako „obrona domowa” miała stanowić zabezpieczenie domów i rodzin miejscowej szlachty po wyekspediowaniu poza ziemię bielską głównych sił, tj. wyprawy włóczęj. Ograniczano się też zazwyczaj do przeprowadzania „okazowania”, co miało stanowić swego rodzaju demonstrację liczebności ewentualnych obrońców. Tylko raz, w dobie „potopu szwedzkiego”, zebrana w ten sposób szlachta weszła do

działań wojennych, podczas nieumiejętnie prowadzonego przez pułkownika Samuela Oskierkę szturmu twierdzy tykocińskiej w 1656 roku, co zakończyło się katastrofalnym pogromem pospolitaków⁴⁰.

W 1613 roku, dzięki staraniom posłów ziemi bielskiej, pozwolono tutejszej szlachcie z 20 włók posłać na „okazowanie” konnego w ekwipunku husarskim.

[dalej: PSB], t. 9, Wrocław 1960-1961, s. 203; Ł. Górnicki, *Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich*, [w] tenże, *Droga do zupełnej wolności & Rozmowa o elekcji...*, oprac. D. Pietrzyk-Reeves, A. Kuczkiewicz-Fraś, Kraków 2011, s. 132, przyp. I.

³⁹ Ł. Górnicki, *Rozmowa*, loc. cit.

⁴⁰ Zob. J. Płosiński, *Potop szwedzki na Podlasiu 1655-1657*, Zabrze 2006, s. 91-107; E. Kalinowski, *Strachy*, s. 55; por. K. Łopatecki, *Organizacja*, s. 11, 477-478, 590.

W kilka lat później (1621) na całym Podlasiu zmodyfikowano wymiar służby w pospolitym ruszeniu, dając możliwość wyprawienia z 10 włók konnego „po kozacku” lub z 20 włók – „po husarsku”⁴¹. Tak ustalone zasady stosowane były aż do początku XVIII wieku.

Wspomniane „okazowania” czyli popisy, przeglądy pospolitego ruszenia miały służyć sprawdzeniu czy też utrzymaniu sprawności bojowej tej formacji. Pomimo że stale były postulowane przez staropolskich teoretyków wojskowości, w praktyce odbywały się one nader rzadko. W Wielkim Księstwie Litewskim, w tym i na Podlasiu, po raz pierwszy zarządzono „okazowanie” w 1544 roku, był to jednak przypadek jednorazowy. Następne odbyło się dopiero podczas bezkrólewia w 1573 roku, już po przyłączeniu Podlasia do Korony⁴². Wówczas to ustalili się zwyczaj odbywania tychże popisów na polach pod Surazem przed chorążym ziemi bielskiej. Poprzednio bowiem, w 1544 roku, Podlasianie mieli się popisywać przed odpowiednimi starostami sądowymi, z ziemi bielskiej – w Brańsku. Między 1573 a 1620 roku, kiedy instytucję „okazowania” wprowadzono na stałe mocą konstytucji⁴³, odbywało się ono w ziemi bielskiej tylko sporadycznie, za sprawą doraźnych uchwał.

Początkowo rycerstwo ziemi bielskiej uformowane było zapewne w jeden hufiec, któremu przewodził chorąży ziemski. Podział na parafie stosowano tylko do celów popisowych, ze względu na znaczną liczebność szlachty. W 1566 roku wprowadzono na Podlasiu urząd kasztelana oraz marszałków powiatowych, z kompetencjami zwierzchnimi względem chorążego w dowodzeniu pospolitym ruszeniem⁴⁴. Jednak rychłe włączenie województwa do Korony sprawiło, że ledwie ustanowiony urząd marszałka zanikł, po 1569 roku nie przeszczepiono też w pełni na Podlasie zwyczajów koronnych, co utrudniało tylko jedno stanowisko kasztelana dla całego Podlasia, do tego zwykle związanego z ziemią drohicką. W rezultacie utrzymała się bardzo silna pozycja chorążego ziemskiego, ustalona zwyczajem oraz autorytetem Jerzego Brzóska, chorążego w latach 1563-1578⁴⁵. Pomimo nominalnego zwierzchnictwa wojewody, kasztelana lub podkomorzego, zazwyczaj to chorąży wybierany był duktorem (wodzem) czy pułkownikiem pospolitego ruszenia ziemi bielskiej – jak podczas wyprawy 1621 roku chorąży Jan Kulesza, chorąży Mikołaj Skaszewski w licz-

⁴¹ VL, t. 3, s. 95; AGAD, Ks. gr. brań., nr 18, k. 427; NIAB, F. 1708, op. 1, nr 107, k. 207, 230 (1621 r.).

⁴² E. Kalinowski, *Aktywność*, s. 264-265.

⁴³ Zob. VL, t. 3, s. 176-177; K. Łopatecki, *Organizacja*, s. 288-311.

⁴⁴ Zob. *Statut litewski drugiej redakcji (1566)*, [w:] *Pomniki prawa litewskiego z XVI wieku*, cz. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1900, s. 27-29; *Urzędnicy podlascy XIV-XVIII wieku. Spisy*, red. E. Dubas-Urwanowicz i in., Kórnik 1994, s. 135; *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 93; *List na marszałkowsko panu Kosińskiemu*, Knyszyn, luty 1566 r., LM 530/8, s. 52-53; ruska wersja tegoż: Grodno, 12 I 1567, LM 51, s. 64; *Panu Mikolaïu Sopeze na maršalkovstvo*, Wołyń, 3 IV 1566, tamże, s. 41; H. Lulewicz, *Sapieha Mikołaj na Kodniu h. Lis (zm. 1599)*, PSB, t. 35, s. 116.

⁴⁵ Więcej o nim: E. Kalinowski, *Starosta tykociński Łukasz Górnicki (1571-1603) wobec szlachty ziemi bielskiej*, [w:] *Spółeczeństwo a elity. Spółeczeństwo staropolskie. Seria nova*, t. V, red. I. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński (w druku).

nych wyprawach w latach 1648-1672, czy Wacław Jaruzelski na przełomie XVII i XVIII wieku (w 1697 i 1702)⁴⁶.



Parada wojsk polskich w Szwecji, w czasie uroczystości uznania Karola XI za zdolnego do pełnienia władzy w państwie, ryc. G.Ch. Eimmart, po 1672 r.

W 1573 roku postanowiono, by chorążemu dodać czterech pomocników jako dowódców niższego szczebla, *którzy we wszytkiem panów chorążów swych jako hetmanów na ten czas tylko posłuszni być mają*⁴⁷. Dopiero jednak w XVII wieku zaczęto organizować szlachtę ziemi bielskiej w chorągwie parafialne, którym przewodzili wybierani każdorazowo rotmistrzowie. Jak już wspomniano, na głównego dowodzącego pospolicym ruszeniem szlachty ziemi bielskiej z reguły wybierano chorążego ziemskiego, rotmistrzami zostawali natomiast, podobnie jak w wypadku powoływanych w XVII wieku rot powiatowych, najczęściej inni urzędnicy lub przedstawiciele miejscowej zamożniejszej szlachty. Z pewnością znaczenie miało tu także doświadczenie wojskowe⁴⁸. Z powodu notorycznego braku senatorów w ziemi bielskiej, duże znaczenie dla obronności, oprócz chorążego, miał również jurydyczny starosta brański. W wyjątkowym położeniu, w jakim znalazła się Rzeczpospolita i Podlasie późnym latem i jesienią 1655 roku, szlachtą bielską dowodziło aż trzech pułkowników. Zgodzono się także – na swą zgubę – na forsowane przez starostę brańskiego księcia Bogusława Radziwiłła rozwiązanie, aby ustanowić go „najwyższym wodzem”. Bielszczanie nie dali się wówczas, jak czasem się sądzi, przekupić ani też nie szli ślepo za swym patronem jako klienci Radziwiłłów. W sytuacji następujących niemal ze wszystkich stron wrogów (Moskwa od wschodu, Kozacy

⁴⁶ E. Kalinowski, *Ród*, s. 213; tenże, *Strachy*, passim; *Urzędnicy podlascy*, s. 37-38; M. Nagielski, *Skaszewski Mikołaj (zm. przed 11 II 1681)*, PSB, t. 38, s. 104-106; J. Siedlecki, *Wacław Jaruzelski (ok. 1660-1706), chorąży Ziemi Bielskiej, „Białostoczczyzna”*, 1991, nr 1, s. 6-9; tenże, *Mikołaj Skaszewski i Krzysztof Żelski – posłowie szlachty ziemi bielskiej na sejmy Rzeczypospolitej, „Studia Podlaskie”*, t. 3, 1991, s. 27-30; K. Łopatecki, *Organizacja*, s. 525.

⁴⁷ Konfederacja szlachty podlaskiej, Drohiczyn, 12 III 1573, NIAB, F. 1708, op. 1, nr 202, k. 485.

⁴⁸ E. Kalinowski, *Aktywność*, s. 264, 266-267; tenże, *Strachy*, s. 27, 37-43, 51, 55.

od południa, Szwedzi od zachodu i północnego wschodu) Radziwiłł – wciąż zresztą grający stronnika króla, choć coraz mniej udanie – i zebrane przez niego wojska stanowiły znaczne wzmocnienie sił miejscowej szlachty⁴⁹.

Ziemie bielską dla celów podatkowych i wojskowych od drugiej połowy XVI wieku dzielono zazwyczaj na 16 parafii, choć niektóre z nich zawierały w sobie kilka mniejszych, np. tzw. parafia ruska, obejmująca m.in. fary w Brańsku, Bielsku, Łubinie Kościelnym i Boćkach. Zależnie od potrzeb, spośród owych 16 parafii tworzone były mniejsze lub większe oddziały. Na przykład – w 1648 roku utworzono 13 chorągwi parafialnych, które broniły ziemi bielskiej przed zagonami kozackimi. W wyprawie 1649 roku pod Zborów – pięć większych rot, grupujących po kilka parafii w jednej. Natomiast w 1651 roku szlachtę wysłaną pod Beresteczko podzielono na trzy rot, gdy tę pozostawioną w domu – na sześć, a do dowodzenia obiema „dywizjami” wyznaczono pułkowników. Podział na chorągwie zastosowano także podczas wyprawy w 1697 roku, kiedy utworzono pięć chorągwi, chorążego Wacława Jaruzelskiego obrano rotmistrzem i pułkownikiem jednocześnie, duktorem zaś – starostę brańskiego Stefana Branickiego⁵⁰.



Tabory pospolitego ruszenia w XVII w. Obraz Józefa Brandta z 1880 r.

Dzięki zachowanym rejestrom pospolitego ruszenia ziemi bielskiej z XVI i XVII wieku możemy pokusić się o obliczenie jego liczebności, choć z konieczności szacunkowe. I tak w 1528 roku, według starych zasad sprzed reformy 1541 roku, szlachta ziemi bielskiej (bez powiatu goniądzkiego i tykocińskiego) miała wystawić dokładnie 788 konnych⁵¹. Potem liczba ta nieco się zmniejszyła, wynosząc w latach 1541-1661 około 450-500 koni (w 1565 roku spisano 475 koni, w 1670 – 446 koni). Po 1661 roku, w wyniku nadania dóbr

⁴⁹ Por. J. Płosiński, *Potop*, s. 22-41.

⁵⁰ E. Kalinowski, *Strachy*, s. 40, 51, 55; AN Kraków, ZZG, nr 16, s. 237.

⁵¹ LM 523, s. 131; RIB, t. 33, od. 1, cz. 3, kol. 185. Por. A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. 1, Warszawa 1908, s. 222 – tu, zapewne błędnie, 688 koni.

królewskich tykocińsko-białostockich Stefanowi Czarnieckiemu i jego spadkobiercom i zwiększenia się areалу ziemi szlacheckiej, liczebność obowiązkowych dostaw pospolitego ruszenia wzrosła do około 600-700 koni. W praktyce jednak właściciele stale uchylali się od tego obowiązku, liczba ta pozostała więc na papierze. U schyłku XVII wieku, w 1697 roku, na pospolite ruszenie stawilo się niespełna 400 konnych⁵². Maksymalna siła liczebna pospolitego ruszenia ziemi bielskiej znana ze źródeł i to ta w rejestrze „radoszkowickim” z 1567 roku: 3568 koni, 438 pieszych, czyli łącznie około 4 tys. zdolnych do walki⁵³.

Liczba ludności ziemi bielskiej, według szacunków istniejących w literaturze przedmiotu, w drugiej połowie XVI wieku mogła wynosić około 130 tys. osób, natomiast 100 lat później – 70-100 tys. osób. Zakładając, że szlachta stanowiła około 25-30% ogółu ludności, czyli ok. 20-40 tys. osób⁵⁴, do służby wojskowej było zobowiązanych 1-2,5% ludności. Jak na tamte uwarunkowania, był to niemały odsetek. Zatem twierdzenie, że Podlasie było swoistą rezerwą „gotowych obrońców Rzeczypospolitej”, jest uzasadnione.

Wprowadzona w pospolitym ruszeniu ziemi bielskiej pod koniec pierwszej połowy XVI wieku, zasada wystawiania zbrojnych jeźdźców z 10 włók szlacheckich, mimo pewnych mankamentów, nieźle sprawdzała się w praktyce. Na tyle, że zainteresowano się nią poza Podlasiem, zwłaszcza w województwach zamieszkałych w znacznej mierze przez ubogą, drobną szlachtę. Rozwiązania stosowane początkowo przez Bielszczan, a niebawem przez wszystkich Podlasię, pozwoliły na wyeliminowanie problemu tzw. bosych żołnierzy, który występował na Mazowszu. Dzięki temu, już na wstępnym etapie formowania siły zbrojnej dokonywano selekcji wybierając osoby najbardziej nadające się do wojaczki i wyposażone w podstawowy ekwipunek. Z tych zasad z powodzeniem korzystano także z podczas elekcji.



⁵² Zob. E. Kalinowski, *Aktywność*, s. 270.

⁵³ RIB, t. 33, od. 1, cz. 3, kol. 1377. Wymieniono jeszcze 21 drabów, czyli piechurów plebejskiego pochodzenia.

⁵⁴ A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII w.*, Warszawa 1999, s. 17, 43-46, 159, 167.

Zbigniew Romaniuk
Brańsk

Epizody lotnicze i propaganda lotnicza na terenie powiatu bielskiego do 1939 roku (zarys problematyki)

Mieszkańcy powiatu bielskiego zapewne aż do pierwszej wojny światowej nie mieli okazji by widzieć samoloty lecące nad jego terenem⁵⁵. Pierwsze wiarygodne dane o „latających maszynach” nad opisywanym obszarem pochodzą z lata 1915 roku. Wówczas, w czasie ofensywy wojsk niemieckich, teren rozpoznawano z powietrza, a nawet przeprowadzono naloty bombowe. Niemcy, 13 sierpnia, zrzucili z aeroplanu (samolotu) dwie bomby na Boćki, w rejonie ul. Starosielskiej, ale nie wyrządziły one większych szkód. Zranionych zostało kilka osób i zabito konia. Rosyjski obóz, znajdujący się w polu u wylotu ul. Starosielskiej, znalazł się poza strefą bombardowania. To zdarzenie widziała również Wanda Jezierska z Pobikier, przejeżdżająca przez Boćki. Opisała je w pamiętniku słowami: *W Boćkach [13 sierpnia] zatrzymaliśmy się z godzinę, zjeżdżając na łąkę obok szosy. W tym czasie przeleciało nad miastem parę aeroplanów niemieckich rzucając bomby*⁵⁶.

Także Rosjanie prowadzili rozpoznanie z użyciem samolotów, ale mniej licznych. 1. *Aviaatriad* (oddział lotniczy) w ramach wydziału rozpoznania wchodzący w skład 2 Armii, dowodzony był przez sztabskapitana pil. W. Fricowa. Oddział ten latem 1915 r. często przebazowywano. 11 sierpnia przerzucono go z Międzyrzecza Podlaskiego do Knyszyna, 17-18 sierpnia stacjonował w Hajnówce, a od 19 do 23 sierpnia w Brzostowicy, a 24-29 sierpnia koło wsi Rudawka. Z tego ostatniego lotniska polowego, od pierwszego dnia prowadzono loty bojowe w rejon: Narew – Bielsk Podlaski – Milejczyce – Stołpce – Suchodół – Białystok – Hajnówka – Knyszyn. 29 sierpnia nastąpiło kolejne przebazowanie jednostki na lotnisko Mosty. W tym miesiącu 1. *Aviaatriad* dokonał lotów m.in.: 10 sierpnia – samolotem *Morane Parasol* obserwator pchor. M. Fiedorow, w czasie 70 min. rozpoznawał trasę Siedlce-Wysokie Mazowieckie; 11 sierpnia ten sam samolot w ciągu 75 min. dokonał przelotu z Międzyrzecza Podlaskiego do Knyszyna; 14 sierpnia startując z Knyszyna, przez 135 min. prowadził rozpoznanie na nieznanym kierunku; 17 sierpnia

⁵⁵ Silnikowy samolot był nowym wynalazkiem, z 1903 r. Pierwszy pokaz lotniczy w Białymstoku miał miejsce już w 1910 r. Dał go wyszkolony we Francji pilot, hrabia Michał Scipio del Campo.

⁵⁶ Z. Romaniuk, *Boćki na Podlasiu. Monografia historyczna*, Boćki 2013, s. 232; Archiwum Diecezjalne w Drohiczynie, Ks. J. Warpechowski, *Wspomnienia* (rękopis), s. 64-65; Wanda z Ciecierskich Jezierska, *Pamiętnik (odpis z rękopisu Krystyny z Jezierskich Dowgiałłowej)*, s. 17. Kopię udostępniła Róża Grocholska.

samolot *Morane Parasol* z obserwatorem ppor. B. Iwaszczyncowem, dokonał 40 min. przelotu z Knyszyna do Hajnówki; a 19 sierpnia – z obserwatorem por. A. Turenko, przeleciał z Hajnówki do Brzostowicy⁵⁷.

Olgiard Pożerski wspomina, że pod Ciechanowcem jego baterię rosyjskiej artylerii tropiły niemieckie samoloty. Zaś kilka dni potem (między 19 a 22 VIII 1915), pod Bielskiem, *rano ukazał się w dżdżystej mgle niemiecki samolot typu „Albatros”. Piechota rozpoczęła do niego ogień z karabinów maszynowych. „Albatros” siadł w polu i widziałem, jak ze wszystkich stron do niego z największym pośpiechem pędzili żołnierze, oficerowie i nawet włościanie z kijami w ręku chcąc widocznie zabić lotnika. Jakież było zdziwienie, kiedy z niemieckiego aparatu mocno uszkodzonego wysiadło dwóch rosyjskich oficerów, z których jeden był kapitan Masalski, dowódca eskadry lotniczej fortecy „Modlin”, zaś drugi artylerzysta – porucznik, który przed wojną służył w 2 brygadzie artylerii. Kapitan Masalski i jego kolega [...] kierunek trzymali na Białystok, ale w nocy stracili orientację i trafili do nas właśnie. Musieli lądować ponieważ kule przeszły silnik. Dobrze stało się, bo Białystok już był w ręku Niemców*⁵⁸. Dzielny lotnik, który z oblężonego Modlina, z tajnymi dokumentami dotyczącymi twierdzy, na zdobycznym samolocie doleciał w okolice Bielska, to sztabkapitan I. Masalski (Massalski). Za ten czyn 22 sierpnia 1915 roku odznaczono go orderem św. Stanisława 2 klasy z mieczami.



*Niemiecki samolot rozpoznawczy „Albatros” B-1.
Takim lub podobnym typem kpt. Masalski lądował pod Bielskiem*

⁵⁷ V.P. Kulikov, *1-yj Korpusnyj Aviacionnyj Otrjad*, Moskwa 2009, s. 27-31, 159; A. Olejko, *Nieznane karty wielkiej wojny, czyli krótka historia dwóch rosyjskich Awiaatriadów Frontów Północno-Zachodniego i Południowo-Zachodniego z kampanii 1914/1915 r.*, „Rocznik Przemyski” t. XLVIII (2012), z. 1, s. 73, 78, 80.

⁵⁸ O. Pożerski, *Notatki artylerzysty z wojny światowej*, „Przegląd Artyleryjski” 1926, nr 2-3, s. 232, 234-235. Autorem wspomnień jest późniejszy polski generał brygady, dowódca 20 Dywizji Piechoty. Zmarł w 1930 r. Wylot z Modlina w kierunku na Białystok, w szerszym kontekście, opisują „Fakty Nowodworskie” sierpień 2014, s. 11.

Samoloty najczęściej prowadziły tylko rozpoznanie dyslokacji sił nieprzyjaciela, pozycji obronnych i tras przemarszów. Były mieszkaniec Orzechowicz koło Bielska Podlaskiego wspomina, że jego rodzina widziała niemiecki samolot lecący nisko nad wsią. Z wrażenia padli na kolana, a pilot tylko pomachał ręką i odleciał. Kilka dni później w tych okolicach doszło do intensywnych walk rosyjsko-niemieckich. Na miejscowej ludności samoloty robiły ogromne wrażenie. „Aeroplany” widywano nie tylko w okolicy Ciechanowca i Bielska, ale także w innych miejscowościach, a ponoć na trasie z Białegostoku do Brześcia przeleciał nawet sterowiec.

Jedną z pierwszych osób z terenu powiatu bielskiego, która wzbiła się samolotem w powietrze, był Stanisław Syga. Urodził się w rodzinie Sylwestra i Agnieszki, 26 stycznia 1895 roku, we wsi Ruś, w ówczesnej gminie Piekuty. Potem mieszkał w Domanowie koło Brańska. W 1918 roku ożenił się z Martą z Wróblewskich. Gospodarzył na 5,5 ha ziemi. Jego przygoda z lotnictwem rozpoczęła się od służby wojskowej w armii rosyjskiej, do której został powołany 1 sierpnia 1915 roku. Od roku toczyła się już pierwsza wojna światowa. Stanisław Syga, szczupły, średniego wzrostu, został skierowany do oddziału lotniczego⁵⁹. Uczestniczył w walkach z wojskami niemieckimi i austriackimi. W marcu 1916 roku, podczas lotu, został ostrzelany z karabinu maszynowego. Ranny w nogi trafił do szpitala w Moskwie. Po wyleczeniu, wstąpił do oddziału lotniczego I Korpusu Polskiego (tzw. „Doborczyków”) w Rosji. Służbę wojskową zakończył w 1918 roku⁶⁰.



Stanisław Syga, 1943 r.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej, 12 eskadra wywiadowcza, od czerwca 1920 r. dowodzona przez por. Kowalewskiego oraz 13 eskadra myśliwska z dwoma samolotami, były częścią 7 Dywizjonu Lotniczego pod dowództwem rtm. Buckiewicza. Z 12 eskadry (trzy samoloty) wydzielono czółówkę lotniczą pod dowództwem por. Kwiecińskiego. Samoloty te towarzyszyły działaniom 14 Dywizji Piechoty. 16 lipca obie eskadry z Baranowicz wycofały się do Hajnówki. Stąd jedynie 12 eskadra wykonała kilka lotów bojowych 23 i 24 lipca, po czym wyruszyła do Warszawy, na lotnisko w Siekierkach. Zaś 13 eskadra z Hajnówki, przez Siemiatycze, 27 lipca dotarła do Siedlec, skąd wykonała kilka lotów w celu rozpoznania okolic Brześcia i przepraw nieprzyjaciela przez Bug. Potem także dołączyła do 12 eskadry w Siekierkach⁶¹. Oddzia-

⁵⁹ W książeczce wojskowej z 1923 r. u Stanisława Sygi wpisano, że w 1915-1916 r. służył w „3 p. s[zy]b. lot.”, a w rubryce „specjalne wyszkolenie wojskowe” podano „lotnik”.

⁶⁰ Na podstawie wpisów do książeczki wojskowej Stanisława Sygi.

⁶¹ K.A. Tarkowski, *Lotnictwo polskie w wojnie z Rosją Sowiecką 1919-1920*, Warszawa 1991, s. 84.

ły Rosji sowieckiej również wspomagały się rozpoznaniem lotniczym na tym odcinku.

Okolice Brześcia, Sokołowa i Drohiczyna do 20 sierpnia 1920 roku rozpoznawała w ramach lotów wywiadowczych, tzw. eskadra toruńska, nowoutworzona z personelu szkoły obserwatorów lotniczych i 4 eskadry wywiadowczej. Wspomagała ona na tym odcinku 3. i 10. eskadry wywiadowcze, które z braku paliwa rozpoczęły loty od 17 sierpnia⁶². W czasie pościgu za uciekającym wrogiem, 18 sierpnia 1920 roku pod Drohiczynem zestrzelony został polski samolot z 10 eskadry, ale załoga kpr. Szwencer i ppor. Tromszczyński, zdołała wydostać się z wraku i po kilku dniach szczęśliwie dołączyć do swojego oddziału⁶³. Samoloty wspomagały atak wojsk polskich na odcinku z Drohiczyna, przez Boćki i Bielsk na Białystok, gdzie urządzono bazę eskadry toruńskiej.

Lotnictwo wiązało się z dużym ryzykiem. Katastrofy lotnicze nie należały do rzadkości. Na cmentarzu w Domanowie spoczywa lotnik, plut. Stanisław Pietraszko, ze wsi Pietraszki. Służąc w 65 eskadrze liniowej, 8 kwietnia 1938 roku, razem z porucznikiem obserwatorem Hilarym Brzezińskim, odbywał lot samolotem „Karaś”, ze Lwowa do Krakowa. Pod miejscowością Szczytno koło Jarosławia, załogę zaskoczyła gwałtowna zamieć. Maszyna runęła na ziemię. Piloci zginęli. Pogrzeb plut. Pietraszki był dużym wydarzeniem w parafii Domanowo. Jego nagrobek przyozdobiono emblematami lotniczymi (śmigło i szachownice).



plut. Stanisław Pietraszko

W odrodzonej Polsce sporo uwagi poświęcano akcji popierania lotnictwa. Od 1923-1924 roku masowo zakładano ogniwa Ligi Obrony Powietrznej Państwa (LOPP), których zasadniczym celem było powszechne propagowanie i rozwój lotnictwa w Polsce, w tym budowa lotnisk i lądowisk itd. Poprzez rozmaite działania wyrabiano w społeczeństwie zrozumienie i poparcie dla rozwoju lotnictwa. W 1928 roku LOPP połączono z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej, tworząc Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Rozpowszechniony skrót – LOPP, pozostał bez zmian. Do idei lotnictwa dodano wówczas propagowanie środków i metod zabezpieczających przed zagrożeniem gazami bojowymi, w czasie ewentualnego konfliktu zbrojnego.

LOPP był popierany przez rząd i samorządy. Jego podstawowe komórki organizacyjne, jakimi były koła terenowe, tworzone w firmach, organach władz i szkołach. Wyższą organizacyjnie strukturą były komitety powiatowe, skupiane w komitetach wojewódzkich, które podlegały Zarządowi Głównemu LOPP.

Na marginesie lotnictwa rozwijało się baloniarstwo. W 1926 roku na terenie powiatu bielskiego doszło do epizodów z nim związanych. „Dziennik

⁶² K.A. Tarkowski, dz. cyt., s. 99; A. Stachula, *Udział lotnictwa polskiego w bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne” nr 6 (1998), s. 86.

⁶³ K.A. Tarkowski, dz. cyt., s. 99.

Białostocki” (gazeta regionalna) obwieścił, że 19 października tego roku do policji w Kleszczelach, zgłosiło się dwóch lotników, oficerów WP, por. Zakrzewski i por. Janusz z baonu lotniczego w Toruniu, którzy zameldowali, że odbywając lot powietrzny na balonie „Lwów” zmuszeni byli wskutek śnieżyцы i silnych wiatrów lądować w pobliżu m. Kleszczele. Balon przy pomocy policji odwieziono do stacji Kleszczele i wysłano bagażem, lotnicy zaś wrócili do Warszawy kolejną. Ta notatka prasowa pominęła meritum sprawy. Otóż, w 1926 roku odbywał się II Rajd Balonów Kulistych (Wolnych). 19 października z Pól Mokotowskich pod Warszawą wystartowały cztery załogi balonowe. Zwyciężyła ekipa w składzie por. Stanisław Brenk i por. Jerzy Kowalski, na balonie „Poznań”. Pokonali oni najdłuższą odległość – 192 km i ustanowili pierwszy oficjalny rekord wysokości lotu, osiągając pułap 5 tys. metrów, lądując w miejscowości Budy w Puszczy Białowieskiej. Drugą pozycję zajęła, wspomniana w „Dzienniku Białostockim”, załoga balonu „Lwów”, w składzie por. Jan Zakrzewski i por. Antoni Janusz, którzy wylądowali po pokonaniu 172 km w Kleszczelach. Trzecia załoga, por. Władysław Pomaski i por. Stefan Nowicki, na balonie „Kraków”, wylądowali 126 km od startu, w miejscowości Kłopoty k. Siemiatycz. W zawodach tych po raz pierwszy wprowadzono tzw. pocztę balonową. Zachowały się kartki pocztowe poświadczające te loty balonowe. Z II Rajdu Balonów Kulistych nakręcono film, wyświetlany w ramach propagandy LOPP⁶⁴.



Znaczki LOPP. Z lewej z lat 1923-1928, z prawej z lat 1928-1939

W Bielsku Podlaskim pierwsze koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa funkcjonowały już w 1924 roku. Ukonstytuował się także Powiatowy Komitet LOPP. Wiadomo, że w jego zarządzie w lutym 1925 roku byli Władysław Zembruski (naczelnik poczty) – wiceprezes i Bolesław Radkiewicz (naczelnik Kasy Skarbowej) – skarbnik. Prezesem był zwyczajowo starosta powiatu (kolejno: J. Wyroda, J. Wężyk, A. Czajkowski, W. Baranowski). W 1924 roku zorganizowano w Bielsku „zabawę na cele lotnictwa”, która przyniosła spory dochód w wysokości 1278 zł 92 gr. Środki te przekazano na zakup samolotu przez Zarząd Główny LOPP⁶⁵.

⁶⁴ <http://www.epopejabalonowa.pl/balony-w-okresie-miedzywojennym/ii-zawody-balonow-kulistych-1926> (dostęp 10 IV 2017); „Dziennik Białostocki” 27 X 1926 (nr 300), s. 4; „ABC. Pismo codzienne” (Warszawa), 22 X 1926 (nr 29), s. 2.

⁶⁵ „Dziennik Białostocki” 16 III 1925 (nr 75), s. 4.

W 1925 roku na terenie powiatu bielskiego koła LOPP działały m.in. w następujących miejscowościach: Siemiatycze – 67 członków, Drohiczyn – 46, Brańsk – 34, Narewka – 26, Dubiażyn – 23, Łubin Kościelny – 17, Topczewo – 12 członków. W Bielsku Podlaskim najliczniejsze koła tworzyły: Komenda Policji Powiatu Bielsko-Podlaskiego – 178 członków, Urząd Pocztowno-Telekomunikacyjny – 81, Wydział Powiatowy – 44, Urząd Skarbowy – 23, Starostwo Powiatowe – 20, Szpital Powiatowy – 17, Związek Nauczycielski – 15, Kasa Skarbowa – 14, Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki – 12, Powiatowa Komenda Uzupełnień – 12, pozostałe – 39. Razem 455 osób. Ogółem w powiecie było 779 członków LOPP⁶⁶.



Legitymacja Koła LOPP w Brańsku, wystawiona Stanisławowi Kazimierskiemu 15 VI 1936 r.

Najlepiej okoliczności założenia koła LOPP są znane z Brańska. Tutaj po odezwie Powiatowego Komitetu, burmistrz miasta, Józef Pawłowski, zwołał na 11 marca 1925 roku zebranie organizacyjne. Z ponad 30 osób, które wówczas zapisały się do organizacji, wyłoniono zarząd w składzie: Józef Pawłowski – prezes, Józef Januszewski (aptekarz) – wiceprezes, Albina Kapówna (nauczycielka) – skarbnik, Jan Żepij (kierownik szkoły) – sekretarz. Planowano, że w niedługim czasie członków będzie ponad stu⁶⁷. W 1930 roku w zarządzie koła LOPP w Brańsku byli: Jan Żepij – prezes, Stanisław Pleśniak (nauczyciel) – sekretarz i Piotr Mozgowoj (buchalter) – skarbnik. Żepij i Pleśniak pozostali na swoich funkcjach do wybuchu wojny.

⁶⁶ H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 196. Podane w opracowaniu informacje budzą wątpliwość, co do podanego przez autora roku, mylnie opisuje także Koło LOPP w Brańsku jako bielskie, a Wydział Powiatowy omyłkowo jest nazwany „Pocztowym”.

⁶⁷ „Dziennik Białostocki” 16 III 1925 (nr 75), s. 4.

O problemach związanych z realizacją zadań statutowych przez niektóre koła może świadczyć monit Zarządu Okręgu Powiatowego, rozesłany 17 listopada 1927 roku do poszczególnych ogniw, w którym próbowano zdyscyplinować zarządy do terminowego przysyłania sprawozdań i zebranych pieniędzy. Taki stan rzeczy bardzo ujemnie wpływał na normalną pracę Komitetu Powiatowego, który nie mógł dostarczać Wojewódzkiemu Komitetowi rzeczowych sprawozdań z działalności. *To też z uwagi na dobro Ligi – pisano do prezesów Kół – uprzejmie prosimy W. panów o ściśle stosowanie się do artykułów zawartych w statucie Ligi, albowiem od tego tylko zależy sprawne funkcjonowanie Ligi – pisali, wiceprezes W. Zembrzusi i sekretarz Stefan Nawrocki (komornik)*⁶⁸. W połowie 1928 roku Zarząd Komitetu Powiatowego LOPP w swym sprawozdaniu zaznaczył, że pomimo czynionych wysiłków, koła, z wyjątkiem kilku, *nie objawiają najmniejszej żywotności. Na wysyłane po kilka razy pisma zupełnie nie odpowiadają przez co utrudniają i paraliżują pracę Komitetowi.*

Wśród kół szczególnie wyróżniało się koło hajnowskie, dzięki *niezmordowanej i wytężonej pracy prezesa Koła p. inż. Piotra Lewandowskiego i skarbniczki p. Marii Kamińskiej, osiągnęło poważne rezultaty finansowe.* Właściwie swe zadania wykonywały także koła LOPP: w Brańsku, Grodzisku, Lubinie, Milejczycach i Wyszках.

W 1928 roku w powiecie bielskim zorganizowano 28 odczytów i 8 pogadanek, w których uczestniczyło 890 osób, a rok później – 46 pogadanek i odczytów z 1507 uczestnikami. Powiat bielski w styczniu 1929 roku zorganizował jeden kurs III kategorii, który trwał 9 dni (48 godzin wykładów), a ukończyło go 20 słuchaczy⁶⁹.

Dochody LOPP na terenie powiatu bielskiego w 1928 roku były bardzo wysokie – 22 500 zł (trzecia lokata w województwie, po Białymstoku i Grodnie). Po dodaniu do tego dochodu z Białowieży (11,6 tys. zł), wynikało, że powiat bielski przekazał najwięcej środków na cele statutowe w skali województwa. W 1929 roku, już znacznie niższe wpływy, bo w wysokości 13 293,69 zł, pochodziły ze składek członkowskich, ofiar, imprez, „Tygodnia Lotniczego”⁷⁰, subsydiów, „mareczek płatniczych” na budowę lotniska, sprzedaży losów loterii fantowej na budowę szkoły pilotów, odsetek, wpisowego. Poniesione w tym roku wydatki obejmowały: pensję inkasenta (260 zł), opłatę za lokale, materiały kancelaryjne, opłaty pocztowe, przejazdy, prenumeratę pism lotniczych, dotację udzieloną związkowi inwalidów na sztandar, należność za samochód propagandowy, ruchomą wystawę, naprawę maszyny do pisania⁷¹.

Jedną z popularniejszych imprez dochodowych były zabawy taneczne. W dniu 18 lutego 1928 roku odbył się bal kostiumowy. Ciekawy jest zestaw

⁶⁸ „Wiadomości Lotnicze” XII-I 1927/1928, nr 7-8, s. 5.

⁶⁹ „Wiadomości Lotnicze” 1929 nr 9-10, dodatek 2, s. 3-4.

⁷⁰ W IV Tygodniu Lotniczym Komitet Powiatowy LOPP w Bielsku Podlaskim zebrał rekordową sumę pieniędzy – 8219 zł, Mały Komitet w Białowieży – 2100 zł, zaś Komitet w Białymstoku tylko 5395 zł.

⁷¹ „Wiadomości Lotnicze” 1930 nr 4-5, dodatek nr 3, s. 2.

dochodów: za bilety wstępu 336 zł, „za wróżki” 23,20 zł, za konfetti 22,51 zł, z „loterii amerykańskiej” (licytacja „słonia”) 59,60 zł, „rozegranie zegara-budzika” 109,05 zł i dopłata za budzik 9 zł, od ks. Wincentego Ryżego 5 zł, od Jaworskiego 3 zł. Poniesione wydatki to: koszt orkiestry 100 zł, rachunki za konfetti ze sklepu z materiałami piśmiennymi Z. Farbera 6,10 zł, za budzik zegarmistrzowi I. Mostowskiemu 19 zł, I. Goldszejnowi za druk afiszów i zaproszeń 23 zł, Walickiemu za „rozklejenie” afiszów 3,60 zł, Księgarni Nauczycielskiej za „drobiazgi” 4,32 zł i za „słonia” 6,35 zł. Czysty zysk wyniósł prawie 405 zł. Kilka osób nie zapłaciło po 3 zł za bilety (Falkowski, Myśliwiec, Zaniewski, Szularski, Zarząd Elektrowni). Bal społecznie wspomagali: Franciszka Hryniewicka, Maria Czyżowska, Maria Zembrzuska i Stefan Czyżowski. Komitet Powiatowy LOPP w Bielsku Podlaskim 15 lutego 1930 roku urządził zabawę, z której osiągnięto dochód w wysokości ok. 587 zł. Z tego na orkiestrę wydano 120 zł, na druk zaproszeń i afiszów w drukarni I. Goldszejna 20 zł, na inne rachunki 31 zł⁷².

Z tygodniowego sprawozdania Powiatowego Komitetu LOPP w Bielsku Podlaskim (4-11 IX 1927) wiemy, że w mieście urządzono w tym czasie cztery kwesty uliczne, datki zbierano także ze stolików ustawionych przy Magistracie, przy ul. 3 Maja, przy gimnazjum i w pobliżu kościoła parafialnego. Te akcje dały 711 zł wpłat. Zbiórkę prowadzono też „na listy” rozesłane do urzędów i instytucji, a nawet do osób prywatnych. Wysłano 87 list, dzięki czemu uzyskano 400 zł (bez wpłat zwrócono 45 list). Dochody pochodziły także od pań (Franciszki Hryniewickiej, Jeśmanowej, Grabowskiej i Ptak), które rozprawdzały nalepki na okna (po 2 gr) i zebrały ok. 240 zł. Z rozprawdzania „marchek płatniczych” wpłynęło 1075 zł, z subsydium Wydziału Powiatowego 500 zł, z zysku z organizowanych zabaw LOPP (w tym w gimnazjum) – ok. 325 zł. Z kół wpłynęło kolejnych kilka tysięcy. Razem 8090 zł. Po potrąceniu kosztów, czysty zysk z akcji „Tygodnia Lotniczego” w powiecie bielskim (bez Białowieży) wyniósł 7971 zł. Wynik ten satysfakcjonował Zarząd Obwodu, który na łamach prasy wystosował do zainteresowanych specjalne podziękowanie.

Zachował się częściowy wykaz rozesłanych list z terenu Bielska Podlaskiego, na które zbierano wpłaty na LOPP. Trafiły one do: Urzędu Akcyzowego, Urzędu Pocztowo-Telegraficznego, lekarza powiatowego dr. Karlsbata, Komendy Policji Państwowej, Wydziału Drogowego, Urzędu Skarbowego, Starostwa Powiatowego, Związku Inwalidów Wojennych, Nadleśnictwa Bielskiego, Wydziału Weterynaryjnego, kancelarii rejenta Władysława Ksepki, Urzędu Ziemskiego, Kino-Teatru „Corso”, Kasy Skarbowej, Sądu Pokoju, komornika sądowego Stefana Nawrockiego, Żydowskiego Banku Ludowego, Hotelu „Szajkowo” M. Ochrymowskiej, Stacji Kolejowej, Szpitala Powiatowego, Preparandy Nauczycielskiej, adwokata Antoniego Wojtkowskiego, Powiatowej Komendy Uzupełnień, Ekspozytury Policji, Julii Dehn z Hołowieska, Michela Pomeranica (właściciel młyna), Wydziału Powiatowego, adwokata

⁷² „Wiadomości Lotnicze” 1928, nr 5 s. 3.

Daniela Łukaszuka, kierownika Szkoły Żeńskiej Powiatowej, Magistratu miasta, ks. dziekana Antoniego Borowskiego, Ajzika Wadmana, Inspektora Szkolnego, niejakiego Szenkera (zapewne Bronisława), hotelu Daniela, księgarni Z. Radziwiłłowiczowej, kierownika Szkoły Męskiej Powszechniej, Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego, inspektora ubezpieczeń Łypaczewskiego, ks. Lwa Tymińskiego, dr. Feliksa Osmólskiego, Arona Ajzensztadta (prowadził skład win i wódek), Rady Szkolnej, hotelu i restauracji Stefanii Gołkowskiej, Związku Kupców, ks. Bazylego Kostycewicza, rabina Mosze Bendasa i bielskich przedsiębiorców Grodzieńskiego oraz Kapłańskiego. Kolejność zestawiono według wielkości wpłat, od największej – 334 zł, do najmniejszej – 1 zł.

W 1928 roku Komitet Powiatowy LOPP skupiał trzy koła w Bielsku Podlaskim (miejskie, policyjne i gimnazjalne), ponadto na terenie powiatu były koła w następujących miejscowościach: Baciki Średnie (nauczycielskie), Boćki (w 1927 r. założył nauczyciel Włodzimierz Dziuba⁷³), Brańsk, Ciechanowiec, Domanowo (nauczycielskie), Drohiczyn, Dubiażyn, Grodzisk, Hajnówka, Kąty, Kleszczele, Łubin (nauczycielskie), Masiewo, Mielnik (szkoła powszechna), Milejczyce, Narew (nauczycielskie), Narewka, Narojki (nauczycielskie), Orla, Pasyński, Radziwiłłówka (nauczycielskie), Rudka (nauczycielskie), Rudka (gminne?), Siemiatycze, Skórzec (nauczycielskie), Topczewo, Wyszki (nauczycielskie). Skupiały one łącznie 827 członków⁷⁴. Do końca 1929 roku przybyły dwa koła i 11 członków. Na 14 Komisji w województwie, komisja bielska pod względem liczby członków była czwarta (po Grodzie, Białymstoku i Sokółce). W całym województwie w końcu 1929 roku było 249 kół i 18 451 członków LOPP. Nauczyciele odgrywali główną rolę w organizowaniu i prowadzeniu kół w terenie. Właściwie bez ich udziału wielu ogniw LOPP nie udało się nie tylko utworzyć, ale i utrzymać.

Na cele statutowe LOPP drobne subsydia (od 10 do 100 zł) przekazywały także samorządy, w tym Magistraty miast: Boćki, Brańsk, Ciechanowiec, Drohiczyn, Kleszczele, Mielnik, Narew, Siemiatycze; a także gminy: Białowieża, Domanowo, Dubiażyn, Grodzisk, Kąty, Kleszczele, Łosinka, Łubin, Masiewo, Milejczyce, Narew, Orla, Pasyński, Radziwiłłówka, Rudka, Siemiatycze, Skórzec, Topczewo, Widzgowo, Wyszki⁷⁵. LOPP wspierały także osoby prywatne, np. Feliks Sałuba z Rudki, Ryszard Bolesta, ks. Wacław Turlay z Narwi. W akcję prenumeraty „Wiadomości Lotniczych” dla szkół w 1928 roku włączyli się: adwokat Kazimierz Mrajski, opłacając 13 egzemplarzy, notariusz Władysław Ksepko – 8 egz., a Magistrat miasta – 3 egz.⁷⁶.

W połowie 1928 roku w skład Zarządu Komitetu Powiatowego LOPP w Bielsku Podlaskim wchodził: prezes Włodzimierz Baranowski (od początku

⁷³ Z. Romaniuk, *Boćki...*, s. 287.

⁷⁴ „Wiadomości Lotnicze” 1927/1928, nr 7-8, s. 5; 1928, nr 10, s. 4.

⁷⁵ „Wiadomości Lotnicze” 1928, nr 6-7, s. 4; 1930 nr 4-5, dodatek nr 3.

⁷⁶ „Wiadomości Lotnicze” 1928, nr 10, s. 5.

1927 r. starosta bielski), wiceprezes Władysław Zembrzusi, skarbnik Bolesław Radkiewicz, sekretarz Stefan Nawrocki oraz członkowie: Piotr Lewandowski, Jan Wrzeński, Teodor Borucki, Stanisław Jaworski i Michał Wawrentowicz. Za starostę Baranowskiego całą pracę organizacyjną wykonywał naczelnik Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Bielsku, Władysław Zembrzusi, bardzo oddany idei LOPP⁷⁷. Kilka miesięcy po wyjeździe starosty Baranowskiego, to on zasłużenie został prezesem Komitetu Powiatowego. Był nim także w czasie urzędowania starosty Józefa Drożańskiego. W Komisji Rewizyjnej udzielali się J. Forkasiewicz i Daniel Łukaszuk (adwokat), zaś członek Komisji Szaja Muzykant nie brał udziału jej w pracach.

Zachowała się treść protokołu z Walnego Zgromadzenia Powiatowego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa, które odbyło się 25 lutego 1928 roku w sali Klubu Obywatelskiego w Bielsku Podlaskim. Z zaproszonych 32 delegatów, udział w nim wzięło tylko dziewięciu: Władysław Zembrzusi, Teodor Borucki (komendant powiatowy policji), Stanisław Boguszewski (referent Starostwa), Ajzyk Wadman, Stefan Nawrocki, Michał Wawrentowicz, Stanisław Radkiewicz, Daniel Łukaszuk i Mikołaj Antonowicz. Na delegatów do Wojewódzkiego Komitetu wybrano Władysława Zembrzuskiego i Daniela Łukaszuka. Do Zarządu Komitetu weszli Stanisław Radkiewicz i Stanisław Jaworski (zaocznie), a ich zastępcami byli Stanisław Boguszewski i Ajzyk Wadman. W 1930 roku w Zarządzie Powiatowego Komitetu LOPP w Bielsku sekretarzem był Benedykt Nowocień (referent Starostwa)⁷⁸.

Władysław Zembrzusi, jako prezes Powiatowego Komitetu LOPP, wymieniany jest także w składzie Wojewódzkiego Komitetu Honorowego „VII Tygodnia Lotniczo-Gazowego”, pod przewodnictwem wojewody białostockiego Karola Kirsta, biskupa łomżyńskiego Stanisława Łukomskiego i gen. bryg. Aleksandra Litwinowicza (d-ca Okręgu Korp. III w Grodnie). Ze sprawozdania z 1930 roku znany jest przebieg obchodów VII Tygodnia. W sobotę 17 maja w czasie capstrzyku grała orkiestra gimnazjalna, 18 maja, po mszy świętej, w pochodzie ulicami miasta wzięła udział orkiestra i młodzież gimnazjalna w *pełnym rynsztunku bojowym, w maskach gazowych*. Był pokaz obsługi cekaemu z 35 Pułku Piechoty i samolotu z 5 Pułku Lotniczego z Lidy. Miasto dla podniesienia atmosfery pokryto specjalnym dymem. Ulicami krążył samochód z orkiestrą strażacką z Bociek, z którego przez megafon przemawiał nauczyciel Stanisław Mercik oraz rozrzucono ulotki. Prowadzono kwestę uliczną. Wieczorem na okolicznościowej akademii ponownie zagrała orkiestra gimnazjalna. Niebywałą atrakcją były loty samolotem. Chętnych, także dzieci, było tak dużo, że ruchem musiała kierować policja. Samolot był „obłożony”⁷⁹.

Idee rozwoju lotnictwa i LOPP krzewiono wśród młodzieży. W bielskim gimnazjum w roku szkolnym 1924/1925, w ramach obchodów „Tygodnia Lot-

⁷⁷ „Wiadomości Lotnicze” 1928, nr 6-7, s. 3; 1929, nr 7-6, s. 5.

⁷⁸ „Wiadomości Lotnicze” 1928, nr 2, s. 6; 1928, nr 6-7; 1930, nr 4-5, s. 1.

⁷⁹ „Wiadomości Lotnicze” 1930, nr 6-7, s. 5. Pełny opis zawiera aneks 1.

niczego”, odbyła się akademia popularyzująca polskie lotnictwo. Wyświetlano obrazy ukazujące samoloty, prezentowano modele lotnicze. Niedługo potem założono w tym gimnazjum Koło LOPP. Prowadzono pogadanki organizowano uroczystości, zbierano składki i datki na cele statutowe⁸⁰. W 1927 roku gimnazjalne koło wpłaciło 97,5 zł tytułem składek członkowskich, w kolejnym roku składek członkowskich było 65 zł. W trakcie V Tygodnia Lotniczego zebrano w gimnazjum 4 zł 15 gr na lotnisko w Białymstoku⁸¹. W 1930 roku założono modelarnię samolotów, aby rozwijać zdolności konstrukcyjne młodzieży. Modelarnia działała do co najmniej 1936 roku. Efekty jej pracy wystawiano w czasie konkursów modeli organizowanych przez Obwód LOPP na których młodzież uzyskiwała wyróżnienia i nagrody. Kilku wychowanków „celujących w modelarstwie”, po ukończeniu sześciu klas gimnazjum, wstąpiło do Szkoły Pilotażu w Warszawie⁸².



Msza za F. Żwirkę i S. Wigurę w bielskim kościele parafialnym, 1935(?) r. (fot. z Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście nad Pilicą)

⁸⁰ Z. Romaniuk, *Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim w latach 1918-1944*, Bielsk Podlaski 2013, s. 90-91.

⁸¹ „Wiadomości Lotnicze” 1928 nr 6-7 s. 4, 1929 nr 3-4, s. 4.

⁸² „Wspomnieniem pisane...”, s. 34.

Jesienią 1932 roku młodzież IV klasy gimnazjum wybrała na swoich patronów tragicznie zmarłych w katastrofie 11 września 1932 roku koło Cieszyńska lotników por. Franciszka Żwirkę i inż. Stanisława Wigurę. W lutym 1933 roku odbył się wieczór klasowy poświęcony patronom, a w marcu zorganizowano specjalną akademię szkolną⁸³. W 1935 roku w kościele parafialnym odprawiono mszę żałobną za dusze lotników. W nabożeństwie uczestniczyły szkoły z terenu Bielska. Homilię wygłosił ks. dziekan Antoni Beszta-Borowski. Imieniem lotników nazwano także jedną z ulic Bielska Podlaskiego. W 1933 i wiosną 1934 roku gimnazjaliści, harcerki i harcerze wzięli udział w informacyjnym kursie OPG (obrony przeciwgazowej), zorganizowanym przy pomocy Powiatowego Komitetu LOPP⁸⁴. W roku szkolnym 1938/1939 prezesem Szkolnego Koła LOPP przy Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki był M. Jerzykowski, a jednym z jego członków uczeń Jerzy Romaszkan.

Na terenie powiatu bielskiego funkcjonowała odrębna struktura LOPP, a mianowicie Komitet Dyrekcyjny w Białowieży, działający na prawach Komitetu Powiatowego. Został on zawiązany w końcu 1923 lub w pierwszych miesiącach 1924 roku. Skupiał pracowników Lasów Państwowych z dyrekcji i poszczególnych nadleśnictw. W połowie 1928 roku Komitet przeżywał kryzys związany ze służbowymi wyjazdami do pracy na innym terenie aktywnego prezesa Edwarda Szemiotha⁸⁵ (wicedyrektora Dyrekcji Lasów) i wiceprezesa zarządu Stanisława Zaniewskiego (dyrektora). Wcześniej zarząd opuścili także trzej jego członkowie, w tym gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz. Wprawdzie w zarządzie pozostało tylko trzech członków oczekujących na nowe wybory, ale Komitet działał jednak aktywnie. Liderem uszczuplonego zarządu był Antoni Kucharski, sekretarz Komitetu LOPP. Wspierali go Felicjan Ładowski – skarbnik i Władysław Sznajder – członek zarządu. Pomimo „kryzysu” w zarządzie, liczba członków organizacji zwiększała się i latem 1928 roku liczyła 930-940 osób. Kolejne białowieskie nadleśnictwa deklarowały swój akces do LOPP. Większość członków skupiały dwa koła, leśników i szkolne. W końcu 1928 roku liczyły one 740 osób, w 1929 roku – 754 osoby. W 1928 roku zorganizowano 14 odczytów i pogadanek o tematyce lotniczej i przeciwgazowej, a uczestniczyło w nich 380 osób. Do najaktywniejszych należały nadleśnictwa: słonimskie, rudzkie, szereszewskie, kobryńskie. Starzeńskie wykazało się ciekawą inicjatywą i założyło bibliotekę, jedyną na tamtym terenie. Pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, wspierali nauczyciele miejscowej szkoły powszechnej. Przy szkole założono Koło Młodzieży LOPP liczące 60 członków. Od 1925 roku Komitet Dyrekcyjny LOPP w Białowieży dysponował własnym kino-teatrem, który pracował bez przerwy, dochody z działalności

⁸³ „Orle Loty” (Bielsk Podlaski) 1933, nr 12, s. 13.

⁸⁴ „Harcerski Zew Kresowy” 1933, nr 7, s. 5; 1934, nr 6, s. 10; Z. Romaniuk, *Gimnazjum...*, s. 86.

⁸⁵ Edward Szemioth – na początku 1924 r. objął stanowisko naczelnika Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych w Białowieży, a w październiku tego roku powołano go na stanowisko inspektora okręgowego w dyrekcji białowieskiej. Od 1926 r. był wicedyrektorem Zarządu Lasów w Białowieży.

przeznaczając na cele statutowe⁸⁶. Od stycznia do czerwca 1928 roku Komitet Dyrekcyjny LOPP wypracował ponad 5 tys. zł dochodu. Zarząd prowadził propagandę poprzez wydawanie własnych odezw i rozsyłanie ich do poszczególnych nadleśnictw-rejonów LOPP. Członkowie Koła Młodzieży Szkolnej ogłosili cztery odczyty, a także wystawili amatorskie przedstawienie. W Białowieży w 1928 roku uroczystie obchodzono V Tydzień Lotniczy. Specjalne nabożeństwo odprawił proboszcz ks. Józef Dowgwiłło. W kinie LOPP-u odbyła się akademicka, podczas której przemawiał delegat Komitetu Wojewódzkiego, śpiewał chór dyrygowany przez Tadeusza Czernieckiego, członkowie szkolnego koła deklamowali wiersze. Wyświetlano filmy propagandowe⁸⁷. Udana także były imprezy dochodowe: dwie zabawy, kwesta uliczna i inne.

W latach 1928-1930 na czele Komitetu Dyrekcyjnego LOPP stał Antoni Sym – ówczesny dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży. W kolejnym Zarządzie (przed 1933 rokiem) pracowali: Karol Neuman – prezes Zarządu Komitetu LOPP w Białowieży, Jan Abramowicz – wiceprezes zarządu LOPP w Białowieży, Władysław Powroźniak – członek zarządu, Zygmunt Woźniak – członek zarządu. W 1937 roku w zarządzie Obwodu Dyrekcyjnego (lasów państwowych) LOPP w Białowieży byli: Tadeusz Tomczycki – prezes, Rudolf Zdarzył (nauczyciel) – wiceprezes, Stefan Żmudziński – skarbnik, Roman Kuźmierkiewicz – sekretarz, Jan Abramowicz – członek zarządu, Tadeusz Droń (nauczyciel) – członek zarządu. Do aktywistów należeli także nauczyciel Kazimierz Frankiewicz i leśniczy Roman Jasiński. LOPP swymi działaniami wspierał Związek Strzelecki w Białowieży⁸⁸.



Odznaka Honorowa
LOPP stopnia II (srebrna)

Za aktywną działalność LOPP w latach 1923-1933 Odznaką Honorową odznaczono wiele osób. Wśród wyróżnionych złotą odznaką (I stopnia) z powiatu bielskiego byli: Karol Neuman – były prezes zarządu LOPP w Białowieży, a także Władysław Zembrzusi były prezes zarządu powiatowego LOPP w Bielsku Podlaskim (w 1933 roku mieszkał w Siedlcach). Srebrną odznakę (II stopnia) otrzymali: Jan Abramowicz – wiceprezes zarządu LOPP w Białowieży, Edgar Bens (inspektor szkolny) – prezes zarządu LOPP w Bielsku Podlaskim, Witold Berezowski – prezes zarządu Koła LOPP w Hajnówce, Piotr Lewandowski (kierownik tartaku) – były prezes zarządu

⁸⁶ „Wiadomości Lotnicze” 1928, nr 6-7, s. 3-4; 1928, nr 2, s. 7; 1928, nr 10, s. 4; 1929, nr 9-10, dodatek 2, s. 3-4; 1930 (nr 4-5), dodatek nr 3, s. 1. Tutaj informacja o tym, że to: *Komitet Wojewódzki posiadał własne kino dochodowe, przy Komitecie Dyrekcyjnym w Białowieży*. Komitet Wojewódzki miał także kino ruchome i dwa filmy: „Nie wytruja nas wrogowie” i „Film sprawozdawczy cz. 2”. Komitety powiatowe korzystały także z udostępnianych 3 „latarni projekcyjnych” i 560 przeźroczy. W ciągu roku wysłano je trzy razy do Białowieży i dwa razy do Bielska.

⁸⁷ „Wiadomości Lotnicze” 1928, nr 11, s. 4.

⁸⁸ *LOPP w województwie...*, s. 6.

koła w Hajnówce, Michał Nowakowski (płk w stanie spoczynku) – prezes zarządu koła w Drohiczynie, Bolesław Radkiewicz (były naczelnik Kasy Skarbowej) – były skarbnik zarządu powiatowego LOPP. Odznaki brązowe (III stopnia) nadano: Benedyktowi Nowocieniowi (referentowi sejmiku) – członkowi zarządu powiatowego LOPP, Marii Kamińskiej (dentystce) – członkowi zarządu i skarbnikowi Koła LOPP w Hajnówce, Władysławowi Powroźniakowi – członkowi zarządu LOPP w Białowieży, Antoniemu Sietczyńskiemu (kierownikowi agencji pocztowej) – skarbnikowi LOPP w Boćkach, Zygmuntowi Woźniakowi – członkowi zarządu LOPP w Białowieży, Janowi Żepijowi (kierownikowi szkoły powszechnej) – prezesowi Koła LOPP w Brańsku⁸⁹.

W 1935 roku złotą odznakę otrzymał były starosta bielski Józef Mieczysław Drożański, brązową odznakę w 1934 roku wręczono Michałowi Joachimowskiemu urzędnikowi Dyrekcji Lasów Państwowych, w 1936 roku Ludwikowi Romanowi Błachowskiemu (urzędnik starostwa w Bielsku), w 1937 roku Stanisławowi Jaworskiemu (inspektor samorządowy w Bielsku). Dyplomy za zasługi dla LOPP z obwodu powiatowego w Bielsku Podlaskim w 1936 roku otrzymali: starosta Zelisław Januszkiewicz, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności (KKO) Mieczysław Niedzielski, Benedykt Nowocien z Bielska, inż. Witold Berezowski z Hajnówki, wójt Gustaw Narbutt z Milejczyc, komendant policji powiatowej Adam Czarnożyński z Bielska, kierownik szkoły powszechnej Jan Żepij z Brańska, płk rez. Michał Nowakowski z Drohiczyna, dr Jan Tworkowski z Bielska, burmistrz Mieczysław Lankau z Siemiatycz, ks. prob. Włodzimierz Wiszniewski z Orli, ks. prefekt Ludwik Olszewski z Bielska. Rok później podobne dyplomy wręczono aktywistom z Obwodu Dyrekcyjnego LOPP w Białowieży: nauczycielowi Kazimierzowi Frankiewiczowi, leśniczemu Romanowi Jasińskiemu, Związkowi Strzeleckiemu w Białowieży, kierownikowi szkoły powszechnej Rudolfowi Zdarzylowi z Białowieży. Z terenu Obwodu Powiatowego LOPP w Bielsku Podlaskim dyplomy takie otrzymali: naczelnik poczty Teodor Rudowski z Bielska, inspektor szkolny Jan Radwański z Bielska, urzędnik Michał Radkiewicz z Bielska, kierownik kancelarii starostwa Wacław Samsel z Bielska, sekretarz gminy Edward Zalewski z Wyszek, Koło Policyjne LOPP nr 7 z Bielska, Koło Miejskie z Ciechanowca, Koło Gminne z Siemiatycz, gimnazjalne (diec.) Koło Szkolne z Drohiczyna, rolnik Jan Korzeniecki ze wsi Żołocki gm. Boćki⁹⁰.

W 1937 roku delegatem obwodu bielskiego do Zarządu Białostockiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP był Teodor Rudowski, naczelnik Obwodowego Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Bielsku Podlaskim⁹¹. Obwodem LOPP w Bielsku Podlaskim zarządzali wówczas: Teodor Rudowski – prezes, Zygmunt Warpechowski (por. rez.) – wiceprezes, Stanisław Okniński (wicedyrektor KKO) – skarbnik, Benedykt Nowocien – sekretarz, mjr Konstanty Bilczyń-

⁸⁹ „Dziennik Białostocki” 22 VI 1933 (nr 171), s. 6.

⁹⁰ *LOPP w województwie białostockim w roku 1937*, Białystok 1938, s. 37, 39.

⁹¹ Tamże, s. 6.

ski (komendant PKU) – członek, Michał Weremiej (urzędnik starostwa) – członek. Na terenie powiatu bielskiego, według stanu na 1 stycznia 1938 roku, było 29 kół miejscowych i 6 szkolnych. Skupiały one 1477 członków rzeczywistych i 1058 popierających (ogółem mieszkańców w powiecie było 180,5 tys.). W stosunku do ludności, liczba członków kół była jedną z najmniejszych w województwie podlaskim. Obwód bielski z odsetkiem 1,4% zajmował 10 miejsce, na 13 obwodów LOPP w województwie. Największy odsetek członków LOPP był w obwodzie Białowieża, gdzie na 5 tys. mieszkańców, niemal co czwarta osoba była stowarzyszona. Składki członkowskie i zbiórki oraz akcje w ramach Tygodnia LOPP dawały roczny dochód w obwodzie bielskim w wysokości 14 tys. zł w 1936 i 12,5 tys. zł w 1937 roku, a wielokrotnie mniejszy obwód białowiecki odpowiednio 6,6 tys. zł i ok. 7,3 tys. zł. Obwód ten był jednak specyficzny, a stosunkowo wysokie dochody i liczebność LOPP w Białowieży wynikały z tamtejszego zaangażowania służb leśnych i nauczycielskich. W wysokości wpłat na cele organizacyjne obwód bielski w 1937 roku zajmował szóste miejsce na 13 obwodów, a rok wcześniej był nawet trzeci⁹². W 1937 roku na terenie obwodu bielskiego zebrano na zakup samolotów ok. 3,8 tys. zł (ok. 76% planu), a w obwodzie białowieckim 2,3 tys. zł (115% planu).



Obchody „Tygodnia LOPP” w Rudce, 1938 r. Widoczna makiet samolotu zbudowana na motocyklu. Przemawia Konstanty Potocki

W 1938 roku „Tydzień LOPP” szczególnie uroczyście obchodzono w Rudce koło Brańska. Konstanty hr. Potocki polecił wówczas zbudować makietę samolotu, którą umieszczono na motocyklu, którym jechał Jan Dworak. Makietę krążyła ulicami Rudki, a przed kościołem odbył się wiec połączony z pogadankami na temat LOPP, w którym uczestniczyli członkowie Związku Strzeleckiego, dzieci i młodzież oraz starsza społeczność miejscowości⁹³.

⁹² Tamże, s. 7-9.

⁹³ Z. Romaniuk, *Rudka. Dzieje miejscowości, majątku i parafii do 1944 roku*, Rudka 2012, s. 213.

Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem LOPP na terenie powiatu była budowa lądowiska dla samolotów w Bielsku Podlaskim. W 1929 roku zbadano teren pod planowane lądowisko i uznano to miejsce za odpowiednie. Powiatowy Komitet LOPP, jesienią 1930 roku, wystosował prośbę do Rady Miejskiej w Bielsku Podlaskim o wydzielenie tych gruntów miejskich pod lądowisko lotnicze. Spotkało się to z aprobatą radnych, którzy 29 października 1930 roku podjęli uchwałę w tej sprawie⁹⁴. Formalnie grunty pod lądowisko o powierzchni 8,8840 ha uzyskał od miasta na własność Okręg Wojewódzki LOPP. Kolejny niezbędny obszar o wielkości 7,4524 ha wydzierżawiono od wojska⁹⁵. *Dzięki ofiarnej pracy Powiatowego Komitetu LOPP w Bielsku, na którego czele stoi starosta p. Drożański oraz przy wydatnym poparciu grona uświadomionych obywateli, na gruntach przekazanych przez miasto, niespełna dwa lata później, wiosną 1932 roku, urządzono prowizoryczne lądowisko. Prace techniczne nadzorował inż. Jan Zasztóft*⁹⁶. Na lądowisko wydatkowano około 300 tys. zł⁹⁷. Taki stan, z drobnymi zmianami, przetrwał do wojny. W 1937 roku pisano: *z powodu braku funduszy i zainteresowania czynników kompetentnych, budowa lądowiska w Bielsku Podlaskim została odłożona na czas późniejszy*. Lądowisko w Bielsku tylko potocznie zwano lotniskiem, gdyż formalnie nim nie było. Lotniska wybudowano w Grodnie (Karolin), Suwałkach i Łomży. Funkcjonowało także lotnisko w Białymstoku (Krywlany). LOPP w kwietniu 1939 roku wspomagał budowę lądowiska typu C-I w Hajnówce⁹⁸.

W latach trzydziestych wojsko zakupiło z majątku Dołubowo, u Łowickich, około 100 ha gruntów, które dyskretnie przygotowywano na lotnisko polowe. Podobne lotnisko znajdowało się w majątku Pobikry. Na tym drugim, od 6 września 1939 roku, na kilka dni rozlokowano 13 eskadrę lotnictwa obserwacyjnego, która składała się z siedmiu samolotów RWD-14b „Czapla” i dwóch samolotów starszego typu RWD-8, jako łącznikowych. Dowódcą eskadry był kpt. Lucjan Fijuth. Obsługiwała ona Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew”⁹⁹. Inna, 51 eskadra rozpoznawcza, wchodząca w skład tej Grupy, 10

⁹⁴ „Wiadomości Lotnicze” 1929, nr 9-10, d.2, s.3; „Głos Ziemi Białostockiej”, 19 XI 1930, nr 39.

⁹⁵ LOPP w województwie białostockim w roku 1937, s. 24.

⁹⁶ „Dziennik Białostocki” 6 VI 1932 (nr 155), s. 4. „Prowizoryczne lotnisko w Bielsku”.

⁹⁷ LOPP w województwie białostockim w roku 1937, s. 24.

⁹⁸ A. Stachula, *Obrona powietrzna Polski 1918-1939*, cz. 1, wyd. 2, Jelenia Góra 2009, s. 367. Możliwa jest pomyłka – mogło chodzić o lądowisko w Bielsku Podlaskim.

⁹⁹ J. Włodek, *Pamiętniki historyczne*, t. I, *Dzieje zagłady ziemianstwa polskiego południowo-zachodniej Białostoczczyzny w latach 1939-1944*, Ciechanowiec 2005, s. 261, 273, 276 – *od 3 września 1939 roku samoloty niemieckie często ostrzeliwały Pobikry. Od 8 do 11 września 1939 roku w Pobikrach kwaterowali polscy lotnicy, których samoloty lądowały i startowały z dworskiego pola obsianego koniczyną. Opuszczając Pobikry, polscy piloci pozostawili w pobliskim lesie skład paliwa, przywiezionego tutaj na ciężarówkach; [Dołubowo] Bezpośrednio przed 1939 rokiem ilość gruntów ornych w Dołubowie bardzo się zmniejszyła, gdyż rząd II Rzeczypospolitej wykupił około 100 ha najlepszych gruntów na lotnisko wojskowe, które w 1939 roku jeszcze nie było gotowe. Budowano do niego dojazdy i gęściej ten teren drenowano; W. Żaczekiewicz, *Krótki zarys pracy lotnictwa w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Narew” w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku*, „Myśl Lotnicza” (Londyn) 1943, nr 20, s. 26; J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1982, s. 194.*

września została wycofana z jej obsługi i została ulokowana na lotnisku w Brześciu. Eskadra ta wykonywała loty rozpoznawcze na RWD-8. Pod wieczór 12 września rzut kołowy tej eskadry przeniósł się do Dobromila, 8 km na południe od Bielska. W następnym dniu ów rzut trafił do Prużany¹⁰⁰.

Z tego okresu pochodzi epizod lotniczy związany z okolicami Bielska. Ppor. Bohdan Stanisław Arct, przydzielony do dyspozycji Naczelnego Dowództwa jako pilot-kurier, 9 września stacjonował koło Brześcia n. Bugiem. Następnego dnia, lecąc z lotniska Adamków k. Brześcia do Grodna, został zestrzelony przez własną obronę przeciwlotniczą, w rejonie Bielska Podlaskiego. Nie doznał obrażeń. Pozbawiony samolotu, przez Rumunię trafił na Zachód, gdzie był znanym pilotem. Walczył między innymi w słynnym 303 Dywizjonie Myśliwskim. Rejon Bielska, w którym zestrzelono jego samolot, to dość ogólne stwierdzenie. Do zdarzenia mogło dość kilka, a nawet kilkanaście kilometrów na południowy wschód od miasta. Wiadomo, że polska bateria przeciwlotnicza ulokowana była w lesie w Dubnie koło Bociek, inna prowadziła ostrzał z Fronołowa nad Bugiem. Polakom udało się zestrzelić rano 11 września niemiecki średni bombowiec Heinkel He111, który runął na terenie Chraniborów koło Bociek, piloci nie przeżyli¹⁰¹.

We wrześniu 1939 roku, między 1 a 11 tego miesiąca, Niemcy na terenie powiatu bielskiego bombardowali miasta, większe miejscowości i węzły komunikacyjne. Już 1 września, z Prus Wschodnich nad Czeremchą przeleciały trzy samoloty, które o godz. 5.15 zamierzały zniszczyć most na Bugu, za Siemiatyczami. Okazało się, że są to dwie maszyny hitlerowskie i „Łoś” (polski bombowiec PZL-37), ale z niemiecką [!] załogą. Samolot po niecelnym ataku bombowym został zestrzelony przez polską baterię przeciwlotniczą w pobliżym Fronołowie. Spadł przy torze kolejowym koło Siedlec. Istnieje prawdopodobieństwo, że doszło tutaj do pomyłki w rozpoznaniu maszyny i samolot faktycznie był niemiecki. Tego dnia, w tym rejonie, obserwowano także inne przeloty na dużych wysokościach niemieckich bombowców Henkel. Pod wieczór, około godz. 18.30, z kierunku północnego nadleciał nurkujący Junkers, który z pokładowego karabinu maszynowego ostrzelał wspomniany most. Od 2 do 10 września niemieckie lotnictwo (Luftwaffe), każdego dnia nad ranem i pod wieczór próbowało zniszczyć most. Obawiając się polskiej osłony przeciwlotniczej tej przeprawy, bomby zrzucono z dużej wysokości, stąd ataki nie były celne. Obsługa polskiego dział plot. zgłosiła sześć trafień, z których potwierdzono trzy strącenia. Samoloty spadły pod Boćkami (wspomniane Chranibory), koło Wysokiego Litewskiego i na wysokości Janowa Podlaskiego do rzeki Bug. Do polsko-polskiego incydentu w okolicach mostu na rzece Bug pod Siemiatyczami doszło 5 lub 6 września, około godz. 17. Z kierunku

¹⁰⁰ W. Żaczekiewicz, dz. cyt., s. 27. We wrześniu(?) 1939 roku zginął kpr. pilot Józef Bień, który spoczywa na cmentarzu w Siemiatyczach. – www.polishairforce.pl; Niemcy w tym czasie zastrzelili dwóch polskich lotników w Drohiczyń. – www.drohiczyn.info (dostęp 5 V 2017).

¹⁰¹ Z. Romaniuk, *Boćki...*, s. 308.

zachodniego nadleciały trzy samoloty kierujące się na most. Ostrzał baterii z Fronołowa zmusił je do lądowania pod Siemiatyczami. Były to polskie samoloty szkoleniowe PWS-26, którymi podchorążowie lecieli w kierunku na Słonim. Do zdarzenia doszło na skutek słabej widoczności samolotów nadlatujących od strony słońca. Po wyjaśnieniu sytuacji i zatankowaniu, samoloty następnego dnia odleciały¹⁰².

Już 1 września na skutek nalotu na Białowieżę uszkodzona została cerkiew. Na początku września zbombardowano składnicę uzbrojenia oraz tereny stacji kolejowej w Hajnówce, zginęli dwaj polscy żołnierze. 6 września po południu spadły bomby lotnicze w okolicach stacji kolejowej, mostu i torów w Bielsku. Najbardziej ucierpiały miasta zbombardowane dwukrotnie Brańsk i Siemiatycze, gdzie było najwięcej ofiar. Także w Czeremsze, Rudce i Boćkach byli zabici i ranni. Od upadku bomby spłonęła znaczna część Niemirowa. Mniej szkód piloci Luftwaffe wyrządzili w Drohiczyźnie, Nurcu Stacji, Pobikrach, koło Drochlina i w innych miejscowościach¹⁰³.

Jeszcze 13 września Polacy z bazy nr 5 (Wilno-Porubinek), siłami 5 Pułku Lotniczego, a także w ramach zwiadu Grupy Operacyjnej „Grodno” z Lidy, prowadzili rozpoznanie lotnicze ruchów wojsk niemieckich na terenie powiatu bielskiego, a głównie szos Bielsk-Siemiatycze, Siemiatycze-Ciechanowiec¹⁰⁴. Samoloty te były ostatnimi lub jednymi z ostatnich z biało-czerwonymi szachownicami, które widziano w 1939 roku na bielskim niebie.

Zbigniew S. Michalski (vel Edward Jaszczołt), gminaznalista uciekający z rodziną z Warszawy na Wschód, 14 września dotarł w okolice Kleszczel. W swoich wspomnieniach opisał widziane na własne oczy strącenie dwóch niemieckich samolotów, które spadły w odległości 500-700 m od siebie i po eksplodacji spaliły się, piloci zginęli. Zestrzelenia mieli dokonać polscy żołnierze posiadający działko przeciwlotnicze. Ich dowódca, kapitan, oglądał miejsce upadku samolotów. Barwny opis zdarzenia budzi pewne wątpliwości. Być może chodzi o zdarzenie z 11 września, gdy stacjonujący w okolicy Hajnówki oddział obrony przeciwlotniczej, zestrzelił dwa samoloty Luftwaffe¹⁰⁵.

Pierwsze znane lądowanie niemieckiego samolotu w pobliżu Bielska Podlaskiego miało miejsce 15 września 1939 roku.

¹⁰² http://fronolow.pl/readarticle.php?article_id=22 (dostęp 6 V 2017); T. Jaszczołt, *Gmina Grodzisk k. Siemiatycz. Dzieje ziemi i mieszkańców*, Grodzisk 2004, s. 207-208.

¹⁰³ Z. Romaniuk, *Epizody z września 1939 roku w Brańsku i okolicach*, [w:] *Olszewo wrzesień 1939 r. Utrwalanie historycznej pamięci*, Brańsk 2016, s. 77-80; Z. Romaniuk, *Boćki...*, s. 307; Z. Romaniuk, *Rudka...*, s. 215; W. Monkiewicz, *Zbrodnie hitlerowskie w Siemiatyczach w okresie II wojny światowej*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Siemiatycz*, Warszawa 1989, s. 156-157; P. Bajko, *Białowieża zarys dziejów do 1950 roku*, Białowieża 2011, s. 133; *Encyklopedia Hajnówki*, cz. 1, pod red. R. Patera, s. 47 i 58 - <http://hajnowka.strefa.pl/1encyklopedia.pdf> (dostęp 14 V 2017).

¹⁰⁴ Z. Romaniuk, *Boćki...*, s. 309.

¹⁰⁵ Z.S. Michalski vel E. Jaszczołt, „*Aby nie zginęła*”. *Druga wojna światowa 1939-1945 na tle przeżyć i wspomnień jednego z milionów Polaków*, s. 12-14; *Encyklopedia Hajnówki*, dz. cyt., s. 47.

Aneks 1

SPRAWOZDANIE z VII „Tygodnia” LOPP w Bielsku Podl.

W niedzielę dnia 18.V. br. [1930] rozpoczął się „Tydzień” Lotniczo-Gazowy. Już w przeddzień o godzinie 19-ej odbył się capstrzyk orkiestry gimnazjalnej i Straży Pożarnej z oddziałami Przysposobienia Wojskowego.

W niedzielę dnia 18 maja o godzinie 10 rano rozległy się dźwięki orkiestry i poczęły ściągać oddziały PW, młodzieży szkolnej i straży pożarnej na plac zbiórki.

O godzinie 10 m. 30 w kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego miejscowy dziekan ks. kanonik Borowski wygłosił okolicznościowe kazanie o doniosłym znaczeniu LOPP. Po nabożeństwie, ulicami Bielska, przeciągnął olbrzymi pochód przy dźwiękach orkiestry gimnazjalnej, miejscowej Straży Pożarnej oraz ochotniczej Straży Pożarnej m. Bociek tegoż powiatu.

Pochód otwierał oddział PW strzelców i uczniów miejscowego gimnazjum w pełnym rynsztunku bojowym w maskach gazowych. Na czele kroczyli komendanci w ubraniach ochronnych przeciwperytowych. Za oddziałem męskim PW maszerował oddział [kobiety] PWK w maskach, który zawdzięczając swej dzielnej dowódczyni pani Janinie Aleksandrowskiej, wyglądał imponująco. Za oddziałem żeńskim maszerował oddział miejscowej straży pożarnej i boćkowskiej. Pochód zamykały szeregi wychowanków miejscowego gimnazjum, szkoły powszechnej, Preparandy Nauczycielskiej i szkoły powszechnej z m. Bociek, z transparentami, ta ostatnia zasługuje na specjalne uznanie, gdyż przemaszerowała pieszo 16 km z Bociek do Bielska, co należy przypisać inicjatywie tamtejszego kierownika szkoły p. Włodzimierzowi Dziubie. Niezwykłemu dla Bielska pochodowi przypatrywały się tłumy mieszkańców miejscowych i ludności z okolicznych miejscowości.

Po pochodzie zawdzięczając miejscowemu Komendantowi Obwodowemu PW kapitanowi Kosińskiemu, został zorganizowany pokaz walki lotniczo-gazowej z udziałem drużyn ckm 35 Pułku Piechoty z Brześcia n. Bugiem, oraz samolotu 5 Pułku Lotniczego z Lidy, a miasto zostało pogrążone w dymie i gazach, a z dachów zagrały maszyny. Przydały się i schrony przeciwgazowe z drużynami ratowniczymi.

Po ulicach miasta krążył udekorowany samochód z orkiestrą boćkowskiej straży pożarnej, z którego p. prof. Stanisław Mercik wznosił ustawicznie okrzyki okolicznościowe z apelem do ofiarności na rzecz LOPP przy czym rozrzucał były ulotki.

Przez cały dzień odbywała się kwesta uliczna i zbiórki przy stolikach. O godzinie 19-ej w ogrodzie miejskim odbyła się uroczysta akademie zorganizowana staraniem miejscowego Komitetu LOPP. Na akademię przybyła liczna, jak nigdy publiczność. Po odegraniu poloneza przez orkiestrę miejscowego gimnazjum, uroczystość zagał p. Władysław Zembrzusi, prezes miejscowego Komitetu Powiatowego LOPP, który w swym przemówieniu wykazał znaczenie i ważność lotnictwa i obrony przeciwgazowej dla kraju w przyszłej wojnie, jednocześnie zachęcając do większej współpracy i poparcia LOPP, która przyspieszy i spotęguje rozwój lotnictwa i obrony przeciwgazowej w Polsce. Następnie por. em[erytowany] Z. Werpachowski instruktor Powiatowego Komitetu LOPP wygłosił odczyt na temat „Walka chemiczna i jej rozwój”.

Po odegraniu przez orkiestrę gimnazjalną pod batutą p. prof. Mieszalskiego kilku utworów, na zakończenie programu, były wyświetlone trzy filmy pod nazwą „Nie wytruja nas wrogowie”, obrona przeciwgazowa ośrodków przemysłowych i film propagandowy z działalności LOPP.

Niebywałą sensacją dla Bielska i okolicy były loty pasażerskie. Już od godziny 8-ej dnia 17 maja br. liczna publiczność zbierała się na lotnisku za miastem. Po wylą-

dowaniu samolotu o godzinie 14-ej, władze policyjne z trudem usunęły publiczność, która obległa dookoła samolot. Loty zapoczątkował Prezes Komitetu Powiatowego LOPP p. Zembruski. Frekwencja do lotów była ogromna. Amatorów moc. Latali między innymi nawet i dzieci. Ze względu na krótki czas pobytu samolotu w Bielsku, dużo amatorów nie zdążyło doznać tej przyjemności i z kwaśną miną wracało do domu, gdyż samolot przeznaczony dla Powiatowego Komitetu LOPP w Bielsku, musiał również być i w Hajnówce, gdzie było amatorów miłych wrażeń nie mniej niż w Bielsku; latali tam nawet pasażerowie w łapciach. Samolot odleciał do Lidy dnia 19 maja br.

Zarząd Powiatowego Komitetu LOPP poczuwa się do miłego obowiązku złożenia gorącego i serdecznego podziękowania wszystkim tym osobom, którzy swą ofiarną pracą przyczynili się do zorganizowania „Tygodnia” Lotniczo-Gazowego, a w szczególności dyrektorowi miejscowego gimnazjum p. Józefowi Tajchertowi, Powiatowemu Komendantowi Obwodowemu PW kapitanowi Kosińskiemu, pp. profesorom Stanisławowi Mercikowi, Stanisławowi Badowskiemu i Bolesławowi Mieszalskiemu oraz referentowi Galińskiemu.

Zarz. Pow. LOPP w Bielsku Podl.

„Wiadomości Lotnicze”, 1930, nr 6-7, s. 5

Aneks 2

Mieszkańcy powiatu bielskiego, którzy w czasie II wojny światowej pełnili służbę w lotnictwie¹⁰⁶

kpr. **Tadeusz Boćkowski**, ur. 2 II 1924 r. w Telatyczach. Numer służbowy RAF 707584. Zmarł w 1998 r. w Kanadzie.

sierż. **Tadeusz Bruś**, ur. 2 X 1919 r. w Śledzianowie k. Drohiczyzna, syn Feliksa i Zofii. Wychowanek Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy w 1936 r. Ukończył szkołę w Krośnie jako mechanik samolotowy. Został przydzielony do 1PL w Warszawie, do 212 eskadry bombowej. Brał udział w walkach w 1939 r. w ramach „Brygady Bombowej”. Trafił do niewoli sowieckiej. Po miesiącu zwolniony. W marcu 1940 roku ponownie aresztowany i wywieziony na roboty do Kotłasu. Po ogłoszeniu amnestii, wstąpił do wojsk gen. Andersa. Od września 1941 r. przebywał w Wielkiej Brytanii. Po przeszkoleniu, 6 VII 1942 r. został przydzielony do 309 Dywizjonu Myśliwsko-Rozpoznawczego. W marcu 1944 r. przeniesiony do 1586 eskadry do zadań specjalnych. Ochotniczo zgłosił się do personelu latającego. W 1945 roku ukończył szkolenie na mechanika pokładowego. Mechanik pokładowy 301 Dywizjonu Bombowego. Numer służbowy RAF 703335. Po zwolnieniu ze służby wojskowej w 1948 r. wyjechał do Kanady.

¹⁰⁶ Wykaz zestawiono na podstawie następujących opracowań: Tadeusz i Anna Krzystek, *Personel Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1947*; www.listakrzystka.pl (dostęp 10 IV 2017); O. Cumft, H. Kujawa, *Księga lotników polskich*, Warszawa 1989. W zestawieniu wykorzystano także ustalenia własne. Lista z pewnością nie jest pełna, wymaga uzupełnień. Poza wykazem osób służących w RAF-ie, z lotnictwem związani byli:

Edward Stalewski, s. Bolesława, z Bielska Podl. Przed wojną mieszkał w Warszawie. Pracował na lotnisku. Zginął w Powstaniu Warszawskim;

Józef Wieczorek, ur. w 1901 r., starszy posterunkowy, policjant z Czeremchy. Internowany 22 IX 1939 r. na Litwie, 15 VII 1940 r. aresztowany i więziony przez Sowieców w Kozielsku. 4 IX 1941 r. wstąpił do wojsk gen. Andersa. Lotnik. Zmarł 24 IV 1944 r. w Perth w Australii. Ma symboliczny pomnik na cmentarzu w Bielsku.

kpt. **Stefan Ciecierski**, ur. 4 III 1894 r. w Bachorzy k. Sokołowa Podl., s. Stefana i Marii z Dernałowiczów. Współwłaściciel dóbr Ostrożany k. Drohiczyna, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Od 1918 r. jako lotnik służył w Armii gen. Hallera. Od września do grudnia 1919 był dowódcą 19 eskadry lotniczej (myśliwskiej), a od jesieni tego roku i w 1920 dowódcą 3 eskadry wywiadowczej, od lata w 7 eskadrze myśliwskiej. W lipcu 1920 r., lecąc myśliwcem RAF SE.5a i atakując kawalerię, został koło Łucka zestrzelony przez bolszewików i wzięty do niewoli. Komendant lotniska wojskowego na Okęciu. We wrześniu 1939 r. z Okęcia przez Ostrożany udał się do Rumunii. We Francji, a potem w Anglii służył w polskim lotnictwie, jako pilot. Początkowo w 1940/1941 był Komendantem Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay. Numer służbowy RAF P-1066. Żonaty z Anną Wołowicz. Zmarł w Stanach Zjednoczonych 25 VII 1981 r.

ppor. **Konstanty Cynkier**, ur. 15 VII 1914 r. w Białowieży. Numer służbowy RAF P-2346 / 704066. Pilot 316 Dywizjonu Myśliwskiego. W locie samolotem Mustang III SZ-C (FB381) nad Norwegię 3 IX 1944 r., na skutek przerwania pracy silnika, na wysokości ok. 450 m wpadł w korkociąg i rozbił się w morzu, ponosząc śmierć.

plut. **Eugeniusz Czaczkowski**, ur. 17 III 1916 r. w Łubinie Kościelnym. Numer służbowy RAF 784600. Mechanik 301 Dywizjonu Bombowego. Zmarł w 1968 r. w Wielkiej Brytanii.

szer. **Paweł Czapko**, ur. 22 XI 1915 r. w Rogawce k. Siemiatycz. Numer służbowy RAF 792625. Pełnił służbę naziemną w 316 Dywizjonie Myśliwskim. Zmarł w 1975 r. w Wielkiej Brytanii.

plut. **Stanisław Czerniawski**, ur. 14 II 1916 r. w Patokach (par. Brańsk), s. Walentego i Józefy z Paców. Numer służbowy RAF 794362. Pilot 304 Dywizjonu Bombowego. Zginął 21 XII 1943 r. w Belfaście, Irlandia Płn. RAF Predannack – Wellington – pochowany na cmentarzu Milltown k. Belfastu, Północna Irlandia (LG-46).

Henryk Gołębiowski, ur. 1 XII 1916 r., s. Marii (lub Janiny), brat Konstantego, z Bielska Podlaskiego. Służył w lotnictwie jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Numer służbowy RAF 792026. Zginął na skutek wybuchu bomby.

st. sierż. **Leon Gołub**, ur. 15 II 1914 r, s. Teodora i Wincentyny z Pierzchałów. Ojciec z młodszym dzieckiem zmarli w Rosji sowieckiej. Matka, z synem Leonem, przyjechali do Polski. Mieszkali w Brańsku. Leon walczył we wrześniu 1939 r. Internowany na Litwie, trafił do obozu sowieckiego w Ponoj, potem Juży. Wstąpił do wojsk polskich gen. Andersa. Po przeszkoleniu trafił do Wielkiej Brytanii. Nawigator. Numer służbowy RAF 703490. Zmarł 13 III 1988 r. w Manchester.

sierż. **Mieczysław Górski**, ur. 16 VI 1908 r. w Bielsku Podl. Numer służbowy RAF 784028. Mechanik 307 Dywizjonu Myśliwskiego Nocnego. Zmarł 16 VI 1989 r. w Bydgoszczy.

kpr. **Stanisław Hendzel**, ur. 26 II 1898 r. w Sobótce k. Bielska Podl. Numer służbowy RAF 709945. Kucharz 301 Dywizjonu Bombowego.

plut. **Stanisław Józwiak**, ur. 1 V 1910 r. Mieszkał w Bielsku Podlaskim. Numer służbowy RAF 792465. Zginął w 1942 r. na Zachodzie. Jego żoną była Maria Gulewicz.

Kazimierz Kalinowski, ur. 16 I 1927 r. w Drohiczynie. Numer służbowy RAF 707822. Junak, mechanik Heliopolis. Zmarł 6 II 1992 w Loughborough Leics, Wielka Brytania.

plut. **Tadeusz Karpiński**, ur. 17 III 1917 r. w Ciechanowcu. Numer służbowy RAF 705911. Kancelista 315 Dywizjonu Myśliwskiego. Zmarł 19 I 1989 r. w Australii.

kpr. **Lucjan Klepacki**, ur. 1 XII 1914 r. w Rotkach k. Drohiczyzna. Numer służbowy RAF 706635. Strzelec pokładowy 18 Jednostki Wyszkożenia Bojowego (OTU). Zginął 13 VII 1944 r., lecąc samolotem Wellington, w Newark-on-Trent, Notts. Wielka Brytania.

chor. **Marian Koc**, ur. 25 IV 1916 w Łubinie Kościelnym. Numer służbowy RAF 782214. Bombardier 301 Dywizjonu Bombowego. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl., DFM. Zmarł 23 II 1994 r. w Wielkiej Brytanii.

Filip Koczuk, ur. 27 XI 1902 r. w Makarkach. Numer służbowy RAF 781596. Majster, mechanik 300 Dywizjonu Bombowego.

kpr. **Mieczysław Korzeniewski**, ur. 7 VI 1921 r. w Lubiejkach. Numer służbowy RAF 709829. Radiotelegrafista w 318 Dywizjon Myśliwsko-Rozpoznawczy. Zmarł 25 I 1968 w Wielkiej Brytanii.

sierż. **Henryk Kowalczyk**, ur. 3 XI 1919 w Starowśi. Numer służbowy RAF 793503. Kierowca 302 Dywizjonu Myśliwskiego. Zmarł 1 II 1995 r. w Londynie. Wlk. Brytania

kpr. **Mikołaj Kozłowski**, ur. 5 IX 1910 r. w Bielsku Podl. Numer służbowy RAF 705919. Mechanik 303 Dywizjonu Myśliwskiego.

Stefan Majewski, ur. 18 II 1921 r. w Łodzi, s. Witolda i Jadwigi. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w Bielsku Podlaskim. Po pierwszej klasie liceum edukację przerwała wojna. W kwietniu 1940 r., razem z rodziną, został zesłany na Sybir. Jesienią 1941 r. wstąpił do Armii Andersa, a w końcu marca 1942 r. z grupą lotników wyjechał do Anglii. Numer służbowy RAF 704133. Pełnił służbę pozafrontową jako elektryk w 317 Dywizjonie Bombowym. Ukończył kurs oficerski w stopniu plutonowego podchorążego. W 1947 roku powrócił do Bielska Podlaskiego i pracował w starostwie.

st. sierż. **Czesław Marcinkiewicz**, ur. 20 VI 1919 w Kozłach k. Bielska Podl. Numer służbowy RAF 784116. Mechanik 302 Dywizjonu Myśliwskiego. Zmarł w Argentynie.

kpr. **Roman Olszewski**, ur. 11 VII 1919 r. w Tołwinie. Numer służbowy RAF 705907. Kierowca.



Polacy służący w lotnictwie w Wielkiej Brytanii. Od lewej: Mieczysław Korzeniewski, Jan Pierzchała, Stanisław Powierza, Tadeusz Karpiński, Stanisław Czerniawski (źródło: www.listakrzyszka.pl)

plut. **Edward Orzepowski**, ur. 4 III 1915 r. w Skiwach Małych. Numer służbowy RAF 793923. Mechanik 307 Dywizjonu Myśliwskiego Nocnego. Zmarł 31 X 2002 r. w Kanadzie.

Jan Pierzchała, ur. 30 VI 1907 r. w Twarogach Lackich. Numer służbowy RAF 781886. Majster mechanik w 305 i 304 Dywizjonie Bombowym. Zmarł 29 II 1976 r.

por. **Stanisław Powierza**, ur. 1 VIII 1919 r. w Bielsku Podlaskim. Numer służbowy RAF P-0349. Obserwator 301 Dywizjonu Bombowego. Odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Zestrzelony przez nocnego myśliwca w samolocie Wellington IV, podczas nalotu na Emden 7 VI 1942 r., zginął w morzu koło wyspy Borkum (Niemcy).

plut. **Stanisław Tadeusz Przyłucki**, ur. 27 V 1921 r. w Czeremsze, s. Kazimierza (zawiadowca stacji PKP w Bielsku Podl.) i Stanisławy z Godlewskich. W 1939 r. zdał tzw. „małą maturę” w Bielsku Podl. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę pomocniczą w hufcu Przysposobienia Wojskowego. Wcielony do 83 Pułku Piechoty, koło Włodawy, pod Łukowem i Kockiem walczył z Sowietami i Niemcami. Na początku października powrócił do Bielska. Dwa tygodnie spędził w areszcie. W czerwcu 1941 r. z rodziną został wywieziony do Kazachstanu. Przez ponad rok był w łagrze. W lutym 1942 r. wstąpił do wojsk tworzonych przez gen. Władysława Andersa. Wysłano go do Anglii na zasilenie dywizjonów polskiego lotnictwa. Służył jako pilot. Numer służbowy RAF 706651. Po wojnie powrócił do Polski. Dalsze jego losy patrz: IPN Sz 006/56 t. 2.

st. sierż. **Antoni Pujanek**, ur. 26 V 1901 r. w Lewkowie. Numer służbowy RAF 792817. Mechanik samochodowy 318 Dywizjonu Myśliwsko-Rozpoznawczego.

plut. **Konstanty Smoktunowicz**, ur. 29 VI 1899 r. w Teremiskach. Numer służbowy RAF 709935. Zmarł w 1986 r. w Wielkiej Brytanii. Kancelista 301 Dywizjonu Bombowego.

chor. **Antoni Stalewski**, ur. 18 II 1919 r. w Bielsku Podl., s. Bolesława i Emilii. W 1939 r. był w szkole lotniczej na Okęciu w Warszawie. Brał udział w wojnie 1939 r., służąc w 1 pułku bombowym. Po klęsce przedostał się do Francji, gdzie służył w lotnictwie, a potem, od sierpnia, w Anglii. Odbił kursy radiooperatora i strzelca lotniczego. Numer służbowy RAF 780354. Od maja 1941 r. służył w polskim 301 Dywizjonie Bombowym. Odbił 21 lotów bojowych. W nalocie na Bremę, jego samolot Wellington został zestrzelony przez Niemców 21 IX 1941 r. Dostał się do niewoli. Aż do 1945 r. przebywał w Stalagach VIII-B, Stalag Luft III i Stalag Luft VI i Stalag XXA. Uczestniczył w próbach kilku ucieczek z obozów. Za męstwo wojenne został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. i Krzyżem Walecznych. Po wojnie pracował w elektrowni w Anglii. Założył rodzinę. Zmarł 26 X 1986 w Wielkiej Brytanii.



kpr. **Stanisław Tokarski**, ur. 14 VI 1920 r. w Brańsku, s. Józefa i Marianny z Wermiejuków. Numer służbowy RAF 705096. Radiomechanik 308 Dywizjonu Myśliwskiego.

st. szer. **Jan Błażej Wnuk**, ur. 3 II 1917 r. w Wólce Pietkowskiej. Numer służbowy RAF 729014. Zmarł w 1950 r. w Polsce.

kpr. **Józef Zasim**, ur. 30 VIII 1901 r. w Siemianówce. Numer służbowy RAF 704420. Służył w zaopatrzeniu 307 Dywizjonu Myśliwskiego Nocnego.



*Samolot Morane Parasol był w służbie armii rosyjskiej
Maszyny te w 1915 r. latały także nad powiatem bielskim*



*Polski samolot RWD-14 „Czapla”. We wrześniu 1939 r. takie samoloty
stacjonowały na lotnisku polowym w Pobikrach*



Niemiecki samolot w Bielsku, 15 IX 1939 r.



Zbigniew Romaniuk
Brańsk

Wojtkowski, Żarniewicz, Erdman – burmistrzowie Bielska Podlaskiego w latach 1922-1939

O dwóch bielskich burmistrzach okresu międzywojennego, Władysławie Żarniewiczzu (burmistrz w latach 1923-1933) i Alfonsie Erdmanie (burmistrz w latach 1933-1939), pisano już wielokrotnie¹⁰⁷. Niestety, dotychczasowe notki biograficzne o nich zawierają liczne nieścisłości, które są stale bezkrytycznie powielane, głównie w internecie. Za zasługi dla miasta imieniem tych osób nazwane są ulice w Bielsku Podlaskim. Należy pamiętać, że Alfons Erdman odegrał w okresie międzywojennym istotną rolę w ruchu ludowym w skali kraju, a także wybierano go kilkakrotnie do parlamentu. Jego działalność polityczna i parlamentarna wymaga odrębnego, obszerniejszego studium.

W dotychczasowych opracowaniach o Bielsku Podlaskim zabrakło burmistrza Antoniego Wojtkowskiego, który sprawował ten urząd co najmniej od 1922 do 1923 roku. Warto przywrócić pamięć temu zapomnianemu mieszkańcowi Bielska.

Ciągle nie wiadomo, kto był burmistrzem miasta między 1919 a 1922 rokiem¹⁰⁸. Należy jednak mieć nadzieję, że odnalezione zostaną nieznane dotąd dokumenty, które pozwolą uzupełnić tę lukę.

¹⁰⁷ Podstawowe publikacje wzmiankujące bielskich burmistrzów odzwierciedlają przypisy. Warto przypomnieć, że na początku XX wieku funkcję „gorodskoj golovy” w Bielsku pełnili w latach: 1897-1901 Bolesław Warpechowski (s. Kazimierza), ukończył gimnazjum w Białymstoku, wdowiec, na służbie rządowej był od 1892 r.; 1901-1905 naczelnik policyjny 1. rewiru Kazimierz Wysocki, s. Ludwika; 1905-1909 Piotr Tokarewicz, s. Włodzimierza; 1910-1911 Piotr Fedorowicz, s. Pawła; 1914-1915 Jakub Imszennik, s. Michała. Wiosną 1918 r. burmistrzem był Atilia Salomonowicz Gerowicz, vel Jechiel vel Abhil[?] Gierowicz, utrzymujący się z udzielania porad prawnych. Rusofil. Został rozstrzelany przez Niemców z grupą aktywistów komunistycznych w lipcu 1941 r. koło wsi Piliki.

¹⁰⁸ W książce Henryka Kosieradzkiego (*Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 203) jest informacja, że w 1919 r. burmistrzem Bielska był Stanisław Łowicki. Brak źródła uniemożliwia weryfikację tej wzmianki.

Burmistrz, prawnik

Antoni WOJTKOWSKI burmistrzem miasta Bielsk Podlaski był co najmniej od 1922 do 1923 roku. Urodził się w rodzinie pochodzenia szlacheckiego 13 czerwca 1859 roku w Bujence k. Ciechanowca, w majątku rodziny Szczuka. Ojciec Antoniego, Franciszek Wojtkowski, to zapewne zarządca lub inny oficjalista we wspomnianym majątku. Matką Antoniego była Katarzyna z Gontarczuków¹⁰⁹. Antoni początkowo nauki pobierał w Ciechanowcu, potem uczył się w gimnazjum. Na jednym z uniwersytetów studiował prawo, do około 1884 roku.



W Ciechanowcu, w maju 1892 roku był pełnomocnikiem Konstancji Zimnoch (c. Antoniego) w sprawie nieruchomości przy ul. Policyjnej¹¹⁰. W 1904 roku był członkiem urzędu do spraw podatku mieszkaniowego (*по квартирному налогу прусытстве*) z Ciechanowca¹¹¹. Przedstawiciele do tego urzędu powiatowego wybierały rady poszczególnych miast. Zapewne niedługo potem Antoni Wojtkowski przeprowadził się do powiatowego Bielska.

Jesienią 1906 roku formalnych ramabrał pomysł utworzenia w Bielsku biblioteki publicznej z czytelnią. Niewiele przedsięwzięć spotykało się z tak szerokim poparciem ówczesnego, wielonarodowego i wieloreligijnego, Bielska. W Komitecie inicjatywnym znaleźli się przedstawiciele kilku wyznań: prawosławnego, katolickiego i mojżeszowego. W tej grupie był także Antoni Wojtkowski, katolik. Po uzyskaniu formalnego pozwolenia, Bielska Publiczna Biblioteka z Czytelnią rozpoczęła działalność w 1907 roku¹¹². Jednocześnie A. Wojtkowski angażował się w organizowanie bielskiego Stowarzyszenia Spożywców. W pierwszym okresie był kasjerem tego Stowarzyszenia¹¹³. W latach 1908-1910, jako członek, wchodził w skład urzędu do spraw podatku mieszkaniowego w Bielsku¹¹⁴.

Antoni Wojtkowski, co najmniej w latach 1910-1915, był prywatnym adwokatem (*частный поверенный*) w sprawach cywilnych i karnych,

¹⁰⁹ Archiwum Diecezjalne w Drohiczynie, Zespół Akt Parafii Ciechanowiec, sygn. I/B/17 – księga chrztów z lat 1858-1868, akt chrztu nr 43 z 1859 r.

¹¹⁰ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn. 216, k. 286-290.

¹¹¹ *Pamiętna książka grodnenskiej guberni na 1904 god*, s. 220.

¹¹² „Belski Gistinec” 2007, nr 1, s. 10-11.

¹¹³ J. Sołub, K. Sołub, *Bielskie Stowarzyszenie Spożywców. Historia i współczesność 1907-2012*, Białystok 2013, s. 12-13.

¹¹⁴ *Pamiętna książka grodnenskiej guberni na 1908 god*, s. 182; ...*na 1910 god*, s. 238.

posiadającym prawo prowadzenia spraw w sądzie w Bielsku¹¹⁵. Pisał do „Gazety Białostockiej” i innych, zasadniczo o rozprawach sądowych. Przykładowo, w grudniu 1912 roku zrelacjonował odbywający się w Bielsku proces obwinionych o zabicie leśniczego Matysiaka z majątku Rudka¹¹⁶.

Latem 1907 roku A. Wojtkowski pożyczył małżonkom Sorze i Ickowi Kadłubowskim z Bielska 1500 rubli z ośmioprocentowymi odsetkami, za każdy rok z dwóch lat pożyczki. Zastaw stanowiła nieruchomość z drewnianym domem, ogrodem i sadem przy ul. „Maryńskiej” (Maryjnej, potem zwanej Boćkowską, a obecnie Mickiewicza od torów do ul. 11 Listopada). Zapewne ta nieruchomość przeszła na jego własność. Jej lokalizacja była odpowiednia do jego fachu – niedaleko znajdował się sąd, więc w tej okolicy swoje biura miała większość jurystów (notariuszy, adwokatów i in.). Można przypuszczać, że kłótniwa i uparta lokalna społeczność, skora do zwad i procesów, zapewniała adwokatom całkiem niezły byt. Nasz bohater był chyba wziętym obrońcą, gdyż dość szybko zgromadził spory zasób gotówki. Świadczy o tym lokowanie przez niego zasobów pieniężnych w nieruchomości. Już w 1907 roku okazyjnie, za 17 tysięcy rubli, kupił 284 ha ziemi z majątku Dołubowo, od Saturnina Klemensa Wiktora Pieńkowskiego, który rozprzedawał majątek po śmierci ojca, Kajetana Ludwika (zm. 1905). Antoni Wojtkowski w kolejnych latach sprzedawał tę nieruchomość w częściach, ze znacznym zyskiem. Przykładowo, 49 ha za 3600 rubli w 1910 kupili od niego Radziszewscy z Dołubowa, a w 1911 roku ok. 22 ha za 2600 rubli Franciszek Sawicki także z Dołubowa. W 1908 roku A. Wojtkowski przejął od Wincentego i Adeli Głuchowskich zadłużoną nieruchomość przy ul. Boćkowskiej, w pobliżu torów¹¹⁷.

W styczniu 1923 roku w Bielsku Podlaskim, przy ul. Mickiewicza 19, w jego domu mieszkali: wdowa Marianna Krasowska¹¹⁸ – siostra Antoniego, z córką Marią Jadwigą (ur. 1902), druga siostra Antoniego – Eugenia¹¹⁹ (1872-1956), która pozostała panną. Wspomnianą siostrzenicę Antoniego Wojtkowskiego, Marię Jadwigę Krasowską, w 1924 roku poślubił Władysław Zembrzusi (ur. 1888) – naczelnik poczty w Bielsku (od 1933 w Siedlcach). W Bielsku Podlaskim, wiosną i latem 1919 roku, religii w gimnazjum uczył alumn seminarium wileńskiego Jan Krassowski (Krasowski, kapłan od 1920), syn siostry Antoniego Wojtkowskiego. Zapewne w tym czasie ów alumn mieszkał w jego domu¹²⁰.

¹¹⁵ *Pamiętna książka grodnenskiej guberni na 1911 god*, s. 235, ...*na 1915 god*, s. 158.

¹¹⁶ „Gazeta Białostocka” 1912, nr 4 (9/22 XII), s. 50. Szerzej o kontekście sprawy: Z. Romaniuk, *Rudka. Dzieje miejscowości, majątku i parafii do 1944 roku*, Rudka 2012, wyd. 2, s. 129-130.

¹¹⁷ APB, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, sygn. 199, k. 336-339; 200, k. 103-207; 251, k. 196-207; 260, k. 109-117, 415-422; 264, k. 12-19.

¹¹⁸ Marianna z Wojtkowskich Krasowska (ur. w 1864 - zm. 30 XII 1946), wdowa po Aleksandrze Krasowskim z Brzeżnicy koło Brańska.

¹¹⁹ Eugenia Wojtkowska, ur. w 1872 r. Zmarła w stanie panieńskim, niedługo po bracie, 8 VIII 1956 r. Mieszkała wówczas w Bielsku przy ul. Krynicznej 8.

¹²⁰ ADD, Spis parafialny parafii rzymskokatolickiej w Bielsku Podlaskim z 1923 r.; APB, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Brańsku, sygn. 6, k. 160v-161. Przypisek w akcie



Na spacerze. Od lewej: Władysław Zembrzusi, Maria z Krasowskich Zembrzуска, Antoni Wojtkowski, ok. 1932 r.



Podpisy burmistrza A. Wojtkowskiego i ławnika Sperlinga na dokumencie z 17 I 1923 r.

Nie wiadomo od kiedy Antoni Wojtkowski był burmistrzem Bielska. W znanych dokumentach wymienia się go jako pełniącego tę funkcję na początku stycznia 1923, czyli niewątpliwie burmistrzem był już w 1922 roku, a może i wcześniej (od 1919, 1920?). Zarządzanie miastem w okresie ciągłego formowania się państwa po rozbiorach, a także po wojnie światowej i polsko-bolszewickiej 1920 roku, było nie lada wyzwaniem. Nieznane są przyczyny dla

chrztu nr 152/1902 M.J. Krasowskiej; Z. Romaniuk, *Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim w latach 1918-1944*, Bielsk Podlaski 2013, s. 19, 173.

których Antoni Wojtkowski przestał być burmistrzem. Po nim funkcję tę, od 1 grudnia¹²¹ 1923 roku, pełnił Władysław Żarniewicz.

Później A. Wojtkowski powrócił do swojego zawodu. Pracował jako obrońca sądowy (wzmianki z lat 1926-1939), prowadząc biuro przy ulicy Mickiewicza 19. Był członkiem Zrzeszenia Obrońców Sądowych RP¹²². Zofia Małkowska, wnuczka siostry Antoniego Wojtkowskiego wspomina, że w 1939



Nagrobek Antoniego Wojtkowskiego
i jego siostr

roku w *Bielsku Podlaskim* była moja babcia, matka mojej mamy i jej rodzeństwo, ciocia Genia i Antoni Wojtkowski, był adwokatem w Bielsku, ale to był stary człowiek, miał domek i tam zamieszkaliśmy. [...] Domek w ciągu kilku tygodni został zarekwirowany przez rosyjskiego dygnitarza i mieszkaliśmy wszyscy razem. Niedługo potem [ów sowiecki dygnitarz] sprowadził żonę i córeczkę¹²³. Kłopotliwi „lokatorzy” uciekli w czerwcu 1941 roku.

Antoni Wojtkowski w czasie okupacji niemieckiej, będąc już zaawansowany wiekowo, nie angażował się w żadne działania. Nie założył rodziny, nie pozostawił po sobie potomstwa. Dożył sędziwego wieku, 97 lat. Zmarł w południe, 22 lipca 1956 roku, w Bielsku Podlaskim¹²⁴. Spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym. Mogiła zachowała się do dzisiaj. Dzięki uprzejmości prof. Piotra Małkowskiego i jego matki – Zofii z Zembrzuskich oraz prawnuka i wnuczki siostry Anto-

niego Wojtkowskiego, udostępnione zostały zdjęcia z rodzinnego albumu, które ukazują oblicze przywróconego historii burmistrza miasta.

¹²¹ Według innych informacji, W. Żarniewicz burmistrzem był od 1 VIII 1923 r. – H. Kosieradzki, dz. cyt., s. 208.

¹²² *Księga Adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, rzemiosł i rolnictwa; Annuaire de la Pologne (y Compris la V. I. de Dantzig) pour le Commerce, L'Industrie, les Metiers et L'Agricultures*, 1926/1927, s. 887; *Kalendarz Sądowy na rok 1929*, Warszawa 1929, s. 256; *Kalendarz Sądowy na rok 1930*, Warszawa 1930, s. 212. Oprócz niego obrońcami sądowymi w Bielsku Podlaskim byli: Stanisław Worotyński (po nim Izaak Frydberg), Daniel Łukaszuk, Szaja Muzykant, Mieczysław Witkiewicz, Kazimierz Mrajski.

¹²³ http://ahm.1944.pl/Zofia_Malkowska (dostęp 12 X 2016).

¹²⁴ Archiwum Parafii WNMP w Bielsku Podlaskim. Księga zgonów z 1956 r., akt zgonu nr 56.

Burmistrz, inżynier



Władysław Szymon ŻARNIEWICZ¹²⁵ burmistrzem miasta Bielsk Podlaski był od 1923 do 1933 roku.

Urodził się 25 marca 1888 roku we wsi Migeja, obecnie włączonej do miasta Pierwomajsk nad rzeką Boh, w środkowej Ukrainie. Był synem inżyniera Antoniego i Amelii z domu Golcz. Rodzina była polska i rzymskokatolicka. Miał pięcioro rodzeństwa. Na terenie Ukrainy ukończył gimnazjum w Jelizawietgradzie¹²⁶. Według córki Władysława Żarniewicza, Janiny Welento, „był kolegą Karola Szymanowskiego”. Jednak to chyba zbyt duże uogólnienie, gdyż późniejszy wybitny polski kompozytor i pianista był

o prawie sześć lat starszy i nie uczył się w gimnazjum, ale w szkole muzycznej Gustawa Neuhaus'a, tyle, że w tym samym mieście. Czyli kolegami szkolnymi nie byli, ale mogli się widywać.

Władysław Żarniewicz od 1 października 1905 do 1 września 1909 roku studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki w Pradze czeskiej. Dyplom inżyniera mechanika otrzymał na tej uczelni w 1910 roku. Podobno, oprócz mechaniki, uczęszczał także na architekturę. Niebawem założył i prowadził własną fabryczkę narzędzi rolniczych. Potem pracował w warszawskiej fabryce Rudzki i sp-ka. Po 1915 roku jakiś czas przebywał w Petersburgu. Leokadia z Hendzlów wspominała, że w Petersburgu: *W 1918 roku [...] mieszkał u nas wtedy kolega ojca [W. Żarniewicz], który zaopiekował się nami*, gdy otrzymali wiadomość o rzekomej śmierci głowy rodziny, Ignacego Hendzla. Żarniewicz, wyjeżdżając z Petersburga, zabrał ze sobą rodzinę Hendzlów do Berdiańska.

¹²⁵ Biogram opracowano na podstawie: Archiwum Państwowe w Białymstoku, sygn. 565/0/3: Akta osobowe burmistrza i pracowników urzędu miasta Bielsk Podlaski, s. 2, 12; tamże, Urząd Wojewódzki Białostocki, Sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego z 1929 r., sygn. 48, s. 252; Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego w Brześciu n. Bugiem, fond 59, k. 47; „Stadion” 19 VI 1924, nr 25, s. 21; „Przebój” 1931, nr 3, s. 21-22 (fot.); H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 208, 241, 253, 262; K. Mazuruk, *Bielska Straż Ogniowa*, Bielsk Podlaski 2001, s. 46; *Koło Miast Województwa Białostockiego*, Białystok 1930, s. 73; 74, 80, 99 (fot.); „Głos Ziemi Białostockiej” 21 III 1931, nr 66, s. 2; „Gazeta Białostocka Dzień Dobry!” 13 VI 1931, nr 157, s. 8; „Dziennik Urzędowy Województwa Białostockiego” 25 VII 1929 (nr 14), s. 460-462; W. Żarniewicz, *Budowa szkoły powszechnej w Bielsku Podl.*, „Gazeta Bielska” 1932, nr 1, s. 9-10; „Ziemia. Ilustrowany Miesięcznik Krajoznawczy” 1933, nr 2; „Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne” 1933, nr 2, s. 2; L. Narbutt, *Bóg trafił na Syberię. Wspomnienia z Sybiru 1938-1946*, Bielsk Podlaski 1992, s. 7-8. Krótki życiorys Władysława Żarniewicza, przekazany przez córkę Janinę Żarniewicz-Welento; inskrypcja na nagrobku W. Żarniewicza na cmentarzu parafialnym w Bielsku Podlaskim.

¹²⁶ Kropywnycki, dawniej: Jelizawietgrad, Zinowjewsk, Kirowo, Kirowohrad – miasto w centralnej części Ukrainy, ok. 250 km na południe od Kijowa.

Od 21 marca 1918 do 4 listopada 1919 roku pracował jako inżynier w Magistracie Berdiańska¹²⁷. Do Bielska przyjechał za przyczyną wybranki serca, poślubionej Eugenii Hendzel (domniemanej wdowy po Ignacym), która w tym mieście miała matkę i nieruchomości, plac z czterema domami. Żarniewicz chciał osiąść w Warszawie lub Krakowie. Skończyło się jednak tylko na zamiarze, bo 15 stycznia 1920 roku został zatrudniony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w bliżej nieznanym urzędzie w Bielsku, jako referent. Od 1921 do 31 lipca 1923 roku pracował w Starostwie Powiatowym w Bielsku Podlaskim.



Rodzina Żarniewiczów w Berdiańsku. Od lewej siedzą rodzice, Antoni i Amelia, siostra Antoniego. Pozostałe osoby to dzieci Antoniego i Amelii, w tym Władysław – stoi czwarty od lewej. Fot. z ok. 1910 r.



Eugenia Hendzel i Władysław Żarniewicz w Petersburgu(?), 1918 r.

¹²⁷ Berdiańsk – miasto o port nad Morzem Azowskim na Ukrainie.

Władysław Żarniewicz burmistrzem Bielska Podlaskiego został po Antonim Wojtkowskim 1 grudnia¹²⁸ 1923 roku. Cztery lata później ponownie został wybrany na tę funkcję. W czerwcu 1924 roku był „sędzią czasu” podczas igrzysk sportowych o srebrny puchar Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Bielsku Podlaskim. Startowały drużyny: Legia Bielsk, Strzelec Bielsk, Podlasiak Drohiczyn, Związek Strzelecki Siemiatycze. Z racji pełnionej godności zapraszano go do składów różnych organizacji i związków. Najbardziej lubił pracę społeczną w straży pożarnej. Od 1926 roku był komendantem lokalnej OSP, a od 21 kwietnia 1929 roku, do śmierci, wiceprezesem Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych (późniejszego Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych Województwa Białostockiego). Dnia 10 czerwca 1931 roku został wybrany do składu Sądu Dyscyplinarnego Rady Związku Straży Pożarnych Województwa Białostockiego¹²⁹. Był Honorowym Komendantem OSP w Bielsku Podlaskim. Był



W. Żarniewicz, komendant honorowy
OSP w Bielsku Podl., ok. 1933 r.

odznaczony za zasługi dla pożarnictwa. Co najmniej od 1926 do 1932 roku wchodził w skład Rady Nadzorczej Okręgowej Spółdzielni Spożywców w Bielsku Podlaskim¹³⁰. Jako delegat, 27 października 1928 roku, reprezentował Bielsk Podlaski na I Zjedzie Koła Miast Województwa Białostockiego. Od 20 grudnia tego roku (do 1930?) był w składzie Zarządu Koła Miast Województwa Białostockiego. Pełnił w nim także funkcję wiceprzewodniczącego komisji organizacyjnej i przedsiębiorstw. Od 1931 roku przewodniczył sekcji rozdzielczej Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Należał do pionierów i liderów bielskiej turystyki zorganizowanej. W dniu 28 grudnia 1932 roku przewodniczył zebraniu organizacyjnemu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Bielsku Podlaskim. Oddział ten liczył 25 członków, W. Żarniewicz został jego prezesem.

¹²⁸ Według innych informacji W. Żarniewicz burmistrzem był od 1 VIII 1923 r. – H. Kosieradzki, dz. cyt., s. 208.

¹²⁹ „Gazeta Białostocka. Dzień Dobry!” 13 VI 1931 (nr 157), s. 6.

¹³⁰ J. Sołub, K. Sołub, *Bielskie Stowarzyszenie Spożywców. Historia i współczesność 1907-2012*, Bielsk Podlaski 2013, s. 20, 76; „Głos Ziemi Białostockiej” 21 III 1931 (nr 66), s. 2.

W 1925 roku znacząco przyczynił się do zaadoptowania i rozbudowy gmachu poszpitalnego przy ul. 11 Listopada na gimnazjum im. T. Kościuszki. W czasie jego burmistrzowania układano bruki i chodniki, wykonano kilka mostów na rzece Białej, uruchomiono elektrownię miejską (1929), oświetlono ulice, wybudowano park sportowy z boiskami i kortami tenisowymi (1926), targowicę dla zwierząt, areszt miejski, założono bibliotekę miejską, powstała nowa dzielnica za torami (1927), unowocześniono rzeźnię miejską, straż pożarna uzyskała pierwszy samochód, rozpoczęto budowę lądowiska dla samolotów (1930-1932). Poczyniono także przygotowania do budowy nowej siedmioletniej szkoły powszechnej. W 1932 roku uważał, że budowa szkoły w Bielsku jest inwestycją *niezbędną i konieczną dla rozwoju miasta*. Środki na jej budowę planował pozyskać głównie ze sprzedaży lasu miejskiego koło Hajnówki. W 1929 roku, jako reprezentant miasta, wszedł w skład powiatowej Spółki Drogowej nr 4 zajmującej się budową szosy z Bielska do Narwi. Starosta powiatu bielskiego Z. Januszkiewicz uważał, że burmistrz Żarniewicz to *człowiek rzeczowy, spokojny i pracowity*¹³¹. Zarządzał miastem w czasie dwóch kryzysów gospodarczych.

W związku z wprowadzaną reformą samorządową, przestał być burmistrzem Bielska latem lub jesienią 1933 roku. Za monografią Bielska Podlaskiego z 1989 roku, błędnie powtarza się, że pełnił tę funkcję cztery lata dłużej, do 1937 roku¹³².



Rozbudowa Gimnazjum w Bielsku, od lewej: piąty Władysław Żarniewicz, siódmy burmistrz Alfons Erdman (w ciemnym garniturze), 1936 r.

¹³¹ Z. Januszkiewicz, *Moje wspomnienia – Brasław (1923-32), Bielsk Podlaski (1933-39)*, [Warszawa 1996], s. 197.

¹³² H. Kosieradzki, dz. cyt., s. 209. Z. Januszkiewicz omyłkowo wspomina, że Żarniewicz był burmistrzem do śmierci (1938). – Z. Januszkiewicz, dz. cyt., s. 249.

W latach 1934-1937 był nauczycielem rysunku technicznego w wieczorowej Publicznej Męskiej Szkole Doksztalczącej Zawodowej w Bielsku Podlaskim. Pracował także jako konserwator w bielskiej elektrowni. Dorabiał, kreśląc plany budynków. Kierował budową nowego skrzydła gimnazjum.



Burmistrz W. Żarniewicz, na spacerze z żoną Eugenią, ul. Mickiewicza, koło cerkwi św. Michała, 1932 r.



Trumna z ciałem W. Żarniewicza wieziona przez strażaków na samochodzie OSP, Bielsk Podlaski, marzec 1938 r.

Przyczyną jego śmierci było ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Pomimo operacji, zmarł tydzień później, pięć dni przed swoimi pięćdziesiątymi urodzinami, 20 marca 1938 roku w Bielsku Podlaskim. Spoczywa na miejscowym cmentarzu parafialnym przy ul. Wojska Polskiego. Jego imieniem 28 lutego 1990 roku nazwano jedną z ulic w Bielsku Podlaskim.

Ze swoją żoną, Eugenią z Rutkowskich (1888-1985), I° v. Hendzel, poznaną w Petersburgu, związek małżeński zawierał dwukrotnie. Pierwszy raz jako z domniemaną wdową 15 lutego 1919 roku w Berdiańsku. Potem, po ujawnieniu się zaginionego w czasie wojny pierwszego męża, Ignacego Hendzla (rodzina co najmniej od 1906 do 1918 r. mieszkała w Petersburgu) i rozwiązaniu tego małżeństwa, W. Żarniewicz kolejny raz, 16 października 1928 roku, poślubił ją w Nikołajewie (pow. Dżisna). Z tego związku zostały zrodzone dwie córki: Jadwiga urodzona w 1920 (matura Bielsk 1939, po mężu Witczak) i Janina urodzona w 1924 roku (matura Bielsk 1945, po mężu Welento). Żarniewicz wychowywał także dwoje pasierbów: Leokadię ur. w 1907, po mężu Narbutt i Zdzisława Hendzla ur. w 1915 roku. W 1923 roku razem z nimi, w domu przy ul. Litewskiej, mieszkał urzędnik Edmund Żarniewicz z żoną Aleksandrą z Sokołowskich, młodszy brat Władysława.

Burmistrz, polityk

Alfons Karol ERDMAN burmistrzem Bielska Podlaskiego był w latach 1933-1939. Urodził się 4 lutego 1886 roku w miejscowości Grodziec¹³³, pow. koniński, w ewangelickiej rodzinie o tradycjach ziemiańskich, z Karola Edwarda Erdmana (Erdmanna) i Melidy Karoliny z Jarneckich. W Grodźcu jego kuzyn, Edmund Erdman (1847-1892), był pastorem. Alfons miał pięcioro rodzeństwa, w tym braci: Stefana i Edmunda¹³⁴ oraz siostrę Melidę. Ich ojciec, Karol Edward, zmarł zapewne w końcu XIX wieku. W tym czasie wdowa, Melida Erdman (zm. 26 VIII 1926), mieszkała już w Warszawie¹³⁵.



W rodzinie wspomina się, że matka wychowywała dzieci bardzo surowo. Zapamiętano także niebezpieczne zdarzenie, w którym uczestniczył nastoletni Alfons. Pewnego wczesnowiosennego dnia wybrał się nad Wisłę, lekkomyślnie wskoczył na krę i przepłynął na niej pewien odcinek rzeki. Zdarzenie zakończyło się na strachu. W domu zaszczerpiono mu szacunek do drugiego człowieka. Zachował go do ostatniej chwili swego życia. Był humanistą.

Alfons Erdman ukończył szkołę handlową w Warszawie. Od zimowego semestru (od października) 1907 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Zurychu studiował historię (nr immatrykulacji 17855)¹³⁶. Nie ukończył trzeciego roku. Został skreślony z listy słuchaczy przed zdaniem ostatnich egzaminów, 4 grudnia 1909 roku¹³⁷. Biegłe władał kilkoma językami: niemieckim, rosyjskim, francuskim i oczywiście polskim.

Po powrocie z zagranicy, podobno w 1910 roku ukończył szkołę partyjną PPS-Frakcji Rewolucyjnej w Krakowie¹³⁸.

¹³³ W różnych opracowaniach spotkać można błędne wskazanie miejsca urodzenia Alfonsa Erdmana: Warszawę lub Grodzisk.

¹³⁴ Edmund T. Erdman (ur. 1877 w Godlewie – zm. 2 XII 1936). Studiował językoznawstwo i teorię poznania na Uniwersytecie Warszawskim, później w Lipsku i Wrocławiu. Pracował na UW i w Rostowie n. Donem, gdzie doktoryzował się w 1917 r. Profesor nadzwyczajny językoznawstwa. Doktoryzował się z filozofii na UJ (1924). Opracował projekt *jednolitego alfabetu, opartego na znakach do użytku na całej kuli ziemskiej*. Osiadł w Wołominie. – Polski Słownik Biograficzny, t. VI, Kraków 1948, s. 287–288; „Kurier Warszawski” 3 XII 1936 (nr 332).

¹³⁵ Ówczesny warszawski adres jego matki Melidy Erdman, ul. Chmielna 66 m. 12.

¹³⁶ Universität Zürich, *Matrikeledition der Universität Zürich*, nr 17855.

¹³⁷ Podobno wcześniej studiował nauki ekonomiczne w Warszawie. – S. Janucki, *Alfons Erdman (1886-1943)*, „Białostocczyzna” 1986, nr 1, s. 21-24. Jest to jednak mało prawdopodobne.

¹³⁸ bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=000000382&find_code=SYS&local_base=ARS10 (dostęp 16 IV 2017). Nie udało się zweryfikować tej informacji.

Około 1912 roku poślubił Eugenię Zaleską¹³⁹ z Krupic Boguszek, córkę właściciela majątku ziemskiego. Józef Włodek skwitował to późniejszym stwierdzeniem: *czerwony nauczyciel – Erdman [...] żeni się z panną Zaleską, córką właściciela majątku Krupice koło Siemiatycz i przez to [ten] przyjaciel M. Rataja, łączy się na stałe z powiatem Bielsk Podlaski*¹⁴⁰. Nazwanie Erdmana „czerwonym”, jest nieporozumieniem, gdyż nigdy nie wykazywał poglądów komunistycznych i aktywności w tym zakresie. Erdmanowie zamieszkali w Warszawie przy ul. Chopina 4 m. 16, a w Krupicach bywali czasowo. Eugenia nazywała męża Alfonsa, „Alutek”. Ze związku Alfonsa i Eugenii, w 1913 roku urodziła się córka Hanna (od ok. 1938 r. żona Mariana Wieczorka). Niestety, na skutek powikłań w czasie porodu, Eugenia doznała trwałego paraliżu i była obłożnie chora, do śmierci w 1936 roku. Mąż opiekował się nią troskliwie.

Erdman w latach 1910-1913, na terenie fermy rolniczej w Sokołówku koło Ciechanowa, był współprowadzącym pięciomiesięczne kursy dla włościan, obejmujące naukę rolnictwa hodowli, mleczarstwa, ogrodnictwa, ratownictwa, rachunkowości gospodarczej itd. Ponadto, w 1911 roku, kierował tam sześciotygodniowym kursem mleczarskim. W 1913 roku prowadził kurs rolniczy, razem z żoną Eugenią Erdman¹⁴¹. Małżeństwo to wykładało przedmioty ogólnokształcące. Eugenia dodatkowo pracowała w internacie.

Alfons Erdman angażował się w pracę Towarzystwa Kółek Rolniczych (TKR) im. St. Staszica. W lutym 1911 roku uczestniczył w obradach tego Towarzystwa protestując, z grupą działaczy, przeciwko wstępowaniu członków TKR do Centralnego Towarzystwa Rolniczego. W tym czasie wybrano go do Rady TKR, nie wszedł jednak do zarządu. W 1912 roku ponownie został członkiem Rady Głównej TKR¹⁴². Prowadził pogadanki i organizował spotkania z jej ramienia w okolicach Pińczowa i na zachodnich terenach Podlasia. Od I wojny światowej związał się z PSL „Wyzwolenie”¹⁴³.

Erdman na początku 1916 roku był wysłannikiem Centralnego Komitetu Narodowego do Kacic koło Pułtuska, w sprawie organizacji w tamtej okolicy kół Polskiej Organizacji Wojskowej (POW)¹⁴⁴. Od 1 września 1916 roku, uczył

¹³⁹ Eugenia, ur. w 1890 r., była córką Bohdana Wincentego Zaleskiego, właściciela części majątku Krupice Boguszki, o powierzchni 127 ha. – „Ogrodnik Polski” 1881, nr 23; *Księga adresowa* (1926/1927), s. 924. Zmarła w Krupicach. Spoczywa na cmentarzu w Siemiatyczach.

¹⁴⁰ J. Włodek, *Dzieje zagłady ziemiaństwa polskiego południowo-zachodniej Białostocczyzny w latach 1939-1944*, Ciechanowiec 2005, s. 119; J. Włodek, *Pamiętniki historyczne*, t. II, Ciechanowiec 2007, s. 222.

¹⁴¹ *Ferma w Sokołówku*, „Zaranie” 7 VIII 1913 (nr 32), s. 840; „Kurjer” (Lublin) 11 V 1911 (nr 106), s. 1.

¹⁴² „Zaranie” 16 II 1911 (nr 7), s. 135; 16 III 1911 (nr 11), s. 238; 30 III 1911 (nr 13), s. 283; 20 IV 1911 (nr 16), s. 351; 12 V 1912 (nr 21), s. 513.

¹⁴³ Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” zostało utworzone w 1915 roku. Program partii zakładał państwo ludowe, świeckie, z powszechną i darmową edukacją oraz radykalną reformę rolną. Do 1927 roku PSL „Wyzwolenie” wspierało rząd i sanację. W 1931 roku połączyło się z „Piastem” i Stronnictwem Chłopskim w Stronnictwo Ludowe.

¹⁴⁴ J. Szczepański, *Droga Mazowska Północnego do niepodległości w latach I wojny światowej*, „Rocznik Mazowiecki” t. X (1998), s. 25.

historii w seminarium nauczycielskim w Siennicy koło Mińska Mazowieckiego. Angażował się również w bezpośrednią działalność w POW, poświęcając się sprawie niepodległości Polski¹⁴⁵. Od 1917 roku współpracował z tajną Organizacją „A”. W okolicach Siemiatycz (m.in. za pośrednictwem H. Ciecierskiego z Bacik), rozprawdzał listy do podpisywania przez mieszkańców powiatu bielskiego, w sprawie poparcia wniosku do Rady Regencyjnej w Warszawie, z żądaniem przyłączenia tych ziem do Polski¹⁴⁶. Za działalność w Centralnym Komitecie Narodowym i Pomocniczym Komitecie Wojennym w Warszawie, w lipcu 1917 roku został przez Niemców internowany i osadzony w Mińsku Mazowieckim, a później przetrzymywano go w obozie w Szczypiornie.



*Eugenia z Zaleskich i Alfons, małżonkowie Erdman, ok. 1913 r.
(fot. ze zbiorów rodzinnych)*

W listopadzie 1917 roku wymieniony jest już jako okręgowy inspektor szkolny w Busku, na powiat stopnicki¹⁴⁷. W 1918 roku był komisarzem powiatu stopnickiego (Kieleckie). Po zakończeniu I wojny światowej, w listopadzie 1918 roku przybył do Warszawy. Wznowił działalność polityczną związaną z PSL „Wyzwolenie”. W latach 1918-1919 był członkiem podkółka masonerii

¹⁴⁵ S. Czajka, *Udział sienniczczan w czynie niepodległościowym 1914-1920*, „Niepodległość i Pamięć” 2003, nr 19, s. 62, 64.

¹⁴⁶ H. Ciecierski, *Pamiętniki*, Kraków 2013, s. 384, 386.

¹⁴⁷ T. Serafin, *Władze szkolne w latach 1917/18-1937/38*, Warszawa 1938, s. 175.

– „444” („Czysta Ręka”), które koncentrowało się na działaniach patriotycznych, zabiegających o zbliżenie środowisk politycznych skupionych wokół R. Dmowskiego i J. Piłsudskiego (Erdman marszałka znał osobiście)¹⁴⁸. Angażował się w tworzenie spółdzielczości rolniczo-handlowej. Prowadził aktywną pracę polityczną i społeczną w terenie.

26 stycznia 1919 roku wybrano go posłem do sejmu ustawodawczego z listy nr 4 (PSL „Wyzwolenie”), z okręgu wyborczego nr 27 Pińczów i Stopnica¹⁴⁹. W parlamencie był zastępcą przewodniczącego Komisji Administracji oraz członkiem Komisji Oświatowej i Spraw Zagranicznych. W 1922 roku był członkiem Nadzwyczajnej Komisji Głównej. Wchodził w skład klubów poselskich: PSL „Wyzwolenie” – członek zarządu, klub PSL „Piast” – sekretarz, Polskie Stronnictwo Ludowe (połączone kluby poselskie PSL „Wyzwolenie” i PSL „Piast”) – członek zarządu. W 1920 roku był reprezentantem PSL w Konwencji Seniorów. Wiosną 1919 roku, razem z posłem Janem Szafrankiem, wizytowali Busko, po tamtejszych wystąpieniach antysemitkich¹⁵⁰. Po rozłamie klubu PSL, od grudnia 1919 roku, objął sekretariat klubu parlamentarnego PSL „Piast”, któremu przewodził Wincenty Witos. W budynku sejmu w Warszawie, 9 czerwca 1920 roku, odbyła się konferencja posłów z reprezentantami społeczeństwa ukraińskiego z terenów, które weszły w skład państwa polskiego. Z polskiej strony w spotkaniu wzięli udział przedstawiciele pięciu klubów parlamentarnych. Wśród pięciu posłów PSL „Piast” był także Alfons Erdman¹⁵¹. W 1921 roku Erdman zgłosił interesujący wniosek w sprawie podziału administracyjnego kraju, ale został on pominięty z przyczyn formalnych¹⁵². Kadencja sejmu zakończyła się w listopadzie 1922 roku.

Późnym latem 1921 roku został oddelegowany przez władze PSL „Piasta” do utworzenia na Wileńszczyźnie Polskiego Stronnictwa Ludowego Ziemi Wileńskiej (PSLZW). Zadanie zakończyło się sukcesem. Zjazd założycielski PSLZW odbył się 13 listopada 1921 roku w Wilnie, z udziałem Wincentego Witosa, wicemarszałka sejmu Jakuba Bojko i posła Alfonsa Erdmana. Ten ostatni w przemówieniu ostrzegał zebranych, by nie dać się ogarnąć zniechęceniu w budowaniu struktur ugrupowania i formułowaniu jego programu wschodniego. Konstatował: *Kraj ten, poczynając od Bugu, od dawna jest kwestionowany przez naszych wrogów a nawet niektórych Polaków, lecz mieszkańcy Ziemi Wileńskiej, Trockiej, Święciańskiej, Lidzkiej, Oszmiańskiej i innych czynem stwierdzili polskość tej ziemi. Obecnie więc, gdy dochodzimy punktu kulminacyjnego i my i wy..., musimy zdać egzamin. Odbyły się wybory i trzeba pamiętać, iż*

¹⁴⁸ L. Chajm, *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984, s. 120, 122.

¹⁴⁹ T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Poznań 1920, s. 166-167, 272, 280, 285.

¹⁵⁰ „New York Tribune Magazine” 1 VII 1919, cz. VII-VII, s. 1.

¹⁵¹ M. Szumiło, *Ukraińskie koncepcje autonomii terytorialnej w ramach Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Lubelski”, t. XXXVII (2011), s. 107.

¹⁵² J. Przygodzki, *Prace nad podziałem terytorialnym Rzeczypospolitej do przewrotu majowego w 1926 roku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Prawo CCCV (2008), s. 290-301.

wszelka abstynencja porachowana będzie na naszą niekorzyść, obowiązkiem więc jest głosowanie i dopilnowanie innych, by wzięli udział w wyborach. Obowiązkiem zaś naszym w Warszawie [...] będzie, by wola Wasza była uszanowaną. Wierzę, iż natchnieni patriotyzmem doprowadzicie sprawę wileńską do końca ku dobru Polski i Wileńszczyzny. Na obrady drugiego kongresu PSLZW w Wilnie (29 I 1922) zaproszono Wincentego Witosa i Alfonsa Erdmana. Ugrupowanie to zakończyło swoją aktywność pod koniec 1928 roku¹⁵³.

W kadencji sejmiku, od listopada 1922 do listopada 1927 roku, był posłem z listy nr 1 (PSL „Piast”), reprezentując okręg nr 22 (powiaty: Pińczów, Sandomierz i Stopnica). Był członkiem klubu parlamentarnego PSL „Piast” (1922-1923), w 1925 roku zasiadał w zarządzie klubu i w klubowej komisji parlamentarnej (od 1925 jako członek zarządu ZPSL). W parlamencie udzielał się w Komisji Administracji, w Komisji Spraw Zagranicznych oraz w Komisji Oświatowej. W 1924 roku uczestniczył w pracach komisji badającej stan więzień (postępowanie wobec więźniów) oraz tajnych organizacji ujawnionych w wojsku jak i społeczeństwie¹⁵⁴. W tym czasie został członkiem Rady Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego¹⁵⁵. W PSL „Piast” w latach 1921-1930 był członkiem Rady Naczelnej, a od 1923 do 1930 roku członkiem Zarządu Głównego tej partii¹⁵⁶.

Jako parlamentarzysta aktywnie zajmował się ustawodawstwem dotyczącym samorządu terytorialnego i ustawodawstwem wyborczym¹⁵⁷. Reprezentował w tych sprawach stanowisko PSL „Piast”, przemawiając w imieniu klubu na plenum Izby. Zgłosił wnioski w sprawach uchwalenia ustawy zasadniczej normującej ustrój administracyjny i podstawy samorządu. Uzupełnił art. 111 ordynacji wyborczej do sejmiku oraz projekt ustawy samorządowej. W 1922 roku współredagował kieleckie pismo partyjne „Znicz Ludu”. Przyjaźnił się z Maciejem Ratajem, marszałkiem sejmiku od grudnia 1922 roku. Nieco wcześniej, w czerwcu, Rataj z Erdmanem oraz Antonim Anuszem odbyli poufną rozmowę z Józefem Piłsudskim w sprawach bieżących przesilen politycznych¹⁵⁸. Natomiast z Wincentym Witosem Erdman nie znajdował „wspólnego języka”, cze-

¹⁵³ Z. Tomczonek, *Działalność PSL „Wyzwolenie” na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie*, „Studia Podlaskie” t. VI (1996), s. 194; P. Dąbrowski, *Myśl polityczno-prawna i działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego Ziemi Wileńskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” nr 11/4 (2011), s. 211, 213, 214, 219, 222.

¹⁵⁴ *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik biograficzny*, pod red. M. Smogorzewskiej, t. II (E-J), Warszawa 2000, s. 33-34; A. Belcikowska, *Przewodnik praktyczny po Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1925, s. 35, 79-80; *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1927*, pod red. H. Mościckiego i W. Dzwonkowskiego, wydał L. Złotnicki, Warszawa 1928, s. 186, XIV (fot.).

¹⁵⁵ L. Śliwiński, *Ogólnopolska reprezentacja powiatowych związków komunalnych w II Rzeczypospolitej*, mps, Częstochowa 2013, s. 115, 119, 131. Patrz:

http://dlibra.bg.ajd.czyst.pl:8080/Content/767/PRACA_20130319.pdf?handler=pdf

¹⁵⁶ „Piast” (Kraków) 21 XII 1924 (nr 51) s. 5. Spis członków Rady Naczelnej Stronnictwa PSL „Piast” wybranych 8 XII 1924 r. na IV Kongres PSL w Warszawie. Z województwa kieleckiego był nim Alfons Erdman.

¹⁵⁷ „Samorząd” 8 II 1925.

¹⁵⁸ A. Anusz, *Antoni Anusz był współpracownikiem Józefa Piłsudskiego*, www.jpilsudski.org

mu lider ludowców dał później wyraz w swych wspomnieniach¹⁵⁹. Zainteresowanie A. Erdmana sprawami powiatów znalazło odbicie w jego zaangażowaniu się, od marca 1923 roku, w prace Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego¹⁶⁰.



*Zebranie posłów w sprawie ustaw samorządowych. Od lewej: A. Erdman (PSL „Piast”), R. Jaworski (PPS), M. Rataj (marszałek sejmu), J. Bednarczyk (PSL „Piast”), J. Putek (PSL „Wyzwolenie”), L. Kozłowski (ZLN), K. Holeksa (ChD). Warszawa, luty 1926 r.
Fot. z książki Z. Hemmerling, „Maciej Rataj”, Warszawa 1975*

Jesienią 1923 roku grupa działaczy PSL „Piast” z Warszawy i Kielc zawiązała spółkę pod nazwą „Związek Ekonomiczny Producentów Rolnych sp. z o.o.” z siedzibą w Kielcach. Celem firmy było przetwarzanie produktów rolnych, handel produktami, narzędziami, surowcami gospodarstwa rolnego i produktami przemysłów pokrewnych. Alfons Erdman, mieszkający wówczas w Warszawie, był nie tylko udziałowcem, ale i pierwszym członkiem zarządu tej spółki¹⁶¹.

¹⁵⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 2, oprac. E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990, s. 70, 208, 286-287, 314-315. Witos, opisując wybory klubu parlamentarnego w 1920 roku wspominał, że Erdman *zupełnie niespodziewanie, okazał się działający z ukrycia i wcale nieładnie*. W innym miejscu określa Erdmana wpływowym działaczem PSL „Piasta”, ale zaraz potem dodał: *specjalnością jego były wieczne konferencje, zbieranie różnymi drogami i sposobami wiadomości i formowanie z nich znowu różnych tez politycznych. Zawsze i na każde posiedzenie się spóźniał, na wszystkie plotki zawsze przyszedł na czas. Wiedziano o tym ogólnie, że p. Erdman większą część życia spędza na plotkach i intrygach, ale się ani tym nie gorszono, ani też nie brano [mu] tego za złe...* W innym miejscu z przekąsem (a może i nie?) stwierdził odnośnie sytuacji w maju 1926 roku: *Posel Erdman, zawsze ogromnie o mnie troskliwy...*, po przewrocie J. Piłsudskiego, pomógł W. Witosowi ukryć się u Aurelii Reymont, wdowy po pisarzu Władysławie. Witos nie omieszkiał dodać komentarza: *p. Erdman zmykał przez ogród [sejmowy] przede mną jak zając, a ja musiałem się spieszyć, ażeby go wśród ciemnej nocy nie zgubić*. Dalej opisuje zakulisowe działania w Radzie Naczelnej, wymierzone przeciwko niemu, w których uczestniczyć miał A. Erdman. W. Witos, poróżniony z Erdmanem, miał do niego żal jako do późniejszego secesjonisty.

¹⁶⁰ L. Śliwiński, *Ogólnopolska reprezentacja powiatowych związków komunalnych w II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2013, mps, s. 115.

¹⁶¹ „Gazeta Kielecka” 9 XII 1923 (nr 50), s. 4.

W październiku 1925 roku Alfons Erdman znalazł się w Zarządzie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami. Organizację tę tworzyli głównie parlamentarzyści. Zasadniczym celem jej działania było umocnienie polskości na Kresach, m.in. poprzez wzmacnianie – kulturalnie i gospodarczo, żywiołu polskiego oraz zacieranie antagonizmów i waśni¹⁶².

PSL „Piast” zlecał Alfonsowi Erdmanowi różne misje polityczne. Przed wyborami 1922 roku, razem z Witosem, objeżdżał powiat stopnicki¹⁶³. Po głosowaniu w parlamencie, przedstawiciele Zgromadzenia Narodowego, 20 grudnia 1922 roku, udali się do mieszkania Stanisława Wojciechowskiego, aby oznajmić mu, że został wybrany na prezydenta kraju. Wkrótce zjawił się u niego poseł Erdman, który, działając z polecenia Witosa, prosił prezydenta-elektę o wstrzymanie się z przyjęciem tej propozycji. Było jednak już za późno, bo Wojciechowski zgodził się na wybór¹⁶⁴. Z tego epizodu można wnosić, że Alfons Erdman wcześniej głosował na Kazimierza Morawskiego, kandydata prawicy, a także kandydata PSL „Piast”.

Innym razem, Alfons Erdman z grupą parlamentarzystów, 13 maja 1926 roku pojawił się w Belwederze, by wesprzeć prezydenta Wojciechowskiego. Erdman był też jednym z pierwszych posłów, który przedostał się z Warszawy do Wilanowa i poinformował Witosa, ówczesnego Prezesa Rady Ministrów (do 14 maja), o sytuacji w mieście¹⁶⁵.

29 maja 1926 roku obradowało prezydium Rady Ministrów na czele z premierem Kazimierzem Bartlem, na które zaproszono przedstawicieli niektórych stronnictw sejmowych, w tym Alfonsa Erdmana (PSL „Piast”). Na zebraniu tym marszałek Józef Piłsudski zapoznał zebranych ze swoją opinią na temat wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Po przewrocie majowym poglądy polityczne Alfonsa Erdmana ewoluowały w stronę zwolenników Józefa Piłsudskiego.

Erdmanowie jesienią 1926 roku zamieszkali w majątku teścia, z którego wydzielono dla nich część zwaną Krupicami Erdmana¹⁶⁶. Tutaj pobudowali dom i budynki gospodarcze. Według Adama Wołka, A. Erdman nie zajmował się uprawą ziemi. Miał wiatrak, wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej¹⁶⁷. Niewielka odległość Siemiatycz od miejsca zamieszkania Erdmana (majątek Krupice) zaowocowała jego aktywnością społeczną w tym mieście. Na początku 1930 roku założono w Siemiatyczach nowy oddział Towarzystwa Opieki Społecznej „Przystań”, w którym Erdman zgodził się pełnić funkcję w Komisji Rewizyjnej¹⁶⁸.

¹⁶² „Głos Lubelski” 3 X 1925 (nr 271), s. 2; „Goniec Śląski” 5 X 1925 (nr 229), s. 3.

¹⁶³ W. Witos, dz. cyt., s. 212.

¹⁶⁴ pl.wikipedia.org/wiki/Stanisław_Wojciechowski

¹⁶⁵ W. Witos, dz. cyt., s. 273, 283.

¹⁶⁶ <http://www.testowy.minigo.pl/index.php/article/show/id/131> (dostęp 11 IV 2017); S. Janucki, dz. cyt., s. 21-24.

¹⁶⁷ J. Włodek, *Pamiętniki historyczne*, t. II, Ciechanowiec 2007, s. 222, przyp. 320.

¹⁶⁸ „Głos Obywatela” 21 I 1930 (nr 20), s. 3.

Posel Erdman, podczas wiecu sprawozdawczego PSL „Piast” w Siemiatyczach, 20 marca 1927 roku, stwierdził, że *przełom majowy w swych konsekwencjach przyniósł polepszenie się sytuacji państwa pod każdym względem, co jest pierwszą i olbrzymią zasługą Marszałka Piłsudskiego...* Po wiecu próbował bezskutecznie założyć w Siemiatyczach koło PSL „Piast”¹⁶⁹, z czego można wnioskować, że spotkanie nie należało do udanych. Na łamach komunistycznej prasy plotkowano na temat rzekomego wystąpienia Erdmana z „Piasta”. Nie było to jednak prawdą, ponieważ wziął on udział w obradach Zarządu Głównego tej partii¹⁷⁰. Członkiem Rady Naczelnej PSL „Piast” był do 1930 roku. Podczas wyborów do parlamentu w 1928 roku Erdman kandydował z ramienia Polskiego Bloku Katolickiego (lista 25, woj. białostockie), w którego skład wchodziły PSL „Piast” i Chrześcijańska Demokracja. Tym razem startował do senatu¹⁷¹. Na senatora wybrano go 11 marca 1928 roku. Został członkiem prezydium klubu parlamentarnego PSL „Piast”. Udzielał się w pracy dwóch komisji sejmowych: oświaty i kultury oraz w prawniczej. Oba komisjom sekretarował.

Był animatorem „Piasta” na terenie powiatu bielskiego i zachodniej części powiatu wysokomazowieckiego. Obsługiwał też wiece w powiecie białostockim i sokólskim¹⁷². W Sokółce 1 grudnia 1929 roku odbył się zjazd powiatowy delegatów PSL „Piast”, który zgromadził zaledwie 15 osób. Obecny senator Erdman dostrzegł, że struktury tej partii uległy w tym powiecie zanikowi, choć rok wcześniej, przed wyborami do parlamentu były silne¹⁷³.

Wiosną 1930 roku opozycyjny wobec rządu blok Centrolewu (w tym PSL „Piast”) organizował wiece. Na terenie powiatu bielskiego aktywny w tym zakresie był Alfons Erdman. W dniu 28 sierpnia wziął udział w wojewódzkim zjeździe delegatów gminnych kół „Piasta” w Białymstoku¹⁷⁴. Parlament został rozwiązany 30 sierpnia z przyczyn politycznych. W drugiej połowie listopada ogłoszono wybory przedterminowe. Erdman kandydował do senatu z listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu na terenie działania Okręgowej Komisji Wyborczej nr 5 w Białymstoku¹⁷⁵. Po raz pierwszy nie został wybrany do parlamentu. Po niepomyślnych wyborach struktury PSL „Piast” na terenie

¹⁶⁹ APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, Miesięczne sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego za luty 1927 r., sygn. 36, k. 46v-47.

¹⁷⁰ „Ilustrowany Tygodnik Kresowy” (Białystok) 13 XI 1927 (nr 26), s. 7.

¹⁷¹ K. Rzepecki, T. Rzepecki, *Sejm i Senat 1928-1933: podręcznik zawierający wyniki wyborów w województwach, okręgach i powiatach, podobizny posłów sejmowych i senatorów, statystyki i mapy poglądowe*, Poznań 1928, s. 192; „Dziennik Białostocki” 7 II 1928 (nr 38), s. 4.

W wyborach 1928 r. kandydował jednocześnie z listy państwowej do senatu i z listy nr 23 (okręgowej) do sejmiku.

¹⁷² S. Janucki, dz. cyt., s. 21-24.

¹⁷³ „Głos Obywatela” 9 XII 1929 (nr 52), s. 3.

¹⁷⁴ H. Majecki, *Centrolew i wybory „brzeskie” na Białostocczyźnie*, „Białostocczyzna” 1990, nr 4, s. 16-17.

¹⁷⁵ APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, Tygodniowe sprawozdania sytuacyjne nr 1 wojewody białostockiego za okres 1-13 września 1930 r., sygn. 56, k. 100v; „Dziennik Białostocki” 18 X 1930, nr 289, s. 4.

powiatu bielskiego rozpadły się, a część czołowych działaczy przyłączała się do działań prorządowych. Po rozwiązaniu „Piasta” w marcu 1931 roku Erdman również to uczynił, tym bardziej, że już kilka miesięcy wcześniej znalazł się poza władzami PSL „Piast” (nie został wybrany do Rady Naczelnej). Nie znalazł się też wśród liderów Stronnictwa Ludowego, nowej partii chłopskiej utworzonej z części „Piasta”, „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego.

Jego aktywność polityczna wprawdzie osłabła, ale udzielał się w pracy społecznej: w kółkach rolniczych, spółdzielczości rolniczo-handlowej, wspierał swą obecnością zjazdy organizacji młodzieży wiejskiej, współorganizował wystawy rolnicze, zachęcał do tworzenia wiejskich bibliotek, zakładania OSP itd.¹⁷⁶. Czekał na kolejną okazję, by znowu dostać się na warszawskie salony. Ubiegał się o mandat w wyborach parlamentarnych we wrześniu 1935 roku, ale bez efektu¹⁷⁷.

W 1927 roku wszedł w skład Sejmiku Powiatowego w Bielsku Podlaskim i jego Wydziału Powiatowego. W Wydziale Powiatowym był jeszcze wiosną 1933 roku¹⁷⁸. Jesienią 1932 roku powołano Urząd Rozjemczy do spraw Kredytowych Małej Własności Rolnej na powiat bielski, przy Wydziale Powiatowym w Bielsku Podlaskim, a na jego przewodniczącego wybrano Alfonsa Erdmana¹⁷⁹. Były starosta bielski, Z. Januszkiewicz, wspominał, że w latach 1936-1937, w powiecie drohickim na Polesiu, spółdzielnia „Rolnik” prowadziła, przy udziale samorządu powiatowego, ciekawe akcje magazynowania zboża na okres zimowy oraz skup na szeroką skalę trzody chlewnej. Akcjami tymi szczególnie zainteresował się członek Wydziału Powiatowego, Alfons Erdman, który *gorąco namawiał, by przeszczepić ją na nasz powiat*¹⁸⁰. Był w zarządzie powołanej w marcu 1927 roku Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu bielskiego, do której wszedł z ramienia Sejmiku Powiatowego w Bielsku Podlaskim, na trzyletnią kadencję¹⁸¹.

Od 23 lipca 1929 roku był członkiem Zarządu Okręgu Kółek Rolniczych w Białymstoku. Tego dnia został także wybrany na członka zarządu zunifikowanego Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Związku Kółek Rolniczych w powiecie bielskim. W dniach 17 marca 1931 i 14 kwietnia 1932 roku został wybrany do Rady Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych (OTO i KR) powiatu bielskiego¹⁸². W lipcu 1933 roku został radnym w Izbie Rolniczej w Białymstoku, reprezentując tam powiat bielski. W składzie Rady

¹⁷⁶ S. Janucki, dz. cyt., s. 23-24.

¹⁷⁷ A.Cz. Dobroński, J.J. Milewski, *Wybory i posłowie białostoccy w międzywojniu*, „Gryfita”, 2001, nr 23-24, s. 27.

¹⁷⁸ „Dziennik Białostocki” 3 VI 1933 (nr 152), s. 4.

¹⁷⁹ „Gazeta Bielska” 1933, nr 1, s. 7.

¹⁸⁰ Z. Januszkiewicz, dz. cyt., s. 254. Zdaje się, że Z. Januszkiewicz pomylił lata, bo nic nie wiadomo, aby Erdman był w Wydziale Powiatowym po 1933 r.

¹⁸¹ „Dziennik Urzędowy Województwa Białostockiego” 1927, nr 8, s. 17.

¹⁸² APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, Sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego z 1929 r., sygn. 49, s. 32; „Głos Ziemi Białostockiej” 21 III 1931 (nr 66), s. 2; „Gazeta Bielska” 1932, nr 1, s. 7.

Izby był do 1939 roku¹⁸³. W Szepietowie, 3 czerwca 1938 roku, w obecności Czesława Bobrowskiego, dyrektora Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Białostockiej Izby Rolniczej, z udziałem prezesa Izby Rolniczej Stanisława Mystkowskiego (posła na sejm) i Alfonsa Erdmana. Na zebraniu omawiano sprawę organizacji spółdzielni lub spółki, z zamiarem budowy regionalnej cukrowni w tej miejscowości. Powołano wówczas Komitet Budowy Cukrowni w składzie: prof. Kazimierz Rogoyski (pomysłodawca), Alfons Erdman (Izba Rolnicza) i Józef Frąk (dyrektor Izby Rolniczej w Białymstoku). Po kilku dniach Centralna Kasa Spółek Rolniczych, Oddział w Warszawie odmówiła wsparcia inicjatywy, uznając pomysł za przedwczesny¹⁸⁴.

W latach 1935-1936 A. Erdman był wiceprezesem Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Białymstoku oraz prezesem (okręgowego) OTO i KR w Bielsku Podlaskim¹⁸⁵. Erdman, działając na terenie powiatu bielskiego, przyczynił się do zorganizowania interwencyjnego skupu zboża i rozpoczęcia budowy powiatowego elewatora w Bielsku Podlaskim¹⁸⁶. Udzielał się w pracach wiejskiej spółdzielczości rolniczo-handlowej, kasach „Stefczyka” oraz Powiatowym Komitecie do Spraw Bezrobocia w Bielsku Podlaskim.

W 1933 roku wojewoda białostocki przyjął dwukrotnie Alfonsa Erdmana na audiencji (9 sierpnia i 7 listopada)¹⁸⁷. Być może wizyty te były związane z planowaną nową funkcją byłego senatora. Rada Miejska Bielska Podlaskiego 18 listopada 1933 roku wybrała go na burmistrza miasta¹⁸⁸. Erdman 30 grudnia został upoważniony przez radnych, uchwałą nr 103/1933, do reprezentowania miasta przy czynnościach prawnych związanych z nabywaniem i zbywaniem nieruchomości zatwierdzonych przez rajców. Burmistrz z urzędu prowadził obrady Rady Miejskiej (12 radnych) i przewodził Magistratowi (zarządowi miasta), w skład którego wchodziło czterech ławników. Po zatwierdzeniu przez Urząd Wojewódzki wyboru na burmistrza, Alfons Erdman i jego zastępca Szaja Muzykant, na początku października 1934 roku, złożyli służbową przysięgę w obecności wojewody białostockiego gen. Stefana Paślowskiego¹⁸⁹.

¹⁸³ „Dziennik Białostocki” 31 VII 1933 (nr 210), s. 4; 27 VIII 1933 (237), s. 6; 24-25 XII 1936 (nr 357), s. 16; 23 IV 1938 (nr 111), s. 5. W 1938 r. Erdman wszedł do Białostockiej Izby Rolniczej z ramienia Okręgowego Związku Spółdzielni i Zarządu Gospodarczego w Białymstoku.

¹⁸⁴ J. Włodek, *Pamiętniki historyczne*, t. II, Ciechanowiec 2007, s. 222-224.

¹⁸⁵ *Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych 1935-1936*, Warszawa 1936, s. 35.

¹⁸⁶ S. Janucki, dz. cyt., s. 23.

¹⁸⁷ „Dziennik Białostocki” 10 VIII (nr 220), s. 6 i 8 XI 1933 (nr 310), s. 4.

¹⁸⁸ „Nowa Gazeta Podlaska” 26 XI 1933 (nr 48), s. 5.

¹⁸⁹ „Dziennik Białostocki” 12 X 1934 (nr 283), s. 4.



*Publiczna Męska Szkoła Doksztalująca Zawodowa w Bielsku Podlaskim, 1938 r.
Od lewej siedzą: Paweł Milkowski – nauczyciel, Stanisław Nieścior – nauczyciel,
Leon Kiryeleja – kierownik szkoły, Alfons Erdman – burmistrz, prawosławny
ks. Włodzimierz Sidorowicz, Tadeusz Jaroński – nauczyciel*

Burmistrz Erdman był założycielem w 1934 roku Publicznej Męskiej Szkoły Doksztalującej Zawodowej w Bielsku Podlaskim. Rocznie tę placówkę edukacyjną kończyło kilkunastu uczniów, przede wszystkim w specjalnościach związanych z obróbką metali. Szkoła miała problemy z naborem uczniów, ale przetrwała do wiosny 1939 roku.

W 1936 roku w Białymstoku powołano Wojewódzki Komitet na Fundusz Obrony Narodowej (FON), którym kierował Komitet Wykonawczy. Jego wiceprezesem został Alfons Erdman¹⁹⁰. Będąc burmistrzem, przewodził Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim Białostockim (1935-1937)¹⁹¹. W końcu 1936 roku, po śmierci żony, przeprowadził się do Bielska Podlaskiego, gdzie zamieszkał z córką.

Na początku 1937 roku utworzono w Polsce Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN, popul. nazw. „Ozon”), organizację polityczną, która miała wspierać działania w zakresie obronności państwa i wdrażania postanowień konstytucji kwietniowej. Władzom obwodowym OZN w Bielsku Podlaskim przewodniczył Alfons Erdman. Na początku października 1937 roku odbył się zjazd Organizacji Wiejskiej OZN Obwodu Bielsk Podlaski, z udziałem ponad 300 osób. Zjazd prowadził przewodniczący Alfons Erdman. W Bielsku Podlaskim 5 lutego 1939 roku odbył się powiatowy zjazd członków i sympatyków OZN-u,

¹⁹⁰ „Dziennik Białostocki” 17 IX 1936 (nr 259), s. 6.

¹⁹¹ Oddłużenie samorządu terytorialnego. Sprawozdanie Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu, Warszawa 1937, s. 137; „Białostocki Dziennik Wojewódzki” 28 I 1937 (nr 2), s. 40-52; „Dziennik Białostocki” 4 VIII 1935 (nr 214), s. 4.

a jednym z wygłaszających referat był A. Erdman¹⁹². Wiosną, z ramienia Rady Okręgowej OZN w Białymstoku, razem z senatorem Łazarskim, odpowiadali za pracę propagandowo-organizacyjną OZON na terenie powiatu bielskiego i mazowieckiego (z posłami Antonowiczem i Mystkowskim). Planowano objęcie działalnością innych powiatów. Z chwilą zaangażowania się w prosanacyjny OZN, Erdman zaczął otrzymywać wysokie odznaczenia państwowe – w sierpniu 1937 roku odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi¹⁹³, a w następnym roku Orderem Polonia Restituta.

Niemcy w ultimatum z 21 marca 1939 roku zażądały włączenia Gdańska do Rzeszy, plebiscytu na Pomorzu, demilitaryzacji półwyspu Hel oraz swobodnego tranzytu przez polskie terytorium do Prus Wschodnich. Gwarancji Polsce udzieliły rządy Wielkiej Brytanii (31 III) i Francji (13 IV). Niemcy nie bacząc na to, 28 kwietnia 1939 roku jednostronnie unieważnili deklarację o nieagresji, podpisaną z Polską pięć lat wcześniej. W czasie obchodów święta 3 Maja, w Siemiatyczach, te fakty zdominowały przemowę. Przed Domem Ludowym *wielotysięczne tłumy wysłuchały przemówień posłów Edrmana i Mystkowskiego*. Poseł Erdman *w mocnych słowach, treściwie przedstawił wypadki polityczne ostatniego okresu, podkreślając nieustępliwą decyzję Rządu i niezłomną wolę Narodu w utrzymaniu suwerenności i całości Państwa. Ustępę przemówienia poświęcone obronności kraju zebrane tłumy przyjęły spontanicznymi okrzykami, wiwatując na cześć Wodza Naczelnego i Armii*¹⁹⁴.

Jego wysiłkom przypisać należy sprawną i gospodarną budowę domu kultury z kinoteatrem¹⁹⁵, którą w „Dzienniku Białostockim” skwitowano słowa-

¹⁹² „Dziennik Białostocki” 1937, nr 227; „Wieś Polska” (Warszawa) 17 X 1937 (nr 11), s. 6; „Echo Białostockie” 1939, nr 33, s. 5; „Kurier Białostocki” 6 IV 1939 (nr 37), s. 4. W 1937 r. przewodniczącymi Tymczasowych Zarządów Gminnych OZN byli: Wojtkowski – Ciechanowiec, insp. Janke – Białowieża, H. Łowicki – Grodzisk, Nestorowicz – Narew, Prusator – Brańsk, Kowalczyk – Hajnówka, Prochowicz – Milejczyce, Korzeniowski – Boćki, Michalczyk – Drohiczyń, Ostasiewicz – Bielsk Podlaski, J. Tatarczuk – Siemiatycze, Kaczor – Kleszczewo, Klimczak – Orla, Pieńkowski – Mielnik.

¹⁹³ Według napisu na tablicy nagrobnej oraz niektórych opracowań był odznaczony Krzyżem Walecznych, ale nie znalazłem potwierdzenia tej informacji. Natomiast natrafiłem na wzmianki o odznaczeniu go Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Polonia Restituta. Zapewne Krzyż Walecznych podawano omyłkowo, gdyż nie ma informacji, aby uczestniczył w walkach jako żołnierz.

¹⁹⁴ „Kurier Białostocki” 3 V 1939 (nr 62), s. 5.

¹⁹⁵ Inicjatywę wybudowania „Domu Społecznego” zgłosił burmistrz 16 V 1935 roku, w czasie posiedzenia Rady Miejskiej w Bielsku Podlaskim. Budowę gmachu uczczono pamięć zmarłego Józefa Piłsudskiego. Obiekt nosił imię Marszałka (J. Piłsudski był Honorowym Obywatelom miasta). Koszt budowy wyniósł 130 tys., przy planie 230 tys. zł. Znaczący wkład zebrano od mieszkańców, a szczególnie zaangażowanych organizacji społecznych. Zasadnicze obniżenie kosztów było jednak udziałem nowatorskiego rozwiązania stryjecznego brata żony A. Erdmana, inż. Sobiesława Konstantego Zaleskiego (s. Tadeusza i Ludwiki z Poźniaków), urodzonego w 1893 r. w Krupicach k. Siemiatycz, majora 4 baonu saperów (od 1933 w stanie spoczynku), budowniczego dróg i mostów w Warszawie, patrioty, więzionego przez NKWD w Starobielsku, gdzie zorganizował nielegalne obchody dnia niepodległości (11 XI 1939). Został zamordowany przez Sowietów w 1940 r. Dom Społeczny w Bielsku Podlaskim oddano do użytku w końcu maja 1938 r. Planowano jeszcze dobudowanie pomieszczeń biurowych na potrzeby organizacji społecznych, ale tego zamysłu nie ukończono.

mi: *Dom Społeczny przy ul. 3 Maja. To prawdziwe cacko wybudowane niewielkim kosztem dzięki staraniom niezmordowanego burmistrza, posła Erdmana, nazwane słusznie przez dyr. Osterwę¹⁹⁶ teatrem-bombonierką, najpiękniejszym na terenie Wschodniej Polski. Dostrzegano czysto utrzymane ulice, chodniki i nieruchomości. Lokalny publicysta zauważył, że jeszcze kilka lat wcześniej niedaleko dworca kolejowego na ulicy utonął baran. [...] Obecnie obok dworca są plantacje z pięknym, różnobarwnym ponad stumetrowym dywanem z kwiatów i pierwszorzędnie zabrukowana jezdnia, z szerokimi, nowymi chodnikami, która prowadzi do miasta, tonącego w zieleni. Ulice uregulowane, zadrzewione, wszędzie nowe chodniki, [...] miasto przystępuje do budowy nowoczesnego gmachu drugiej szkoły powszechnej [...] i nosi się z zamiarem wybudowania łaźni miejskiej. Zachwalano, że miasto w ostatnich kilku latach dorównywało, a nawet przewyższało pod względem estetyki i infrastruktury część większych ośrodków w centrum kraju, a także dorównywało małym miastom Wielkopolski. Bielsk w 1939 roku miał już wybudowane dziewięć kilometrów sieci kanalizacji burzowej. Na wieży ratuszowej zainstalowano nowy zegar. Główną zasługę w tych działaniach przypisywano rzutkemu burmistrzowi Erdmanowi¹⁹⁷. Zachariasz Szachowicz, technik budowlany, zatrudniany przez Magistrat, w spisanych wspomnieniach nadmienia, że burmistrza lubiano. Miał on zwyczaj *przed rozpoczęciem pracy w biurze, piechotą obejść całe miasto, dbał o jego potrzeby, wiedział, gdzie [i] jakie były braki. On tym żył. Prawdziwy i dobry gospodarz*¹⁹⁸. Nic dziwnego, że został wybrany na burmistrza na następną kadencję.*

Będąc burmistrzem, w wyborach do sejmiku V kadencji, w listopadzie 1938 roku, został posłem do parlamentu z okręgu nr 41 (Ostrów Mazowiecka). Na listach wyborczych BBWR-u figurował jako rolnik, gdyż formalnie posiadał ziemię w Krupicach. Oddano na niego 72 854 głosy¹⁹⁹. Był członkiem klubu parlamentarnego prosanacyjnego „Ozonu” (Obóz Zjednoczenia Narodowego). Pracował w komisji sejmowej administracyjno-samorządowej (wiceprzewodniczący) i budżetowej (zastępca członka). Poseł Erdman na początku 1939 roku wysunął *nową koncepcję organizacji rolnictwa. Mianowicie na szczeblu powiatowym zaistniałaby nie Powiatowa Izba Rolnicza, a więc samorząd gospodarczy [...] lecz organizacja, oparta w swojej podbudowie gminnej i gromadzkiej, na ścisłej współpracy z organizacjami dobrowolnymi i samorządem terytorialnym*²⁰⁰. Projekt ten nie uzyskał aprobaty.

¹⁹⁶ Juliusz Osterwa, reżyser w Krakowie, Warszawie, Wilnie, twórca „Reduty”. Przygotował inauguracyjne przedstawienie teatralne na otwarcie Domu Społecznego w Bielsku Podlaskim w maju 1938 r.

¹⁹⁷ „Dziennik Białostocki” 20 V 1938 (nr 137), s. 4; 7 VI (nr 155), s. 4; 19 V 1939 (nr 78), s. 3.

¹⁹⁸ Z. Szachowicz, *Wspomnienia*, rps. Kopia w posiadaniu J. Poryckiego z Bielska Podlaskiego.

¹⁹⁹ „Gazeta Lwowska” 1938, nr 255, s. 1.

²⁰⁰ „Głos Gminy Wiejskiej” 1 II 1939 (nr 3), s. 45.



Podpisy Alfonsa Erdmana – burmistrza Bielska Podlaskiego, z lewej na zaświadczeniu z 1937 r., z prawej na dwujęzycznym niemieckim dokumencie tożsamości z 31 VII 1941 r.

Kadencję parlamentu we wrześniu 1939 roku przerwał wybuch II wojny światowej. Na początku września A. Erdman z ofiarnością organizował życie miasta i zaopatrzenie polskich wojsk przechodzących przez Bielsk. Po 12 września 1939 roku został wzięty przez Niemców jako zakładnik, razem z dziekanem ks. Antonim Borowskim i ks. Ludwikiem Olszewskim. Przetrzymano ich w piwnicy dworca kolejowego do 20 września²⁰¹. Burmistrzem Bielska Podlaskiego i przewodniczącym Zarządu Miejskiego (Magistratu) Alfons Erdman był do 23 września 1939 roku, to jest do wejścia Sowietów.

Jesienią 1939 roku został aresztowany przez NKWD i uwięziony w Białymstoku (?), w związku ze śledztwem w jego sprawie²⁰². J. Włodek potwierdza, że Erdman był więziony przez NKWD i został *cudownie ocalony z rąk sowieckich*²⁰³. W zabudowaniach Erdmanów w Krupicach umieszczono siedzibę sielsowietu. Zniszczeniu uległ wówczas dorobek rodziny, w tym znaczna część księgozbioru i dokumentów²⁰⁴. Uwolniony z więzienia, powrócił do Bielska.

Na początku okupacji niemieckiej w 1941 roku, co najmniej od początku lipca do 2 sierpnia, ponownie był burmistrzem, a następnie do śmierci zastępcą burmistrza Bielska Podlaskiego²⁰⁵. Współpracował w tym czasie ze strukturami Armii Krajowej²⁰⁶, w konspiracji używając pseudonimu „Janusz”. Simcha Bursztejn (ur. 1914), żydowski nauczyciel z Kleszczel, spisał relację dwóch bielskich Żydów, którzy twierdzili, że w 1941 roku: *Tymczasowym burmistrzem miasta mianowano pewnego miejscowego Polaka Her[d]mana*²⁰⁷, *który pełnił ten urząd w Bielsku do 1939 roku. Burmistrz nie był antysemitą i na ile było to możliwe, ograniczał ustawy norymberskie*²⁰⁸.

²⁰¹ E. Borowski, *Dzieje parafii katolickiej Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim*, Drohiczyn 2012, s. 253.

²⁰² Ośrodek „Karta” w Warszawie, Indeks represjonowanych, Wykaz spraw prowadzonych przez organa NKWD Zachodniej Ukrainy i Białorusi, sygn. ZUB - t. 6 s. 312 p. 4.

²⁰³ J. Włodek, dz. cyt., s. 119.

²⁰⁴ <http://www.testowy.minigo.pl/index.php/article/show/id/131> (dostęp 11 IV 2017). W 1944 r. dom Erdmanów w Krupicach został zniszczony przypadkową eksplozją amunicji ukrytej w piecu. Sielsowiet – to rada wiejska, organ miejscowej władzy w latach 1939-1941.

²⁰⁵ Burmistrzem był Niemiec Reinhard.

²⁰⁶ S. Janucki, dz. cyt., s. 24.

²⁰⁷ Niewątpliwie chodzi o Alfonsa Erdmana.

²⁰⁸ Yad Vashem w Jerozolimie, Żydowska Komisja Historyczna w Białymstoku, zeznania, sygn. M.11/306, s. 1-2; Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, Zeznanie nr 811/I z 1946 r. „Ustawy norymberskie” – antysemickie ustawy rasowe uchwalone przez niemiecki parlament 15 IX 1935 r.



Dom w Bielsku Podlaskim przy ul. Stefana Batorego, w którym Alfons Erdman mieszkał w czasie okupacji niemieckiej i w którym został aresztowany, fot. z 2017 r.

Mieszkał w domu Orzechowskiego, przy ul. Stefana Batorego 21, razem z córką Hanną i jej mężem Marianem Wieczorkiem²⁰⁹ oraz ich dziećmi, dwuletnim Janem Wojciechem i trzyletnią Moniką. Wieczorkowie w pobliskiej wsi Podbiele prowadzili gospodarstwo rolne. Dla bezpieczeństwa zamieszkali tam, w 1942 lub pierwszej połowie 1943 roku, razem z trzecim dzieckiem, Wandą. Alfons Erdman pozostał w Bielsku.



Rodzina Wieczorków, od lewej: Marian, Janek, Hanna, Monika, a także Alfons Erdman. Bielsk Podlaski, 1941 lub 1942 r. (fot. ze zbiorów rodziny)

²⁰⁹ Wówczas miał 33 lata, był synem Jana.

Podobno proponowano mu podpisanie volkslisty, ale miał stanowczo odmówić. Jego działania konspiracyjne wzbudziły podejrzenia u Niemców. Wiedział o tym, ale nie skorzystał z propozycji ukrycia, nie chciał, żeby za niego represjonowano innych. Hitlerowcy aresztowali go i rozstrzelali 15 lipca 1943 roku w miejscu masowych rozstrzeliwań w części Lasu Pilickiego zwanej „Osuszkim”, w grupie 49 osób – ówczesnej bielskiej inteligencji oraz ich rodzin. Wśród tych ofiar była także niespełna dwuletnia Barbara Morydz, córka chrzestna Alfonsa Erdmana. Bliscy senatora, w obawie przed represjami, wielokrotnie zmieniali miejsce zamieszkania.

Po wojnie, w lipcu 1945 roku szczątki 57-letniego Alfonsa Erdmana ekshumowano i przeniesiono w pobliże pomnika „Ofiarom barbarzyństwa 15 VII 1943”, na cmentarzu przy ul. Wojska Polskiego. Burmistrz został rozpoznany po charakterystycznych okularach²¹⁰. Jedną z ulic Bielska Podlaskiego, od 1 sierpnia 1985 roku, nosi imię Alfonsa Erdmana. W lipcu 2009 roku Rada Miasta pośmiertnie nadała ofiarom masakry z 15 lipca 1943 roku tytuł: „Honorowy Obywatel Miasta Bielsk Podlaski”. Alfonsa Erdmana upamiętniono też na tablicy poświęconej senatorom RP pomordowanym, poległym, zaginionym i zmarłym w latach II wojny światowej i w powojennych represjach, odsłoniętej z okazji obchodów dziesięciolecia odrodzenia Senatu RP.



*Nagrobek na mogile
Alfonsa Erdmana,
w sąsiedztwie Mauzo-
leum Ofiarom Barba-
rzyństwa w Bielsku
Podlaskim*

²¹⁰ APB, Zarząd Miejski w Bielsku Podlaskim, sygn. 18. Protokół ekshumacji z 1945 r.; APB, Sąd Grodzki w Bielsku Podl., sygn. 39/118/98; K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956 (uzupełnienia)*, Warszawa 1995, s. 11.



*Bielsk Podlaski, skrzyżowanie ulic Mickiewicza z ul. 11 Listopada
i ul. Księcia Józefa Poniatowskiego. Okupacja niemiecka, 1942 r.
(fot. z albumu J. Welento)*

Wiesław Cieśla

Bielsk Podlaski

Z przeszłości Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim w latach 1928-2016²¹¹

W 1919 roku, po odzyskaniu niepodległości, Bielsk Podlaski, z ośrodka rosyjskiej administracji cywilnej i wojskowej, stał się miastem polskiej administracji miejskiej i powiatowej. Mieszkańcy miasta tworzyli mozaikę pod względem narodowościowym i wyznaniowym. W 1921 roku miasto liczyło 4759 mieszkańców, z tego 50,2% stanowili wyznawcy religii mojżeszowej, 28% katolicy, 21,3% prawosławni, 0,5% ewangelicy²¹². Po zaborach i I wojnie światowej powiat bielski był zaniedbany kulturowo. Analfabetów na terenie powiatu było 62%, w Bielsku około 27%²¹³. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości zorganizowano w mieście samorząd powiatowy i miejski, urzędy, policję, szpital, sąd grodzki itd. oraz szkoły powszechne. Działaniom tym towarzyszyły inicjatywy organizacji religijno-społecznych, których głównym celem była odbudowa kultury i edukacji, w szczególności organizacja polskich szkół, walka z analfabetyzmem i propagowanie czytelnictwa.

Bardzo dużą rolę w odbudowie oświaty i kultury w Bielsku Podlaskim odegrała Polska Macierz Szkolna (PMS), skupiająca ludzi wykształconych i patriotów: duchowieństwo i okolicznych obywateli ziemskich²¹⁴. Z inicjatywy tej organizacji na przełomie 1918 i 1919 roku powstało Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, które w krótkim czasie stało się prężnie działającą placówką oświatową. W tym samym czasie powstała pierwsza w mieście szkoła powszechna i różne placówki kultury. Działania zainicjowane przez PMS były wspierane przez organizacje i stowarzyszenia społeczne, m.in. Koło Polek.

Podobnie jak w wielu miastach województwa białostockiego zamieszkałych przez ludność zróżnicowaną pod względem etnicznym, w Bielsku Podlaskim toczyła się także walka o wpływy w zarządach miejskich i powiatowych.

²¹¹ Publikacja stanowi skrót poprawionego i częściowo zmienionego opracowania Wiesława Cieśli pt. *Dzieje Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim*, „Bibliotekarz Podlaski”, 2000, nr 1, s. 14-23. Publikacja nie obejmuje analizy księgozbiorów kościelnych i cerkiewnych, a także różnych inicjatyw związanych z gromadzeniem i udostępnianiem książek w Bielsku przed 1918 r.

²¹² *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. 5, woj. białostockie*, Warszawa 1924, s. 19.

²¹³ H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 256.

²¹⁴ K. Mazuruk, *Życie kulturalne w Bielsku Podlaskim w okresie międzywojennym*, maszynopis w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim.

Jej rezultat miał wpływ na kierunek rozwoju kultury i oświaty w mieście w kolejnych latach.

Mniejszości narodowe, zwłaszcza Żydzi, były niechętne integracji kulturalnej ze społeczeństwem polskim i dążyły do zachowania własnej odrębności kulturowej. W gminie żydowskiej funkcjonowały prywatne szkoły żydowskie: „Tarbut”, szkoła religijna „Talmud-Tora” oraz Zjednoczenie Szkół Żydowskich²¹⁵.

Powstawaniu szkół powszechnych towarzyszyło zakładanie bibliotek szkolnych zapoczątkowanych przez Polską Macierz Szkolną. Funkcję głównego bibliotekarza Zarządu PMS pełnił ksiądz S. Pietkiewicz. PMS w swoją podstawową działalność wpisała tworzenie bibliotek i czytelni, sprowadzanie podręczników, prasy i materiałów piśmiennych.

Do najważniejszych bibliotek szkolnych założonych w tym czasie w Bielsku należały: Biblioteka Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki oraz Biblioteka Szkoły Powszechnej przy ulicy 11 Listopada. Oprócz bibliotek szkolnych, organizowanych głównie na potrzeby uczniów, gromadzeniem księgozbioru zajmowały się także organizacje społeczne, m.in. Biblioteka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (ZPOK, założono w 1928 r.), która mieściła się w drewnianym budynku przy ulicy Tadeusza Kościuszki, obok kościoła pw. NNMP i św. Mikołaja. W 1935 roku biblioteka ta liczyła 1281 woluminów, z czego 10% księgozbioru znajdowało się „w czytaniu”, u wypożyczających. Kierownikiem biblioteki była Eugenia Tajchert. Do września 1935 roku jako bibliotekarka pracowała Janina Cisek, a od października Ludmiła Kowalewska. Prezesem oddziału ZPOK była Eugenia Żarniewicz. Przy Starostwie Powiatowym²¹⁶ mieściła się Biblioteka Sejmikowa²¹⁷. W poklasztorным budynku pokarmelickim ks. Ludwik Olszewski założył biblioteczkę Towarzystwa Czytelni Ludowych, w której można było wypożyczyć prawie wszystkie książki Marii Rodziewiczówny oraz dzieło noblisty Rabindranatha Tagore²¹⁸.

W okresie międzywojennym przy Komendzie Powiatowej Policji działała Biblioteka Policyjna. Księgozbiór tej placówki mieścił się w oddzielnym budynku, przy ul. Kościuszki. Biblioteka miała charakter publiczny i powszechny, a korzystanie z niej było bezpłatne²¹⁹. Igor Zakrzewski, który korzystał z niej jako dziecko wspominał: *dowiedziałem się, że ogólnie dostępna jest biblioteka komendy policji i [...] wypożyczałem sobie książki i tu. Były to głównie kryminały i sporo literatury o Dzikim Zachodzie*²²⁰.

²¹⁵ Tamże.

²¹⁶ Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 20, obecnie budynek Urzędu Pocztowego nr 1.

²¹⁷ Pojedyncze woluminy z pieczęcią biblioteki znajdują się w zbiorach prywatnych.

²¹⁸ J. Sielicki, *Księga rodzinnych wspomnień*, Poznań 2002, s. 25-26. Nazwa biblioteczki mogła być inna.

²¹⁹ Informacji udzielili: Stanisław Miller, Jadwiga Simonienko – czytelnicy Biblioteki Policyjnej w okresie międzywojennym.

²²⁰ I. Zakrzewski, *Trzy światy. Wspomnienia (nie tylko własne)*, Studziwody 2014, s. 91.

Funkcję biblioteki publicznej pełniła również Biblioteka-Czytelnia (żydowska), która mieściła się przy ulicy Litewskiej 112 (obecnie ul. Mickiewicza)²²¹.



Raisa Miłkowska, kierownik bielskiej biblioteki od 1928 do 1955 r.

Gromadziła ona m.in. literaturę piękną wydaną w języku polskim. Zachował się egzemplarz książki Gabrieli Zapolskiej pt. „Córka Tuśki” z 1922 roku, osteplowany pieczęcią z dwujęzycznym napisem „Biblioteka-Czytelnia w Bielsku”.

Biblioteka Miejska w Bielsku Podlaskim została założona zapewne w 1928 roku. Najstarszą znaną wzmiankę o tej placówce zawiera pismo „Życie Gospodarcze” (1928, nr 4), potwierdzające jej istnienie przed 1 października 1928 roku. Od grudnia tego roku, jej kierowniczką i długoletnią bibliotekarką, była Raisa Miłkowska²²².

Biblioteka mieściła się wówczas w parterowym, drewnianym budynku (obecnie nieistniejącym) położonym przy ul. 11 Listopada, vis-à-vis Sądu Grodzkiego i zajmowała dwa pokoje. W jednym znajdowały się katalogi, w drugim – księgozbiory w językach: polskim, żydowskim i rosyjskim. Do 1941 roku czytelników obsługiwała Raisa Miłkowska, czasami pomagała jej Żydówka Johewed Melamed. Placówka funkcjonowała jako biblioteka samorządowa, publiczna i powszechna, a korzystanie z księgozbioru było bezpłatne²²³. Z powodu braku dokumentów nieznany jest stan ówczesnego księgozbioru ani liczba czytelników.

Według wspomnień jednego z czytelników Biblioteki Miejskiej, *na rogu Kościuszki i 11 Listopada [...] była biblioteka [...] miała bogate księgozbiory – rosyjski, polski i żydowski. Było w niej około 10 tysięcy woluminów [...]. Było tam naprawdę dużo ciekawych książek, czytałem i rosyjskie i polskie, poświęcając temu nieraz wiele godzin. Żeby nie zostać bez lektury, wypożyczałem naraz po dwie, bo tyle było wolno. [...] mógłbym wymienić moich ulubionych autorów – było ich wielu. Należeli do nich bracia Grimm i Andersen ze swoimi baśniami,*

²²¹ Zachowany druk z 23 III 1924 r. z informacją, że książki można było przetrzymywać do 21 dni. Po przekroczeniu terminu, pisemnie wzywano do zwrotu książki w ciągu dwóch dni, pod rygorem skierowania sprawy do sądu. Na wezwaniu zachowała się dwujęzyczna pieczęć żydowskiej Biblioteki-Czytelni. Wezwanie otrzymał chrześcijański mieszkaniec ul. Dubicze.

²²² Raisa Miłkowska, z domu Kuskowska, urodziła się 18 IX 1896 r. w Symferopolu na Krymie. Po ukończeniu w latach 1912-1916 wyższych studiów w carskiej Rosji, wyszła za mąż i jako repatriantka w latach dwudziestych przyjechała do Bielska Podlaskiego. Od 1 XII 1928 r. rozpoczęła pracę w zawodzie bibliotekarki. Ofiarie pracowała do 1957 r. – Informacji udzielił Janusz Parfjanowicz.

²²³ Informacji udzieliła Janina Łach, bibliotekarka PBP, PiMBP, MBP w latach 1948-1989.

*Sienkiewicz z Trylogią, Gogol z „Wieczorami na futorze niedaleko Dikańki”, Jack London, James Curwood [...], „Taras Bulba” Gogola*²²⁴.

W 1928 roku sytuacja gospodarcza kraju oraz bielskiego samorządu nie sprzyjała organizacji bibliotek. Główną przyczyną był kryzys gospodarczy (lata 1926-1927), który spowodował zadłużenie większości samorządów, a w konsekwencji znaczne ograniczenie wydatków na kulturę i oświatę. W większych miastach: Białymstoku, Siedlcach, Chełmie, przy zakładaniu bibliotek samorządowych dużej pomocy finansowej udzielał Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ale były to niestety sytuacje wyjątkowe. Mniejsze miasta, jak Bielsk Podlaski, mogły organizować biblioteki wyłącznie w oparciu o własny budżet, czasami wspierany przez organizacje społeczne. Powołanie w tym czasie miejskiej biblioteki publicznej było wydarzeniem lokalnym i świadczyło o potrzebie jej założenia²²⁵. Odbiciem sytuacji finansowej samorządu były m.in. skromny, drewniany budynek biblioteki, niezbyt zasobny księgozbiór i jednoosobowa obsługa czytelników. O publicznym i powszechnym charakterze placówki świadczył wielojęzyczny księgozbiór, gromadzony z myślą o zaspokojeniu potrzeb szerokiego grona czytelników. Tuż przed wojną, w porównaniu do okresu porozbiorowego, poziom analfabetyzmu w Bielsku zmniejszył się trzykrotnie – do około 9%. W latach 1935-1938 liczba książek w bibliotekach i czytelnich na terenie powiatu bielskiego zwiększyła się z 15 864 do 30 000 woluminów. W 1938 roku miasto planowało budowę nowego gmachu, przy tzw. Domu Społecznym (Ludowym) przy ul. 3 Maja, w którym miała mieścić się biblioteka z czytelnią miejską²²⁶.

Reasumując, zorganizowanie w tak krótkim czasie w Bielsku Podlaskim kilku bibliotek o charakterze publicznym: Biblioteki-Czytelni (żydowskiej), Policyjnej, Sejmikowej oraz Biblioteki Miejskiej, świadczy o wyjątkowej potrzebie i roli, jaką spełniały te placówki na rzecz podnoszenia oświaty i kultury w mieście, jak również o poparciu przez władze samorządowe tworzenia ogólnokrajowej sieci bibliotek publicznych.

Wojenna pożoga (1939-1941)

W pierwszych dniach września 1939 roku na wieść o wybuchu wojny, mieszkańców Bielska Podlaskiego ogarnął strach. Wkrótce na niebie pojawiły się nieprzyjacielskie samoloty, zrzucające bomby na upatrzone cele. Kierowniczka Biblioteki Miejskiej, Raisa Miłkowska, ratując księgozbiór, co cenniejsze woluminy pospiesznie przekazała czytelnikom, na przechowanie. Oddziały niemieckie wkraczające do miasta przejęły władzę na krótko, gdyż już 20 września opuściły Bielsk Podlaski, a trzy dni później miasto zajęła Armia Czerwona, włączając je do Socjalistycznej Republiki Białoruskiej. Nowa władza organi-

²²⁴ I. Zakrzewski, dz. cyt., s. 91.

²²⁵ J. Kołodziejska, *Publiczne biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym*, Warszawa 1967, s. 104-115.

²²⁶ „Dziennik Białostocki” 7 VI 1938, s. 4.

zowała urzędy, zmieniała nazwy ulic, zakładała szkoły i placówki kultury²²⁷. Do nowych wymogów ustrojowych została przystosowana również Biblioteka Miejska (prawdopodobnie zmieniono nazwę placówki).

Jeszcze raz odwołajmy się do wspomnień Igora Zakrzewskiego: *dużo czasu poświęcałem bibliotece. [...] i nie tylko jako czytelnik, ale też jako pracownik wolontariusz. Rzecz w tym, że po zmianie władzy trzeba było na nowo skatalogować zbiory. Łatwo się domyślić, że celem było ich ocenzurowanie. Tak czy inaczej, chodziło o dziesięć tysięcy książek, które trzeba było wyposażyć w nowe karty ewidencyjne i wpisać do katalogu. Dwie bibliotekarki nie mogły podolać tak dużemu zadaniu, zwłaszcza, że obydwie były Słowiankami, a znaczną część księgozbioru (jedną trzecią?) stanowiły książki żydowskie. Nie wiem, kto wpadł na ten pomysł, ale uradzono, że karty książek żydowskich wypełnię ja. Znalazła się osoba, która nauczyła mnie alfabetu jidysz – tak, bym poznał wymowę poszczególnych liter i potrafił przepisać do karty autora, tytuł książki i podstawowe dane bibliograficzne. Oczywiście, nie rozumiałem ani słowa z tego, co piszę [...] wolno mi było, kiedy zechcę, wejść pomiędzy wielkie, otwarte na dwie strony regały biblioteki i pozostawać tam każdą ilość godzin, przeglądając i czytając książki [...] W ten sposób przeczytałem między innymi przedrewolucyjne pełne wydanie dzieł Juliusza Verne’a – w osiemdziesięciu tomach!*²²⁸.

Po przeprowadzeniu selekcji księgozbioru, książki o niekorzystnej dla ustroju socjalistycznego treści (w większości pisarzy polskich) zostały zdeponowane w budynku byłych koszar carskich (obecnie teren WKU), a następnie spalone²²⁹. Zastąpiło je 25 tys. woluminów wydawnictw sowieckich. Od roku 1939 do 21 czerwca 1941 roku księgozbiór biblioteki liczył ogółem 35 tys. woluminów. Po ataku Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku, z księgozbiorem byłej Biblioteki Miejskiej ostatecznie rozprawili się Niemcy. Książki zostały zewidencjonowane, wywiezione na okoliczne pola i spalone²³⁰. Raisa Miłkowska pracę na stanowisku bibliotekarki Biblioteki Miejskiej w Bielsku Podlaskim zakończyła w październiku 1941 roku. Losy Biblioteki Miejskiej podzieliły również zbiory pozostałych bibliotek bielskich: Biblioteki Sejmikowej, Biblioteki Policyjnej i bibliotek szkolnych. Trwający do 1944 roku okres okupacji niemieckiej położył kres działalności polskich placówek kulturalnych i oświatowych.

Powojenne losy biblioteki

Wojska sowieckie wkroczyły do Bielska Podlaskiego 30 lipca 1944 roku. Miasto przedstawiało tragiczny widok. Wycofująca się armia niemiecka spaliła i wysadziła w powietrze niemal wszystkie budynki użyteczności publicznej,

²²⁷ H. Kosieradzki, dz. cyt., s. 269-272.

²²⁸ I. Zakrzewski, dz. cyt., s. 123-124.

²²⁹ Informacji udzieliła Jadwiga Simonienko.

²³⁰ *Zarys kultury za okres 25 lat PRL (lata 1944-1969) w powiecie Bielsk Podlaski*, maszynopis ze zbiorów MBP w Bielsku Podlaskim.

oszczędzając jedynie świątynie: kościoły i cerkwie oraz ratusz miejski. Śródmieście zostało zniszczone w 60%. Po przedwojennych placówkach kulturalnych i oświatowych: gimnazjum, szkole powszechnej, Bibliotece Miejskiej pozostały tylko ruiny i zgłiszcza²³¹. Czas wojny 1939-1944 roku zapisał się najbardziej tragiczną kartą w historii miasta. Bielszczanie niewygodni władzom okupacyjnym (najpierw sowieckim, potem hitlerowskim) stracili swoje życie na zesłaniu w ZSRR, w obozie zagłady w Treblince, w Lesie Pilickim. Zginęli wykształceni i wartościowi mieszkańcy Bielska Podlaskiego (nauczyciele, duchowni, urzędnicy, policjanci, lekarze) oraz prawie cała społeczność żydowska. Od drugiej połowy 1944 roku rozpoczął się trudny okres odbudowy urzędów, szkół, placówek kultury²³².

Bibliotekę Miejską reaktywowano już 1 grudnia 1944 roku. Jednocześnie przy Inspektoracie Szkolnym powstała Powiatowa Centrala Biblioteczna. Na siedzibę tych placówek przeznaczono prywatny, drewniany budynek, położony przy zbiegu ulic Poświętnej i Żeromskiego, należący do Zygmunta Inojewicza.



*Jakub Buśłowicz, kierownik
biblioteki powiatowej
w l. 1947-1952*

Organizacją obu bibliotek ponownie zajęła się Raisa Miłkowska, której powierzono funkcję kierowniczą. Rozpoczęto od organizowania zbiorów ocalałych książek. Akcjom tym towarzyszył entuzjazm i zaangażowanie mieszkańców Bielska Podlaskiego, głównie młodzieży szkolnej. Niestety, cały plon tych akcji padł ofiarą tragicznego pożaru, który w 1946 roku strawił doszczętnie siedzibę obu bibliotek. Gromadzenie księgozbioru oraz wyposażanie placówek zaczęło od nowa. Pod koniec 1946 roku na potrzeby biblioteczne zaadoptowano pomieszczenie po przedwojennej szatni, przy Kinie „Znicz” (ul. 3 Maja). Był to lokal dwupokojowy o powierzchni 32 m kw. W jednym pomieszczeniu przechowywano zbiory, natomiast w drugim znajdowała się kancelaria, w której opracowywano księgozbiór. W 1947

roku na bazie Centrali Bibliotecznej powstała Powiatowa Biblioteka Publiczna (PBP). Stanowisko kierownika placówki od 1 maja 1947 roku objął Jakub Buśłowicz²³³, przedwojenny nauczyciel, a kierowniczką Biblioteki Miejskiej była nadal Raisa Miłkowska.

²³¹ H. Kosieradzki, dz. cyt., s. 297.

²³² S. Herbst, *Bielsk Podlaski*. Warszawa 1957, s. 46.

²³³ Jakub Buśłowicz, ur. w 1911 r. Nauczyciel w Bielsku Podlaskim i na terenie powiatu bielskiego. W czasie wojny prowadził z żoną tajne nauczanie, mieszkał wówczas w Orli. Poszukiwany przez Niemców, w latach 1943-1945 ukrywał się. Po wojnie nauczyciel w Augustowie. W 1946 r. aresztowany i przetrzymywany przez bielskie UB, pozbawiony prawa



Powojenna siedziba Powiatowej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim, ul. Mickiewicza 56

Nadzór nad PBP sprawował Wydział Powiatowy, natomiast Biblioteka Miejska podlegała Miejskiej Radzie Narodowej. Obie placówki, mimo podziału kompetencji (PBP zajmowała się głównie organizowaniem sieci placówek bibliotecznych w terenie i szkoleniem kadry bibliotekarskiej, natomiast Biblioteka Miejska upowszechnianiem czytelnictwa w mieście), współpracowały ze sobą przy organizowaniu imprez kulturalno-oświatowych, spotkań autorskich, wystaw i odczytów. Ich celem była m.in. walka z analfabetyzmem oraz propagowanie treści ideologicznych nowego ustroju. Na 1948 rok przypadł dynamiczny rozwój sieci bibliotecznej. W tym czasie w powiecie bielskim funkcjonowały cztery biblioteki miejskie, siedemnaście bibliotek gminnych i sto pięćdziesiąt punktów bibliotecznych. Sytuacja ta wpłynęła na zwiększenie zatrudnienia w PBP o trzy osoby: jedną pomoc techniczną i dwóch introligatorów. Należy podkreślić, że ówczesne bibliotekarstwo było odgórnie wykorzystywane ideologicznie do szerzenia propagandy komunistycznej.

Bibliotekę Miejską nadal prowadziła Raisa Miłkowska. Na przełomie 1950 i 1951 roku biblioteki po raz kolejny zmieniły swoje siedziby, opuszczając budynek przy Kinie „Znicz”. Zbiory Powiatowej Biblioteki Publicznej zostały przeniesione do prywatnego lokalu Bolesława Szałkowskiego przy ulicy Mickiewicza, natomiast Bibliotece Miejskiej przydzielono dwa pomieszczenia w ratuszu miejskim²³⁴.

Był to okres wzmożonych lustracji politycznych osób pełniących funkcje kierownicze. Ze względów politycznych 31 sierpnia 1952 roku został zwolniony Jakub Busłowicz, kierownik PBP. Od 16 lutego 1953 roku stanowisko po nim objął Artemiusz Czykwini.

wykonywania zawodu (Z. Romaniuk, J. Usakiewicz, *ZNP w Brańsku i okolicach*, Brańsk 2006, s. 52; *Wspomnieniem pisane*, cz. 2, s. 128).

²³⁴ J. Łach, *Historia powstania biblioteki w Bielsku Podlaskim* (maszynopis ze zbiorów MBP).

Lata 1952-1955 były okresem dynamicznej reorganizacji sieci bibliotecznej spowodowanej kolejnymi zmianami administracyjnymi. W związku z utworzeniem w latach 1952-1953 nowych powiatów: siemiatyckiego i hajnowskiego, z powiatu bielskiego wyłączono obszar na którym były dwie biblioteki miejskie i jedenaście gminnych. Po tej reformie w powiecie bielskim pozostały dwie biblioteki miejskie i sześć gminnych.



Kino „Znicz” w Bielsku Podlaskim. Tutaj od 1946 do 1950/1951 r. mieściła się Biblioteka Miejska. Fot. z ok. 1973 r.

W 1955 roku, w wyniku powołania nowych jednostek administracyjnych – gromad, utworzono nową sieć biblioteczną, składającą się z jednej biblioteki miejskiej, siedemnastu bibliotek gromadzkich i stu dwudziestu trzech punktów bibliotecznych.

Znaczącym wydarzeniem w historii Biblioteki Miejskiej było utworzenie w 1955 roku nowej placówki pod nazwą Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna (PiMBP) w Bielsku Podlaskim. Na mocy Zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki i Centralnego Zarządu Bibliotek połączono księgozbiory dotychczas samodzielnych placówek i założono wspólną księgę inwentarzową. PiMBP znalazła siedzibę w ratuszu miejskim, a jej kierownikiem został Artemiusz Czykwin, dotychczasowy kierownik PBP.

W nowym lokalu PiMBP zajmowała cztery pomieszczenia. W dwóch pokojach znajdowała się wypożyczalnia dla dorosłych, w pozostałych kancelaria i pokój instruktorów. Głównym zadaniem PiMBP po reorganizacji sieci bibliotecznej było upowszechnianie czytelnictwa w terenie, poprzez organizowanie czytelni oraz szkolenie bibliotekarzy.

W 1960 roku zwiększył się stan kadry bibliotecznej do siedmiu pracowników, co pozwoliło na rozwijanie różnych form działalności kulturalnej oraz zapewnienie właściwego nadzoru i pomocy placówkom w terenie. Zbiory wła-

sne biblioteki, rosące z roku na rok, sprzyjały rozwojowi służby informacyjno-bibliograficznej i doskonaleniu warsztatu pracy bibliotekarzy. Z uwagi na zapotrzebowanie czytelnicze dzieci i młodzieży w 1966 roku, z okazji obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, przy PiMBP zorganizowano Oddział dla Dzieci i Młodzieży.

W 1966 roku, w wyniku kolejnych zmian w podziale administracyjnym powiatu, zmniejszyła się liczba gromad, a tym samym liczba bibliotek gromadzkich. Biblioteki znajdujące się dotychczas w miejscowościach, które przestały być siedzibami władz gromadzkich, zostały zamienione w filie biblioteczne. W tym czasie sieć biblioteczną w powiecie bielskim tworzyły: PiMBP, jedna biblioteka miejska, dwadzieścia jeden bibliotek gromadzkich, osiem filii i sto czterdzieści dziewięć punktów bibliotecznych.

W grudniu 1969 roku PiMBP raz kolejny zmieniła swoją siedzibę. Z ratusza miejskiego została przeniesiona do parterowego pawilonu przy ulicy Mickiewicza 62. Artemiusz Czykwin, kierownik PiMBP, odszedł na emeryturę 1 kwietnia 1970 roku, a jego stanowisko 8 maja 1970 roku objął Anatol Pasyński²³⁵.



Siedziba Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim, ok. 1972 r.

Na początku 1973 roku zmieniono podział administracyjny kraju. Na obszarze powiatu bielskiego, w miejsce dotychczasowych gromad, powstały gminy w Bielsku Podlaskim, Boćkach, Chrańskach, Orli, Rudce i Wyszach. Wydzielono też miasto i gminę Brańsk. W siedzibach nowych gmin zorganizowano gminne biblioteki publiczne, a pozostałe biblioteki gromadzkie zostały przemianowane na filie biblioteczne. W 1975 roku kolejna reforma administracyjna przyniosła likwidację powiatów.

Od 1 czerwca 1975 roku na bazie PiMBP została powołana Miejska Biblioteka Publiczna, obejmująca nadzorem merytorycznym sieć placówek w gminach: Bielsk Podlaski, Chrańsk, Orla, Czyże, Białowieża, Narew, Narewka, Gródek, Michałowo, Szymki i Zabłudów oraz jedna biblioteka miejsko-

²³⁵ Archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej (MBP) w Bielsku Podlaskim, Akta osobowe.

gminna w Brańsku. Ponadto dwadzieścia dwie filie i dwieście trzydzieści punktów bibliotecznych.

W celu skuteczniejszej obsługi placówek terenowych oraz dla zaspokajania rosnących potrzeb czytelniczych mieszkańców Bielska Podlaskiego, kadra biblioteki została zwiększona do szesnastu osób. W 1975 roku struktura organizacyjna MBP przedstawiała się następująco: dyrektor, dział instrukcyjno-metodyczny, oddział dla dzieci i młodzieży, dział udostępniania i informacji, dział gromadzenia i opracowania, obsługa.

Głównym zadaniem służby instruktorskiej było udzielanie poradnictwa i instruktażu dla terenowych placówek bibliotecznych, m.in. z zakresu praktyk szkoleniowych, skonstruowania księgozbioru, analizy czytelnictwa itp. Dział gromadzenia i opracowania zajmował się zakupami książek i opracowaniem całości księgozbioru MBP i placówek w terenie.

Praca instruktorów MBP była dosyć uciążliwa ze względu na brak połączeń komunikacyjnych z placówkami terenowymi. Sporadycznie korzystano z pomocy Bielskiego Domu Kultury dysponującego samochodem „Nysa”.

Liczba placówek terenowych, które funkcjonowały od 1975, zmniejszyła się znacznie w 1978 roku. Rozwiązano wówczas dwie biblioteki gminne i czternaście punktów bibliotecznych. Przyczyną likwidacji tych placówek był zwiększający się od kilku lat spadek liczby ludności wiejskiej. W 1978 roku sieć biblioteczną tworzyły: Miejska Biblioteka Publiczna w Bielsku Podlaskim, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Brańsk, dziewięć bibliotek gminnych, dwadzieścia pięć filii bibliotecznych, dwieście szesnaście punktów bibliotecznych.

Lata siedemdziesiąte cechował dynamiczny rozwój urbanistyczny Bielska Podlaskiego. Nowe możliwości stwarzały także powstające miejscowe zakłady pracy m.in.: „PSS Społem”, „Karo”, „Elwa” itp. Korzystała z nich głównie młodzież wiejska, która po zdobyciu wykształcenia (najczęściej zawodowego), podejmowała pracę w mieście. Wzrost liczby młodzieży szkolnej miał również wpływ na rozbudowę sieci bibliotecznej, m.in. na zorganizowanie nowych punktów bibliotecznych w Bursie Międzyszkolnej oraz w Ochotniczym Hufcu Pracy. W 1978 roku potrzebę utworzenia osiedlowej biblioteki, Filii MBP, zgłosili mieszkańcy dzielnicy parkowej, deklarując jednocześnie pomoc społeczną przy jej organizacji. Urząd Miasta prośbę rozpatrzył pozytywnie.

W dniu 15 sierpnia 1979 roku na emeryturę odszedł długoletni dyrektor MBP Anatol Pasyniuk. Z kolejnym dniem stanowisko to objęła Elżbieta Wrzecionko. Głównym zadaniem, jakie sobie postawiła, było ukończenie budowy, Filii MBP przy ul. Strzelniczej (została zlikwidowana w 2003 r.). Dotychczasowa siedziba MBP, drewniany i ciasny pawilon przy ul. Mickiewicza 62 wymagał ciągłych napraw i nie nadawał się do remontu. Efektem starań Elżbiety Wrzecionko było zaakceptowanie przez Urząd Miasta budowy nowego obiektu. Realizację budowy zapoczątkowało w 1980 roku zlecenie przez Naczelnika Miasta Jana Sadowskiego, opracowania dokumentacji technicznej. Jednak per-

spektywy budowy biblioteki nie były zbyt obiecujące – pogłębiający się kryzys w kraju, brak materiałów budowlanych oraz narastająca inflacja nie nastrajały optymistycznie.

W 1981 roku, mimo trudnej sytuacji, w MBP zatrudnionych było już siedemnastu pracowników merytorycznych. Wprowadzenie stanu wojennego oraz jego konsekwencje, tj. przerwa w łączności telefonicznej, zakaz zgromadzeń, brak czasopism i inne zakazy znacznie ograniczyły działalność placówek bibliotecznych. Jedynym pozytywnym wydarzeniem było otwarcie w 1982 roku Filii MBP przy ul. Strzelniczej. Siedzibę filii stanowił parterowy, drewniany budynek o powierzchni 200 metrów kwadratowych. Mieściła się w nim czytelnia na dwadzieścia dwa miejsca, wypożyczalnia, pokój kierownika i pomieszczenie socjalne.

Na księgozbiór, liczący 8639 woluminów, składały się wydawnictwa z zakresu literatury pięknej, popularnonaukowej oraz lektury szkolne. W 1982 roku zarejestrowano 343 czytelników i 4091 wypożyczeń. Obsługę samodzielnie prowadziła Maria Golsztein.

Kamień węgielny pod mury nowej biblioteki przy ulicy Kazimierzowskiej położono 1 maja 1983 roku. Wykonanie inwestycji zlecono Bielsko-Podlaskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, zaś wystrój wnętrz – Pracowni Sztuk Plastycznych w Białymstoku. Wstępny kosztorys inwestycji określono na 46 mln zł. Budowę finansowano z wielu źródeł, m.in. z funduszu Urzędu Miasta w Bielsku Podlaskim, z Funduszu Rozwoju Kultury oraz nadwyżek budżetowych, miejskich i wojewódzkich.

W 1984 roku sieć biblioteczna uległa kolejnym zmianom – rozwiązano cztery placówki gminne, trzy filie biblioteczne oraz siedemdziesiąt pięć punktów bibliotecznych. Likwidacja wielu bibliotek w terenie była spowodowana dalszym spadkiem liczby mieszkańców wsi, a także coraz skromniejszym budżetem samorządów gminnych, które nie miały środków na finansowanie działalności kulturalnej swoich placówek. W tej sytuacji pojawiły się wątpliwości, czy MBP powinna nadal sprawować opiekę nad bibliotekami terenowymi.

W grudniu 1985 roku zakończono budowę Miejskiej Biblioteki Publicznej. Prace wykończeniowe (wystrój wnętrz i wyposażenie) oraz przenoszenie księgozbioru trwały do końca 1986 roku. Otwarcie placówki nastąpiło 12 stycznia 1987 roku. Biblioteka mieści się teraz w nowoczesnym, dwukondygnacyjnym budynku przy ul. Kazimierzowskiej 14²³⁶. Powierzchnia użytkowa wynosi ok. 1800 m kw. Przy drzwiach wejściowych zbudowano podjazd dla osób niepełnosprawnych, a transport księgozbioru między kondygnacjami ułatwia dźwig towarowy. Na parterze umieszczono wypożyczalnię, czytelnię dla dzieci i „pokój bajek” (z nowoczesnym sprzętem RTV) oraz szatnię i sanitariaty. Piętro przeznaczone jest dla czytelników dorosłych i ulokowano tam czytelnię i wypożyczalnię, jak również biuro i magazyny zbiorów bibliotecznych.

²³⁶ J. Łach, dz. cyt.; *Kronika MBP w Bielsku Podlaskim od roku 1986*.



Biblioteka Miejska w Bielsku Podl., przy ul. Kazimierzowskiej

W następnych latach MBP była gospodarzem wielu imprez bibliotecznych (krajowych i zagranicznych), zjazdów i konferencji. Gościła w swoich murach wielu znakomitych literatów, przedstawicieli świata kultury i sztuki. Bibliotekę odwiedzili także: ówczesna minister kultury i sztuki Izabela Cywińska, minister ds. kombatanów Adam Dobroński i wielu innych²³⁷. W 1986 roku załoga placówki: kadra merytoryczna, pracownicy administracji i obsługi liczyła 30 osób. Zwiększenie liczby pracowników było spowodowane koniecznością zapewnienia sprawnej obsługi czytelników, jak również utrzymaniem należytego porządku w budynku i na posesji. W Filii MBP pracowały dwie bibliotekarki i dwóch pracowników obsługi. Kiedy w 1990 roku w miejsce państwowych, powołano miejskie i gminne jednostki samorządowe, MBP utraciła uprawnienia biblioteki rejonowej. Stała się miejską placówką samorządową, co wymagało kolejnych zmian organizacyjnych i kadrowych. Ponieważ nie było już potrzeby udzielania instruktażu w terenie, rozwiązano Dział Instrukcyjno-Metodyczny MBP. W grudniu 1990 roku Elżbieta Wrzecionko odeszła na emeryturę, a stanowisko dyrektora placówki od 1 kwietnia 1991 roku powierzono Wiesławowi Cieśli.

W roku 1991 nastąpiła dalsza reorganizacja MBP spowodowana przyczynami ekonomicznymi. Komisja Urzędu Miasta Bielsk Podlaski 25 października 1990 roku przeprowadziła kontrolę placówki, stwierdziła przerost kadrowy i zaleciła ograniczenie zatrudnienia do niezbędnego minimum. W porozumieniu z Zarządem Miasta oraz Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Białymstoku została opracowana nowa struktura organizacyjna MBP. Stan kadry wynosił wówczas 23 pracowników. W ramach reorganizacji zatrudnienie w MBP (łącznie z filią) ograniczono do 16 osób. W efekcie w MBP przy ulicy Kazimierzowskiej stan kadry został ograniczony do trzynastu osób, a w filii do trzech. Rozwiązano również Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, a jego czynności

²³⁷ *Kronika MBP w Bielsku Podlaskim od 1986 r.*

przejęły: Dział Udostępniania i Informacji oraz Oddział dla Dzieci i Młodzieży. Likwidacji uległ też Punkt Biblioteczny przy Bursie Międzyszkolnej w Bielsku Podlaskim. Ponieważ środki finansowe przeznaczone przez Urząd Miasta na utrzymanie biblioteki (łącznie z filią) były niewystarczające, podjęto działalność gospodarzą. Część pomieszczeń wynajęto podmiotom gospodarczym, a pozyskanymi z wynajmu dochodami zasilono budżet placówki²³⁸. W 1992 roku stan kadry nie uległ zmianie. Rada Miasta Bielska Podlaskiego zatwierdziła nowy Statut MBP, określając ją jako zakład budżetowy. W związku z dużymi kosztami utrzymania filii (opału, konieczność remontu dachu itd.), jej księgozbiór został w 1993 roku przeniesiony do pobliskiego budynku Przedszkola nr 4 przy ul. Obozowej 29. Opuszczone lokum przekazano Urzędowi Miasta.

W tamtym czasie podjęto wiele inicjatyw na rzecz rozwoju czytelnictwa i unowocześnienia placówki. W trosce o czytelników z upośledzeniem wzroku zorganizowano w MBP Punkt Książki Mówionej, wykorzystując zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku oraz Biblioteki Centralnej Polskiego Związku Niewidomych. Do 1999 roku stan kadry MBP nie uległ zmianie. Pracowało w niej (z filią) 15 pracowników, w tym 12 merytorycznych.

Przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne po 1989 roku, m.in. reforma samorządowa, zapoczątkowały budowę nowego, demokratycznego państwa. Zlikwidowano wiele uciążliwości i ograniczeń: m.in. cenzurę, reglamentację papieru, wprowadzono natomiast swobodę działalności gospodarczej itp. W wyniku reformy władzę przekazano nowym samorządom, które mogły teraz decydować o gospodarczym, oświatowym i kulturalnym kształcie swoich gmin. W pierwszym etapie dokonano oceny ekonomicznej placówek budżetowych, które następnie reorganizowano bądź zlikwidowano. Skutki tych działań najbardziej odczuły biblioteki publiczne: miejskie, gminne, filie i punkty biblioteczne. Z dawnej sieci bibliotecznej objętej nadzorem MBP zostało zaledwie kilka, niektóre zmieniono na publiczno-szkolne, większość rozwiązano.

Kryzys ekonomiczny dotknął również Miejską Bibliotekę Publiczną w Bielsku Podlaskim oraz jej filię. Środki finansowe przeznaczone przez Urząd Miasta na jej utrzymanie w 1991 roku były niewystarczające i zmusiły do przeprowadzenia reorganizacji placówki. Zagrożonej likwidacją filii pomogły protesty mieszkańców osiedla, na którym była zlokalizowana, a w MBP podjęto działania, zmierzające do zmniejszenia zatrudnienia i pozyskania dochodów z wynajmu wolnych pomieszczeń. Uzyskane w ten sposób oszczędności oraz pomoc sponsorów pozwoliły placówce nadal prowadzić swoją statutową działalność, ale trzeba było ograniczyć wydatki na zakup książek, czasopism oraz działalność kulturalną.

W następnych latach, dzięki poprawie sytuacji ekonomicznej miasta, dotacje na utrzymanie MBP wzrosły. Biblioteka zaczęła się rozwijać, zwiększono zasoby biblioteczne, skomputeryzowano zbiory i wyremontowano budynek.

²³⁸ *Sprawozdania z działalności MBP w Bielsku Podlaskim za lata 1991-1999.*

Początki komputeryzacji

W 1994 roku rozpoczęto komputeryzację zbiorów. Dzięki utworzeniu stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej uzyskano z Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych w Białymstoku środki na zakup: komputera, programu bibliotecznego „LE-LIB Wypożyczalnia”, drukarki i kserokopiarki. Następnie przystąpiono do szkolenia pracowników oraz budowy sieci komputerowej, zakupiono sprzęt i oprogramowanie komputerowe. W latach 1995-1996 nastąpiło zahamowanie komputeryzacji z powodu braku środków finansowych.

Dopiero w następnych latach 1997-1998, z wygospodarowanych środków, wyposażono w sprzęt komputerowy Dział Informacji i Udostępniania, Oddział dla Dzieci i Młodzieży oraz Informatorium. W 1999 roku połączono siecią stacje robocze, zainstalowano program biblioteczny MAK i rozpoczęto wprowadzanie księgozbioru MBP do komputerowej bazy danych. Biblioteka uzyskała dostęp do Internetu oraz możliwość korzystania z poczty elektronicznej. Użytkownicy mogli powielać materiały na kserokopiarce. Komputeryzację zbiorów prowadzili specjaliści z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku.

Księgozbiór i czytelnictwo

Stan księgozbioru Biblioteki Miejskiej z okresu międzywojennego nie jest znany. Na podstawie nielicznych zachowanych pojedynczych woluminów z tamtego czasu oraz ustnych relacji czytelników wiadomo, że biblioteka gromadziła księgozbiór w językach polskim, rosyjskim i jidysz. Była to literatura piękna, poezja oraz słowniki i poradniki²³⁹. Brak sprawozdań nie pozwala ustalić sytuacji ekonomicznej placówki oraz statystyki czytelniczej. Można przypuszczać, że ówczesny budżet miejski (najwyższy z dziewięciu miast powiatu bielsko-podlaskiego), wystarczał również na bieżącą działalność placówki²⁴⁰.

W czasie drugiej wojny światowej księgozbiór Biblioteki Miejskiej został zniszczony przez okupantów. Bibliotekę reaktywowano 1 grudnia 1944 roku. Prace rozpoczęto od zbiórki książek – udało się odzyskać częściowo księgozbiór Biblioteki Miejskiej sprzed 1939 roku. Zbiory powiększały się także dzięki darom przekazywanym przez mieszkańców miasta oraz zakupom książek przez Inspektorat Szkolny. Dostawcą była Księgarnia „Ogniwo” należąca do ZNP. Do biblioteki napływały też dary od Rady Polonii Amerykańskiej. W 1945 roku biblioteka zajęła się organizacją sieci placówek terenowych, głównie punktów bibliotecznych. Organizowano je przy szkołach, a ich kierownikami byli nauczyciele. W tym czasie zorganizowano siedem punktów bibliotecznych, a każdy z nich dysponował około 50 książkami. Za wypożyczanie książek pobierano opłatę w wysokości trzech złotych miesięcznie. Ogółem zarejestrowano 295 czytelników i 1338 wypożyczeń. W 1946 roku księgozbiór Biblioteki Miejskiej i Powiatowej Centrali Bibliotecznej uległ całkowitemu zniszczeniu z po-

²³⁹ Informacji udzielili: Janina Łach, Tadeusz Miller, Janusz Parfjanowicz.

²⁴⁰ H. Kosieradzki, dz. cyt., s. 216.

wodu pożaru. Ponownym zabiegom w celu zgromadzenia księgozbioru sprzyjała nowa sytuacja prawna biblioteki – 17 kwietnia 1946 roku został wydany Dekret o Bibliotekach i Opiece nad Zbiorami Bibliotecznymi. Od tej pory biblioteka dysponowała funduszami państwowymi i samorządowymi oraz otrzymywała książki z Ministerstwa Oświaty i z Kuratorium Szkolnego w Białymstoku. Sytuacja ekonomiczna placówki uległa dalszej poprawie w 1947 roku, kiedy opiekę nad Powiatową Biblioteką Publiczną przejął Wydział Powiatowy, dysponujący znacznym budżetem na działalność kulturalno-oświatową. W tym czasie księgozbiór liczył 3308 tomów, a liczba czytelników do 720.

W 1949 roku tzw. „czynnik społeczny” dokonał kontroli bibliotek na terenie powiatu bielskiego, w celu usunięcia z nich książek *szkodliwych dla ustroju ludowego w Polsce*. Pośród zakwestionowanych i przeznaczonych do zniszczenia dzieł, „szkodzących socjalizmowi”, znalazły się książki Zofii Kossak-Szczuckiej, Juliusza Kaden-Bandrowskiego i wielu innych autorów²⁴¹. W ich miejsce wprowadzano dzieła polityków i pisarzy sowieckich.

Korzystny wpływ na rozwój czytelnictwa w mieście miało połączenie w 1955 roku księgozbiorów dotychczas samodzielnych placówek: Powiatowej Biblioteki Publicznej i Biblioteki Miejskiej. Nowa placówka dysponowała księgozbiorem w liczbie 29 358 woluminów²⁴². Na wzrost czytelnictwa miały także wpływ czytelnice zorganizowane przez PiMBP w okolicznych gminach, m.in. w Augustowie i w Orli. W latach 1960-1975 księgozbiór PiMBP zwiększył się o 8472 woluminy, a liczba czytelników wzrosła trzykrotnie. Najwięcej wypożyczeń zarejestrowano w 1975 roku. Analiza wielkości księgozbioru MBP wykazała, że od 1976 roku, corocznie, mimo selekcji, przybywało do biblioteki coraz więcej książek. Wyjątkiem był rok 1981, kiedy to wycofano ze zbiorów aż 9965 woluminów (głównie publikacji społeczno-politycznych). Średnia zakupów w latach 1975-1989 wynosiła około 4000 woluminów rocznie, zaś w latach 1990-1999 około 1500 (spadek rocznych zakupów w tych latach wynikał ze wzrostu cen książek oraz ograniczenia finansów placówek²⁴³).

Rosnące zapotrzebowanie czytelników na informacje z różnych dziedzin nauki: ekonomii, prawa, ekologii itd., wpłynęło na zmianę polityki gromadzenia zbiorów. W pierwszej kolejności uzupełniano księgozbiór podręczny, wyposażając go w kompendia wiedzy, encyklopedie, słowniki itp., nie zapominając jednak o wartościowych nowościach z literatury pięknej i poezji. W celu powiększenia zasobów informacyjnych MBP, znaczne środki finansowe przeznaczano również na prenumeratę niezbędnych czasopism (średnio około 90 tytułów rocznie), wykorzystywanych głównie do opracowywania różnego rodzaju kartotek. Książki pozyskiwano przede wszystkim dzięki zakupom ze środków

²⁴¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Powiatowa Rada Narodowa w Bielsku Podlaskim, Powiatowa Komisja Kontroli Społecznej, sygn. 17, k. 35. W 1949 r. na terenie powiatu bielskiego było 15 bibliotek samorządowych i 112 bibliotek szkolnych.

²⁴² H. Kosieradzki, dz. cyt., s. 353; J. Łach, dz. cyt., s. 1-3.

²⁴³ *Sprawozdania do GUS za lata 1976-1999 oraz analizy opisowe z działalności MBP w Bielsku Podlaskim za lata 1991-1999.*

finansowych Urzędu Miasta Bielska Podlaskiego oraz z dobrowolnych wpłat czytelników, a także dzięki darom fundacji, wydawnictw, instytucji i czytelników. Doboru książek dokonywali pracownicy MBP, którzy najlepiej znali księgozbiór placówki i potrzeby czytelników. W 1996 roku księgozbiór MBP liczył 86 204 woluminy, w tym: 1773 książki w języku rosyjskim oraz 564 w języku białoruskim. MBP dysponuje również skromnymi zbiorami specjalnymi.

Na aktywność czytelników MBP w latach 1976-1999 bez wątpienia duży wpływ miał napływ do miasta młodzieży wiejskiej oraz obserwowany niż demograficzny, ale także wielkość i stan księgozbioru, co było uwarunkowane możliwościami finansowymi placówki.

Na wykorzystanie zasobów bibliotecznych i rozwój czytelnictwa bez wątpienia duży wpływ ma działalność informacyjno-bibliograficzna. W MBP od 1986 roku zajmują się tym pracownicy Czytelni dla Dorosłych i Czytelni dla Dzieci. Do tego celu wykorzystywane są księgozbiory podręczne, katalogi (alfabetyczny, rzeczowy, tytułowy) oraz kartoteki (zagadnieniowa, literacka, osobowa, recenzji, regionalna, ogólna). Zawierają one informacje dotyczące wielu dziedzin życia społecznego, kulturalnego, wydarzeń politycznych w kraju i na świecie oraz historii i problematyki naszego regionu.

Księgozbiór MBP w Bielsku Podlaskim jest również świadectwem historii tej placówki. Można w nim znaleźć książki z okresu międzywojennego, ze znakami przynależności do kolejnych bibliotek, są również wydawnictwa, które rozsądni bibliotekarze uchronili przed selekcją, mimo nakazu niezwłocznego wycofania²⁴⁴. Książki są na bieżąco konserwowane, ponieważ wiele z nich, na skutek częstego wypożyczania, wymaga naprawy. Księgozbiór MBP jest systematycznie uzupełniany we wszelkie nowości. Wzbogacają go również czytelnicy, przekazując w darze swoje prywatne zbiory (głównie literaturę piękną).

Biblioteka jest przyjazna dla wszystkich grup czytelniczych m.in. dzięki sympatycznej i kompetentnej kadrze. Jest miejscem spotkań, pełni rolę miejskiego centrum informacji i kultury oraz służy upowszechnianiu czytelnictwa.

Dzisiejsza biblioteka nie przypomina tej z 1928 roku, z wyjątkiem półek z książkami. Znikły nawet katalogi kartkowe, a zastąpiły je bazy komputerowe on-line. Do placówki wkroczyła cyfryzacja: internet, e-booki, wi-fi, multimedia oraz urządzenia i programy komputerowe, w tym dla czytelników niepełnosprawnych. W ostatnich latach placówka uległa ogromnym przeobrażeniom, stała się instytucją nowoczesną o standardzie europejskim. Jej rozwój był możliwy dzięki realizacji wielu projektów i pozyskaniu środków pozabudżetowych. W latach 2014-2015 realizowano projekt „Remont i wyposażenie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podlaskim” – Program Wieloletni Kultura+Priorytet „Biblioteka+Infrastruktura Bibliotek” MKiDN. W 2016 roku projekt „Bez progów i barier – biblioteka dostępna dla niepełnosprawnych” – Budżet Obywatelski 2015.

²⁴⁴ L. Biliński, *Selekcja zbiorów bibliotek publicznych, warunki racjonalnego ich gromadzenia*, „Bibliotekarz”, 1995, nr 1, s. 18-19.

Jan Nikolajuk
Białystok

Bielskie lotnisko „za Sowietą”

W latach trzydziestych XX wieku, na południowo-zachodnich krańcach Bielska Podlaskiego, powstało trawiaste lądowisko. Usytuowano je między drogami biegnącymi do Brańska i Bociek. Wywiad niemiecki w 1939 roku uzyskał informacje o nim, nie zdołał jednak ustalić jego przeznaczenia. Armia Czerwona wkraczająca we wrześniu 1939 roku na tereny Białostockizny, niezwłocznie przystąpiła do rozpoznania miejsc dogodnych do wykorzystania na lądowiska i lotniska dla własnego lotnictwa. Jedno z takich miejsc było w Bielsku. Zaplanowano, że stacjonować na nim będzie pułk lotnictwa myśliwskiego.



*Fragment niemieckiej mapy rozpoznania lotnisk polskich w sierpniu 1939 r.,
z zaznaczonym domniemanym lotniskiem w Bielsku*

Budowa lotniska „za pierwszego Sowietą”

Rosjanie na lotnisku pojawili się latem 1940 roku. W pierwszej kolejności wyrównali teren i wykonali podstawowe prace ziemne i urządzenia pozwalające na korzystanie z lotniska. Powiększyli jego obszar²⁴⁵. Na skraju pobliskiego lasu wykopali duże ziemianki, które użytkowali jako magazyny uzbrojenia

²⁴⁵ Pod budowę lotniska bielskim parafiom prawosławnym, Michajłowskiej oraz Preczystieńskiej, odebrano 36 ha ziemi. – G. Sosna, D. Fionik, *Dzieje cerkwi w Bielsku Podlaskim*, Białystok 1995, s. 53-54.

i innego sprzętu. W pobliskich Studziwodach zorganizowali stację paliw i smarów lotniczych.

Lotnisko uznano za główną bazę pułku lotnictwa myśliwskiego, za tzw. lotnisko bazowe, na którym w 1941 roku planowano wybudować betonowy pas startowy o wymiarach 1200 m x 80 m. Było ono jednym z wielu lotnisk budowanych w Zachodnim Specjalnym Okręgu Wojskowym, który swym zasięgiem obejmował Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką²⁴⁶. W skład tej republiki włączono również obwód białostocki, w którym planowano wybudowanie 11 lotnisk z betonowym pasem startowym²⁴⁷. Za budowę lotnisk odpowiadał Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) i dlatego budowę każdego z nich kierował funkcjonariusz NKWD. Był to kierownik obiektu budownictwa specjalnego²⁴⁸. W celu zakamuflowania prowadzonych prac w oficjalnych dokumentach nie używano nazw obiektów, lecz każdemu z nich przydzielono indywidualny numer kodowy, którego używano w korespondencji. Rosjanie na budowę każdego z lotnisk planowali przeznaczyć kwotę 16 milionów rubli. W ramach budowy lotniska zamierzali przeprowadzić między innymi prace związane z budową urządzeń tymczasowych, odwodnieniem terenu oraz prace ziemne i betonowe. Przy dwunastogodzinnym dniu pracy budowę wszystkich lotnisk planowano zakończyć do 1 września 1941 roku²⁴⁹.

Bielskie lotnisko otrzymało numer kodowy 169. Jego budowę kierował kadrowy pracownik NKWD Borodin²⁵⁰. Do prac na lotnisku utworzono dwa wojskowe bataliony budowlane (numer 442 i 443), sformowane w Bielsku w kwietniu z powołanych rezerwistów. Jednak ich stan pozostawiał wiele do życzenia. Pierwsze partie rezerwistów przybyły 15 kwietnia. Rezerwiści pochodzili z wielu rejonów. Wśród nich było wielu mieszkańców z rejonu Wołkowskiej, Bielskiej i Narwi²⁵¹.

Przybyli rezerwiści byli w słabej kondycji fizycznej, źle odżywieni i ubrani. Wielu z nich nie nadawało się do pracy fizycznej – miało przepuklinę lub chorowało na świerzb i różnego rodzaju nerwice. Tysiąc z nich nie posiadało umundurowania i obuwia, pracowali więc w ubraniach cywilnych²⁵². Każdy batalion powinien liczyć tysiąc ludzi, jednak nigdy nie osiągnięto stanów przewidzianych etatem. Ich formowanie praktycznie zakończono do końca kwietnia,

²⁴⁶ Do 10 lipca 1940 r. okręg nosił nazwę: Białoruski Specjalny Okręg Wojskowy.

²⁴⁷ Pozostałe lotniska budowano w Goniądzu, Jabłoni k. Łap, Zabłudowie, Rosi, Kwaterach k. Świsłoczy, Stokach k. Świsłoczy, Skidlu, Kraśnianach, Skołubowie k. Grodna i na Krywlanach.

²⁴⁸ Za budowę lotnisk odpowiadało Główne Kierownictwo Budownictwa Lotniskowego (*Gławnoje Uprawlenije Aerodromnogo Stroitielstwa*) powołane rozkazem Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych nr 00328 z 27 marca 1941 r.

²⁴⁹ Gosudarstwiennyj Archiw Obszczestwiennych Objedinenij Grodniejskoj Oblasti w Grodnie (dalej GAOOGO), f. 6195, op. 1, d. 209, l. 43-56. *Sprawka o sostojaniirabot po obiektam spieczstroitielstwa NKWD po Bielostockoj oblasti na 21.5.41 g.*

²⁵⁰ GAOOGO, f. 6195, op. 1, d. 468, l. 6. *Spisok stroitielstwa spieczobiektoŭ po Bielastockoj oblasti.*

²⁵¹ *Pakalennie wajny. Sztodzionnoje žyccio Bielarusau Bielastoczczyny u pieryjad wajny i akupacyi (1939-1944)*, red. W. Łuba, Białystok 2003, s. 83.

²⁵² GAOOGO, f. 6195, op. 1, d. 209, l. 67-69. *Sprawka o raboczej sile na 20.5.41 g.*

kiedy ich łączny stan osiągnął 1920 ludzi, jednak do pracy kierowano dziennie o kilkuset ludzi mniej. Przykładowo 20 maja, przy łącznej liczebności batalionów 1934, do pracy skierowano 1670 ludzi²⁵³.

Były to siły niewystarczające, wśród przybyłych było niewielu specjalistów budowlanych i wykwalifikowanych robotników, dlatego do budowy lotniska zaangażowano również mieszkańców okolicznych miejscowości. Na zasadzie przymusu cywile mieli wykonać określoną normę pracy lub przepracować określoną liczbę dni, w ramach szarwarku. Biedniejsze rodziny musiały zebrać i przywieźć na lotnisko 2-3m³ kamienia, żwiru lub piasku, a bogatsze nawet po 7-8 m³. Ponadto miejscowy komitet rejonowy zatrudnił z miejscowych mieszkańców 23 specjalistów (magazynierów, brygadzystów, zaopatrzeniowców). Nadal brakowało jednak inżyniera, 2 techników-geodetów i głównego księgowego²⁵⁴.

Rozpoczynając prace zakładano, że każdego dnia do prac przy budowie lotniska przystąpi 3500 robotników i 3800 wozów konnych (podwód)²⁵⁵. W praktyce dziennie stawiało się do pracy o wiele mniej osób i podwód. Powodów było wiele – żołnierze batalionów budowlanych byli w złej kondycji fizycznej i dlatego wielu z nich chorowało. Z kolei wśród władz cywilnych panował duży chaos i brak kompetencji, co utrudniało współpracę z kierownictwem budowy oraz wpływało ujemnie na organizowanie obowiązkowej siły roboczej złożonej z mieszkańców okolicznych miejscowości.

W związku z budową lotniska planowano następujące roboty: pomiary geodezyjne, prace ziemne, przywóz kamieni, żwiru, piasku, drewna i cementu, rozbijanie kamieni na tłuczeń, budowę obiektów i urządzeń naziemnych, budowę studni i wodociągu z rur betonowych, meliorację pasa startowego za pomocą rur ceramicznych, prace związane z betonowaniem pasa startowego.

Prace przy budowie lotniska rozpoczęto 10 kwietnia 1941 roku. O ile pierwszego dnia pracowało tylko około 200 podwód, to już 16 kwietnia było ich już 1480²⁵⁶. Do 16 kwietnia zbudowano 100 namiotów, w których zakwaterowano żołnierzy batalionów budowlanych oraz przygotowano w pobliżu dworca magazyn umożliwiający przechowanie zawartości 40 wagonów kolejowych. Następnie na skraju lotniska rozpoczęto budowę tymczasowych drewnianych budynków. Prowadzenie prac utrudniały jednak deszcze oraz brak maszyn i urządzeń budowlanych. Do 23 kwietnia na lotnisku pracowało 1118 osób, w tym część z podwodami. Na teren lotniska zwożono materiały budowlane, w tym głównie kamienie, żwir i piasek. W okolicznych lasach pozyskiwano drewno. Z rejonu Bielska dostarczano drewno, żwir i piasek. Brakowało jednak kamieni na tłuczeń, dlatego też w maju planowano przywiezienie 8000 m³ kamie-

²⁵³ Tamże, l. 94. *Sprawka o raboczej sile ot 20.5.41 g.*; *Pakalennie wajny...*, s. 32.

²⁵⁴ Tamże, d. 467, l. 13-16. *Dokładnaja zapiska o podgotowkie k stroitielstvu w Bielskie ot 11.04.1941 g.*

²⁵⁵ Do robotników autor nie zalicza woźniców.

²⁵⁶ GAOOGO, f. 6195, op. 1, d. 467, l. 13-16. *Dokładnaja zapiska o podgotowkie k stroitielstvu w Bielskie ot 11.04.1941 g.* Tamże, l. 50-52, *O chodie podgotowitielnych rabot po stroitielstvu NKWD w Bielostockoj oblasti ot 17.4.41 g.*

ni z rejonu Dąbrowy. Cement w całości był dostarczany z zewnątrz. O powolnym tempie prac najlepiej świadczy to, że do 23 kwietnia przygotowano zaledwie 6592 m³ kamieni, 69 m³ żwiru, 847 m³ piasku, 146 m³ drewna²⁵⁷. W poniższej tabeli przedstawiono zaawansowanie prac związanych z dostarczaniem materiałów budowlanych niezbędnych do budowy lotniska wg stanu na 20 maja 1941 roku²⁵⁸:

Rodzaj materiału	Potrzeby	Dostarczono	Zrealizowano w %
kamień(m ³)	20000	8420	42,10
żwir (m ³)	19668	245	1,25
piasek (m ³)	56891	1109	1,96
drewno(m ³)	5000	920	18,40
cement (t)	?	366	?

Do 30 kwietnia ukończono budowę dwóch baraków (2000 miejsc) dla żołnierzy pracujących przy budowie budynku mieszkalnego dla personelu lotniska, stołówki (o przepustowości 1300 osób na zmianę) z kuchnią (kocioł o pojemności 1400 l, brak metalowej płyty kuchennej), dwóch magazynów i sklepu. Kolejny barak wybudowano w 25%. Budowę budynków ukończono do 20 maja, kiedy to zakończono również budowę łaźni, ambulatorium i komory dezynfekcyjnej²⁵⁹.

Dodatkowym utrudnieniem w prowadzeniu prac były samoloty zajmujące dużą część lotniska i korzystające z pasa startowego. Do 9 maja lotnisko nie miało łączności telefonicznej. To wszystko spowodowało, że do 10 maja na lotnisku nie rozpoczęto jeszcze podstawowych prac ziemno-budowlanych²⁶⁰.

Prace nabrały tempa dopiero 11 maja, po opuszczeniu lotniska przez samoloty i personel pułku. Nadal jednak brak było maszyn i urządzeń budowlanych. Szczególnie brakowało betoniarek, kruszarek, agregatów prądotwórczych i ciągników. Dlatego też wiele prac wykonywano ręcznie: kamienie tłuczono młotami ręcznymi, żwir i piasek również przesiewano ręcznie. Ponadto planowanie prac utrudniała niemożliwość przewidzenia, codziennie inna liczba robotników i środków transportu, głównie podwód. Wśród żołnierzy batalionów budowlanych panowały różne choroby, które wykluczały z pracy setki osób. Również z uwagi na bieżące prace polowe, mieszkańcy okolicznych miejscowości skierowani do prac na lotnisku szukali różnych powodów, żeby uniknąć

²⁵⁷ GAOOGO, f. 6195, op. 1, d. 467, l. 81. Swiedienija o chodie zagotowki-wywozki matierjałow narastajuszczim itogom s naczasom raboty po 23.4 wkluczytelno po stroitielstwu NKWD Bielostockoj oblasti.

²⁵⁸ Tamże, l. 57-58. Swodka zagotowki miestnych matierijałow po strojbiektam Bielostockoj oblasti po sostojaniju na 20.5.41 g.

²⁵⁹ Tamże, l. 94. Postrojka wremiennych sooruzenij na 30.04 s.g. wklucitielno, GAOOGO, f. 6195, op. 1, d. 209, l. 65. Wiedomost obiesieczennosti strojbiektow obszczieżitjani, stołowymi i torgowej sietju po sostojaniju na 20.5.41 g.

²⁶⁰ Tamże, l. 114-115. Objasnitilnaja zapiska k otczetu po Spieczstroitielstwu UNKWD na 10.5.41g.

ich podjęcia. W efekcie od 3 do 20 maja przy budowie lotniska pracowało średnio 176 podwód dziennie. Najwięcej podwód (557) pracowało 6 maja, a najmniej w dniu 18 maja (22). Gwałtowny spadek wykorzystania podwód nastąpił po dniu 13 maja, kiedy to dziennie pracowało tylko do 100 podwód. W ostatniej dekadzie maja, na skutek podjętych przez władze działań, zmuszono jednak mieszkańców do liczniejszego stawienia się z podwodami do pracy²⁶¹.

Dodatkowym problemem utrudniającym podjęcie prac betonowych był brak dostatecznej ilości wody. Problem ten rozwiązano do końca maja poprzez wykopanie studni głębinowych i od dnia 1 czerwca przystąpiono do prac betonowych. Na pasie startowym wykonano drewniane rusztowania w kształcie sześciokątów, które wypełniano betonem. W ciągu dnia zabetonowano 401 m². Z powodu braku betoniarek beton przygotowywano ręcznie. W dniu 1 czerwca na lotnisku pracowało łącznie 1615 osób, które przewiozły 220 m³ kamieni, 70 m³ żwiru, 40 m³ piasku, rozbiły 50 m³ kamieni oraz wykonały 300 m³ prac ziemnych. Do transportu użyto 33 samochodów (13 ZIS i 20 GAZ) i 684 podwód. W ciągu dnia wykonano zaledwie część planowanych prac, gdyż przywóz materiałów zrealizowano zaledwie w 30%. Przyjęta przy budowie lotniska w Bielsku norma dzienna przywozu wynosiła 1100 m³ kamieni, żwiru i piasku²⁶². Postępy prac związanych z budową lotniska od 16 kwietnia do 1 czerwca 1941 roku:

Data 1941 r.	Rodzaj prac						
	Zwózka kamienia m ³	Zwózka żwiru m ³	Zwózka piasku m ³	Prace ziemne m ³	Przygotowanie drewna m ³	Prace melioracyjne m.b.	Prace betoniarские m ²
16 IV	4557	?	688	?	?	-	-
19 IV	5665	69	807	?	83	-	-
23 IV	6592	69	847	?	146	-	-
18 V	8386	185	1109	31883	900	-	-
20 V	8420	245	1109	34483	920	-	-
24 V	8676	500	1216	37033	920	?	-
31 V	9586	1418	1440	41127	?	2294	-
1 VI	9806	1488	1480	41427	?	?	401

Problemy organizacyjne, brak odpowiedniej liczby maszyn i sprzętu oraz braki w sile roboczej spowodowały, że termin zakończenia budowy lotniska

²⁶¹ GAOOGO, f. 6195, op. 1, d. 209, l. 59. *Dinamika wychoda woznikow w maje miesiace po truduczastiju po strojobjektam NKWD Bielostockoj oblasti.*

²⁶² GAOOGO, f. 6195, op. 1 d. 468, l. 105. *Sutoczna swodka o chodie stroitielstwa po obiektach Bielostockoj oblasti za 1 ijunia*; tamże, f. 6195, op. 1, d. 209, l. 61. *Koliczestwo maszin na obiektach na 20.5.41 g.* Według stanu na 1 czerwca 1941 r. na wyposażeniu kierownictwa budowy było 58 samochodów ciężarowych (13 ZIS-5, 10 ZIS-21, 18 GAZ-42 i 17 GAZ-AA). Nie wykorzystano w tym dniu 25 samochodów, z powodu braku szoferów i dużej awaryjności sprzętu zmobilizowanego z przedsiębiorstw cywilnych. Do ich naprawy na lotnisku zorganizowano prowizoryczny warsztat samochodowy.

został zagrożony. Na jakim etapie były prace, tego się już nie dowiemy. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej przekreślił wszystkie plany. Zaangażowanie siły roboczej przy budowie lotniska od 19 kwietnia do 20 czerwca 1941 roku:

Data 1941	Żołnierze batalionów budowlanych		Robotnicy	Podwoły	Ogółem pracują- cych
	stan fak- tyczny	pracują- cych			
19 IV	?	?	?	?	1301
23 IV	?	?	?	?	1118
9 V	?	1920	305	79	2304
18 V	?	174	15	22	211
20 V	1934	1670	21	50	1741
24 V	?	1442	29	365	1836
31 V	?	1470	48	520	2038
1 VI	1903	1558	57	684	2299
18 VI	1890	1670	77	?	min. 1747
20 VI	1890	1165	77	?	min. 1242

Użytkownicy lotniska

Głównym użytkownikiem lotniska był 126 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego. Na lotnisku lądowały również cywilne samoloty kurierskie, sanitarne oraz samoloty klucza rozpoznania meteorologicznego stacjonującego w Białymstoku.

126 Pułk sformowano w połowie 1940 roku. Pierwotnie stacjonował na lotnisku Uła w obwodzie witebskim²⁶³. Zgodnie z etatem składał się z czterech eskadr myśliwskich wyposażonych w samoloty Polikarpow I-16 i powinien liczyć 282 żołnierzy, w tym 78 pilotów. W sierpniu pułk wszedł w skład 9 Miejszanej Dywizji Lotniczej, której dowództwo stacjonowało w Białymstoku. W tym samym miesiącu pułk przybył na bielskie lotnisko. Kilka miesięcy później, 1 października 1940 roku, pułk liczył 270 ludzi, w tym 67 pilotów.

Oprócz pułku myśliwskiego, na lotnisku stacjonowała 290 Baza Lotnicza i komendantura lotniska nr 53. Ich zadaniem było zarządzanie lotniskiem i obsługa samolotów. W dniu 3 grudnia 1940 roku przybyła jeszcze 37 kompania lotniskowo-techniczna²⁶⁴.

Według danych z 20 listopada 1940 roku stan pułku zmniejszył się do 223 żołnierzy. Pośród nich 75% stanowili nowo wcieleni do służby. Na uzbrojeniu pułku było zaledwie 13 samolotów myśliwskich I-16. Główne braki kadrowe dotyczyły pilotów – brakowało 25% (etat czasu pokoju). Pułk nie był gotowy do prowadzenia działań bojowych. Uzupełnienie personelu i uzbrojenia planowano zakończyć do maja 1941 roku²⁶⁵.

²⁶³ W. Anochin, M. Bykow, *Wsie istriebitielnye awiapolki Stalina*, Moskwa 2014, s. 393.

²⁶⁴ Russkij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw w Moskwie (dalej RGWA), f. 25874, op. 2, d. 525. *Dislokacja wojskowych czastiej, uczezdienij i zawiedienij ZOWO, 1940 g.*

²⁶⁵ RGWA, f. 40443, op. 3, d. 230, l. 17. *Doniesienije o mobilizacjonnoj gotownosti 126. Istriebitielnego Awiapolka ot. 20.11.1940 g.*

Z kolei 290 Baza Lotnicza dowodzona przez majora Stasielskova 18 listopada 1940 roku liczyła 257 żołnierzy, 6 samochodów osobowych, 39 samochodów ciężarowych, 4 cysterny, 2 warsztaty samochodowe, 12 ciągników, 28 przyczep i 41 innych samochodów specjalnego przeznaczenia. Brakowało w niej jednak 42 żołnierzy do uzupełnienia etatu czasu pokoju. W ocenie jej dowódcy baza do mobilizacji była przygotowana w ograniczonym stopniu²⁶⁶.

Kadrę dowódczą pułku myśliwskiego stanowili:

- dowódca pułku – podpułkownik Jurij Aleksandrowicz Niemcewicz (od 4 sierpnia 1940 roku),
- zastępca ds. liniowych – kapitan Andriej Matwiejewicz Riazanow,
- zastępca ds. politycznych – komisarz Aleksandr Matwiejewicz Żurawlew (ranny w locie bojowym 22 VI 1941 roku),
- szef sztabu – major Kudriawcew.

Koniec 1940 i początek 1941 roku to czas intensywnego szkolenia personelu w powietrzu. Podczas szkolenia, z powodu błędów pilotów i złego stanu technicznego sprzętu, uszkodzono kilka samolotów. Jeden z takich przypadków miał miejsce 18 grudnia 1940 roku. Młodszy lejtant Nierad, pilotując samolot szkolny UT-1, z powodu kłopotów z silnikiem, zmuszony do lądowania awaryjnego, uszkodził podwozie samolotu.

Od stycznia 1941 roku do pułku zaczęto dostarczać nowe samoloty myśliwskie MiG. Początkowo były to MiG-1, a od początku marca w wersji MiG-3. W marcu pułk dysponował już 18 takimi samolotami. Początkowo, w marcu, dowódcy eskadr przeszli przeszkolenie na nowych samolotach w 41 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego na lotnisku Krywlany w Białymstoku. Po powrocie do Bielska rozpoczęli szkolenie na MiG-ach, najpierw dowódców kluczy, a potem pozostałych pilotów. Szkolenie utrudniały jednak obfite opady deszczu, które miały miejsce w kwietniu i na początku maja 1941 roku.

Niemcy, przygotowując się do wojny, prowadzili intensywne rozpoznanie powietrzne rejonów przygranicznych. W tym celu niemieckie samoloty często dokonywały przelotów nad terenem Białostocczyzny. W wypadku rosyjskiej interwencji, naruszenia granicy tłumaczono błędami w nawigacji. Rosjanie mieli zakaz strzelania do niemieckich samolotów, otrzymali jednak rozkaz zmuszania ich do lądowania na własnych lotniskach w inny sposób.

Pierwszy taki przypadek miał miejsce 20 marca 1941 roku o godz. 15.30. Piloci pułku zmusili do wylądowania na lotnisku w Bielsku Podlaskim samolot typu Dornier Do-17 E-1 z dwuosobową załogą, należący do warszawskiej szkoły lotniczej. Również następnego dnia piloci pułku zmusili do lądowania w rejonie Ciechanowca kolejny samolot Do-17 E-3, numer 3003, oznaczenie kodowe NA-EO, należący do toruńskiej szkoły lotniczej. W obu wypadkach załogi samolotów stwierdziły, że straciły orientację w powietrzu i dlatego naru-

²⁶⁶ Tamże, l. 11. *Doniesienije o mobilizacjonnoj gotownosti 290 Awiacjonnoj Bazy ot 20.11.1940g.*

szyły radziecką przestrzeń powietrzną. Po kilku dniach samoloty i ich załogi powróciły na teren okupowany przez Niemców²⁶⁷.

W związku z rozbudową bielskiego lotniska 11 maja 1941 roku pułk przebazował się na lotnisko polowe w Dołubowie. Kilka dni wcześniej wyjechały tam ekipy techniczne, które przygotowały pas startowy na przyjęcie samolotów. Jednak oficerowie nadal mieszkali z rodzinami w Bielsku i codziennie dojeżdżali samochodami na nowe lotnisko.

Pierwsze dni „Barbarossy”

O świcie 22 czerwca 1941 roku na lotnisku w Bielsku Podlaskim było zaledwie sześć samolotów o różnym przeznaczeniu:

- szkolny UT-1,
- szkolny myśliwiec UTI-4 (szkolna wersja I-16),
- myśliwski I-16 typ 5,
- myśliwski I-16 typ 24,
- dwa myśliwskie MiG-3.

Samoloty były prawdopodobnie niesprawne. Możliwe też, że samoloty myśliwskie pozostawiono dla ochrony lotniska przed atakiem z powietrza.

W Bielsku na kwaterach wraz z rodzinami przebywali również piloci. Po zbombardowaniu Bielska przez samoloty niemieckie i ogłoszeniu alarmu, pilotów samochodami przewieziono do Dołubowa.

Lotnisko o świcie zbombardowały samoloty Heinkel He 111 z pułku bombowego KG-53 „Legion Condor”. Ponieważ na lotnisku nie było wielu samolotów, załogi niemieckich bombowców skoncentrowały się na bombardowaniu zabudowań i pasa startowego. Tam straty były największe. Zginęło lub zostało rannych wielu żołnierzy z batalionów budowlanych. Obrona przeciwlotnicza lotniska nie otworzyła ognia, gdyż uznała samoloty za własne. Dopiero wybuchy pierwszych bomb spowodował ogłoszenie alarmu. Wtedy też ogień otworzyła osłaniająca lotnisko 38 bateria artylerii przeciwlotniczej. Po zakończeniu nalotu część żołnierzy pochodzących z miejscowości położonych w rejonie bielskim rozeszła się do domów.

Niemieckie bombowce zbombardowały również dworzec kolejowy, na który chwilę wcześniej wjechał transport wojskowy z batalionem łączności 13 Armii²⁶⁸.

²⁶⁷ J. Nikołajuk, *Pogrom na lotniskach. Zniszczenie radzieckiej 9. Mieszanej Dywizji Lotniczej w czerwcu 1941 r.* [w:] „Militaria XX Wieku” 2009, nr 5, s. 8-15; M. Wawrzyński, *Dzień „Armagedonu” – uprzedzenie „Czerwonego Bliźkriegu”. 22 czerwca 1941 r. – rozbicie wojsk lotniczych Stalina*, cz. 1 [w:] „Militaria i Fakty”, 2004, nr 4, s. 42-52.

²⁶⁸ 13 Armia została sformowana 5 V 1941 r. w Mohylewie. Do końca czerwca 1941 r. planowano jej dowództwo przenieść do Bielska i rozmieścić w budynkach wcześniej zajmowanych przez dowództwo 1. Korpusu Strzeleckiego, które przenoszono do Zambrowa. Jako pierwsze do Bielska skierowano dowództwo 2. Korpusu Strzeleckiego i oddziały korpusne [wchodzące w skład Korpusu wojsk] z Mińska.



*Zniszczone samoloty radzieckie na lotnisku w Bielsku w czerwcu 1941 r.
Od lewej: UTI-4, dwa I-16 i 2 MiG-3. Na końcu widoczny niemiecki samolot Hs-126*



Lotnisko w Bielsku. Niemieccy żołnierze pozują przy UT-1



Zniszczone radzieckie samoloty w Bielsku. Od lewej: MiG-3, I-16 typ 5, I-16 typ 24, UTI-4 i UT-1



Lotnisko w Bielsku. Spalony MiG-3

Meldunek z niemieckiego rozpoznania lotniczego przeprowadzonego w godz. 4.33-8.50 przez samolot Junkers Ju88 z 1. eskadry 33 Grupy Rozpoznawczej (1.(F)/33) podaje, że na lotnisku stwierdzono obecność sześciu samolotów jednosilnikowych, z których jeden jest zniszczony. Dodatkowo na lotnisku i na południowym skraju Bielska rozpoznano stanowiska ciężkiej artylerii przeciwlotniczej²⁶⁹.

Prawdopodobnie jeden samolot został zniszczony podczas pierwszego nalotu. Pozostałe samoloty I-16 i MiG-3 zostały zniszczone podczas kolejnego nalotu niemieckiego lotnictwa. Z analizy zachowanych fotografii wynika, że ocalał tylko samolot UT-1, który nie miał widocznych uszkodzeń.



MiG-3 z ekspozycji Muzeum Lotnictwa w Momino. Samoloty tego typu stanowiły podstawowe wyposażenie 126 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w czerwcu 1941 r.

Powtórne rozpoznanie lotniska przeprowadził samolot Hs 126 z 2. eskadry 41 Grupy Rozpoznawczej (2(H)/Aufkl.Gr.41), który wykonał lot w godz. 12.30-14.15. W czasie tego lotu nie stwierdzono nowych samolotów na lotnisku²⁷⁰.

Po południu na lotnisko przybył personel pułku i obsługa lotniska z Dołubowa. Rosjanie nie zatrzymali się długo w Bielsku. Jeszcze tego samego dnia po południu wyruszyli samochodami do Baranowicz. Miasto to, zgodnie z planami wojennymi, było punktem zbiorczym dla jednostek 9 Mieszanej Dywizji Lotniczej. Pozostałości pułku 25 czerwca ześrodkowano w rejonie Homla²⁷¹.

²⁶⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), rolka T 312 R 159, nr klatki 7701010. *Meldung Koluft4/Ic*, 22.06.1941.

²⁷⁰ Tamże, nr klatki 7701011. *Meldung Koluft4/Ic*, 22.06.1941.

²⁷¹ Tamże, nr klatki 7700987. *Meldung Ic Horchkomp. 611*, 22.06.1941, godz. 10:30; Tamże, nr klatki 7701011, *Meldung Koluft4/Ic*, 22.06.1941. O godzinie 10.30 dowódca pułku wysłał meldunek do dowódcy 9 MDL w Białymstoku z informacją o nalocie 9 niemieckich samolotów

Pierwszy dzień walk zakończył się utratą samolotów – z 52 MiG-ów w powietrzu strącono tylko 8, pozostałych 44 zniszczono na lotniskach.

Rosjanie opuścili Bielsk praktycznie bez walki w godzinach porannych 24 czerwca. Około południa z kierunku Brańska do miasta dotarł oddział czołowy 268 Dywizji Piechoty. Po południu dołączył do niego oddział czołowy 137 Dywizji Piechoty, który przybył z kierunku Bociek. Niemcy natychmiast przystąpili do usuwania szkód na lotnisku. Zasypano leje po bombach na pasie startowym oraz naprawiono podstawową infrastrukturę techniczną.

Prawdopodobnie już 26 czerwca na lotnisku pojawiły się pierwsze niemieckie samoloty rozpoznawcze. Na lotnisko przybyła 2. eskadra 41 Grupy Rozpoznawczej (2(H)/Aufkl.Gr.41) wyposażona w samoloty Henschel Hs 126 i Focke Wulf Fw 44C. W czasie lądowania na lotnisku w Bielsku jeden z samolotów Hs 126 uległ uszkodzeniu w 60%²⁷². Po kilku dniach eskadra przebazowała się dalej na wschód, na kolejne lotnisko.

Wkrótce lotnisko opustoszało. Wcześniej jednak Niemcy wysadzili skład amunicji i bomb lotniczych zmagazynowany w ziemiankach na skraju lasu. Do dnia dzisiejszego widoczne są w tym miejscu dwa ogromne leje po eksplozjach.

„Drugi Sowiet”

Ponownie Rosjanie pojawili się na bielskim lotnisku w lutym 1945 roku i rozpoczęli przygotowania lotniska do przyjęcia samolotów Iljuszyn Il-4 z 5 Gwardyjskiego Sewastopolskiego Pułku Lotnictwa Bombowego, stacjonującego na lotnisku w Klecku. Pierwsze z nich wylądowały na lotnisku 8 marca. Personel pułku mieszkał w pobliżu lotniska. Pułkiem dowodził podpułkownik gwardii Nikołaj Michajłowicz Szoszin²⁷³.

Pułk wchodził w skład 11 Gwardyjskiej Orłowskiej Dywizji Lotnictwa Bombowego, której dowództwo stacjonowało w Białymstoku. Z bielskiego lotniska pułk początkowo wykonywał naloty na Gdańsk, a następnie w rejon Berlina. Do 16 kwietnia samoloty pułku wykonały 31 nalołów na cele położone

Messerschmitt i zniszczeniu własnych samolotów. Jednocześnie prosił o zgodę na powrót pułku na lotnisko w Bielsku. Meldunek został przechwycony przez niemiecki nasłuch radiowy. Na lotnisku w Dołubowie Rosjanie zniszczyli pozostałe samoloty i wyposażenie lotniska.

²⁷² Gdy w czerwcu 1941 r. na bielskim lotnisku „przymusowo” wylądował niemiecki samolot upośledzony umysłowo, niejaki „Michałko”, wyzywał niemieckich lotników. Został za to rozstrzelany przez hitlerowców, razem z grupą lokalnych sympatyków komunizmu, po prawej stronie szosy do Pilik. – Informacja od Henryka Kosieradzkiego z Bielska Podlaskiego.

²⁷³ <http://www.tu22.ru/index.php/voennyj-period/11-boevaya-rabota-1940-1945-gg>, [dostęp 27 XI 2016 r.].

Możliwe jednak, że wojska sowieckie wykorzystywały lotnisko już kilka miesięcy wcześniej. W Bielsku Podlaskim pogrzebany został lotnik mł. lejt. Piotr Grigorjewicz Karpin, zginął 16 I 1945 r. od odłamka pocisku artylerii przeciwlotniczej, w czasie nalotu samolotów bombowych Douglas Boston z 277 Pułku Lotnictwa Bombowego na węzeł kolejowy Allenstein (Olsztyn). Był szefem łączności tego pułku. Według notatki prasowej zginął podczas lotu z Bielska nad Warszawę, co nie jest zgodne z dokumentami. – „Gazeta Białostocka” 4 I 1962 (nr 3), s. 3. Inny pilot, Jewgienij Markowicz Gitlewicz, z 6 Samodzielnego Szkolno-Treningowego Pułku Lotniczego, został zabity przez nieznanych 16 III 1945 r. w Bielsku Podlaskim.

w rejonie Berlina. W kwietniu bombardowano również Królewiec i inne porty nadbałtyckie. Ostatni lot bojowy przeciw Niemcom pułk wykonał 30 kwietnia, gdy dokonano bombardowania portu w Świnoujściu. Wojnę pułk zakończył z 34 sprawnymi samolotami. Zakończenie wojny nie oznaczało jednak zakończenia działalności bojowej pułku. Wzmiankuje się zbombardowanie 19 maja 1945 roku przez samoloty tego pułku oddziałów Armii Krajowej, maszerujących do amerykańskiej strefy okupacyjnej²⁷⁴.



*Il-4 z ekspozycji muzeum na Poklonnej Górze w Moskwie.
W ten typ samolotu wyposażony był 5 Gwardyjski Pułk Lotnictwa Bombowego*

W połowie lipca 1945 roku siedem załóg zostało skierowanych na Daleki Wschód, gdzie w składzie 210 Pułku Lotnictwa Bombowego wzięły udział w wojnie z Japonią. Do Bielska załogi te powróciły późną jesienią 1945 roku. Grupa 40 lotników na lotnisko przyleciała z Brześcia samolotem Douglas C-47. Pozostałe załogi w tym czasie wykonywały loty szkolne i transportowe. Poniesiono też straty – podczas startu przeciążony Il-4 stracił sterowność i spadł na skraj lotniska w pobliżu szosy do Bociek. Załoga zginęła. O tym zdarzeniu przypomina pomnik, który znajduje się w Bielsku, przy ul. Sportowej. Pomnik składa się z fragmentu śmigła z rozbitego samolotu. Brak jest jednak na nim tablicy informującej jakiemu zdarzeniu jest on poświęcony.

²⁷⁴ Te same źródła, powołując się na dane „Smierszu”, podają informację o planowanym ataku oddziałów AK na lotnisko w Bielsku, w nocy z 8 na 9 V 1945 r. Z nieznanых przyczyn atak nie doszedł do skutku.

Rosjanie opuścili lotnisko w czerwcu 1946 roku. Samoloty 1 czerwca odleciały na lotnisko w Białymstoku, a następnie do Gorodnia w Obwodzie Czerlichowskim na Ukrainie, na którym pułk stacjonował na stałe.

Historia radzieckiego lotniska ma swój koniec. Ciekawostkę stanowi fakt, że po wojnie pas startowy został rozebrany, a duże sześciokątne płyty, którymi był wyłożony, wykorzystano do utwardzenia placu targowicy miejskiej, tzw. „końskiego rynku” przy ul. Żwirki i Wigury oraz placu magazynowego przy ul. Brańskiej.



*Łopata śmigła samolotu Il-4, który rozbił się w Bielsku w 1945 r.
Ustawiona na cokole, na którym w 1940-1941 r. stał pomnik Lenina.
Bielsk Podlaski, ul Sportowa, 2016 r.*

Wojciech Konończuk
Warszawa

„Krasnaja Zwiezda” – sowiecka gazeta powiatu Bielsk Podlaski (1939-1941)

Bezpośrednio po inwazji sowieckiej na Polskę na zajętych terenach okupacyjne władze zlikwidowały polską prasę i powołały własne gazety. Nowo utworzone media miały stać się ważnym narzędziem oddziaływania na miejscową ludność i kształtowania postaw pożądanых z punktu widzenia Sowietów. Jedną z takich „gadzinowych” gazet była „Krasnaja Zwiezda”, gazeta rejonowa dla powiatu (rejonu) Bielsk Podlaski. W dotychczasowych opracowaniach dotyczących sowieckiej prasy na terenie tzw. Zachodniej Białorusi periodyk ten – poza krótkimi wzmiankami – był nieobecny. Tymczasem bielska „Krasnaja Zwiezda”, to pierwsza sowiecka gazeta, jaka ukazała się na terenie obwodu białostockiego i wydawana była do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Jej treść przynosi wiele nieznanych informacji o okupacji sowieckiej Bielska Podlaskiego i okolic, a tym samym może stanowić źródło uzupełniające dokumenty archiwalne i wspomnienia świadków.

Sowiecka prasa na okupowanej Białostocczyźnie

Jak duże znaczenie reżim sowiecki przywiązywał do propagandy wobec podbitych terenów, wskazuje dyrektywa nr 1, wydana przez Radę Wojenną Frontu Białoruskiego jeszcze 16 września 1939 roku, a więc przed przystąpieniem Związku Sowieckiego do wojny. Jeden z jej głównych punktów głosił: *Druga sprawa — zorganizować drukarnie, zabezpieczyć papier i wydawać gazety odpowiednio do potrzeb w językach ukraińskim, białoruskim i polskim. Jest to zadanie dla wydziałów politycznych i odkomenderowanych do ich dyspozycji pracowników*²⁷⁵. Na terenach tzw. Białorusi Zachodniej miały odpowiadać za to Wydziały Polityczne Armii Czerwonej oraz osoby skierowane z sowieckiej Białorusi do pracy w charakterze redaktorów nowych gazet (łącznie około stu osób)²⁷⁶. Powołanie sprawnej maszyny propagandowej, w połączeniu z pierwszą falą represji, było szczególnie istotne w obliczu prowadzonych przygotowań do wyborów do tzw. Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi.

²⁷⁵ Cyt. za: M. Gnatowski, *Radziecka polityka na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej (wrzesień-grudzień 1939)*, „Dzieje Najnowsze” nr 4, 1997, s. 34. Dokument znajduje się w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (PAOSOG), f. 9, 33, 3, k. 3.

²⁷⁶ B. Bernacki, *Organizacja i funkcjonowanie sowieckiego rynku prasowego na ziemiach północnowschodnich II RP w latach 1939-1941*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” nr 22, 2004, s. 79.

Zgodnie z informacjami Pantelejmona Ponomarienki, I sekretarza Komunistycznej Partii Białorusi, które przesłał 25 września 1939 roku Stalinowi, na terenie tzw. Białorusi Zachodniej utworzono 30 redakcji gazet²⁷⁷. Na przełomie września i października 1939 roku działały już 32 gazety, w tym 5 o zasięgu obwodowym i 27 rejonowych²⁷⁸. Pierwszą wydawaną gazetą była „Czyrwonaja Zwiazda” z Baranowicz, która zaczęła się ukazywać 21 września 1939 roku²⁷⁹. W obwodzie białostockim ukazywało się dziesięć gazet wychodzących po rosyjsku, białorusku, polsku i w jidysz, w tym: „Oswobożdienyj Biełostok” (od 3 października²⁸⁰), „Wolna Łomża” i augustowski „Awangard” (obie od 5 października), „Nowe Życie” ze Szczuczyna (od 14 października), „Swobodnyj Trud” – obejmująca Wysokie Mazowieckie i Łapy (od 15 października), „Biełostokier Sztern” (od 19 października). Była to jednak zbyt mało w stosunku do oczekiwań władz sowieckich. Dlatego też 23 kwietnia 1940 roku KC KP(b)B podjął uchwałę o konieczności wydawania od 1 maja 1940 roku łącznie 23 tytułów prasowych, co miało zapewnić co najmniej jedną gazetę na każdy rejon²⁸¹. Jednak plany te okazały się zbyt ambitne i nigdy nie zostały zrealizowane. Do 22 czerwca 1941 roku Sowietom udało się powołać gazetę w co trzecim rejonie.

Poszukiwania „Krasnej Zwiezdy”

Pierwszym historykiem, który zwrócił uwagę na to, że w okupowanym Bielsku Podlaskim ukazywała się sowiecka gazeta, był Henryk Kosieradzki. Błędnie podał jednak zarówno jej nazwę (jako „Bielska Prawda”), datę od kiedy zaczęła się ukazywać oraz nazwisko redaktora naczelnego²⁸². Wydawanie bielskiej „Krasnej Zwiezdy” odnotował jako pierwszy Wojciech Śleszyński, który poświęcił gazecie kilka zdań w swoim artykule na temat prasy sowieckiej na

²⁷⁷ *Zachodnia Białoruś 17 IX 1939 – 22 VI 1941. Wydarzenia i losy ludzkie*, t. 1, Warszawa 1998, s. 71-73, 145.

²⁷⁸ E. Misarewicz, *Na oswobożdzonej ziemi. Polityczeskaja rabota w zapadnych oblastiach Bielarusii (1939–1941)*, Minsk 1989, s. 56. Cyt. za. B. Bernacki, *Organizacja... dz. cyt.*, s. 80. Od 23 września 1939 r. do sprzedaży na terenach okupowanych trafiły także centralne gazety sowieckie.

²⁷⁹ B. Bernacki, „*Najostrzejsze narzędzie naszej partii...*”. *Okupacja sowiecka północno-wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej (1939-1941) w świetle polskojęzycznej prasy „gadzinowej”*, Toruń 2009, s. 30.

²⁸⁰ Według innych informacji „Oswobożdienyj Biełostok” zaczął wychodzić 9 X 1939 r. Od 16 I 1940 r. nazwę periodyku zmieniono na „Wolna Praca” i stał się on gazetą o zasięgu obwodowym.

²⁸¹ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach (1939–1941). Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939-1941*, Łomża 1997, s. 100. Spis wydawanych lub planowanych gazet rejonowych w obwodzie białostockim: W. Śleszyński, *Prasa sowiecka w obwodzie białostockim 1939-1941*, [w:] M. Gnatowski (red.), *Radziecka agresja 17 września 1939 r. i jej skutki dla mieszkańców ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Białystok 2000, s. 209. Wśród niezrealizowanych projektów prasowych był „Czerwony Płomień” dla rejonu Brańska i „Sztandar Współzawodnictwa” dla Ciechanowca.

²⁸² Są to zresztą tylko trzy przykłady z niezliczonych pomyłek obecnych w jego pracy. H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 272–273. Przy okazji warto zauważyć, że w Białej Podlaskiej od 30 września 1939 r. ukazywała się sowiecka gazeta o nazwie „Prawda Białej Podlaskiej”.

teren obwodu białostockiego, ale nie miał dostępu do jej egzemplarzy²⁸³. Tytuł ten odnotowali też zdawkowo: Bartłomiej Bernacki²⁸⁴ i Krzysztof Jasiewicz²⁸⁵.

Oczywistą przyczyną nieobecności „Krasnej Zwiezdy” w polskiej literaturze przedmiotu jest brak choćby jednego zachowanego egzemplarza w bibliotekach i archiwach krajowych. Nie odnotowuje jej również Centralny Katalog Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej²⁸⁶. Szukać jej zatem należało za wschodnią granicą Polski. Bielska gazeta nie zachowała się jednak w żadnej bibliotece na Białorusi, choć jej pojedyncze egzemplarze są dostępne w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (w formie luźnych numerów towarzyszących niektórym dokumentom).

Egzemplarze bielskiej „Krasnej Zwiezdy” zachowały się jednak w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie, a dokładnie w jej Oddziale Gazet, znajdującym się w podmoskiewskich Chimkach²⁸⁷. Do tej biblioteki, noszącej w latach 1925-1992 nazwę Biblioteki im. Lenina, trafiały bowiem egzemplarze obowiązkowe wszystkich druków wydawanych w Związku Sowieckim.

Jednak nawet w dawnej centralnej bibliotece sowieckiej nie zachowały się wszystkie egzemplarze „Krasnej Zwiezdy”. Dostępne są niemal wszystkie numery od 2 kwietnia 1940 roku do 7 maja 1941 roku. Z rosyjskiej informacji bibliograficznej wynika, że pierwszy numer „Krasnej Zwiezdy” ukazał się już 29 września 1939 roku i do nr 17 z 14 grudnia 1939 roku nosił podtytuł „Organ Tymczasowego Zarządu Miasta Bielska”. Od nr 18 z 18 grudnia 1939 roku do nr 8 z 26 stycznia 1940 roku gazeta nosiła podtytuł „Organ Bielskiego Powiatowego Komitetu KP(b) Białorusi i Powiatowego Komitetu Wykonawczego”. Było to konsekwencją przygotowanej 13 grudnia 1939 roku przez Biuro Białostockiego Komitetu Obwodowego KP(b)B projektu rejonizacji obwodu białostockiego, stworzonego oficjalnie 4 grudnia²⁸⁸. Następnie podtytuł gazety został zmieniony na „Organ Bielskiego Rejonowego Komitetu KP(b) Białorusi i Rady Rejonowej”²⁸⁹. Nie jest jasne, kiedy ukazał się ostatni numer „Krasnej Zwiezdy”, najprawdopodobniej nastąpiło to 19 lub 20 czerwca 1941 roku.

W 1939 roku ukazało się 21 numerów „Krasnej Zwiezdy”, w 1940 roku 113 numerów, zaś w 1941 roku około 50 numerów. Zatem łącznie wydano około 184 numery gazety, z których zachowało się ponad 2/3. W 1939 roku

²⁸³ W. Śleszyński, *Prasa...*, dz. cyt., s. 215.

²⁸⁴ B. Bernacki, *Organizacja...*, dz. cyt., s. 89.

²⁸⁵ K. Jasiewicz, *Pierwsi pod diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941*, Warszawa 2001, s. 673.

²⁸⁶ Jedyne znany mi egzemplarz „Krasnej Zwiezdy” w Polsce (nr 21 z 26 XII 1939 r.) znajduje się w moich zbiorach i znaleziony został na strychu podbielskiego domu moich dziadków, co też dało asumpt do napisania tego artykułu.

²⁸⁷ Jak udało mi się stwierdzić, jest to jedyna biblioteka w Rosji, która posiada egzemplarze tej gazety.

²⁸⁸ D. Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939–VIII 1944)*, Warszawa 2005, s. 63.

²⁸⁹ *Gazety SSSR 1917-1965. Bibliograficzny sprawozdawca*, Moskwa 1978, t. 3, s. 215.

w gazecie publikowane były artykuły w czterech językach: rosyjskim, białoruskim, polskim i jidysz. W związku z niezachowaniem się wszystkich egzemplarzy niemożliwe jest jednak stwierdzenie, jakie były proporcje tych języków w publikowanych artykułach. W kolejnych latach „Krasnaja Zwiezda” ukazywała się wyłącznie po rosyjsku i białorusku, z dominującą przewagą tego pierwszego języka. Warto zauważyć, że według danych sowieckich z połowy 1940 roku, rejon bielski zamieszkiwało 48 482 tys. osób, w tym 28 004 Białorusinów (57,7%), 15 353 Polaków (31,7%), 4791 Żydów (9,9%) i 334 przedstawiciele innych narodów (poniżej 1%)²⁹⁰. W samym Bielsku Podlaskim mieszkało wówczas 8020 osób, w tym 1759 Białorusinów (21,9%), 3221 Polaków (40,2%), 2990 Żydów (37,3%) i 50 osób innej narodowości (poniżej 1%)²⁹¹.



Fragment pierwszej strony bielskiej „Krasnej Zwiezdy” z 28 VII 1940 r., z winieta

Redakcja „Krasnej Zwiezdy”

Przez cały okres istnienia redakcja „Krasnej Zwiezdy” opierała się na osobach pochodzących z Białoruskiej SRR. Pierwszym redaktorem naczelnym został Nison Aronowicz Lewin (1912-1942), który – podobnie jak większość nowych kadr kierowniczych – przybył do Bielska po 17 września 1939 roku. Wcześniej sprawował funkcję zastępcy redaktora gazety obwodowej w białoru-

²⁹⁰ PAOSOG, f. 6195, 1, 102, k. 47-48. Rejon bielski liczył 886 km² i na jego terenie znajdowało się 178 miejscowości.

²⁹¹ Tamże, k. 50.

skim Mozyrzem, wydawanej przez Mozyrski Rejonowy Komitet KP(b)B²⁹². Lewin był nie tylko szefem i organizatorem „Krasnej Zwiezdy”, ale wszedł również w skład pierwszego bielskiego komitetu powiatowego (ukomu) partii komunistycznej, zatwierdzonego na posiedzeniu Biura KC KP(b)B Białorusi 20 listopada 1939 rok²⁹³. Obok niego zasiadły w nim inne osoby przybyłe wraz z sowieckimi czołgami: Dmitrij Stepanowicz Mowczanski (I sekretarz), Wasilij Fomicz Michejczyk²⁹⁴ (II sekretarz), Paweł Sylwestrowicz Łogicz²⁹⁵ (III sekretarz), Iwan Wikentjewicz Rożnowski (przewodniczący Powiatowego Komitetu Wykonawczego), Dmitrij Iwanowicz Manułow (naczelnik Powiatowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych). Mimo zajmowanych ważnych stanowisk, sytuacja finansowa Lewina nie była najlepsza, skoro 15 stycznia 1940 roku Biuro Białostockiego Komitetu Obwodowego KP(b)B pozytywnie rozpatrzyło jego prośbę o udzielenie mu pomocy materialnej²⁹⁶.

Niewykluczone, że pierwsza gazeta w obwodzie białostockim rozwinęła się ze względu na doświadczenie dziennikarskie Mowczanskiego (1901-1979), który w latach 1931-1934 był studentem Komunistycznego Instytutu Dziennikarstwa w Mińsku, a następnie przez trzy lata pracował w redakcji gazety lokalnej w Dubrownie i rejonowej „Kolchoznik Kormiańszczyzny” w obwodzie homelskim²⁹⁷. Można więc przypuszczać, że doceniał znaczenie prasy jako narzędzia propagandowego partii. Następnie Mowczanski zaczął wspinać się po szczeblach kariery partyjnej. Do Bielska Podlaskiego przybył z funkcji I sekretarza Kormiańskiego Komitetu Rejonowego KP(b)B. Mowczanski 3 kwietnia 1940 roku raportował do Białostockiego Komitetu Obwodowego: *Przed rozpoczęciem wyborów ludność rejonu była szczegółowo i wszechstronnie przygotowana [...]. Jednocześnie z entuzjazmem politycznym wszystkich pracujących w rejonie miały miejsce kontrrewolucyjne ekscesy. W dzielnicy wyborczej Orla, w południe 24 III 1940 roku, na ścianie domu obywatela Brzezińskiego Fajwela przyklejono kawałek papieru z następującym napisem: „Przec z czerwoną szmatą, precz z rabusiami i hołotą, precz z nimi na Białoruś”*²⁹⁸.

W czerwcu 1940 roku na stanowisku redaktora naczelnego doszło do zmiany – Nison Lewin został oddelegowany do innych zajęć. Zastąpił go

²⁹² PAOSOG, f. 6195, 1, 330, k. 107.

²⁹³ D. Boćkowski, *Na zawsze...*, s. 86.

²⁹⁴ Wasilij Fomicz Michejczyk później był I sekretarzem rejonowego komitetu partii w Brańsku. Patrz Z. Romaniuk, *21 miesięcy władzy sowieckiej w Brańsku*, „Ziemia Brańska”, t. VI (1995), s. 81. W Bielsku Michejczyka zastąpił Sergiej Kuzmicz Mironczik, pochodzący ze Żłobina w obwodzie homelskim, gdzie był kierownikiem administracyjno-gospodarczym studia filmowego. PAOSOG, f. 6195, 1, 330, k. 107.

²⁹⁵ Paweł Sylwestrowicz Łogicz został następnie II sekretarzem rejonowego komitetu partii w Ciechanowcu. W Bielsku zastąpił go Michaił Afanasjewicz Jastremski, wcześniej sprawujący stanowisko redaktora gazety rejonowej w Żytkowicach, na sowieckim Polesiu. PAOSOG, f. 6195, 1, 330, k. 107; f. 6195, 1, 332, k. 114.

²⁹⁶ K. Jasiewicz, *Pierwsi...*, dz. cyt., s. 673.

²⁹⁷ Tamże, s. 759.

²⁹⁸ Tamże.

Nikołaj Kalinowicz Kozunow (ur. w 1909 r. pod Homlem)²⁹⁹. Wiadomo o nim tylko, że był działaczem KP(b)B. Kozunow poszedł śladem swojego poprzednika i w grudniu 1940 roku został wybrany na członka komitetu wykonawczego bielskiej rady rejonowej. Funkcję redaktora sprawował zapewne do końca istnienia gazety.

Wydaje się, że „Krasnaja Zwiezda” zatrudniała na stałe – poza naczelnym – co najmniej trzech dziennikarzy i wszyscy pochodzili z Białoruskiej SRS. Michaił Izrailewicz Piesoczin (ur. w 1917 r.) przybył na Podlasie w październiku 1939 roku z Mińska, gdzie był studentem III roku Komunistycznego Instytutu Dziennikarstwa³⁰⁰. Początkowo pracował na stanowiskach partyjnych w Brańsku, a po kilku miesiącach trafił do Bielska Podlaskiego³⁰¹. Poza pracą w redakcji był też aktywistą bielskiego komsomołu. Pracował w gazecie do czerwca 1941 roku, w ostatnim miesiącach pełniąc funkcję tymczasowego redaktora prowadzącego, co wskazuje, że był w redakcji osobą numer dwa.

W pierwszym miesiącach działania „Krasnej Zwiezdy” autorem wielu artykułów był S. E. Szczerbow, o którym nie mamy żadnych informacji. Jego pozycja w redakcji musiała być znacząca, bo regularnie zastępował Lewina jako redaktor prowadzący. W drugiej połowie 1940 roku odszedł z redakcji.

Przez cały okres istnienia „Krasnej Zwiezdy” pracował w niej Aleksiej Wasiliewicz Pysin (1920-1981), który został skierowany do Bielska po drugim roku studiów w Komunistycznym Instytucie Dziennikarstwa (pochodził spod Mohylewa). Pysin był bez wątpienia najciekawszym dziennikarzem bielskiej gazety. W jego tekstach ze sztamkowego propagandowego tonu przebija własny styl i – na tyle, na ile było to możliwe w systemie totalitarnym – humanizm. Przykładem może być jego opis bielskiej biblioteki, w której dostrzegł *bez żadnej przesady spiżarnię gogolewskiego Piuszki* i żalił się, że wiele książek z dziedziny literatury przechowywanych jest na strychu. Specjalizował się w reportażach, które wyróżniają się na tle, w ogromnej większości nudnych, ideologicznych tekstów „Krasnej Zwiezdy”. Po wojnie Pysin zyskał sławę utalentowanego poety piszącego w języku białoruskim oraz autora książek dla dzieci (niektóre z nich, już po jego śmierci, były tłumaczone na język polski).

Redakcja miała również wielu współpracowników (m.in. S. Semienow, W. Pietrowski, W. Kruglin, I. Sewruk, M. Michajłow, A. Dmitruk) oraz kilku korespondentów z rejonu bielskiego, najczęściej rekrutujących się spośród mieszkańców. Wśród nich wyróżniał się Wasilij Klimientiewicz Kiryliuk z Zubowa, zwykły rolnik, który w pierwszym roku funkcjonowania gazety napisał pięćdziesiąt artykułów. Standardem było również zamieszczanie tekstów miejscowych notabli partyjnych. Najczęściej pojawiały się artykuły Andrieja Aleksiejewicza Buszminkina, pochodzącego z obwodu homelskiego, który

²⁹⁹ Nison Lewin po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej trafił do Armii Czerwonej w randze kapitana. Zginął w grudniu 1942 roku w obwodzie leningradzkim.

³⁰⁰ PAOSOG, f. 6196, 1, 720, 2; Tamże, f. 6195, 1, 766, k. 51.

³⁰¹ PAOSOG, f. 6196, 1, 720, k. 3.

w Bielsku zajmował stanowisko zastępcy szefa oddziału kadr w Komitecie rejonowym. „Krasnaja Zwiezda” nie miała niestety fotografa. Niemal wszystkie publikowane przez nią zdjęcia pochodziły z agencji Biełta, a tym samym nie odnosiły się do życia Bielska i regionu. Dopiero w ostatnich miesiącach istnienia gazety zaczęły pojawiać się pojedyncze zdjęcia pokazujące miejscowych notabli partyjnych lub dokumentujących działalność kulturalną.

Od początku funkcjonowania „Krasnej Zwiezdy” jej redakcja ściśle współpracowała z Wydziałem Agitacji i Propagandy bielskiego Komitetu Powiatowego KP(b)B, któremu formalnie podlegała. Na jej czele, od lutego 1940 roku, stała Cylija Bencjanowna Galperina (ur. w 1905 r.), która przyjechała do Bielska Podlaskiego ze Słucka, gdzie pracowała jako „rejonowa propagandzistka” w tamtejszym Komitecie partyjnym³⁰².

Część pracowników „Krasnej Zwiezdy” (Kozunow, Pysin) pisała również do ukazującego się od 1 października 1940 roku w Mińsku polskojęzycznego dziennika „Sztandar Wolności”, organu KC KP(b)B. Pozostałymi korespondentami tej gazety w rejonie bielskim byli: Zyta Gutman, J. Kowalski, B. Kruglik i Karol Doczekał³⁰³.

Wszyscy dziennikarze „Krasnej Zwiezdy” oraz niemal wszyscy współautorzy przyjechali z Białoruskiej SRS. Podobny model zarządzania widoczny był również na szczeblu rady miejskiej i komitetu wykonawczego, gdzie większość kluczowych funkcji zajmowali obywatele sowieccy. Wyjątkiem był Mikołaj Ostasiewicz (ur. w 1907 r.), przewodniczący rady miejskiej i deputowany do Rady Najwyższej BSRR, przed wojną zaś bielski działacz KPZB. Spis *pracowników, którzy przybyli do pracy ze wschodnich obwodów do rejonu bielskiego* z 1 października 1940 roku zawiera 32 nazwiska i z pewnością nie jest pełny. Były to osoby najczęściej w wieku około 20-30 lat (najmłodsza miała zaledwie szesnaście lat), które zostały delegowane do sprawowania najróżniejszych funkcji w urzędach, partii, szkołach, komsomole i zakładach produkcyjnych³⁰⁴. Na podbitych terenach władze sowieckie, oddając najważniejsze stanowiska przywiezionym kadrom, zastosowały więc model kolonialny.

Początkowo redakcja „Krasnej Zwiezdy” mieściła się przy ul. Mickiewicza 36 (wkrótce nazwę zmieniono na Leninską), w przedwojennym budynku Urzędu Pocztowno-Telekomunikacyjnego. Na początku 1940 roku redakcja przeniosła się na ul. Karła Marksa 3 (wydaje się, że była to przedwojenna ul. 3 Maja) i mieściła się tam do końca ukazywania się gazety. „Krasnaja Zwiezda” drukowana była w Bielsku Podlaskim. W mieście jeszcze przed 1939 rokiem działały drukarnie³⁰⁵. Zgodnie z decyzją Rady Najwyższej BSRR z 22 grudnia 1939

³⁰² PAOSOG, f. 6195, 1, 766, k. 50.

³⁰³ B. Bernacki, „Najostrzejsze...”, dz. cyt., s. 277.

³⁰⁴ PAOSOG, f. 6195, 1, 766, k. .

³⁰⁵ Z. Romaniuk, *Żydowskie drukarstwo w Białymstoku do 1915 roku*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2002, nr 2, s. 236. W Bielsku od 1892 roku do 1939 r. drukarnię przy ul. Mickiewicza 59 prowadził Icko Goldsztejn.

roku wszystkie zakłady poligraficzne zostały znacjonalizowane. Wydawnictwem „Krasnej Zwiezdy” kierował Isaak Moisiejewicz Fin (ur. w 1909 r.), bielszczanin, który za przynależność do KPZB i „działalność wywrotową” w 1928 roku skazany został na półtora roku więzienia³⁰⁶. Początkowo pracował w drukarni jako zwykły zecer, aby następnie awansować na kierownika. Zdarzało mu się nawet publikować artykuły w „Krasnej Zwiezdie”.

Nakład i dystrybucja

„Krasnaja Zwiezda” ukazywała się dwa razy w tygodniu, w środę lub czwartek oraz w niedzielę i liczyła cztery strony formatu 41 x 58 cm. Jej nakład wynosił 2 tys. egzemplarzy, co nie było mało, zważywszy na to, że w regionie mieszkało ok. 50 tys. ludzi. Dla porównania białostocka „Wolna Praca” miała nakład w wysokości 5-10 tys., łomżyńska „Wolna Łomża” 2-2,5 tys., zaś ukazujący się w Wysokiem Mazowieckiem i Łapach „Swobodnyj Trud” („Iskra”) 1,5-2 tys.³⁰⁷. Biurokracja partyjna w stolicy BSRR uznała jednak, że to za mało i w końcu 1940 roku nakazano zwiększenie nakładu prasy na niedawno przyłączonych terenach do 20-25 tys. dla gazet obwodowych oraz do średnio 2,3 tys. dla periodyków rejonowych³⁰⁸.

Władze starały się, aby „gadzinówki” były powszechnie dostępne dla mieszkańców, stąd można je było kupić zarówno w kioskach, prenumeracie, jak i na pocztach. Do ich nabywania miała zachęcać również niska cena – egzemplarz „Krasnej Zwiezdy” kosztował jedynie 10 kopiejek (początkowo 10 groszy). Zaś dziewięciomiesięczna prenumerata w kwietniu 1941 roku wynosiła 7 rubli i 45 kopiejek³⁰⁹. W numerze z 17 maja 1940 roku gazeta informowała, że *codziennie przy bielskich kioskach gromadzą się czytelnicy*, którzy jakoby kupowali dziennie 900 egz. różnych periodyków.

W bielskim Komitecie rejonowym partii 5 sierpnia 1940 roku odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem półrocznym „Krasnej Zwiezdy”. Uznano, że w działalności redakcji widoczny jest „szereg istotnych niedostatków”, w tym niedostateczna liczba korespondentów w powiecie oraz brak witryn z prasą we wsiach. Zwrócono też uwagę na *zupełnie nieznaczącą liczbę prenumeratorów* w powiecie. Rady wiejskie i kołchozy prenumerowały tylko po jednym egzemplarzu (trzy w ogóle nie prenumerowały). Można przez to rozumieć, że władze niepokoiły się spadającą sprzedażą „Krasnej Zwiezdy”. Winna miała być również niewystarczająca liczba listonoszy, których było zaledwie siedmiu na cały powiat. Bielski komitet rejonowy zobowiązał więc Judela Krumaka, szefa miejscowego biura *Sojuzpieczat’* oraz szefa wydziału łączności Falkowskiego, aby *rozwiązali wszystkie problemy*.

³⁰⁶ „Dziennik Białostocki”, 22 XII 1928, s.4.

³⁰⁷ W. Śleszyński, *Prasa...*, dz. cyt., s. 209.

³⁰⁸ B. Bernacki, *Organizacja...*, dz. cyt., s. 82-83.

³⁰⁹ W. Śleszyński, *Prasa...*, dz. cyt., s. 224.

„Krasnaja Zwiezda”, 29 września 1940 roku podała, że codziennie w rejonie sprzedawało się 4312 egzemplarzy gazet i 2166 czasopism (połowa w prenumeracie), a już 27 kwietnia 1941 roku doniosła, że rozchodzi się 6597 egzemplarzy różnych tytułów gazet, co wydaje się liczbą nieprawdopodobną. Na spadającą popularność „Krasnej Zwiezdy” wskazywać może obniżenie od 3 października 1940 roku ceny do 8 kopiejek za egzemplarz, która utrzymała się do końca wydawania gazety.

O czym pisała „Krasnaja Zwiezda”

W warunkach okupacji sowieckiej „Krasnaja Zwiezda” oraz inne urzędowe gazety były jedynymi legalnymi źródłami informacji. Nie była to oczywiście normalna gazeta informacyjna, bo jej nadrzędnym celem była propaganda i wychwalanie „osiągnięć” nowych władz na zajętych terenach oraz polityki Związku Sowieckiego. 24 września 1940 roku dziennik „Prawda” w artykule pt. *Zwiększyć jakość kierownictwa gazet rejonowych*, po czterech dniach przedrukowanym przez „Krasną Zwieżdę”, jasno wskazał: *Głównym zadaniem gazet rejonowych jest ideowo-polityczne wychowanie pracujących poprzez codzienną propagandę bieżącej polityki i wydarzeń partii i rządu. Propaganda ta musi opierać się na konkretnych, bliskich i zrozumiałych faktach z praktyki miejscowej, z życia kolchozów i lokalnych przedsiębiorstw.* „Krasnaja Zwiezda” pozostała wierna temu ideologicznemu przesłaniu.

Propaganda i ideologia

Praktycznie w każdym numerze pojawiały się przedruki artykułów z sowieckich gazet centralnych lub agencji TASS, najczęściej dotyczące sukcesów polityki partii komunistycznej, rzadziej zaś sytuacji międzynarodowej. Ważne miejsca zajmowały peany pochwalne na cześć Stalina i Lenina oraz innych przywódców sowieckich. W rocznicę urodzin „genialnego przywódcy” poświęcano mu zwykle cały numer. W sali kinowej w Bielsku, 20 grudnia 1939 roku, odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej i „pracujących miasta” w związku z 60. rocznicą urodzin *wodza narodów, geniusza człowieczeństwa, wielkiego Stalina*. Uroczystość rozpoczął referat naczelnika wydziału politycznego Koboziewa. Odbyło się również zebranie w szkole wieczorowej i w II Szkole Żydowskiej. Z kolei I Szkoła Żydowska zorganizowała wystawę fotograficzną o życiu i działalności Stalina. Również personel bielskiego ambulatorium wyraził mu *podziękowanie za nowe i radosne życie*.

Numery „Krasnej Zwiezdy”, ukazujące się na rocznicę rewolucji październikowej lub 1 maja, wychodziły na papierze o znacznie lepszej jakości i w kolorze. Można się z nich dowiedzieć, jak wyglądał Bielsk w te „święteczne dni”. W centrum ustawiono dwie arki udekorowane portretami sowieckich wodzów, a na placu 17 Września (dawnym pl. Ratuszowym) odbywała się parada. *Równo o godz. 11 zaczyna się manifestacja. Obok trybuny przechodzą uczestnicy:*

*robotnicy, chłopci, urzędnicy, ludzie w różnym wieku. Wszyscy mają radosne twarze. Przybyły także delegacje z bielskich szkół i pobliskich wsi. Gazeta oszacowała liczbę uczestników na 10 tys. osób, co jest możliwe, gdyż udział w pochodzie był obowiązkowy. Mityngi odbyły się również w wielu wsiach powiatu bielskiego. „Krasnaja Zwiezda” donosiła, że od rana do wsi Hołody ścigali z transparentami mieszkańcy Ogrodnik, Szczytów, Krzywej, Widowa, Wólki, Spiczek i Parcewa. Obecni gorąco dziękowali rządowi sowieckiemu i wielkiemu Stalinowi za uwolnienie od pańskiego jarzma. Demonstrowano w rocznicę rewolucji, 7 listopada 1940 roku (np. w Orli wzięło w niej udział 1 tys. osób). Mityngi organizowano również bez specjalnych okazji, np. 2 kwietnia 1940 roku w Bielsku zebrano ludzi na demonstrację pod hasłem *pochwalamy mądrą politykę zagraniczną naszego rządu!*.*

Specjalne wydanie gazety ukazało się 17 września 1940 roku, a w nim znalazły się m.in. artykuł przewodniczącego rady miejskiej Mikołaja Ostasiewicza pt. „Pierwszy rok budowy nowego życia”. Inne teksty miały równie sugestywne tytuły: „Co nam dał rok życia w kołchozie” oraz „Przeszłość już nie wróci”.

Z rzadka na łamach „Krasnej Zwiezdy” pojawiały się sprawy, o których zwykle piszą normalne gazety lokalne. Gazeta z 26 grudnia 1939 roku poinformowała o tragicznej śmierci Beniamina Tykockiego, ucznia 8 klasy w pierwszej żydowskiej szkole w Bielsku. W tym samym numerze zamieszczono zalecenie sekretarza Bielskiego Powiatowego Komitetu Wykonawczego Podlipskiego i zastępcy przewodniczącego tego komitetu, Gierasima Iwanowicza Rusaka, o potrzebie stosowania środków bezpieczeństwa w związku ze stawianymi w domach choinkami. Zabroniono m.in. umieszczania na choinkach świeczek, kładzenia waty i używania ogni bengalskich oraz palenia w pomieszczeniach. Poruszana tematyka dotyczyła najczęściej Bielska, Orli i okolicznych wsi, i tylko z rzadka odnosiła się do Bociek. Gazeta niemal w ogóle nie zauważała zachodniej części „rajonu” bielskiego i Brańska, tworzącego odrębny powiat.

Sowieckie „osiągnięcia”

Jednym z kluczowych celów „Krasnej Zwiezdy” było wychwalanie osiągnięć nowych władz. Ich linię propagandową dobrze oddaje sprawozdanie bielskiego komitetu powiatowego KP(b) za okres od grudnia 1939 roku do kwietnia 1940 roku, wygłoszone przez I sekretarza Dmitrija Mowczanskiego. Informował on, że małorolnym chłopom rozdano 1981 ha ziemi skonfiskowanej ziemianom, liczba szkół w powiecie zwiększyła się z 57 do 68 przy liczbie 215 nauczycieli i 67 wakatach, zlikwidowano bezrobocie, do czego przyczyniła się nacjonalizacja prywatnych zakładów produkcyjnych oraz *zorganizowano 400 klubów politycznych, w których uczestniczy 15 tys. osób*. Konkluzja każdego tego typu referatu głosiła, że *życie zmieniło się w sposób diametralny*.

Jednym z powodów do dumy sowieckich władz Bielska było utworzenie 29 sierpnia 1940 roku nowej Szkoły Stalinowskiej, w której uczyło się 800 uczniów. Według informacji z 28 grudnia 1940 roku w powiecie działało 69

szkół, w których uczyło się 9320 uczniów i pracowało 295 nauczycieli. Były dwie szkoły średnie: rosyjska (841 uczniów) i polska (766 uczniów), w których łącznie uczyło 59 nauczycieli. Niepełnych szkół średnich było siedem (2702 uczniów i 87 nauczycieli), w tym cztery szkoły białoruskie (1566 uczniów), dwie rosyjskie (767 uczniów) i jedna żydowska (369 uczniów). Szkół podstawowych było 60 (4890 uczniów), w tym 44 białoruskich (3555 uczniów), 15 polskich (1255 uczniów) i jedna rosyjska (80 uczniów)³¹⁰.

Nie dysponujemy niestety egzemplarzami „Krasnej Zwiezdy” z jesieni 1939 roku, kiedy odbywały się wybory do tzw. Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi. Rzekome przywrócenie miejscowej ludności możliwości „demokratycznego wyboru” pojawiło się jednak przy okazji „kampanii wyborczej” przed wyborami lokalnymi z 15 grudnia 1940 roku. Isaak Fin, szef drukarni „Krasnej Zwiezdy”, pisał 29 października 1940 roku, że za Polski przed każdymi wyborami do magistratu obiecywano zrobić jezdnię na ul. Kazimierzowskiej (obecnie Pionierska), gdzie mieszkała przeważnie biedota zajmująca się rzemiosłem, ale obietnice te nie zostały wykonane. Za to przy ulicach, gdzie mieszkali wielcy urzędnicy i kupcy wykonywano nie tylko jezdnię, ale i chodniki asfaltowe [...]. Takich wyborów więcej nie będzie.



Kandydaci na delegatów do organów władzy białoruskiej: Maria Djazuk, Dmitrij Mowczanski, Gierasim Rusak i Nikolaj Ostasiewicz. „Krasnaja Zwiezda”, 15 XII 1940 r.

Regularnie pojawiały się doniesienia o sukcesach gospodarczych. Choć w powiecie bielskim nie było większego przemysłu, to skrupulatnie informowano o działalności różnych zakładów, odnotowując najczęściej rzekomo diametralną poprawę ich sytuacji po 17 września 1939 roku. Dobrym przykładem może być kaflarnia w Orli, zatrudniająca około 150 robotników i będąca największym zakładem produkcyjnym w regionie pod względem liczby zatrudnionych pracowników. W jednym z reportaży poświęconych temu zakładowi pisało: *wkrótce po wkroczeniu Armii Czerwonej przeszedł on w ręce robotników,*

³¹⁰ PAOSAG, f. 6195, 1, 106, k. 4.

którzy zaczęli pracować nie na kapitalistów, a na siebie. Zauważono, że po raz pierwszy zaczęto zatrudniać tam kobiety. W lipcu 1940 roku zakład produkcji kafli w Orli wypełnił normę w 150%. Dyrektorem orlańskiej kaflarni był od listopada 1939 roku Abam Mojsiejewicz Lejkin (ur. w 1907 r.), wcześniej sprawujący funkcję szefa kadr w suszarni w Homlu³¹¹.

Również zakład kaflarski w Bielsku, który *przy rządach polskich panów zmniejszył produkcję do minimum*, w czasie rządów sowieckich miał notować rekordowy poziom produkcji. Odnotowano również powstanie zakładu wydobycia torfu w Knorozach³¹² i zakładu meblarskiego w Strabli oraz zjazd stachanowców³¹³ z rejonu bielskiego 28 stycznia 1941 roku, na który przybyło sto osób.

Kołchozy

Wiele miejsca gazeta poświęcała kołchozom powstającym na terenie powiatu bielskiego. Niemal w każdym numerze pojawiały się artykuły na temat przewagi gospodarki kołchozowej nad rolnictwem indywidualnym. Donoszono również o szczęśliwym funkcjonowaniu kołchozów w głębi Związku Sowieckiego. Artykuły miały oczywisty wymiar propagandowo-ideologiczny skierowany na przekonywanie mieszkańców wsi do zakładania nowych kołchozów. W czasie niemal dwóch lat okupacji władze sowieckie nie zdecydowały się bowiem na przymusową kolektywizację rolnictwa. Zamiast tego przyjęto strategię propagowania rzekomych dobrodziejstw gospodarki kołchozowej. W Bielsku, 29 marca 1940 roku, odbyła się pierwsza konferencja chłopów, zorganizowana w budynku przedwojennego Domu Społecznego (z kinoteatrem), który zamieniono na Dom Kultury Socjalistycznej i kinoteatr „Krasnaja Zorka”. Celem spotkania, które zgromadziło 300 osób z powiatu, była *wymiana doświadczenia i przygotowanie do zasiewów w czasie pierwszej bolszewickiej wiosny* oraz udowodnienie, że *tylko droga kołchozowa jest odpowiednia dla chłopów*. Całodzienne obrady zakończyły się pokazem sowieckiego filmu „Doktor Kałużny”.

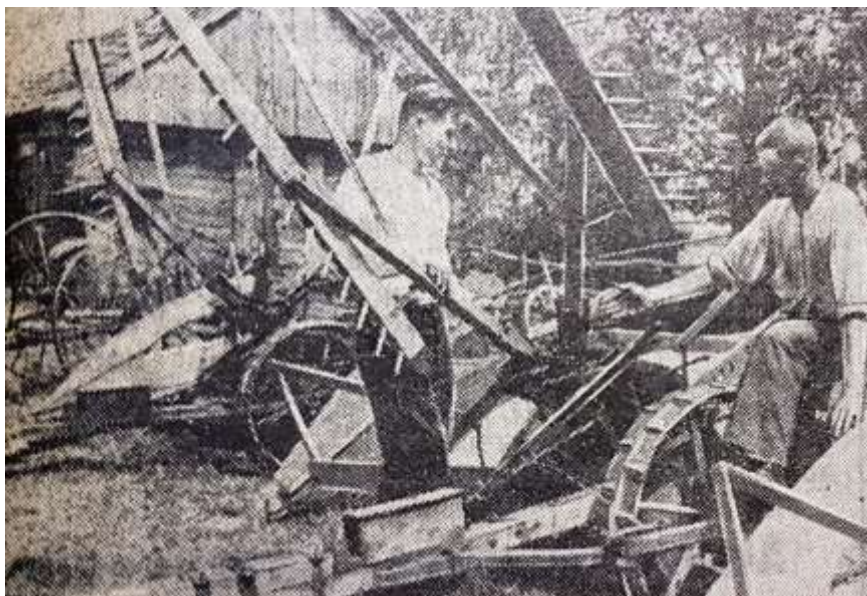
Szczególne miejsce w czasie konferencji zajęły wystąpienia Romana Parfieniuka, przewodniczącego kołchozu im. Stalina w Knorydach oraz Nikifora Iwaniuka, przewodniczącego kołchozu im. 17 Września we wsi Plutycze. To pierwsze kołchozy, jakie powstały na terenie powiatu bielskiego, dlatego władze były zainteresowane, aby na ich przykładzie pokazać „przewagę” gospodarki kołchozowej. „Krasnaja Zwiezda” wielokrotnie pisała o kołchozie

³¹¹ PAOOG, f. 6195, 1, 766, k. 54.

³¹² Zakładem w Knorozach kierował Łazar Izrailewicz Lewin (ur. w 1910 w Święcicach), od 1926 r. członek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, w 1932 r. skazany przez sąd w Wilnie na sześć lat więzienia. PAOSOG, f. 6195, 1, 300, k. 5.

³¹³ Stachanowcy – komunistyczni „przodownicy pracy”. Nazwa pochodzi od nazwiska górnika z Donbasu, Aleksieja Stachanowa, którego władze sowieckie promowały w latach 30. jako robotniczy wzór.

im. Stalina, poświęcając mu całe strony i donosząc np. o tym, że kołchoźnicy przystąpili do sianokosów. Z reportażu z 18 kwietnia 1940 roku wiadomo, że był to niewielki kołchoz. Przystąpiło do niego zaledwie 32 rolników, gospodarujących na 232 ha ziemi ornej i hodujących 29 krów. Większy był kołchoz im. 17 Września, który zjednoczył 162 gospodarstwa rolne. Oba kołchozy cieszyły się uprzywilejowaniem ze strony władz i do nich, w maju 1940 roku, trafiły pierwsze cztery traktory przeznaczone dla powiatu.



Kołchoz im. Stalina w Knorydach, „Krasnaja Zwiezda”, 21 VII 1940 r.

W kolejnych miesiącach w powiecie powstało jeszcze kilka kołchozów. W kwietniu 1940 roku działalność rozpoczął kołchoz im. 1 Maja w Deniskach, do którego przystąpiło 92 gospodarzy oraz kołchoz im. Woroszyłowa w Haćkach, do którego należało jedynie 160 ha ziemi. Gazeta informowała także o innych nowych kołchozach: kołchoz im. Mołotowa w Chrałołach (38 gospodarstw, 156 ha ziemi), „Krasnaja Zwiezda” we wsi Zubowo (36 gospodarstw), im. Lenina w Grabowcu (strykowska rada wiejska, 35 gospodarstw), im. Tymoszenki w Klejnikach (20 gospodarzy), „Bolszewik” w Pilikach (26 gospodarstw), „Pobieda” w Spiczkach oraz o *artelach* (spółdzielniach) rolniczych im. Kirowa w Proniewiczach (29 gospodarstw) i „Nowaja Żizń” na terenie orlańskiej rady wiejskiej. Zorganizowanie mniej niż dziesięciu kołchozów, do których przystąpiło niewielu gospodarzy, dysponujących mizernym arealem ziemi, było oczywistą porażką polityki sowieckiej oraz dowodem na to, że miejscowa ludność nie nabierała się na propagandę wychwalającą gospodarkę kołchozową³¹⁴.

³¹⁴ Według stanu na 1 X 1940 r. w rejonie bielskim istniało 6 kołchozów, które zjednoczyły 430 gospodarstw, a ich łączny areal ziemi ornej wynosił zaledwie 1996 ha. W powiecie bielskim,

Kilka podbielskich kołchozów wydawało własne gazetki: kołchoz im. 17 Września – o nazwie „Kołchożnik”, kołchoz im. Stalina – „Gołos Kołchoznika”, kołchoz im. Woroszyłowa oraz wieś Augustowo – „Stalinowski Put”. Od stycznia 1940 roku gazetkę ścienną „Sygnał” redagowała również stacja kolejowa w Bielsku, która miała *propagować stachanowskie metody pracy*. Nadzór nad nimi sprawowała „Krasnaja Zwiezda”. W siedzibie redakcji 14 lipca 1940 roku zorganizowano naradę i szkolenie dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Podczas szkolenia stwierdzono, że *ukazują się one nieregularnie i w niewystarczającym stopniu informują o życiu kołchozów*. Uzgodniono potrzebę organizacji seminariów dla redaktorów gazetek ściennych cztery razy w miesiącu.

Kultura i sport

Doniesienia o wydarzeniach kulturalnych zajmowały niewiele miejsca na łamach „Krasnej Zwiezdy” i miały przede wszystkim wymiar propagandowy. Poza artykułami na temat Majakowskiego, Puszkina czy Mickiewicza pojawiały się np. informacje o otwarciu 1 kwietnia 1940 roku klubu we wsi Hołody, który *wyposażono w literaturę polityczno-propagandową oraz komsomolską*. W Bielsku działał Dom Kultury Socjalistycznej, ale jego aktywność pozostawiała wiele do życzenia. Aleksiej Pysin żalił się w maju 1940 roku, że *już nikt go nie odwiedza oraz nie są tam prowadzone zajęcia popularyzujące kulturę a koła zainteresowań poza muzycznym i chórem zaprzestały działalności*. Winą za ten stan obarcza komsomolca i byłego prowadzącego Dom Kultury Socjalistycznej, Włodzimierza Zakrzewskiego (1916-1992), bielszczanina i późniejszego znanego artystę socrealistycznego, który został wysłany przez komitet rejonowy na naukę do Moskwy. Redakcja drukowała również skargi na bibliotekę przy bielskim Domu Kultury Socjalistycznej, która *nie działa i nie obsługuje odwiedzających*. *Bibliotekarka tow. Glazer nie zajmuje się swoją pracą, ale z nudów słucha radia*.

Gazeta informowała również o aktywności sportowej mieszkańców miasta i regionu. Bielski stadion 2 maja 1940 roku zgromadził 2 tys. osób, które przybyły, aby obejrzeć zawody sportowe, m.in. bieg na 100 m, który wygrał Munia Abramowicz, uczeń bielskiej rosyjskiej szkoły 10-klasowej, a także mecz piłki nożnej między bielskimi drużynami (4:1). Dnia 24 maja 1940 roku w Bielsku odbył się mecz między Spartakiem Bielsk a Dynamem Białystok, zakończony zwycięstwem bielszczan 3:0. W kwietniu 1941 roku zorganizowano masowe zawody sportowe, w których wzięło udział 1457 osób. Gazeta donosiła: *Organizacje komsomolskie ze wsi Szczyty (sekretarz tow. Stojko), kołchozu im.*

w jego granicach wyznaczonych przez Sowiety, znajdowało się zaś 48 497 ha ziemi ornej i 11 260 ha łąk oraz 8741 indywidualne gospodarstwa rolne. W kołchozach było 520 koni, 99 sztuk bydła rogatego, 30 świń, 65 owiec i kóz. W tym samym czasie w gospodarstwach indywidualnych było 11 380 koni, 18205 sztuk bydła, 14 750 świń, 15 965 owiec i kóz. PAOSAG, f. 6195, 1, 106, k. 2-3; f. 9195, 1, 103, k. 30-31.

1 Maja (sekretarz tow. Wróblewski), Orli (sekretarz tow. Wysokowicz) i inne, dobrze przygotowały się do rywalizacji gimnastycznej.



Chór bielskiego Domu Kultury Socjalistycznej, „Krasnaja Zwiezda”, 9 I 1941 r.

Bielski Komsomol

Wkrótce po przyłączeniu tzw. Zachodniej Białorusi do Związku Sowieckiego przystąpiono do tworzenia Komsomołu, który miał ideologicznie formować młode pokolenie. Z informacji zamieszczanych na łamach „Krasnej Zwiezdy” wynika jednak, że projekt zakończył się niepowodzeniem. Dnia 8 września 1940 roku gazeta zdiagnozowała pasywność ruchu komsomolskiego w Bielsku. W organizacji działało jedynie 48 komsomolców, którzy – w ocenie redakcji – niewiele robili, byli mało aktywni, zaś osoby, które miały ich aktywizować (wśród nich wymieniono niejakiego Cejtina Szaramietowa), źle wykonywały swoje zadania i posądżane były o pijaństwo. Jako przykład podano fiasko marszu komsomolskiego Bielsk-Orla, w którym wzięło udział zaledwie pięciu komsomolców.

Pierwszym sekretarzem bielskiej organizacji komsomolskiej w Bielsku był Semion Aleksiejewicz Larkin (ur. w 1909 r.), przybyły z obwodu smoleńskiego³¹⁵. W związku z nieefektywną działalnością Komsomołu pod jego kierownictwem, został on – po ostrej krytyce – zastąpiony we wrześniu 1940 roku przez Michaiła Iljicza Radutę (ur. w 1914 r.). W jednym z pierwszych sprawozdań nowy sekretarz raportował, że w rejonie do organizacji wstąpiło 95 miejscowych, w tym 55 Białorusinów, 23 Żydów, 9 Rosjan i 8 Polaków. Według stanu na 28 grudnia 1940 roku organizacja liczyła 237 członków, zaś pionierów

³¹⁵ PAOSOG, f. 6195, 1, 330, k. 112.

w rejonie było 713³¹⁶. W końcu 1940 roku liczebność rejonowego Komsomołu zwiększyła się o 110 osób. W marcu 1941 roku liczba komsomolców w powiecie wynosiła 265 osób.

Komsomolcy musieli wypełniać różnego rodzaju obowiązki propagandowo-ideologiczne, m.in. jeżdżąc po wsiach z serią odczytów. Sami również regularnie byli dokształcani przez starszych działaczy, np. 30 października 1940 roku odbył się wykład Józefa Lewartowskiego (1895-1942), znanego aktywisty komunistycznego rodem z Bielska, a wówczas działacza Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucji.

Propaganda antyreligijna

Ważne miejsce na stronach „Krasnej Zwiezdy” zajmowała propaganda antyreligijna. Już tytuły drukowanych artykułów są wiele mówiące: „Prawda o Wielkanocy”, „Czy istnieje dusza?”, „Mit o Chrystusie”. Część z nich stanowiły teksty własne redakcji, najczęściej publikowane w serii „rozmowa antyreligijna”, część zaś to były przedruki z „Bezbożnika”, czasopisma antyreligijnego wydawanego w Moskwie od 1922 roku. Dziennikarz Michaił Piesoczin, choć sam był Żydem, pisał o żydowskich świętach jako *bajkach o szczęściu na niebie*, które nie są potrzebne w Związku Sowieckim, gdzie *ludzie budują dla siebie szczęście na ziemi*. Gazeta 21 czerwca 1940 roku informowała o „sukcesie wykładów antyreligijnych” w Orli, Boćkach i Bielsku, które miały służyć „pokonaniu zabobonów”. W innym tekście pt. „Poszli nie do cerkwi, a na spektakl”, A.K. Ruta w triumfalnym tonie donosił, że *młodzież i znaczna część chłopów wsi Reduty w tym roku nie obchodzili księżowskiego święta Wielkiejnocy i w ten dzień poszli do szkoły na spektakl*.

Poza próbą ateizacji społeczeństwa „Krasnaja Zwiezda” publikowała także teksty na temat konieczności zachowania dobrych relacji między narodami zamieszkującymi region (np. artykuł „Prawda o wrogości międzyetnicznej”) oraz walczyła z antysemityzmem (np. w tekście „O szkodliwości antysemityzmu”).

Walka z wrogami władzy sowieckiej

Na łamach „Krasnej Zwiezdy” próżno szukać informacji o masowych represjach, aresztowaniach i wysyłkach na Syberię. Jednak regularnie pojawiały się doniesienia o walce ze spekulantami i wszystkimi, którzy nie przestrzegali sowieckich „porządków”. Władze sowieckie wprowadziły obowiązek uzyskania do 25 kwietnia 1940 roku specjalnych patentów przez wszystkich rzemieślników, czyli w rzeczywistości zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej. Gazeta w wydaniu z 9 czerwca 1940 roku ostrzegała, że przedsiębiorczość bez patentów wiąże się z karą w wysokości 500 rubli. Nie wszyscy jednak przestrzegali nowego prawa. Sąd w Bielsku skazał 7 września 1940 roku braci Her-

³¹⁶ Tamże, f. 6195, 1, 106, k. 16.

sza i Jankiela Uszkowskich oraz braci Gedalję i Srola Kapłańskich z Orli za handel bydłem bez patentu. Kara okazała się drakońska – odpowiednio siedem i pięć lat więzienia. Nic dziwnego, że żydowski handel w Orli zamarł. Bielszczanin Arnold Judasowicz Witt 13 stycznia 1941 roku został skazany na dwa lata więzienia za nielegalny handel końmi.

W niektórych numerach gazety pojawiały się również ogłoszenia oddziału podatkowego Bielskiego Rejonowego Wydziału Finansowego, przypominające mieszkańcom Bielska o upływających terminach zapłaty podatków. Zobowiązania podatkowe od prywatnych budynków i gruntów wynosiły aż 50%, a w „sektorze społecznym” – 25% uposażenia rocznego. Stawki były więc bardzo wysokie i spełniały nie tyle funkcję fiskalną, co były środkiem walki z własnością prywatną.

Z kolei Antoni Francewicz Petrowski, rolnik z Bociek, *odmawiał udziału w wywozie drewna z lasu oraz prowadził agitację wśród chłopów przeciwko wypełnianiu zobowiązań państwowych*, za co został skazany na karę półtora roku pozbawienia wolności. W Knorozach pracownik zakładu wydobywania torfu został wezwany do prokuratury po tym, jak nie poszedł do pracy, ale kosił siano na własnym polu. Pojawiały się również doniesienia o ukrywaniu bydła przed jego zarejestrowaniem oraz o niewypełnianiu przez rolników dostaw obowiązkowych dla państwa. „Krasnaja Zwiezda” 24 lipca 1940 roku donosiła, że plan dostaw mleka z rejonu bielskiego został wypełniony tylko w 29%, a w najmniejszym stopniu wywiązała się z niego orlańska rada wiejska.

W innym numerze opisano sytuację w spółdzielni szewskiej w Bielsku, która zatrudniała 90 robotników, gdzie praca szła „niezgodnie z planem”. Głównym buchalterem był tam niejaki Szwarz, *„przed przybyciem Armii Czerwonej wielki kupiec”*, który *stara się dezorganizować pracę i zerwać wypełnienie planu*³¹⁷. W całym mieście, na bazie znacjonalizowanych przedsiębiorstw, zorganizowano sześć spółdzielni: trzy krawieckie, dwie szewskie i jedną stolarską, w których łącznie pracowało 178 osób³¹⁸.

Artykuł z 11 sierpnia 1940 roku, o wiele mówiącym tytule „O bolszewickie wychowanie inteligencji sowieckiej”, stanowił krytykę niektórych nauczycieli szkół, którzy *uważają, że nie muszą zapoznawać się z teorią bolszewizmu. Ci towarzysze nie zrozumieli reguły stalinowskiej dotyczącej wyboru kadr, zgodnie z którym, pracownicy sowieckiego aparatu wybierani są przede wszystkim pod kątem przygotowania politycznego*. Już wcześniej dygnitarze partyjni skarżyli się, że *miejscowej ludności trzeba wyjaśniać sprawy, które dla obywateli wschodnich obwodów [BSSR] są oczywiste* oraz zwracano uwagę, że wśród nauczycieli jest *wiele elementów klasowo obcych* i niezbędne jest zwiększenie agitacji wśród mieszkańców. Przypadki te obrazują, że, przynajmniej w pierwszym okresie funkcjonowania władzy sowieckiej, musiała ona polegać częściowo

³¹⁷ Zapewne chodzi o Szolęma Szwarca, zamordowanego przez Niemców w Lesie Piłickim w lipcu 1941 r., razem z grupą trzydziestu bielskich Żydów.

³¹⁸ PAOSOG, f. 6195, 1, 102, k. 49.

wo na starych i z jej punktu widzenia niepewnych kadrach. Towarzysze, którzy przyjechali z BSRS, w niewystarczającym stopniu zapewnili w miarę normalne funkcjonowanie szkół, urzędów czy zakładów produkcyjnych.

W związku z przygranicznym położeniem powiatu bielskiego, wprowadzono obowiązkową rejestrację gołębi pocztowych ze względu na możliwość wykorzystywania ich do celów szpiegowskich. Zgodnie z nowym zarządzeniem można było je hodować tylko na podstawie zezwolenia.

Sowieckie (nie)porządki

Co ciekawe, „Krasnaja Zwiezda” informowała również o wielu problemach i „niedostatkach” w funkcjonowaniu powiatu bielskiego pod rządami sowieckimi. Doniesienia własne redakcji oraz publikowane periodycznie listy od czytelników odsłaniają nieco, zwykle szczelną, kurtynę propagandową, za którą skrywało się prawdziwe oblicze nowego ustroju.

W wymienionym już sprawozdaniu bielskiego komitetu rejonowego pojawiły się elementy krytyki. W swoim referacie Fiodor Andriejewicz Redkozub, szef bielskiej filii Banku Państwowego, skrytykował nieterminowe dostawy towarów do sklepów, co *wywołuje sztuczne kolejki*. Świadczy to o tym, że wiosną 1940 roku problem zaopatrzenia bielskich sklepów był już na tyle poważny, że władze nie mogły go ignorować. W jednym z kolejnych numerów gazeta zamieściła duże ogłoszenie, że *Rejonowa Kantora „Syrprom”* kupuje w *nieograniczonych ilościach* mleko po 45 kopiejek za litr.

W gazecie z 3 listopada 1940 roku dostrzeżono, że Bielsk ma problem z czystością ulic i chodników, w *szczegółności Leninowskiej* [obecnie ul. A. Mickiewicza], *Karola Marksa oraz ulic sąsiadujących z rynkiem – Osipienko* [ul. Zamkowa], *Kopernika i Engelsa*. W kilku numerach pojawiła się skarga na panujące w mieście ciemności i niewystarczające oświetlenie, w tym na stacji kolejowej i w szpitalu, gdzie *nierzadkie są przypadki, gdy pasażerowie wsiadając do pociągu przewracają się*. W krótkim artykule z 3 października 1940 roku Sz. March pisał: *Już ponad miesiąc w gabinecie dentystycznym w drugim ambulatorium nie ma światła i dentystka tow. Lerman, pracująca do godz. 10 w nocy w Bielsku, przez ostatnie godziny pracy musi przyjmować pacjentów w poczekalni [...]. Ale i tam jest tylko jedna lampa elektryczna, która nie daje wystarczającego światła*. Można wyobrazić sobie jakość usług dentystycznych w takim półmroku!

E. Fiedorcew 26 stycznia 1941 roku pisał, że mieszkańcy Bielska nie mają gdzie sprawdzić, która jest godzina, gdyż nie każdy ma radio, natomiast *zegar na wieży miejskiej nie działa*. Komitet wykonawczy rady miejskiej powinien postarać się, aby został ponownie uruchomiony. Kilukrotnie krytykowano również funkcjonowanie bielskiej restauracji. W krótkim reportażu, podpisanym przez Berenholca, zobrazowano jej upadek: *Co macie do jedzenia – pytam się kelnerki. – Nic – odpowiada nawet nie patrząc w moją stronę, burknęła tylko i spokojnie stoi za bufetem. Żadne prośby i namowy nie pomagają [...]* nie

można dostać ani śniadania, ani obiadu, ani kolacji. Grubiaństwo i brak wrażliwości ze strony kelnerek – to zjawisko dobrze znane [...] Restauracja znajduje się w stanie urągającym normom sanitarnym, cała jest brudna, stoły nigdy nie są sprzątane.

Trudna była również sytuacja w niektórych szkołach. Bielski komitet rejonowy partii 30 września 1940 roku przyjął sprawozdanie o sytuacji w Szkole Średniej nr 2, w którym stwierdzono *niski poziom nauczania, brak organizacji kół zainteresowań, brak nawet stałego planu lekcji, a nauczyciele i uczniowie spóźniają się na zajęcia*. Za naukę w szkole odpowiadał komsomolec, bielszczanin Emanuel Złotkiewicz, który popadł w konflikt z nauczycielką z kierownictwa tejże placówki o nazwisku Chutornaja, co miało dezorganizować działalność edukacyjną³¹⁹.

Wasilij Kiryluk 18 czerwca 1940 roku, w liście do redakcji, poskarżył się na niską jakość obsługi w kooperatywie szewskiej w Bielsku, gdzie jej przewodniczący Kaplan miał odganiać klientów słowami: *Nie ma towaru. Nie ma czasu*. Temat sytuacji w spółdzielni powrócił zresztą w kolejnych numerach jeszcze kilkakrotnie, w tym w felietonie Aleksieja Pysina, którego tematem były... zaginione buty klientów. Z kolei na posiedzeniu rejonowego komitetu partii 18 marca 1941 roku krytyce poddano sytuację w zakładzie produkcji kafli w Orli, gdzie stwierdzono „wiele niedostatków”. Dziennikarz donosił: *Pomieszczenia zakładu nie są przystosowane do normalnej pracy produkcyjnej. W przedsiębiorstwie jest generator prądu, który niestety nie jest dotychczas wykorzystywany dla oświetlenia pomieszczeń. Robotnicy muszą pracować w ciemności*. Gazecie, na niewypełnienie decyzji rady miejskiej o przekazaniu budynku na ul. Białowieskiej na potrzeby domu dziecka, poskarżyła się dyrektorka tej placówki Sz. Gołowieska.



Zarządzający Rajsowietem w Bielsku Podlaskim, „Krasnaja Zwiezda”, 1 I 1941 r.

³¹⁹ Informacja o Złotkiewcu pojawia się w relacji bielszczanina Stefana Majewskiego, deportowanego na Syberię 13 IV 1940 r.: *W gimnazjum w Bielsku już za czasów bolszewickich jeden ze starszych kolegów Złotkiewicz Emanuel, Żyd, został dyrektorem dziesięciolatki. Denuncjował Polaków, namawiał do partii komunistycznej, występował publicznie. Dzięki niemu wielu Polaków zostało wydalonych ze szkoły*. Cyt. za.: K. Jasiewicz, Pierwsi, dz. cyt., s. 620. Swoje doświadczenia w kontaktach z E. Złotkiewiczem opisuje także Józef Olszański (Wspomnieniem pisane. Pamiętnik Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim, Bielsk Podlaski 2003, s. 22-24).

Jeden z czytelników żalił się, że po dziesięciu miesiącach od wyzwolenia przez Armię Czerwoną narodów Zachodniej Białorusi od pańskiego jarzma, w powiecie bielskim cały czas stoją znaki drogowe z informacjami w języku polskim, zaś 3 października 1940 roku „Krasnaja Zwiezda” donosiła, że *na dniach w naszym mieście pojawiły się oczekiwane od dawna tabliczki z nowymi nazwami ulic. Jednak niektóre z nich zawierają błędy. Jeśli wierzyć radzie miejskiej to w słowie „Oktiabrskaja” nie należy używać miękkiego znaku, za to w słowie „wrzesień” [17 Września to nazwa placu] należy pisać miękki znak.*

Przytoczone powyżej, wybrane wątki z artykułów publikowanych przez „Krasną Zwieżdę” pokazują, że mimo jej jednoznacznego wymiaru propagandowego i ideologicznego, jest ona cennym źródłem do poznania niektórych szczegółów okupacji sowieckiej w powiecie Bielsk Podlaski. Zawartość gazety pozwala nie tylko prześledzić praktyczny wymiar polityki nowych władz, ale umożliwia także poznanie wielu szczegółów, nie zawsze zachowanych w archiwach oraz potwierdza kolonialny charakter władzy sowieckiej. Niezwykle wymowne są doniesienia, zaskakująco często przebijające się spod dominującego przekazu propagandowego, o trudnościach z zainstalowaniem nowego ustroju oraz jego niepowodzeniach w wymiarze organizacyjnym, ekonomicznym i bytowym.

Janusz Porycki
Bielsk Podlaski

Pomoc mieszkańców Bielska Podlaskiego ludności żydowskiej podczas okupacji niemieckiej

Przed wybuchem II wojny światowej Bielsk Podlaski liczył około 8000 mieszkańców, w tym prawie 3000 było pochodzenia żydowskiego, co stanowiło około 38%³²⁰. Społeczność żydowska od ponad 100 lat stanowiła trwały element miasta. W Bielsku Żydzi posiadali trzy bóżnice i mniejsze domy modlitwy, łaźnię rytualną, cmentarz, szkoły, dom sierot³²¹, organizacje społeczne. Przedstawiciele mniejszości żydowskiej piastowali różne funkcje w samorządzie miejskim, np. zastępcy burmistrza miasta (Szaja Muzykant³²²), radnych miejskich (Menachem Stupnicki, Aron Ajzensztadt, Mozes Sztern, Mozes Roseberg i in.), magistrackich ławników (Chaim Szperl). Pod koniec lat trzydziestych XX wieku, pomimo wzrostu nastrojów antyżydowskich – jak wskazują wspomnienia starosty bielskiego Zelisława Januszkiewicza – współżycie społeczności chrześcijańskiej i żydowskiej w Bielsku przebiegało w sposób poprawny³²³.

Wybuch II wojny światowej i zajęcie Bielska Podlaskiego we wrześniu 1939 roku na kilkanaście dni przez Niemców, następnie na ponad półtora roku przez Związek Radziecki, a od końca czerwca 1941 roku ponowna okupacja przez Niemcy hitlerowskie – zburzyły stosunki unormowane przez dziesięciolecia pomiędzy mieszkańcami Bielska. Ostatecznie polityka faszystowska doprowadziła do zagłady społeczności żydowskiej.

Niemcy getto w Bielsku utworzyli prawdopodobnie na początku sierpnia 1941 roku. Położone ono było w kwartale ulic: Jagiellońska (z wyłączeniem cerkwi), Kazimierzowska do rzeki, wzdłuż rzeki do Widowskiej, część Widowskiej od Ogrodowej do rzeki, ulica Ogrodowa, odcinek ul. Kazimierzowskiej (od Ogrodowej do Wąskiej), ul. Wąska (równoległa do Mickiewicza), ul. Kopernika (granica biegła „z tyłu” tej ulicy, zostawiając po stronie getta ul. Rogową, tzw. Zaułek) – do ulicy Jagiellońskiej. Obszar ten wynosił około 30000 m². Według innych informacji granicę północną getta stanowiła ulica Kazimierzow-

³²⁰ M. Orłowicz, *Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim z ilustracjami, planami i mapami*, Białystok 1937, s. 171.

³²¹ T. Wiśniewski, *Bóżnice Białostoczczyzny. Żydzi w Europie Wschodniej do roku 1939*, Białystok 1992, s. 140-141.

³²² Patrz przypis 435.

³²³ Z. Januszkiewicz, *Moje wspomnienia (Brasław 1923-1932 r. – Bielsk Podlaski 1933-1939 r.)*, [Warszawa 1995], s. 225-227; Z. Szachowicz, *Wspomnienia*, rkps bez ciągłej numeracji, kopia w posiadaniu autora (dalej cytuję: Z. Szachowicz, *Wspomnienia*).

ska³²⁴. Prawdopodobnie ostatnich żydowskich mieszkańców Bielska wywieziono do obozu śmierci w Treblince 5 listopada 1942 roku.

Od zagłady Żydów mija 75 lat. W zasadzie brak jest wiarygodnych dokumentów źródłowych opisujących wzajemne stosunki pomiędzy mieszkańcami Bielska żyjącymi po obu stronach płotu getta. Zarówno relacje powstałe zaraz po wojnie, które miały uzasadniać z góry przyjęte tezy, jak i wspomnienia spisane zazwyczaj kilkadziesiąt lat po wojnie, są mało przydatne i zwykle operują uogólnieniami oraz stereotypami.

Do dzisiaj żaden z chrześcijańskich mieszkańców miasta, tak wyznania rzymskokatolickiego, jak i prawosławnego, nie został wyróżniony zaszczytnym medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Dotąd niewiele pisano i mówiono o ludziach z Bielska i okolic, którzy z narażeniem życia udzielali pomocy Żydom. Niestety, upłynęło zbyt wiele lat od tamtych zdarzeń, aby ten ważny fragment lokalnej historii był możliwy do odtworzenia w pełny sposób. Pomimo tego warto przypomnieć ofiarność przynajmniej części żydowskich sąsiadów, na którą nie każdy był się w stanie zdobyć. Musimy pamiętać też, że wśród mieszkańców Bielska znalazły się osoby, które współpracowały z Niemcami. Zdarzało się wydawanie Żydów na pewną śmierć³²⁵.

Najlepiej udokumentowaną bohaterską historią jest uratowanie Pelagii Tarnowskiej (secundo voto Berkowskiej) oraz jej córki Grażyny Tarnowskiej, przez rodzinę Stanisława i Zofii Koców ze wsi Łubin Rudolty. W 2012 roku wspólnie z Panem Kazimierzem Zalewskim przeprowadziłem trzy wywiady ze świadkami wydarzeń:

- Regiłą Urban, nazwisko rodowe Koc, córką Stanisława i Zofii Koców, urodzoną w 1931 roku w Łubinie Rudolty i tamże zamieszkałą;
- Krystyną Niewińską, nazwisko rodowe Koc, córką Stanisława i Zofii Koców, urodzoną w 1935 roku w Łubinie Rudolty, zamieszkałą w Piastowie;
- Kazimierzem Sarnackim, synem Stefana i Józefy, urodzonym w 1926 roku w Łubinie Kościelnym, zamieszkałym w Piastowie.

Najpełniejszy opis wydarzeń zawiera wywiad uzyskany od Reginy Urban, dlatego zacytuję go w całości, a pozostałe jako uzupełnienia³²⁶:

„Żoną [chrześcijanina] Jana Tarnowskiego była Pelagia³²⁷, z pochodzenia Żydówka. Jan Tarnowski był moim ojcem chrzestnym. Ojciec Jana Tarnow-

³²⁴ IPN Białystok (dalej cytuję: IPN Bi) 1/1943 s. 223-225 „Ankietyzacja” pow. Bielsk Podl.; IPN Bi sygn. 1/87 s. 160, 2267; Arch. Państ. w B-stoku, zespół: 736 – GKBZH, Ankiety z 1968 r., sygn. 3, s. 15); M. Peker, *W bielskim getcie i w obozach*, s. 280 i przyp. 3-5 [w:] *Bielsk Podlaski. Studia i materiały do dziejów miasta*, Bielsk Podlaski 1999 (dalej cytuję: M. Peker, *W bielskim getcie*); Z. Szachowicz, *Wspomnienia*.

³²⁵ IPN Bi 1/1273 Bielsk Podlaski. Pobyty w obozach; IPN Bi 1/1981 – litera „W”; 1/80 s. 74, 299, 344.

³²⁶ Wywiady zarejestrowane w formie cyfrowej, zostały przez autora przepisane dla lepszego zrozumienia z pewnymi poprawkami stylistycznymi.

³²⁷ Pesia Friedman, córka Judla i Alty z domu Gerszo Friedmanów, ur. 15 VI 1909 r. w Prużanach, zm. 23 VII 1981 r. w Bielsku Podlaskim. Została pochowana na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Wojska Polskiego. Tymczasowe zaświadczenie tożsamości Pesi Berkowskiej

skiego i moja babka, to było rodzeństwo, urodzone w Skrzypkach Dużych. Mówiłam do niej ciociu, a starsi chyba Polu.



*Uratowana przez Polaków
Pesia Friedman (Tarnowska, Berkowska), 1947 r.*

Tarnowski przed wojną był nauczycielem [muzyki] i mieszkał w Bielsku Podlaskim. Pojechał do Prużany „z muzyką” (jak on to mówił) i zatrzymał się u rodziców Pelagii. Spodobała się jemu – ładnie grała, była też pielęgniarką. Ślub brali przed wojną w Bielsku – bardzo długo trwał, ponieważ jednocześnie została ona ochrzczona.

Jak Niemcy utworzyli getto, to Jan Tarnowski przyjechał do moich rodziców z prośbą, aby przechowali jego żonę i córkę Grażynę³²⁸ przez kilka miesięcy. Po tych kilku miesiącach, zostały one przewiezione furą do majątku w Skrzypkach [...].

Po pewnym czasie w nocy ktoś zaczął się dobijać. Rodzice nie chcieli

otworzyć, bo nie wiedzieli, kto to. To ona zaczęła prosić: „Bratowo, bracie otwórzcie, to ja przyjechałam”. Okazało się, że z powrotem zostały one odwiedzone. Dużo było rodziny i z jednej i z drugiej strony, ale nikt nie chciał ich wziąć. Jan Tarnowski przychodził do nich co tydzień. Matka Tarnowskiego gotowała w szpitalu, więc mieli jedzenie.

Tarnowska mieszkała u nas, ale się nie ukrywała. Nie miała, na przykład, wybudowanego schronu. Była zameldowana przez sołtysa jako żona Jana Tarnowskiego. W wiosce wszyscy wiedzieli, że ona u nas przebywa. Chodziła po wsi, zachodziła do sąsiadów. Dużo razy przyjeżdżali po nią w nocy, aby pomogła jako pielęgniarka. W czasie wojny, gdy się u nas ukrywała, gdy na przykład partyzant postrzelił się w nogę w czasie ładowania broni, przyjeżdżali po nią, aby się nim opiekowała, bo do szpitala nie mogli go zawieźć. Wozili ją bardzo często nocami do potrzebujących. Wyleczyła nawet jednego partyzanta ciężko rannego, postrzelonego w pierś.

Sołtys Sawicki wiedział, kiedy Niemcy przyjadą do wsi i ostrzegał moich rodziców. Wówczas ja prowadziłam Tarnowską i jej córkę Grażynę do swojej cioci Michaliny Piotrowskiej w Sierakowiźnie, gdzie było bezpieczniej (na czas wojny mieszkali też u niej wraz z dziećmi nauczyciele Bojarczukowie). Tylko

z 1947 r. oraz odpis aktu urodzenia znajdują się w zbiorach Muzeum w Bielsku Podlaskim, Oddział Muzeum Podlaskiego.

³²⁸ Grażyna Tarnowska, ur. 15 VIII 1939 r. w Prużanach, lekarz medycyny, nazwisko po mężu Wołosewicz.

może raz zaprowadziłam je do drugiej cioci Józefy Sarnackiej do Łubina Kościelnego³²⁹.

Przez pewien czas Tarnowska ukrywała się w Bielsku. W tym samym domu mieszkało inne mieszane małżeństwo i mąż wydał Niemcom swoją żonę Żydówkę. Tarnowscy przestraszyli się, że ich też wyda i ona uciekła wówczas do Skrzypek. Pod koniec okupacji, ludzie coraz częściej mówili, że jak Niemcy znajdą Żyda, to zabiją całą rodzinę. Moi rodzice bali się, ale nikt ze wsi ich nie wydał. Nawet moja mama chodziła do Bujnowa do wróżbiarza (wróżył z kart) – ten przepowiedział, że nie zginą.

Niemcy raz przyjechali sprawdzać zakolczykowane bydło i złapali Koca [ich krewnego], który pochodził z tych stron, a przed wojną był policjantem we Lwowie, jak niósł radio, aby je ukryć. Aresztowali także drugiego gospodarza, Sawickiego, bo podejrzewali go, że chciał ukryć niekolczykowane bydło. Obaj już nie wrócili, zginęli w obozie koncentracyjnym Stutthof. Niemcy zrobili wtedy rewizję we wsi, ale na szczęście ich stodoły nie rewidowali, a w stodole była ukryta broń i radio.

Tarnowska z córką ukrywała się u nas do wyzwolenia³³⁰, a potem zamieszkała z mężem w Bielsku. Później rozwiodła się i wyszła za mąż [11 VI 1947] za Izraela [Mariana] Berkowskiego i z powrotem zmieniła wyznanie. Tarnowska miała żal do męża, że nie uratował jej matki – uważała, że mogła razem z nią się przechować w Łubinie i dlatego się z nim rozwiodła.

Wiem, że u naszych sąsiadów [...] ukrywała się też Żydówka – dobra lekarka. Do tych sąsiadów zachodziła też i Tarnowska, ale tamta Żydówka przed nią także ukrywała się. Została ona zabita i pogrzebana w lasku koło wsi Łubin Rudolty [...]. Wydało się to dopiero później. Gdyby moi rodzice wiedzieli o tym, to by ją też przechowali lub ciotka Sarnacka. Była też inna rodzina w Łubinie [...], których podejrzewano, że zabili Żydów, którzy siedzieli w ziemlankach³³¹ [...]. Tacy byli wredni. W Kiersnowie, gospodarz o nazwisku Kiersnowski też przechował Żydów [którzy się uratowali].

Po wojnie Tarnowska [później Berkowska] utrzymywała kontakt z naszą rodziną. Kontakt utrzymywała też jej córka Grażyna. Jest zdjęcie Grażyny, która trzyma moją wnuczkę Natalkę na rękach, a obok stoi jej mąż Stanisław Wołosewicz. Grażyna była też z mężem Stanisławem na pogrzebie mojej mamy Zofii Koc. Jan Tarnowski zmarł w Bielsku [był jedynakiem], wcześniej zmarła w Bielsku jego matka.

W Łubinie Kościelnym, w czasie okupacji niemieckiej, proboszczem był ks. Stefan Truskowski [kapelan AK ps. *Znicz*]. Ksiądz dziekan Antoni Beszta-Borowski z Bielska przekazał mu, że u nas ukrywa się Żydówka, która przyjęła wiarę katolicką oraz jej nieochrzczone dziecko i polecił je ochrzcić. Mój tato,

³²⁹ Michalina Piotrowska była siostrą Zofii Koc (matki Reginy Urban i Krystyny Niewińskiej) oraz siostrą Józefy Sarnackiej (matki Kazimierza), a także Stanisławy Bojarczuk.

³³⁰ Do końca lipca 1944 r.

³³¹ Ziemiańska – wschodni regionalizm słowa „ziemianka”.

Stanisław Koc, wraz z siostrą mojej mamy, byli rodzicami chrzestnymi. Ksiądz przyszedł do nas do domu w nocy, ale nie zgadzał się na imię Grażyna. Jednak Tarnowski się uparł i ksiądz ochrzcił ją imieniem Grażyna³³².



Grażyna Tarnowska z mężem Stanisławem Wołosewiczem, Łubin Rudolty 1998 r.

Powyższy opis uzupełniają wspomnienia młodszej siostry Reginy Urban, Krystyny Niewińskiej: „Żoną Jana Tarnowskiego była Pelagia Tarnowska, z pochodzenia Żydówka. W czasie okupacji niemieckiej mieszkała wraz z córką Grażyną w naszym domu rodzinnym we wsi Łubin Rudolty. Właściwie to się ona nawet nie ukrywała, bo wszyscy o niej wiedzieli. Była pielęgniarką – dlatego wiele razy po nią przyjeżdżano, głównie w nocy, aby pomogła rannemu partyzantowi lub choremu. Często cały dom budzony był w środku nocy waleniem do drzwi i okien, co wywoływało wiele strachu, gdyż nie wiadomo było, czy to nie dobijają się Niemcy powiadomieni o ukrywaniu Żydówki. Nasi rodzice bardzo przeżywali te nocne odwiedziny. Moja mama płakała, gdy w nocy dobijano się do drzwi. Pod koniec okupacji niemieckiej, było już bardzo niebezpiecznie, bo dużo ludzi wiedziało o Tarnowskiej.

Wiem, że brat jednego znajomego (który był partyzantem) powiedział, że ich wyda, ale ten partyzant mu odparł, że „jak wydasz, to zginiesz z mojej ręki”.

Jak Niemcy przyjeżdżali do wsi na kontrole, to Tarnowska brała córkę i szła poza wieś do innej rodziny, np. do cioci Michaliny Piotrowskiej na Sierakowiznę lub do drugiej cioci Józefy Sarnackiej do Łubina Kościelnego i tam przeczekiwała.

³³² Wywiad z Reginą Urban, z domu Koc, z Łubina Rudolty, z 30 III 2012 r. W posiadaniu autora.

Jan Tarnowski mieszkał w Bielsku Podlaskim, ale często przychodził pieszo do żony i córki. Jego matka³³³ pracowała w Bielsku Podlaskim w szpitalu i przez syna przekazywała Tarnowskiej różne lekarstwa i zastrzyki.

Dosyć częste były te nocne wizyty i walenie do drzwi, ponieważ Tarnowska nawet w razie potrzeby operowała i zszywała rany. Przywozili chorych lub rannych do naszego domu, ale też zawozili Tarnowską wozem do potrzebującego. Przychodził do nas nawet ksiądz.

Tarnowska mieszkała w naszym domu rodzinnym, który miał dwa pokoje. W jednym pokoju mieszkała nasza rodzina [tj. Stanisława i Zofii Koców wraz z dziećmi], a w drugim Tarnowska z córką Grażyną. Nie ukrywała się, chodziła po podwórzu i wszyscy wiedzieli, że jest żoną Jana Tarnowskiego oraz że jest Żydówką. Pelagia Tarnowska ukrywała się u nas od czasu, gdy Niemcy zaczęli mordować Żydów, aż do wyzwolenia.

Grażyna Tarnowska była młodsza o kilka lat ode mnie. Po wojnie utrzymywała stosunki z naszą rodziną, np. była na pogrzebie mojej mamy, Zofii Koc. Także z Pelagią Tarnowską (po drugim mężu Berkowską) rodzina nasza utrzymywała kontakty aż do jej śmierci. Nie były one jednak bliskie. Przykładowo niedługo po zakończeniu wojny mój tato, Stanisław Koc, razem ze mną przyjechał do Bielska na targ i zaszliśmy do Pelagii (wtedy już po mężu Berkowskiej), a ona nawet nie zaproponowała herbaty. Wówczas Berkowski nakrzyczał na nią, że „oni ciebie uratowali, a ty nawet im herbaty nie dasz”. Moi rodzice nie przywiązywali wagi, aby gdzieś poświadczyć fakt przechowywania osoby pochodzenia żydowskiego. Pelagia Tarnowska z córką, były traktowane jak domownicy”³³⁴.

Kazimierz Sarnacki wspomina: „Mój brat Edmund Sarnacki³³⁵, należący do AK – od swojego dowódcy, Mieczysława Ciepluchy, otrzymał rozkaz przechowania w swoim domu rodzinnym w Łubinie Kościelnym ранnego Ryszarda Chmielowca, który w wigilię 1943 roku otrzymał postrzał podczas akcji wykonania wyroku na agencie gestapo, Kazimierzu Matczuku ze wsi Knorydy. Ранnym opiekowała się m.in. Pelagia Tarnowska, dowożona furmanką, najczęściej w dzień, przeze mnie, z sąsiedniej wsi Łubin Rudolty. Miała ona wykształcenie medyczne i umiała robić opatrunki.

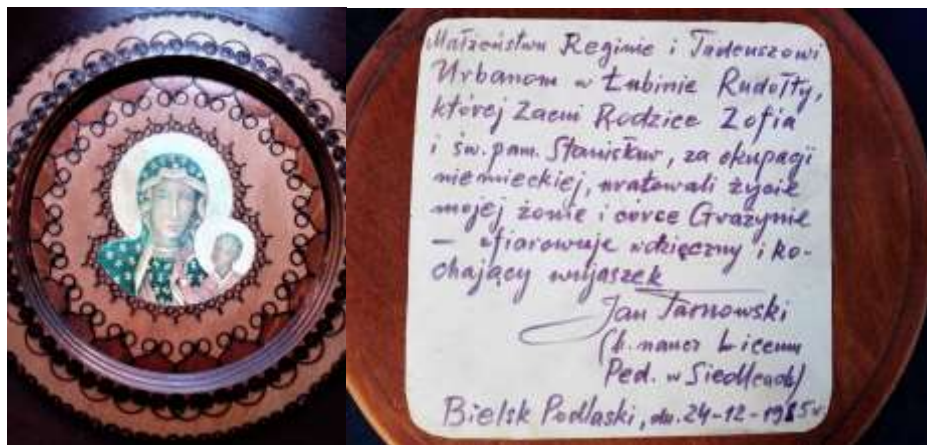
Pelagia Tarnowska była Żydówką i żoną Jana Tarnowskiego nauczyciela śpiewu w Bielsku. W czasie okupacji niemieckiej mieszkała u rodziny mojej cioci Stanisława i Zofii Koców. Szczególnie się nie ukrywała, bo chodziła w dzień po podwórku, jej córka bawiła się z innymi dziećmi. Jan Tarnowski był krewnym Stanisława Koca. Pelagia Tarnowska ukrywała się u rodziny Koców od około 1941 roku do wyzwolenia w lipcu 1944 roku, razem z córką Grażyną, która potem była lekarzem w Łosicach (po wojnie Pelagia Tarnowska miała drugą córkę Barbarę – po mężu Górską).

³³³ Po wojnie nadal mieszkała w Bielsku Podlaskim i tu zmarła.

³³⁴ Wywiad z Krystyną Niewińską z domu Koc, zam. w Piastowie, nagrany 25 III 2012 r.

³³⁵ Edmund Sarnacki (1921-2002), syn Stefana i Józefy z domu Łapińskiej Sarnackich.

O tym, że ona się tam ukrywa wiedzieli mieszkańcy obu wsi Łubin. W niedawnej rozmowie [Kazimierza Sarnackiego] z Genowefą Jaroszewicz³³⁶, powiedziała, że jej rodzina wiedziała, że przywoził on Żydówkę Tarnowską do rannego partyzanta. Ryszard Chmielowiec leżał u państwa Sarnackich około 1,5 miesiąca. Pelagia Tarnowska przywożona była może z dziesięć razy, w celu zrobienia opatrunków”.



Podziękowanie Zofii i Stanisławowi Kocom z Łubina Rudolty, za pomoc w czasie wojny rodzinie Jana Tarnowskiego

Ponadto Pan Kazimierz Sarnacki wie, że w czasie okupacji niemieckiej dużo Żydów przechowywał Antoni Kozłowski z Bujnowa (on, jego żona oraz ich synowie już nie żyją, pozostały jeszcze ich cztery córki). Uratowani Żydzi pomagali po wojnie rodzinie Kozłowskich, chcieli nawet kogoś z tej rodziny wziąć do USA³³⁷.

Inną historią, którą chciałbym utrwalić, jest uratowanie przez rodzinę Sielickich z Bielska Podlaskiego, Żyda podającego się za Adolfa Jużelewskiego. Wydarzenie to zostało potwierdzone przez kilku świadków: Halinę Awramienko-Węgorek, obecnie zamieszkałą w Poznaniu (walczyła w Powstaniu Warszawskim w batalionie „Miotła”), Janię Welento z domu Żarniewicz, zamieszkałą w Gdyni (w czasie okupacji niemieckiej pracowała w bielskim szpitalu) i Alinę Maliszewską z Warszawy. Na moją prośbę Anna Ilukowicz oraz jej siostra Krystyna Falkowska, córki Juliana i Genowefy Sielickich z Sopotu, 25 lipca 2010 roku napisały oświadczenie³³⁸ na temat ukrywania podczas okupacji niemieckiej Żyda podającego się za Adolfa Jużelewskiego. Oto treść oświadczenia:

„Oświadczenie Anny Ilukowicz z domu Sielickiej oraz jej siostry Krystyny Falkowskiej z domu Sielickiej zamieszkałych w Sopocie przy ul. Puławskiego –

³³⁶ Genowefa Jaroszewicz z domu Wasilewska, rocznik 1927, zamieszkała w Wilanowie. W czasie wojny w Łubinie Kościelnym, mieszkała po sąsiedzku.

³³⁷ Wywiad z Kazimierzem Sarnackim, zam. w Piastowie, nagrany 18 III 2012 r. Posiada autor.

³³⁸ Oświadczenie A. Ilukowicz i K. Falkowskiej z 25 lipca 2010 r. W posiadaniu autora.

na temat ukrywania podczas okupacji niemieckiej w Bielsku Podlaskim Żyda podającego się za Adolfa Jużelewskiego.

Rodzina Sielickich przed wojną mieszkała w Bielsku Podlaskim. Ojciec – Julian Sielicki urodzony w roku 1889 w Kursku, syn Alberta, był fotografem. Jego żoną była Genowefa, z domu Deryng, urodzona w 1900 roku w Zakroczymiu, córka Gustawa. Ich dziećmi były: Anna urodzona w 1923 i Krystyna urodzona w 1925 roku.

W latach dwudziestych rodzina Sielickich mieszkała w Wilnie. Julian Sielicki został zatrudniony w drugiej połowie lat dwudziestych w Nadleśnictwie Hajnówka (w Parku Narodowym w Białowieży), jako fotograf. Rodzina mieszkała wówczas w Hajnówce i Julian Sielicki miał tam zakład fotograficzny. Do Bielska Podlaskiego przenieśli się w 1937 roku. Zamieszkali przy ul. Mickiewicza i mieli tam zakład fotograficzny.

Anna Sielicka do wybuchu wojny ukończyła klasę II Gimnazjum w Bielsku. Podczas okupacji niemieckiej pracowała w bielskim szpitalu jako pielęgniarka. W szpitalu poznała Adolfa Jużelewskiego. Był on więźniem bielskiego Strafarbeitslagru i do szpitala trafił jako chory (choć w rzeczywistości nie był ciężko chory). Anna Sielicka dowiedziała się od niego, że jest on Żydem, który uciekł z warszawskiego getta. Przed wojną był studentem prawa. Był wykształcony i bardzo dobrze mówił po polsku. Miał dokumenty na imię i nazwisko: Adolf Jużelewski i podawał się za katolika. Rysy twarzy miał „aryjskie”, około 25 lat, średniego wzrostu, włosy koloru ciemny blond.

Za zgodą rodziców, Anna Sielicka zabrała go ze szpitala do mieszkania rodziców – wynajmowali oni wówczas mieszkanie przy ul. Kościuszki, w domu Zimnochów. Ponieważ „Adolf Jużelewski” miał bardzo zniszczone ubranie, Julian Sielicki oddał mu swój garnitur. Przez jakiś czas mieszkał z rodziną Sielickich, potem załatwiono mu pracę sprzedawcy w sklepie z tytoniem (w trafice) na rogu ul. Mickiewicza i ul. Kazimierzowskiej. Zamieszkał on wówczas w pokoju na górze, nad sklepem. Drugim sprzedawcą w tej trafice był Henryk Drobnich, który należał do Armii Krajowej (Niemcy chcieli go aresztować, ale nie zastali i w zamian aresztowali jego brata Edwarda, który zginął w Gross Rosen).

Gdy Niemcy pod koniec lipca 1944 roku uciekli z Bielska, Adolf Jużelewski kupił rower, zapakował na niego paczkę z tytoniem i pojechał na zachód.

Po jakimś czasie rodzina Sielickich otrzymała przez kogoś wiadomość, że znajduje się on we Francji, później miał jakoby wyjechać do Izraela. Więcej się już nie kontaktował z rodziną Sielickich. Używane przez niego nazwisko i imię na pewno były fałszywe.

Informację o pomocy w przeżyciu powyższej osoby potwierdzić mogą: Janina Welento z domu Żarniewicz, ur. w 1924 roku (w czasie okupacji niemieckiej mieszkała w Bielsku) i Alina Maliszewska, ur. w 1926 roku (wywieziona była do Kazachstanu i dowiedziała się o tym zdarzeniu, już po powrocie do Bielska). Rodzina Sielickich wyjechała z Bielska około 1946 roku”.

Trzecim udokumentowanym przypadkiem pomagania w przetrwaniu okupacji niemieckiej jest historia żydowskiej rodziny Sperlingów. Seweryn Janusz Parfjanowicz, zamieszkały w Bielsku Podlaskim, tak opisał tę historię:

„Oświadczenie. Znanie mi jest nazwisko Sperling, który w okresie okupacji niemieckiej mieszkał w Bielsku Podlaskim wraz z żoną i prawdopodobnie kuzynką (wychowanicą) o imieniu Mija i tym samym nazwisku.

Pan Sperling był głównym księgowym w firmie Kreishandel, która mieściła się w budynkach przedwojennej Powiatowej Komendy Uzupełnień przy ul. Dubiażyńskiej. Właścicielem tej firmy był niejaki Chlupka, prawdopodobnie Austriak czeskiego pochodzenia³³⁹. Firma ta handlowała różnymi artykułami spożywczymi (hurtownia).

Rodzinę państwa Sperlingów znał mój ojciec oraz sąsiadka Raisa Miłkowska³⁴⁰, która przyjaźniła się z panią Sperling. Ja byłem raz z nimi na wspólnej wycieczce na wieś.

Państwo Sperling biegle znali język niemiecki, dosyć dobrze rozmawiali po polsku, a między sobą rozmawiali po węgiersku, nawet w towarzystwie innych osób, co uważano za nietakt.

Właśnie od wspomnianej Raisy Miłkowskiej, późniejszej drugiej żony mojego ojca, a także i od innych osób wiedziałem, że państwo Sperling są węgierskimi Żydami. Mówiono, że ratując tę rodzinę od zagłady na Węgrzech, Chlupka przez znajomość sprowadził ich do Bielska, gdzie starano się ukryć ich pochodzenie.

Od wyzwolenia Bielska małżeństwa Sperlingów w Bielsku już nie widziałem, ale wspomniana kuzynka Mija była w Bielsku i uczyła się w czwartej klasie w gimnazjum (później mój brat widywał ją w Warszawie). Przypominam sobie jeszcze, że w czasie przechodzenia frontu, państwo Sperling ze swoim dobytkiem ewakuowali się ciężką przyczepą konną, należącą do firmy Kreishandel, do wsi Bolesty (ewentualnie do tej okolicy pod Bielskiem). Wówczas witałem się z nimi na brańskiej szosie, w okolicy Szastał³⁴¹.

Na temat Sperlinga pisze w swoich wspomnieniach także Józef Włodek, pochodzący z podlaskiej rodziny ziemiańskiej: „Trzeba tu wyjaśnić, że najbardziej pomocnym w tych zakupach dokonywanych w Bielsku był p. Szperling główny księgowy Kreishandlu, mieszkający w domu Jabłońskiego przy wjeździe z Bielska do Brańska. Pan Szperling zapoznał brata z właścicielem firmy handlowej Johann Chlupka, gdyż w jego mieszkaniu bywali bielscy Niemcy, chociaż pani domu im się mało pokazywała z powodu „choroby serca”, czy też z powodu „nerwów”. Zastępowała ją rzekomo córka, czy raczej wychowanka, hoża blondynka. Sam zaś pan Szperling był Węgrem, zaprzyjaźnionym z tego powodu z Niemcami. Dopiero po wojnie w roku 1947 czy 1948 brat mój czy może ja, spotkał p. Szperlinga w lokalu „Społem” przy ulicy Grażyny

³³⁹ Johann Chlupka od pierwszej wojny światowej miał dom handlowy w Elku.

³⁴⁰ Patrz przypis 221.

³⁴¹ Oświadczenie S.J. Parfjanowicza z 16 II 2011 r. W posiadaniu autora.

w Warszawie, jako tamtejszego pracownika. Wyjaśnił on wówczas, że był po prostu Żydem posiadającym dobre węgierskie papiery i że mała komedia z rzekomą „chorobą” żony była odgrywana tylko z powodu jej rysów semickich. Pan Szperling przydawał się także i mnie, gdy od wiosny 1943 roku musiałem załatwiać sprawy zaopatrzeniowe w Bielsku³⁴².

Powojenne losy Sperlinga potwierdza także informacja zawarta w książce „Bielskie Stowarzyszenie Spożyców. Historia i współczesność 1907-2012”. Cezary Ignacy Sperling w latach 1944-1945 był Prezesem Zarządu Spółdzielni Spożyców w Bielsku Podlaskim³⁴³. Zmarł prawdopodobnie w 1963 roku³⁴⁴.

Takich historii w Bielsku mogło być więcej. Tajemniczo brzmi na przykład historia opowiedziana przez Mikołaja Kaliszewicza o Wincentym Chmielnickim, który był jednym z najgorszych szucmanów (członek niemieckiej policji posiłkowej) w bielskim Strafarbeitslagerze na ul. Zamkowej, a który podczas okupacji niemieckiej adoptował dwoje dzieci pochodzenia polsko-żydowskiego i które dzięki temu przeżyły wojnę³⁴⁵. Prof. Józef Maroszek z Białegostoku udzielił informacji, że spotkał w Grodnie mężczyznę pochodzenia żydowskiego, który w rozmowie wspominał, iż w czasie okupacji niemieckiej ukrywał się z żoną (też Żydówką) w Bielsku Podlaskim. Niestety brak jest bliższych szczegółów na ten temat.

We wspomnieniach bielszczan przewija się motyw przekazywania żywności Żydom z getta³⁴⁶, za co mogła grozić nawet śmierć lub umieszczenie w karnym obozie pracy. O takiej pomocy opowiadała autorowi nieżyjąca już Zofia Dąbrowska, zamieszkała przy ul. Mickiewicza. Jej rodzice pomagali byłemu sąsiadowi Dawidowi Wolmanowi, wozakowi. Gdy przyszedł on do p. Dąbrowskich po żywność, zauważyli go Niemcy. Złapali i pobili, lecz udało mu się uciec i sprawa nie miała dalszych konsekwencji³⁴⁷.

Ludmiła Antychowicz-Wołyniec opisuje handel wymienny, który prowadziła jej mama, Olga Antychowicz. Pomimo dwumetrowego płotu wzniesionego wokół bielskiego getta³⁴⁸ [obecna ulica Miodowa], były zakonspirowane miejsca, gdzie Żydzi sprzedawali swoje rzeczy. Znajomi Żydzi dawali p. Antychowicz drobne rzeczy, a ona woziła je na wieś i zamieniała na żywność.

³⁴² J. Włodek, *Trochę przeszłości widzianej oczami rolnika*, mps w zbiorach Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu, s. 1515.

³⁴³ J. Sołub, K. Sołub, *Bielskie Stowarzyszenie Spożyców. Historia i współczesność 1907-2012*, Białystok-Bielsk Podlaski 2013, s. 26, 68.

³⁴⁴ <http://www.nekrologi-baza.pl/zlista/370>, hasło: Sperling Cezary Ignacy.

³⁴⁵ Inf. uzyskana podczas nagrywania wywiadu z Mikołajem Kaliszewiczem, zam. w Bielsku Podlaskim, ul. Mickiewicza. Nagranie w posiadaniu autora.

³⁴⁶ M. Peker, *W bielskim getcie*, s. 286.

³⁴⁷ Inf. od Z. Dąbrowskiej, zam. w Bielsku Podlaskim, ul. Mickiewicza 134, [w:] J. Porycki, *Lista mieszkańców Bielska Podlaskiego zabitych, rannych, deportowanych, zaginionych, represjonowanych w okresie II wojny światowej*, Bielsk Podlaski 2011, poz. 698.

³⁴⁸ Z. Szachowicz, *Wspomnienia*.

Wymiana dotyczyła np. nici, guzików itp., które były wymieniane na masło, ser, mięso i inne produkty. Były to jednak niebezpieczne wyprawy³⁴⁹.

Często sami Żydzi opuszczali getto, szukając żywności dla swoich rodzin lub lepszego miejsca na przeżycie. Taką sytuację opisuje Pan Aleksy Owsieniuk urodzony we wsi Koźliki, gm. Narew: „Żydzi z Bielska Podlaskiego bardzo często odwiedzali naszą wieś, prosili mieszkańców o przewiezienie ich na drugi brzeg rzeki [Narew], w zamian oferowali obfitą zapłatę, często w złocie. Rzeka była wówczas rozlana na 2-3 kilometry. Ludzie [...] pomagali Żydom, chociaż wiedzieli, że za ten czyn grozi śmierć nie tylko im, ale i pozostałym członkom rodziny. Wśród przewoźników byli też ludzie nieuczciwi, zakłamanii. Zdarzało się, że deklarowali swoją pomoc, wypływali na środek rzeki, okradali pasażera i wrzucali ciało nieprzytomnego do rzeki”³⁵⁰.

Innym wspomnieniem, które zapadło bielszczanom głęboko w pamięć, był marsz ludności pochodzenia żydowskiego z getta, pod eskortą żandarmów niemieckich, na dworzec do wagonów kolejowych, które zawiozły ich do obozu śmierci w Treblince. Jak wspomina Zachariasz Szachowicz, „Mieszkańcy Bielska żegnali ich choć z daleka przez podniesienie ręki”³⁵¹. Także i z tym tragicznym wydarzeniem związana jest historia pokazująca więzi, które łączyły bielskich Żydów z ich chrześcijańskimi sąsiadami. W Bielsku, jeszcze przed wojną oraz za tzw. „pierwszego Sowietą”³⁵², pracowała w bibliotece miejskiej Raisa Miłkowska. Razem z nią pracowała Żydówka Mełamed³⁵³. Gdy na początku listopada 1942 roku Niemcy zaczęli deportować Żydów do obozu w Treblince, p. Miłkowska udała się na stację kolejową i odnalazła wagon, w którym znajdowała się jej była współpracownica. Ponieważ знаła bardzo dobrze język niemiecki, podeszła do niemieckiego oficera i poprosiła o zezwolenie na podanie znajomej wody. Niemiec się zgodził, a p. Miłkowska przekazała koleżance wodę i pożegnała się z nią, przeczuwając, że już nigdy się nie zobaczą³⁵⁴.

³⁴⁹ L. Antychowicz-Wołyniec, *Antychowicze z Bielska Podlaskiego*, [Bielsk Podl.] 2012, s. 73.

³⁵⁰ A. Kuprianowicz, *Z dziejów parafii prawosławnej w Klejnikach. Okres II wojny światowej oraz lata powojenne*, „*Bielski Gościńiec*” 2016, nr 2, s. 81. Po słowie „Ludzie” wykreślono „chętnie”, jako ewidentną omyłkę słowną relacjonującego.

³⁵¹ Z. Szachowicz, *Wspomnienia*.

³⁵² Okres od końca września 1939 do czerwca 1941 r., gdy Bielsk Podlaski znajdował się pod okupacją ZSRR.

³⁵³ Johewed Mełamed, ur. w 1901 r. w Bielsku Podlaskim, córka Jehudy Kapłańskiego. Zamężna z Josefem Mełamedem. Pracowała w Bielsku jako bibliotekarka w bibliotece miejskiej. Zginęła w Treblince.

³⁵⁴ Inf. udzielona autorowi przez S. J. Parfjanowicza, zam. w Bielsku Podlaskim, ul. Sportowa.



Płyta nagrobna ks. kan. Zachariasza Jana Szolca w katedrze fromborskiej
 fot. St. Kuprjaniuk

Ks. Zbigniew Rostkowski
(Drohiczyn)

Życie i działalność
ks. Zachariasza Jana Szolca (1630-1692),
prepozyta narewskiego i kustosa fromborskiego

W bogatych dziejach parafii narewskiej, leżącej na terenie ziemi bielskiej, można zestawić listę co najmniej czterdziestu jeden proboszczów, nie licząc komendarzy i wikariuszów. Dziesiąte miejsce, w dotychczas znanym spisie, zajmuje ks. Zachariasz Jan Szolc, zwany też Szulcem, który zarządzał parafią narewską w latach 1658-1673. Chociaż był osobą bardzo znaną w ówczesnym środowisku kościelnym i politycznym, to jednak dzisiaj jest postacią zapomnianą. Pierwsze całościowe opracowanie jego działalności stanowi praca magisterska ks. Józefa Romanowskiego³⁵⁵. Warto jeszcze dodać, że ks. Zachariasz Jan Szolc – jak dotychczas – doczekał się tylko krótkiego opracowania w Polskim Słowniku Biograficznym³⁵⁶.

Artykuł ten stanowi kolejną próbę przybliżenia jego osoby i działalności na podstawie dostępnej literatury i poszerzonych źródeł, tym razem z Zespołu Konsystorza Janowskiego, który jest przechowywany w Archiwum Diecezjalnym w Siedlcach. Opracowanie ma formę biogramu zredagowanego diachronicznie, który w sposób chronologiczny ukazuje fakty i wydarzenia z życia dziesiątego prepozyta narewskiego. W jego życiu możemy wyróżnić zasadniczo dwa okresy: łucki i warmiński.

Okres łucki

Ks. Jan Zachariasz Szolc urodził się w 1630 roku w Łucku, w polskiej rodzinie mieszczańskiej, która otrzymała tytuł szlachecki³⁵⁷. Początkowo posługiwał się nazwiskiem w wersji niemieckiej: *Schulc*, bądź *Szultz*, a od czasu

³⁵⁵ J. Romanowski, *Zachariasz Jan Szolc (1630-1692) kanonik warmiński*, Olsztyn 1998, mps.

³⁵⁶ I. Makarczyk, *Szolc Zachariasz h. własnego (ok. 1630-1692)*, Polski Słownik Biograficzny, t. XLVIII/4, z. 199, Wrocław 2013, s. 493-495.

³⁵⁷ Niektórzy błędnie podają, że urodził się na Warmii, zob. I. Makarczyk, dz. cyt., s. 493; Ch. Krollmann (red.), „Altpreuussische Biographie”, z. 17, Marburg 1961, s. 631-632; E. Żernicki-Szeliga, *Der Polnische Adel*, t. 2, Hamburg 1900, s. 325; I. Lewandowska, *Biskup Jan Stefan Władysław i Kapituła Warmińska w drugiej połowie XVII wieku*, „Studia Warmińskie”, 38 (2001), s. 144.

przybycia na Warmię przyjął spolszczoną wersję nazwiska: *Szolc* lub *Scholz*³⁵⁸. Sakrament chrztu św. otrzymał w miejscowym kościele pw. św. Jakuba Apostoła w Łucku. Jego matka zmarła prawdopodobnie podczas zarazy w 1652 roku i została pochowana w kościele oo. dominikanów w Łucku³⁵⁹. Nie znamy dokładnie jego rodzeństwa. Wydaje się, że do jego krewnych należeli: ks. Stanisław Kazimierz Szulc, proboszcz parafii Wysokie w dekanacie bielskim (1661, 1673), który w 1661 roku pełnił również funkcję komisarza królewskiego starostwa i leśnictwa bielskiego oraz ks. Wawrzyniec Szulc, prepozyt parafii Wizna (1634)³⁶⁰. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że ks. Stanisław Kazimierz Szulc 4 września 1661 roku przekazał do skarbcza koronnego podatki od poddanych, w tym również od plebana narewskiego, a konkretnie z włók leżących na Klejnikach³⁶¹.

Wiedzę podstawową ks. Zachariasz Jan Szolc zdobył przypuszczalnie w szkole parafialnej w Łucku oraz w miejscowym Kolegium Ojców Jezuitów. Przez trzy lata studiował w Akademii Krakowskiej. W Krakowie mieszkał w tzw. bursie filozofów oraz korzystał ze stypendium, które ufundował kanonik warmiński ks. Grzegorz Borasty (zm. 1656), z pochodzenia Szwed³⁶². Tam też uzyskał tytuł doktora teologii. Związany z tą uczelnią i w trosce o nowe kadry wykształconych duchownych, w późniejszym okresie ufundował w Krakowie bursę dla studentów warmińskich. Pragnąc poszerzyć swoje horyzonty intelektualne, w czasie pobytu we Włoszech w latach 1669-1670, zapisał się do księgi studentów uniwersytetu w Padwie (1669) oraz w Rzymie (1670). Podczas studiów i wyjazdów zagranicznych posiadał znajomość języka ukraińskiego, łacińskiego, włoskiego i francuskiego.

Karierę duchowną ks. Zachariasz Jan Szolc rozpoczął w strukturach diecezji łuckiej. Najpierw pracował przy boku ks. Mikołaja Krasickiego (zm. ok. 1652), sufragana łuckiego (1639-1649), który w latach czterdziestych XVII w. mieszkał w wynajętej rezydencji w Baranowie nad Wieprzem. Wspominając ten

³⁵⁸ Archiwum Diecezjalne w Siedlicach (dalej: ADS), Zespół Akt Konsystorza Janowskiego (dalej: ZAKJ), D 133, *Acta visitationum ecclesiarum parochialium in decanatu Wegroviensi et Bielscensi Dioecesis Luceoriensis et Brestensis in anno 1737*, k. 236; Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Zespół Zygmunta Glogera (dalej: ZZG), Kapijana 16, s. 99, 102.

³⁵⁹ J. Romanowski, *Zachariasz Jan Szolc (1630-1692) kanonik warmiński*, Olsztyn 1998, s. 5, mps.

³⁶⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Roskie (dalej: AR), 1118, s. 71-72; Nacyjonalny Gistaryczny Archiū Bielarusi (dalej: NGAB), Brańska Grodzka, F 1708-1-49, k. 465^V; tamże, Brańska Grodzka, F 1708-1-157, k. 520; tamże, Brańska Grodzka, F 1708-1-160, k. 33^V; tamże, Brańska Grodzka, F 1708-1-163, k. 228; ADS, ZAKJ, D 24. *Acta officii Janoviensis pontificatu Boguslai Radoszewski episcopi Luceoriensis et Brestensis, praesidente actis officii Joanne Korycki Kodnensi et Bockoviensi praeposito, officiali per Podlachiam et tractum Brestensem, ex annis 1633-1637*, k. 42^V.

³⁶¹ ADS, ZAKJ, D 43. *Protocollon actorum consistorii generalis Janoviensis sub regimine R. D. Joachimi Przebendowski episcopi Luceoriensis et Brestensis per me Stanislaum Kamieński eorumque notarium constitutum ab anno 1717 ad annum 1720*, k. 144^V-145.

³⁶² T. Oracki, *Słownik Biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, Warszawa 1963, s. 281-282; J. Romanowski, dz. cyt., s. 6.

okres, wyznał później, że pozostawał z nim w przyjacielskich relacjach³⁶³. Następnie pracował w kancelariach dwóch nuncjuszy apostolskich w Polsce, a więc ks. abp. Jana de Torres (zm. 1662), nuncjusza apostolskiego w latach 1645-1652 oraz ks. kard. Piotra Vidoniego (1610-1681), nuncjusza apostolskiego



Pieczęć notarialna ks. Z.J. Szolca

go w latach 1652-1660. Nic więc dziwnego, że w tym okresie posługiwał się tytułem: notariusz główny kancelarii biskupiej i notariusz apostolski³⁶⁴.

Z chwilą mianowania ks. Jana Stefana Wydźgi (ok. 1610-1685) biskupem łuckim (1655-1659) rozpoczął pracę w jego kancelarii na stanowisku pisarza (notariusza). Piastując ten urząd, pieczętował się jedną z odmian herbu *Jastrzębiec* z sentencją: *Crescam crucis auxilio* (Wzrastam dzięki krzyżowi). Nad tarczą herbu, kazał wygrawerować u góry litery ZIS, które znaczyły: *Zacharias Joannes Szolc*, a po bokach dwie

litery NP, które oznaczały jego urząd: *Notarius Publicus*³⁶⁵.

Jego wierna i oddana posługa na rzecz ordynariusza łuckiego zaowocowała wkrótce licznymi nominatami. Przed 1656 rokiem zaczął pełnić urząd plebana mielnickiego i skrzeszewskiego oraz godność kanonika kustosa katedry łuckiej (*canonicus custodiens*)³⁶⁶. W kolejnych latach określał też siebie pisarzem kapituły łuckiej. Dzięki jego wstawiennictwu do parafii Skrzeszew 17 marca 1657 roku został przeznaczony alumn seminarium janowskiego Szymon Przygodzki, który też w tym samym dniu otrzymał subdiakoniat³⁶⁷. Czas *potopu szwedzkiego* ks. Zachariasz Jan Szolc spędził w Janowie Podlaskim (1656).

Proboszczem parafii Narew został mianowany w 1658 roku, czyli wkrótce po śmierci ks. Marcjona Wituskiego (1608-1658), proboszcza narewskiego w latach 1645-1658. Jego instytucja na to stanowisko odbyła się 6 maja 1658 roku, dzięki protekcji króla Jana Kazimierza, który – podobnie jak jego

³⁶³ J. Romanowski, dz. cyt., s. 11.

³⁶⁴ ADS, ZAKJ, D 28. *Acta officii Janoviensis Pontificatu Joannis Stephani Wydźgi episcopi Luceoriensis et Brestensis, praesidente officio Nicolao Siestrzewitowski canonico, vicario in spiritualibus et officiali generali Luceoriensi, praeposito Kodnensi, ex annis 1656-1659*, k. 164.

³⁶⁵ J. Romanowski, dz. cyt., s. 12.

³⁶⁶ ADS, ZAKJ, D 28, dz. cyt., k. 126. 127. 164; tamże, D 133, dz. cyt., k. 236; tamże, D 149. *Acta visitationis generalis ecclesiarum palatinatus Podlachiae et Brestensis, nec non decreta reformationis tempore episcopi Nicolai Prażmowski ex annis 1662-1664. Fundatione ecclesiarum dioecesis Brestensis et earum iura*, k. 28. 109^v. 165; ANK, ZZG, Kapicjana 16, s. 102; Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka w Wilnie (dalej: LMAB), F 4-A2771-36105. *Kronika Kościoła parafialnego Rzymsko-Katolickiego Narewskiego w mieście Narwi położonego w Diecezji Wileńskiej, Guberni Grodzieńskiej, w powiecie i dekanacie Bielskim roku 1851 sporządzona*, k. 8; J. Romanowski, dz. cyt., s. 9.

³⁶⁷ Świecenia kapłańskie otrzymał 22 IX 1657 r. w kaplicy zamku janowskiego z rąk ks. Jana Stefana Wydźgi, zob. ADS, ZAKJ, D 28, dz. cyt., k. 26^v. 370.

poprzednicy – był jedynym patronem oraz kolatorem kościoła narewskiego i dlatego miał prawo wyznaczania plebanów narewskich³⁶⁸. Prezenta królewska została przyjęta przez ówczesnego ordynariusza łuckiego ks. bp. Stefana Wydźgę. Świadcami instytucji byli ks. Franciszek Augustyn Appel (zm. 1690)

– kanonik gnieźnieński i dobromiejski oraz ks. Piotr Korzeniowski – ekonom diecezji łuckiej i domownik zamku biskupiego³⁶⁹.

Wkrótce po otrzymaniu nominacji na Narew oraz mając na uwadze przyszłe wyjazdy i związaną z tym nieobecność, ks. Zachariasz Jan Szolc zawarł umowę z Michałem Niedźwieckim w sprawie dzierżawy beneficjum narewskiego. Akt ten został sporządzony 24 lipca 1658 roku w plebańskim folwarku Raczek³⁷⁰. Ponieważ nie mógł szybko przejąć beneficjum narewskiego i od razu nim zarządzać, aż do czasu jego przejścia, przed notariuszem głównym Konsystorza Janowskiego oficjalnie wyznaczył i ustanowił jego zarządców (*procuratores*). Dzięki jego zabiegom, do wypełnienia tego zadania zostali powołani: ks. Wojciech Jan Duczymiński –



Karta tytułowa księgi Konsystorza Janowskiego pisanej przez ks. Zachariasza Jana Szolca 1650 r.

³⁶⁸ ADS, ZAKJ, D 28, dz. cyt., k. 126-126^v.

³⁶⁹ Ks. Franciszek Augustyn Appel studiował na Akademii w Bononii, gdzie zdobył tytuł doktora obojga praw. Był kanonikiem gnieźnieńskim (1682-1691), a od 21 X 1661 r. dobromiejskim oraz archiprezbiterem i oficjałem elbląskim. Ze strony kapituły gnieźnieńskiej otrzymał uposażenie związane z kanonikatem doktoralnym fundi Jezierzany, do którego też było przywiązane probostwo infulackie przy kolegiacie kamieńskiej. Instalacja odbyła się 3 IX 1682 r. W 1686 r. na kapitule generalnej został wybrany prefektem biblioteki. W latach 1674-1679 był kapelanem biskupa warmińskiego ks. Jana Stefana Wydźgi, zob. J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy Katedry Metropolitalnej Gnieźnieńskiej*, t. 1, Gniezno 1883, s. 19; J. Guzowski (red.), *Appel Franciszek August*, w: *Słownik Biograficzny Kapituły Kolegiackiej w Dobrym Mieście (Rozprawy Naukowe WSD Metropolii Warmińskiej Hosianum w Olsztynie*, nr 11), Olsztyn 1999, s. 39; I. Lewandowska, *Biskupa warmińskiego Jana Stefana Wydźgi portret własny*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie” t. 13. „Prace Historyczne”, z. 2, Olsztyn 1998, s. 56.

³⁷⁰ ADS, ZAKJ, D 28, dz. cyt., k. 164-165^v.

dziekan bielski i pleban sokołowski (1638, 1658), ks. Wojciech Wiśniowski – proboszcz płoński, ks. Wojciech Trzaska – wikariusz bielski (1658, 1668), ks. Andrzej Zapartowicz (zm. 1670) – wikariusz bielski (1658), ks. Jan Mstowski z Brańska, ks. Andrzej Błocki (zm. 1683) – kanonik łucki, proboszcz torczyński i waniewski, ks. Albert Borowicz – sekretarz królewski, ks. Franciszek Augustyn Appel (zm. 1690) – notariusz apostolski, kanonik gnieźnieński (1682-1690) i dobromiejski (1661-1683), a także ks. Jakub Dziekoński – domownik domu biskupiego w Janowie.

W czasie nielicznych pobytów na Podlasiu, ks. Zachariasz Jan Szolc zabiegał zawsze o integralność beneficjum narewskiego, które ciągle było narażone na różne szkody. Mając to na uwadze, w dniu 4 czerwca 1659 roku przybył do Janowa Podlaskiego, aby dokonać urzędowych wpisów (*oblatio*) dokumentów fundacyjnych i uposażeniowych do ksiąg Konsystorza Janowskiego. W związku z tym przedstawił oryginalny pergamin dotyczący fundacji kościoła narewskiego oraz dokument króla Zygmunta II Augusta z 7 stycznia 1553 roku podpisany przez Mikołaja Radziwiłła, w którym władca potwierdzał wcześniejsze nadania królowej Bony z 1 lutego 1541 roku oraz z 24 listopada 1545 roku³⁷¹. Powyższy wpis został dokonany w obecności: ks. Franciszka Augustyna Appla – prepozyta janowskiego (do 1660), ks. Stefana Dzierniewskiego – komendarza janowskiego oraz o. Jakuba Stanisława Dzierząskiego – notariusza apostolskiego (1658) i konsystorskiego.

Dwa dni później, czyli 6 czerwca 1659 roku, zatroszczył się o dokonanie kolejnych urzędowych kopii na podstawie dostarczonych oryginalnych dokumentów. Tym razem chodziło o wpisanie kilku zarządzeń króla Władysława IV z lat 1635, 1646, 1651, 1653 i 1654 dotyczących dziesięcin snopowych należnych parafii ze strony dzierżawców wójtostwa narewskiego, o które wcześniej zabiegali jego poprzednicy ks. Maciej Latowski i ks. Marcjan Wituski³⁷². Podczas prezentacji i oblatowania dokumentów królewskich byli obecni: ks. dr Franciszek Augustyn Appel – prepozyt janowski, ks. Mateusz Kazimierz Brantowicz, a także o. Jakub Stanisław Dzierząski OFMCap, notariusz konsystorski i apostolski.

Okres warmiński

Drugi okres w życiu ks. Jana Zachariasza Szolca rozpoczął się w 1659 roku. Wówczas to, razem ze swoim dotychczasowym promotorem ks. bp. Janem Stefanem Wyżdźgą (zm. 6 IX 1685), udał się na Warmię, aby towarzyszyć mu w posłudze pasterskiej na kolejnej stolicy biskupiej. Początkowo ks. Zachariasz zamieszkał na zamku w Lidzbarku Warmińskim (dawnej: *Heilsberg*), pełniąc urząd notariusza i prałata domowego biskupa warmińskiego (1659-1679). Do jego zadań należało między innymi kierowanie kancelarią biskupią oraz

³⁷¹ Tamże, k. 239-243^V; LMAB, F 4-A2771-36105, dz. cyt., k. 8.

³⁷² ADS, ZAKJ, D 28, dz. cyt., k. 251^V-259.

sporządzanie dokumentów o charakterze publicznym³⁷³. Pomimo zmiany miejsca, ks. Zachariasz Jan Szolc należał do grona najbardziej zaufanych urzędników wspomnianego ordynariusza warmińskiego.

Dlatego też już 6 września 1660 roku z jego rąk otrzymał kanonię honorową Kapituły Kolegiackiej w Dobrym Mieście (dawniej: *Guttstadt*). Bez żadnego też sprzeciwu ze strony kapituły, chociaż takie się zdarzały, 14 września 1660 roku został wprowadzony w posiadanie godności kanonickiej. Stąd też od tej chwili występował w dokumentach z tytułem kanonika dobromiejskiego (łac. *gutstadicensis*)³⁷⁴. Jego roczny dochód, z tytułu prebendy związanej z powyższą kanonią, wynosił 466 zł 20 gr. Wkrótce po tej nominacji przyszła kolejna godność. Tym razem 16 maja 1661 roku został mianowany kanonikiem rzeczywistym wspomnianej kapituły³⁷⁵. Mając na uwadze częstą swoją nieobecność w parafii narewskiej, w piątek, po święcie Oczyszczenia NMP (dzisiaj: Ofiarowania Pańskiego), 4 lutego 1661 roku stawiał się w urzędzie starościńskim w Brańsku, aby ustanowić pełnomocników do zarządzania majątkiem parafii narewskiej³⁷⁶.

Warto jeszcze nadmienić, że w okresie proboszczowania ks. Jana Zachariasza Szolca odbyła się wizytacja kanoniczna parafii Narew – w ramach wizytacji generalnej kościołów Województwa Podlaskiego. Odbyła się ona z polecenia ks. Mikołaja z Prażmowa Prażmowskiego (1617-1673), biskupa łuckiego (1659-1666), a jej wykonawcą 1 września 1662 roku był ks. Walerian Rożewski, wizytator generalny diecezji łuckiej i brzeskiej, będący też kanonikiem kantorem kapituły łowickiej oraz sekretarzem królewskim. Wspominamy o tej wizytacji z kilku ważnych względów. Otóż jej owocem był między innymi protokół wpisany do ksiąg Konsystorza Janowskiego, w którym podano pierwszy opis kościoła narewskiego zbudowanego przez królową Bonę, a także przytułku dla chorych, plebanii i sprzętu liturgicznego³⁷⁷. Ponadto dowiadujemy się z niego, że w 1662 roku ks. Zachariasz Jan Szolc – za pozwoleniem i dyspensą od rezydencji – był nieobecny na terenie parafii Narew, wysługując się ks. Janem Dąbrowskim (zm. 1686), komendantem narewskim w latach 1659-1686. Ale z zaleceń powizytacyjnych wynika, że wspomniany komendant, pomimo swojej pobożności, też często był nieobecny w parafii³⁷⁸. Z tego powodu, jak zauważył wizytator biskupi, zamarło życie religijne w parafii oraz ustało nauczanie w szkółce parafialnej.

Należy jednak zaznaczyć, że nieobecność ks. Zachariasza Jana Szolca w Narwi była usprawiedliwiona z kilku względów. Po pierwsze, piastował on

³⁷³ I. Lewandowska, *Biskup Jan Stefan Wydźga i Kapituła Warmińska...*, dz. cyt., s. 147; J. Romanowski, dz. cyt., s. 42.

³⁷⁴ ANK, ZZG, Kopicjana 16, s. 135; tamże, Kopicjana 19, s. 1295.

³⁷⁵ I. Makarczyk, dz. cyt., s. 493-494; A. Kopiczko, *Kanonicy dobromiejscy 1521-1771*, w: *Słownik Biograficzny Kapituły Kolegiackiej w Dobrym Mieście*, Olsztyn 1999, s. 106.

³⁷⁶ NGAB, Brańska Grodzka F 1708-1-42, k. 28.

³⁷⁷ ADS, ZAKJ, D 149, dz. cyt., k. 9^v-10. Ks. Walerian Rożewski od 1654 r. pełnił urząd proboszcza parafii w Borownie, w dekanacie kłomnickim, miał godność kantora kapituły łeczyckiej.

³⁷⁸ ADS, ZAKJ, D 149, dz. cyt., k. 9^v, 110.

wiele urzędów i stanowisk w diecezji warmińskiej, a po drugie, był kanonikiem kapituły dobromiejskiej. Kapituła domagała się od swoich członków rezydencji, ponieważ należała do kategorii tzw. kapituł zamkniętych (*capitulum clausum*), co oznaczało w praktyce, że życie jej kanoników było podobne do życia zakonnego. Co więcej, kapituła warmińska nakładała na swoich członków obowiązek rezydencji przy katedrze, przynajmniej przez dziewięć miesięcy w ciągu roku.

Podczas rzadkich pobytów w Narwi ks. Zachariasz Jan Szolc starał się pamiętać, jak już wspomniałem, przede wszystkim o beneficjum parafialnym, które stanowiło jedno ze źródeł jego dochodów. Wydarzenia związane z tzw. „potopem szwedzkim” i niepewność jutra sprawiły, że 26 sierpnia 1664 roku stawiał się przed wspomnianym wizytatorem generalnym ks. Walerianem Rożewskim, tym razem przebywającym w Wierzchucy, aby ponownie wpisać do ksiąg Konsystorza Janowskiego stan uposażenia parafii Narew³⁷⁹. W tym odpisie znalazły się wszystkie nadania, jakie od czasów królowej Bony aż do Zygmunta II Augusta zostały przyznane plebanom narewskim. Dodatkowo został odnotowany również dekret króla Zygmunta Augusta z 28 maja 1571 roku, w którym polski monarcha przydzielił do parafii narewskiej nowo założone wsie w tym rejonie i określił ich powinności. Przypomniał także okolicznym wójtostwom i leśnictwu bielskiemu o ciążących na nich daninach na rzecz kościoła w Narwi³⁸⁰.

Należy jednak zauważyć, że większość świadectw historycznych, które zachowały się do naszych czasów, dotyczy działalności ks. Zachariasza Jana Szolca w okresie warmińskim. Wiele szczegółów na temat jego osoby i działalności podaje między innymi list ks. bp. Stefana Wydzgi przesłany 4 maja 1665 roku do kapituły fromborskiej po śmierci jej trzech kanoników. Prezentując nowego kandydata do tejże kapituły, ordynariusz warmiński tak scharakteryzował swojego faworyta: *Przybydz personaliter (jakom był ex aequitate et debito meo powinien) nie mogąc, dla niektórych zabaw moich, na elekcyją nowego kanonika compareo listownie między waszmościami memimiłościwemi pany cum meo suffragio, które matura deliberatione praehabita daję plus quam libenter na księdza Szolca kanonika gudtstadzkiego. Ustępują na stronę u mnie wszystkie moje prywatne respekty i domowe consideracyje, kędy idzie o Boga, sumienie i dobro pospolite. To wszystko mam przed oczema i na to tylko samo troje reflektując się proponuje tego człowieka et memum daję nań calculum, bo go dobrze znam bydz zdolnem do usług tamtego miejsca, całej diecezyjej i waszmościów moich miłościwych panów, które on impigre (gratus beneficii) obire zawsze nie będzie się lenił. Oprócz innych dobrych jego przymiotów i sposobności, to go pewnie ma czynić omni commendatione considerabilem, że go długoletnia przy ichmości księży nuncjuszach Apostolicae Sedis i biskupach bytności exercuit [...], a jeśli się godzi. Atiam do waszmościów moich miłościwych panów bratersko intercedo, abyście tego człowieka tak ochotnego do*

³⁷⁹ ADS, ZAKJ, D 133, dz. cyt., k. 238^v. 258-258^v; tamże, D 149, dz. cyt., k. 265-267.

³⁸⁰ ADS, ZAKJ, D 149, dz. cyt., k. 268-269^v.

pracy przybrali, pod ten zwłaszcza czas, kiedy przybierać do prace sposobnych barzo interest³⁸¹.

Dzięki powyższej protekcji, a także prowizji papieskiej i nominacji ks. bp. Wacława Leszczyńskiego (1605-1666), prymasa Polski (1659-1666), ks. Zachariasz Jan Szolc 6 maja 1665 roku został ustanowiony członkiem Kapituły Katedralnej we Fromborku. Zgodnie z ustalonym zwyczajem zajął miejsce po zmarłym kanoniku warmińskim i gnieźnieńskim – ks. bp. Wojciechu Pilchowiczu (1600-1665), sufraganie warmińskim (1648-1665). Po zatwierdzeniu tej decyzji przez ks. abp. Antonio Pignatellego (1615-1700), nuncjusza apostolskiego w Polsce (1660-1668) i przyszłego papieża Innocentego XII, ks. Zachariasz Jan Szolc przybył do Fromborka 11 maja 1665 roku, aby w czasie posiedzenia kapituły złożyć tradycyjną przysięgę i być instalowanym na swój urząd. W związku z tą nominacją od 5 czerwca 1665 roku odbył trzydziestodniową, a następnie trzymiesięczną statutową rezydencję (od 11 XI 1665), aby mieć prawo do pełnej prebendy i wszystkich przywilejów kanonickich. Po odbyciu wszystkich procedur opuścił zamek w Lidzbarku Warmińskim i zamieszkał w jednej z kurii kanonickich we Fromborku, naprzeciwko pałacu biskupiego w kierunku wschodnim³⁸². Poza przyznanym mu mieszkaniem, korzystał jeszcze z dochodów jednego z ośmiu czterołanowych gospodarstw (*alodium*), jakie wówczas były własnością kapituły.

Należy jeszcze dodać, że ks. Zachariasz Jan Szolc, zostawszy kanonikiem fromborskim, 10 grudnia 1665 roku wszedł w tzw. posiadanie ołtarza św. Stefana w katedrze we Fromborku, który „wakował” po śmierci sufragana ks. bp. Wojciecha Pilchowicza. Ponieważ nie zawsze był w stanie wypełniać związane z tym obowiązki liturgiczne, korzystał z pomocy wikariuszy: ks. Jerzego Powera (od 18 XI 1671), ks. Abrahama Beiera (od 25 IX 1676) i ks. Jana Aleksego Lamshefta (od 15 IV 1678). Gorzej natomiast wyglądała sprawa korzystania z prebendy związanej z tą kanonią. Pomimo zwolnionego miejsca musiał o nią ubiegać się przez kilka lat. A wszystko zaczęło się od tego, że nieco wcześniej, 30 września tego samego roku, prowizję na tę samą kanonię otrzymał od Stolicy Apostolskiej ks. Samuel Grabkowski, krewny ks. Tomasza Ujejskiego (1613-1689), ówczesnego prepozyta kapituły katedralnej (1650-1677). Wprawdzie nominację ks. Zachariasza Jana Szolca zatwierdził 6 października 1665 roku kolejny papież Aleksander VII, to jednak ks. Samuel Grabkowski odwołał się od tej decyzji do Roty Rzymskiej. Dopiero w 1672 roku Stolica Apostolska rozstrzygnęła spór na korzyść ks. Zachariasza Jana Szolca. Z zapisów pozostawionych w księgach Konsystorza Janowskich wynika, że ks. Zachariasz Jan Szolc do ok. 1673 roku tytułował się proboszczem narewskim i skrzyszewskim³⁸³.

³⁸¹ Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie. Archiwum Kapitulne. Ab 18. Listy nadesłane do kapituły i inne materiały 1661-1665, k. 75-76, cyt. za: J. Romanowski, dz. cyt., s. 24-25.

³⁸² J. Romanowski, dz. cyt., s. 29, 31.

³⁸³ W tekście znajdujemy określenie: *Celsitudinis Causarum ac Consistoris Janoviensis Publici Notarius*. Zob. ADS. ZAKJ. D 162. *Compendium iurium et privilegiorum praeposituare paro-*

Po wyjeździe z diecezji łuckiej, ks. Zachariasz Jan Szolc aktywnie uczestniczył również w życiu społeczno-religijnym Warmii³⁸⁴. W 1666 roku towarzyszył ks. bp. Stefanowi Wydźdze na sejm, a w latach 1666-1687 pełnił funkcję prowizora, czyli zarządzającego seminarium duchownym. Ze strony diecezji warmińskiej i kapituły katedralnej w 1686 roku uczestniczył w rozmowach z jezuitami z Braniewa, w sprawie wypłacania im należnej pensji. W imieniu kapituły katedralnej prowadził wiele procesów sądowych i brał udział w komisjach powołanych do pacyfikowania sporów terytorialnych. Dlatego też 25 lutego 1669 roku, stojąc na czele specjalnej komisji, wyliczał łany nadliczbowe we wsi Osetnik, z korzyścią dla urzędu ekonoma komory Pieniężno. Z ramienia kapituły katedralnej w tym samym roku uczestniczył w sejmiku w Lidzbarku Warmińskim.

W latach 1669-1670 – w imieniu ordynariusza ks. bp. Jana Stefana Wydźgi i kapituły warmińskiej – odbył podróż do Rzymu *Ad limina Apostolorum*, aby dostarczyć Stolicy Apostolskiej *Realatio status* o diecezji warmińskiej oraz, aby załatwiać sprawy kapituły katedralnej³⁸⁵. Mówiąc konkretnie, w tym wypadku chodziło o kontrolę rachunków fundacji szkolnej *Collegium Warmiense* w Rzymie ks. kan. Jana Preucka (1575-1631), a także o zdobycie wiadomości na temat stanu procesu przeciwko kapitule fromborskiej. Należy bowiem wyjaśnić, iż jeden z jej członków, niejaki ks. kanonik Wawrzyniec Ludwik Demuth (zm. 1680), zarzucił kapitule, że zbyt łatwo poddała się okupantowi szwedzkiemu oraz brandenburskiemu. Po powrocie do Polski ks. Zachariasz Jan Szolc wielokrotnie zastępował ks. bp. Jana Stefana Wydźgę w obowiązkach administracyjnych. Podczas jego nieobecności zarządzał diecezją warmińską sam lub z innymi kanonikami w latach 1672, 1674, 1676, 1678, a także przewodniczył sejmikowi warmińskiemu, który odbył się 25 czerwca 1676 roku w Lidzbarku³⁸⁶.

Wszystko to świadczy o tym, że ks. kan. Zachariasz Jan Szolc należał do najbardziej zaufanych ludzi ks. bp. Stefana Wydźgi. Poświadcza to również korespondencja między nimi (ok. dwustu listów) powstała w latach 1674-1679. Potrzeba tak częstej korespondencji wynikała z tego, że biskup warmiński i jego faworyt zamieszkiwali na stałe w różnych miastach. W listach poruszali różne sprawy i tematy, od bardzo ważnych do takich jak: nieurodzaje, zwoływanie sejmików generalnych, przyjęte uchwały, zarządzanie ziemiami pruskimi, zachowania polityków, zasłyszane ciekawostki, sprawy prywatne, podróże, zarządzanie dobrami³⁸⁷. Biskup warmiński zdawał relacje ks. Zachariaszowi Janowi

chiale Łosicensis et Hladynoviensis nec non seminarii Janoviensis [XVII et XVIII saeculi], k. 33; J. Romanowski, dz. cyt., s. 7-8.

³⁸⁴ I. Makarczyk, dz. cyt., s. 494.

³⁸⁵ J. Korytkowski, *Prymasi Polski, arcybiskupi gnieźnieńscy i metropolici polscy od roku 1000 aż do dnia dzisiejszego* (Polonia Christiana, t. XV), Poznań 2005, s. 159.

³⁸⁶ I. Lewandowska, *Biskup Jan Stefan Wydźga i Kapituła Warmińska...*, dz. cyt., s. 145-146.

³⁸⁷ S. Achremczyk, *Uwagi o mecenacie kulturalnym biskupów warmińskich w XVII i XVIII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (dalej: KMW) (1987), 1, s. 8; tenże, *Biskup warmiński Jan Stefan Wydźga jako prezes ziem pruskich*, KMW (1988), 3-4, s. 279, 282, 284, 285; I. Lewandowska, *Biskupa warmińskiego Jana Stefana Wydźgi portret własny*, dz. cyt., s. 65.

Szolcowi z najdrobniejszych spraw, a w wielu wypadkach radził się go i traktował jak bardzo zaufaną osobę³⁸⁸. Adresata swoich listów nazywał bardzo dostojnie i z uznaniem: po francusku *Monsieur*, po łacinie *Illustrissime*, a po polsku *bratacze*. Zdarzało się nawet, że w wyjątkowych sytuacjach posługiwał się ks. Zachariaszem jako kurierem, aby przekazać list ważnym osobistościom, pozwalając przy tym na wcześniejsze zapoznanie się z ich treścią. Możemy więc stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że ks. Zachariasz Jan Szolc był dla biskupa bardzo bliską osobą, po prostu starym, zaufanym przyjacielem.

W tym kontekście zrozumiałe są liczne prozaiczne prośby ks. bp. Stefana Wyźgi kierowane do zaufanego kanonika, które dotyczyły między innymi takich spraw jak: zakup sukna w Gdańsku, przygotowanie dla biskupa stajni dla koni, gospody i czeladzi po drodze na sejm koronacyjny Jana III Sobieskiego, znalezienie miejsca na zatrzymanie się nad Wisłą. Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze prywatne pytania zadawane kanonikowi fromborskiemu w stylu: Jaka jest droga, np. do Grodna? Gdzie można zanoć? W jakim stanie jest dany most? Gdzie łowi ryby? Czy zna młynarza z Olsztyna? Ks. Zachariasz Jan Szolc często też asystował ks. Stefanowi Wyździe podczas jego wyjazdów poza granice Prus, podkreślając dostojęństwo biskupa warmińskiego oraz troszcząc się o interesy kapituły. Nic dziwnego zatem, że biskup warmiński przed odejściem na stolicę prymasowską do Gniezna, 22 kwietnia 1678 roku zapisał mu dożywotnio wieś Bugi k. Lidzbarka³⁸⁹.

Ks. Zachariasz Jan Szolc wiele uwagi i zasług położył również na rzecz kapituły katedralnej we Fromborku. W jej imieniu przez trzy lata administrował komorą kapitulną w Pieniężnie (1667-1669), a później w Olsztynie (1672-1675). Często też był wyznaczany przez kapitułę do rewizji komór w Pieniężnie, Olsztynie i Fromborku (3 XI 1667, 3 XI 1668, 3 XI 1672, 3 XI 1676, 3 XI 1677, 3 XI 1678), a także do kontrolowania działalności kapitulnego młyna i browaru (4 XI 1670, 3 XI 1679). W październiku 1677 roku wszedł w skład komisji, która w imieniu kapituły zbierała zarzuty wobec ówczesnego ordynariusza warmińskiego. Pełnił też funkcję zarządcy fundacji kapitulnych wspierających bursę braniewską.

Zakrojona na szeroką skalę działalność ks. Zachariasza Jana Szolca zao-
wocowała tym, że 15 kwietnia 1678 roku uzyskał ze strony kapituły godność
prałata warmińskiego, z którą automatycznie łączyło się stanowisko kustosa
Kapituły Katedralnej³⁹⁰. Do jego powinności na tym stanowisku należało: za-
rządzanie majątkiem kapituły, przyjmowanie darowizn, pilnowanie kosztowno-
ści kościelnych (skarbu, ornatów, dalmatyk, naczyń, ozdób), opieka nad
archiwum, budynkami kościelnymi oraz czuwanie nad porządkiem ceremonii
kościelnych. W wypadku braku prepozyta lub dziekana, kustosz kapituły

³⁸⁸ I. Lewandowska, *Biskupa warmińskiego*, dz. cyt., s. 53; tenże, *Biskup Jan Stefan Wyźga*, dz. cyt., s. 147-148.

³⁸⁹ J. Romanowski, dz. cyt., s. 43.

³⁹⁰ E. Eichhorn, *Die Prälaten des ermländischen Domkapitels*, *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* (dalej: ZGAE) 3 (1866), s. 265-366.

przewodniczył też jej posiedzeniom (tak było na przykład 3 VI 1678).

Wyliczając zasługi ks. Zachariasza Jana Szolca na rzecz kapituły, należy dodać, że w latach 1678-1679 pełnił także funkcję kanclerza kapituły warmińskiej, którą reprezentował podczas oficjalnych uroczystości³⁹¹. Dwukrotnie reprezentował kapitułę podczas uroczystości odpustowych w Świętej Lipce (1676, 1679), ubrany w uroczysty strój chórowy. Widząc zagrożenie *potopu szwedzkiego*, zabezpieczył w grudniu 1678 i w styczniu 1679 roku skarby oraz archiwalia katedry fromborskiej, a także spisał skarbiec katedralny. Pomimo niejasności związanych z prezentą nowego biskupa przez króla Jana III Sobieskiego, 30 października 1678 roku uczestniczył w posiedzeniu kapituły katedralnej, która wybrała ks. Michała S. Radziejowskiego (1645-1705) na kandydata do objęcia urzędu ordynariusza warmińskiego (1679-1688). Po jego nominacji na stolicę warmińską – w imieniu kapituły katedralnej – przekazał 29 listopada 1680 roku pełnomocnikom nowego ordynariusza cały inwentarz biskupstwa warmińskiego. Do czasu objęcia przez niego rządów, od 21 stycznia 1681 roku kierował diecezją warmińską na stanowisku jej wiceadministratora. Został 20 sierpnia 1681 roku delegowany przez kapitułę do Lidzbarka Warmińskiego, aby ustalić szczegóły ingresu nowego rządcy warmińskiego.

Ks. Zachariasz Jan Szolc należał do bardzo zapobiegliwych członków kapituły warmińskiej i cieszył się u nich dużym autorytetem. Wyrazem tego są między innymi trzy listy kanonika warmińskiego ks. Joachima Pastoriusa (1611-1681), historiografa i sekretarza królewskiego, skierowane do ks. Zachariasza Jana Szolca w związku z wykonaniem przez niego testamentu³⁹². Ponadto był też wykonawcą testamentów innych kolegów z kapituły: ks. Jana Nycza (1670), ks. Macieja Montanusa (1671), ks. Zygmunta Stössela (1671) i ks. Jana Jacobelliego (1679).

Zajmując ważną pozycję w kościelnej hierarchii, w 1681 roku przeniósł się do bardziej eksponowanej, chociaż wówczas mocno zaniedbanej rezydencji (*curia canonicalis*), zwanej też kurią kanoniczną pod patronatem św. Michała Archanioła. Kanonia znajdowała się poza murami warowni, należał też do niej bogaty ogród z figurą Neptuna i kamienną fontanną nawadniającą cały ogród. Dzięki tej translokacji, ks. Zachariasz Jan Szolc znalazł się naprzeciwko mieszkań bardzo znaczących wówczas kanoników fromborskich, takich jak: ks. Jan Markiewicz (zm. 1687), ks. kan. Jan Albert Działyński i ks. kan. Żórawski. W nowym mieszkaniu ks. Zachariasz Jan Szolc wykazał wiele troski o jego stan, a także całego otoczenia. Aby przywrócić dawny blask swojej rezydencji, przeprowadził jej gruntowny remont, wydając na ten cel ok. trzysta florenów polskich³⁹³.

³⁹¹ J. Romanowski, dz. cyt., s. 36; I. Lewandowska, *Biskup Jan Stefan...*, dz. cyt., s. 143, 147.

³⁹² A. Skrobadzki, *Testament sekretarza królewskiego historiografa, lekarza i kanonika warmińskiego Joachima Pastoriusa*, KMW (1973) 1-2, s. 73-92.

³⁹³ Dokładny opis wnętrza rezydencji podaje kanonik warmiński ks. dr Franciszek Dittrich (29 I 1839-21 II 1915), który został pochowany na cmentarzu kapitulnym we Fromborku, zob. F. Dittrich, *Der Dom zu Frauenburg*, ZGAE 18 (1913) 1-3, s. 684-689.

Ks. Zachariasz Jan Szolc zachował swoją pozycję również w okresie rządów nowego pasterza warmińskiego, ks. bp. Michała Stefana Radziejowskiego. To właśnie jemu, razem z ks. kan. Janem Wołowskim (1636-1697), dziekanem kapituły katedralnej, przypadł w udziale zaszczyt powitania nowego pasterza, co miało miejsce na polach kapitulnej wsi Przykop 19 lipca 1681 roku³⁹⁴. Z tej okazji wygłosił mowę powitalną w języku polskim, która spotkała się z ciepłą odpowiedzią ks. bp. Michała S. Radziejowskiego przybywającego na Warmię. Ks. Zachariasz Jan Szolc 29 września 1681 roku był też świadkiem ingresu nowego biskupa do katedry fromborskiej. Nic więc dziwnego, że ks. bp Michał S. Radziejowski już 17 października mianował go oficjałem, czyli wikariuszem generalnym diecezji warmińskiej (do 1688). Jemu też zlecił przygotowanie nowej agendy diecezjalnej, która ukazała się drukiem w 1682 roku w Braniewie (dawniej: *Brunsborgae*) pod tytułem: *Rituale sacramentorum ac aliarum caeremoniarum*³⁹⁵. Została ona wydana z uwzględnieniem najnowszych przepisów rytuału rzymskiego, a do rąk duchowieństwa trafiła w sierpniu 1683 roku.

Podczas pełnienia urzędu kustosa katedry fromborskiej, ks. Zachariasz Jan Szolc czuwał nad stanem posiadania katedry oraz kościelnych naczyń, szat i sprzętów. Nieustannie troszczył się o paramenty liturgiczne i zabiegał o powiększanie ich ilości. Z tego też powodu w 1683 roku sporządził kolejny inwentarz kościelny (wcześniejszy powstał w latach 1678-1679), przy wydatnej pomocy diakona Jerzego Schnetla, który był wówczas wicekustoszem katedralnym³⁹⁶. Potwierdzają to również późniejsze inwentarze katedralne, z których jednoznacznie wynika, że ks. Zachariasz Jan Szolc gromadził cenne kielichy mszalne, dary kanoników fromborskich, np.: ks. kan. Jana Markiewicza (1602-1687), ks. kan. Eustachego Wojciecha Kretzmera (1623-1687) i ks. kan. Stanisława Bużeńskiego (zm. 5 IV 1692).

W dniach od 2 do 9 lipca 1683 roku towarzyszył ks. Michałowi S. Radziejowskiemu podczas wizytacji kanonicznych Królewca (dawniej: *Königsberg*) oraz Elbląga (dawniej: *Elbing*), razem z delegatami kapituły warmińskiej ks. Stanisławem Bużeńskim i ks. Janem Wołowskim oraz kanonikiem dobromiejskim ks. Andrzejem Zagórnym, nadwornym teologiem ks. Janem Drescherem i przybocznym kapłanem ks. Andrzejem Sadowskim. W roku następnym – w imieniu wspomnianego ks. bp. Michała S. Radziejowskiego – dokonał przeglądu wszystkich beneficjów kościelnych diecezji warmińskiej³⁹⁷. Podczas jego nieobecności aż sześciokrotnie zarządzał diecezją (1682, 1683, od 1685 do 1688) oraz czterokrotnie przewodniczył obradom sejmiku warmińskiego. Z jego też mandatu opiekował się klasztorem oo. bernardynów w Barczewie (dawniej:

³⁹⁴ J. Korytkowski, *Prymasi Polski, arcybiskupi gnieźnieńscy i metropolici polscy...*, dz. cyt., s. 204.

³⁹⁵ I. Makarczyk, dz. cyt., s. 494.

³⁹⁶ F. Dittrich, dz. cyt., s. 678; tenże, dz. cyt., ZGAE 19 (1916) 1-3, s. 45.

³⁹⁷ S. A. Szorc, *Dzieje parafii katolickiej w Królewcu 1650-1780*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” (2004/2005) 6-7, s. 61-115.

Wartembork). Dlatego też ks. bp. Michał S. Radziejowski, w poczuciu wdzięczności za dobre wykonanie powierzonych zadań, nadał mu dobra Pierławki koło Braniewa. Natomiast ks. Zachariasz Jan Szolc, w podziękowaniu za posługę na stanowisku kustosza fromborskiego, ufundował katedrze fromborskiej, a dokładnie kaplicy polskiej w tej świątyni, ołtarz barokowy (zbudowany w roku następnym po jego śmierci)³⁹⁸.



Kaplica św. Jerzego (polska) przy archikatedrze we Fromborku, poniżej predella tego ołtarza z inskrypcją przywołującą fundatora ks. Z.J. Szolca. Fot. Stanisław Kuprjaniuk



Ks. kan. Zachariasz Jan Szolc 3 września 1688 roku wziął udział w wyborach ks. Jana Stanisława Zbąskiego (1629-1697) na nowego biskupa warmiń-

³⁹⁸ T. Oracki, dz. cyt., s. 281-282; J. Obłąk, *Katedra we Fromborku*, Olsztyn 1980, s. 19, 22.

skiego (1688-1697). Jemu też, 1 kwietnia 1689 roku, przekazał zarząd diecezją warmińską, w obecności ks. kan. Stanisława Bużeńskiego, dziekana kapituły katedralnej i kanonika gnieźnieńskiego (1665-1692)³⁹⁹. Od chwili objęcia urzędu przez nowego biskupa, ks. Zachariasz Jan Szolc zaczął stopniowo wycofywać się z życia publicznego i diecezjalnego. Jego szeroko zakrojoną działalność zaczęły hamować pojawiające się coraz częściej problemy zdrowotne. Z tego też powodu już od 4 listopada 1687 roku zaczął unikać długich posiedzeń kapituły katedralnej. W następnym roku otrzymał nawet czteromiesięczny urlop, ale pogarszający się stan zdrowia sprawił, że 10 listopada 1687 roku zrezygnował z funkcji konserwatora seminarium, a w 1690 roku ze stanowiska oficjała diecezji warmińskiej. Czuł zbliżający się koniec życia, więc starał się uregulować sprawy doczesne oraz spisał 7 sierpnia 1690 roku swój testament. Ostatni raz uczestniczył w posiedzeniu kapituły katedralnej 3 listopada 1691 roku.

Ks. Zachariasz Jan Szolc zmarł 2 marca 1692 roku we Fromborku, w przebudowanym przez siebie budynku kanoników warmińskich św. Michała Archanioła, znajdującym się na zewnątrz murów obronnych katedry fromborskiej⁴⁰⁰. Na wieczny spoczynek został złożony w miejscowej katedrze w pobliżu ołtarza św. Stefana. Obok jego grobu zostało umieszczone kamienne epitafium wykonane z czerwonego marmuru według projektu Hansa Aspernena⁴⁰¹. Fundatorem epitafium był sam ks. kan. Zachariasz Jan Szolc, który już w 1682 roku, a więc dziesięć lat przed swoją śmiercią, polecił umieścić owo epitafium na pierwszym filarze katedry fromborskiej.

Tablica przedstawia symbol śmierci w postaci kościotrupa, który jedną ręką podpira swoją głowę, a drugą trzyma na klepsydrze. To wyobrażenie bywa nazywane *szkieletem frasobliwym*, bądź też *szkieletem zadumanym*. Wyobrażenie to wykorzystuje prawdę o śmierci – od melancholijnej refleksji, do łagodnego żalu, a także do rozmyślania nad przemijaniem ludzkiego życia i doczesnej chwały. Umieszczony na epitafium szkielet jest alegorią nieuniknionego losu ludzkiego i wzywa do wiary lub do nawrócenia. Takie refleksje i odczucia pojawiają się, gdy widzimy skrzyżowane dolne piszczele oraz cały stojący szkielet, robiący wrażenie odprężonego i rozważającego marność tego świata⁴⁰². Można przypuszczać, że epitafium, wykonane jeszcze za życia ks. Zachariasza Jana Szolca, stanowiło dla niego swego rodzaju przesłanie, tzw. *memento mori* i tym pozostało do dnia dzisiejszego. Napis na epitafium w języku łacińskim brzmi:

³⁹⁹ J. Romanowski, dz. cyt., s. 56.

⁴⁰⁰ Na tę datę wskazuje napis na epitafium z katedry we Fromborku, natomiast z dokumentów kapitulnych wynika, że zmarł 3 III 1692 r., zob. J. Romanowski, dz. cyt., s. 69.

⁴⁰¹ J. Hochleitner, *Graffita z epitafium kanonika Szolca we Fromborku*, „Rocznik Elbląski” (1995) 14, s. 25-33; J. Obłąk, *Katedra we Fromborku*, dz. cyt., s. 24, 25, 211; J. Bosko, J. Wojtkowski, *Katedra we Fromborku*, Olsztyn 2010, s. 17.

⁴⁰² J. Jagła, *Vesalius w „odsłonie vanitatywnej” – fromborskie epitafia z wyobrażeniem szkieletu frasobliwego*, „Wiadomości Akademickie”. Pismo Akademii Medycznej w Bydgoszczy (2013) nr 49, s. 24-26.

D[omus]. O[mnium]. M[ortuorum].
In omnibus operib[us]
tuis memorare no-
vissima et in aeternum
non peccabis. Eccl[esiasticus] VII.
Horum memos
 ZACHARIAS JOANNES SZOLC
 Custos Can[on]cus Varmien[sis].
 Monumentum hoc, ut
 moneat mentem.
 Humana cuncta fumum, umbram,
 vanitatem esse, imo nihil:
 viuens et valens poni curauit.
 Anno ab ortu Salutis
 M. DC. LXXXII.
 Credens videre bona D[omi]ni:
 in terra viuentium.
 Obijt anno Domini M. DC. XCII.
 Die 2 Men[si]s Martii aetatis suae
 annor[um] LXII.

W wolnym tłumaczeniu ten napis brzmi następująco:

Dom wszystkich zmarłych.
We wszystkich sprawach twoich
pamiętaj na ostatnie rzeczy,
a na wieki nie zgrzeszysz. Syr 7.
Pomny śmierci
 ZACHARIASZ JAN SZOLC
 Kustosz Kanonik Warmiński,
 ten pomnik, aby przypomniiał umysłowi,
 że życie ludzkie jest mgłą, cieniem i marnością,
 i zaiste niczym, żywy i zdrowy położyć zadbał.
 Roku od początku Zbawienia 1682.
 Wierzę, że będę oglądał dobroć Pana w ziemi żyjących.
 Zmarł Roku Pańskiego 1692
 Dnia 2 miesiąca marca
 wieku swego lat 62.

W epitafium zostały wykorzystane dwa cytaty biblijne. Pierwszy pochodzi z Księgi Syracha, czyli Eklezjastyka 7, 36: *We wszystkich swoich sprawach pamiętaj o swym końcu, a nigdy nie zgrzeszysz*, a drugi został zaczerpnięty z Księgi Psalmów 27(26), 13: *Wierzę, iż będę oglądał dobroć Pana w ziemi żyjących*. Do epitafium kustosa katedry fromborskiej i proboszcza narewskiego nawiązał również współczesny olsztyński poeta i prozaik Stefan Połom, pseud. *Step*⁴⁰³. W wierszu zatytułowanym: *Nokturn z katedry fromborskiej* czytamy:

⁴⁰³ S. Połom, *Wiersze*, Pisarze.pl, e-Tygodnik Literacko-Artystyczny (2013) 12/16-13/16 (295-296). Cyt. za: <http://pisarze.pl/poezja/5626-stefan-polom-wiersze.html> (zdjęte: 30 III 2016). Jednak należy zaznaczyć, że poeta w tym fragmencie popełnił trzy błędy: zamiast „Zagórzy” należy pisać „Zagórny”, zamiast „Szolc” należy wstawić „Szolc”, zamiast „horun” winno być „horum”, zob. J. Romanowski, dz. cyt., s. 20.

*Księżyc był złoty wsparty na mieczu
Czaszkę oplatają winne grona.
Nad jej czołem kosa się zbiega
Wskazując napis – Andrzej Zagórzy
Canonicus Varmiensis.
W pobliżu kanonicy Szolc i Bużeński
Z epitafiów horun memor
Śmierć witają.
Z ulgą i ciężarem pospołu
Szkielet z różą, szkielet z klepsydrą
Naprzeciw północy i południa stoją.*

Większość dóbr po zmarłym kustosz fromborskim, na mocy testamentalnego zapisu z 7 sierpnia 1690 roku, została przekazana na rzecz przytułku we Fromborku. Ubogim z tego domu, których ks. Zachariasz Jan Szolc nazywał za życia *dziedzicami jego dóbr*, zapisał aż dwa tysiące złotych polskich oraz wiele innych rzeczy. Duża część majątności powędrowała do klasztorów i kościołów diecezji warmińskiej oraz łuckiej, w tym również do rodzinnej parafii św. Jakuba w Łucku (sześćset złotych). W testamencie nie została jednak wymieniona parafia Narew.

Dzięki fundacji ks. Zachariasza Jana Szolca został sprowadzony w 1693 roku do kaplicy polskiej w katedrze fromborskiej ołtarz ku czci św. Jerzego⁴⁰⁴. Do dzisiaj widnieje na nim napis pozostawiony przez wykonawców jego testamentu:

*DEO OPTIMO M[AXIMO] ET HONORI SANCTISSIMI
MARTYRIS GEORGII HVIVS ECCLESIAE
CATHEDRALIS PATRONI EXECVTORES
TESTAMENTI OLIM ZACHARIAE JOHANNIS SZOLC
CVSTODIS C[ANONICI] VARMIENSIS POSVERVNT.
ANNO 1693.*

Ołtarz został wykonany z czarnego marmuru i białego alabastru, a pomiędzy kolumnami korynckimi widnieje piękny obraz św. Jerzego na koniu (z XVII w.) walczącego ze smokiem. U góry, czyli w zwieńczeniu ołtarza, stoją na kolankowym belkowaniu trzy figury: w środku św. Józef, a po bokach św. Wojciech (z lewej strony) i św. Kazimierz Królewicz (z prawej strony). Nad polem głównym widnieją dwa aniołki. W całej kaplicy została ułożona kamienno-posadzka, a przed ołtarzem kamienne stopnie. Wykonawcą prac był kamieniarz z Elbląga, Andrzej Silber.

⁴⁰⁴ F. Dittrich, dz. cyt., ZGAE 18 (1913) 1-3, s. 633; I. Makarczyk, dz. cyt., s. 494; J. Obłąk, *Katedra we Fromborku*, dz. cyt., s. 101; S. Bosko, J. M. Wojtkowski, dz. cyt., s. 17.



*Nastawa ołtarza w kaplicy św. Jerzego w katedrze fromborskiej
fot. S. Kuprijaniuk*

Katedrze fromborskiej ks. Zachariasz Jan Szolc ufundował aniwersarz za tysiąc złotych polskich, czyli liturgiczny obchód rocznicy swojej śmierci, a także stałą, cotygodniową Mszę św. do Aniołów Stróżów. Na rzecz kościoła kolegiackiego w Dobrym Mieście zapisał 600 zł z przeznaczeniem na aniwersarz za swoich rodziców oraz ornat żałobny z podbiciem żółtym, haftowany złotymi i srebrnymi nićmi⁴⁰⁵. Kustodii fromborskiej zapisał natomiast całe wyposażenie liturgiczne ołtarza św. Jerzego, w tym również położony kielich z dwunastu kawałków srebra wykonany u złotnika w Olsztynie oraz kielich z własnym herbem⁴⁰⁶. Ponadto przekazał ornat i dalmatykę z czerwonego

⁴⁰⁵ J. Romanowski, dz. cyt., s. 22.

⁴⁰⁶ F. Dittrich, dz. cyt., ZGAE 18 (1913) 1-3, s. 680.

weneckiego adamaszku, a także wiele innych ornatów: zielony tkany złotymi i srebrnymi nićmi, ornat *ex lama rosacea* ze srebrnymi frędzlami, z żółtego jedwabiu oraz zielony z wyszywanymi złotymi kwiatami⁴⁰⁷.

Część pieniędzy, która pozostała po zmarłym kustosz fromborskim, na podstawie jego wcześniejszego rozporządzenia, w 1695 roku została przekazana fundacji szkolnej ks. kan. Grzegorza Borasta, wspierającej od wielu lat kształcenie młodzieży warmińskiej na Uniwersytecie Krakowskim⁴⁰⁸. Ks. Zachariasz Jan Szolc ufundował także bursę dla młodzieży studiującej prawo kościelne na uczelni krakowskiej⁴⁰⁹, przeznaczając na ten cel aż trzy tysiące florenów polskich, ulokowane wcześniej w majątku Wahadłów, a sześć tysięcy w dobrach Miławczyce⁴¹⁰. Duszpasterzom parafii Gryźliny zapisał beneficja mszalne, a kościołowi w Butrynach ufundował beneficjum na cześć Matki Bożej Częstochowskiej oraz darował srebrną, barokową monstrancję⁴¹¹. Wykonawcami jego ostatniej woli byli: ks. Jan Jerzy Kunigk (1648-1719), sekretarz królewski i kanonik katedralny (1687-1719) oraz ks. Szymon Aleksy Treter, również ówczesny kanonik kapituły fromborskiej.

Zakończenie

Ksiądz Zachariasz Jan Szolc bez wątpienia należy do grona wybitnych przedstawicieli duchowieństwa polskiego. Jego życie i działalność na trwałe wpisały się w dzieje diecezji łuckiej i warmińskiej. Razem z biskupem ks. Janem Stefanem Wyżdźgą oraz z kapłanami, którzy ze swoim pasterzem przenieśli się z diecezji łuckiej do warmińskiej (np. ks. Franciszek Augustyn Appel), wniósł duże zasługi w dzieło polonizacji Warmii.

Życie i działalność ks. Zachariasza Jana Szolca splotły się na jakiś czas z parafią narewską w ziemi bielskiej. Zachęca to do dalszych badań nad historią parafii w Narwi oraz jej kolejnych proboszczów, tworzących tę historię.

⁴⁰⁷ F. Dittrich, dz. cyt., ZGAE 19 (1916) 1-3, s. 49.

⁴⁰⁸ S. Achremczyk, *Mecenat warmiński w czasach nowożytnych*, KMW (2004) 4, s. 461.

⁴⁰⁹ J. Obłąk, *Historia Diecezji Warmińskiej*, Olsztyn 1959, s. 77.

⁴¹⁰ A. Kopiczko, dz. cyt., s. 106.

⁴¹¹ I. Lewandowska, *Biskup Jan Stefan Wyżdźga i Kapituła Warmińska...*, dz. cyt., s. 147.

Andrzej Weres
Bielsk Podlaski

Rabin Arie Lejb Jelin i „Piękne Oczy”

Arie Lejb Jelin⁴¹² (אריה ליב יעלין, Arie Leib Yellin) urodził się w Skidlu w 1820 roku. Jego ojcem był rabin Szalom Szachna ben Naftali, zwany też Ra-SZaSZ, a matką Chaja Sara Małka. Ich pierworodnym synem był Dawid Lejb. Chaja Sara osierociła synów w młodym wieku. Szalom Szachna ożenił się po raz drugi w 1833 roku z Dowke, siostrą pierwszej żony. Rodzina mieszkała w Skidlu. Tutaj na świat przyszło jeszcze dwóch przyrodnych braci i dwie siostry Arie Lejba. Większość rodziny w 1858 roku wyjechała do Palestyny. Tam Szalom Szachna opracował komentarze do Tanachu.

Ojciec zaszczepił w synu miłość do Tory. Arie Lejb w młodym wieku opuścił dom w Skidlu i w celu dalszej edukacji podjął studia religijne w elitarnej Jesziwie w Wołożynie. Uczelnią kierował wówczas rabin Icchak, syn rabina Chaima z Wołożyna. Po ukończeniu nauk, Arie Lejb Jelin ożenił się z Michlą, córką rabina Mosze Pinchusa z miasta Zdziecioł, gdzie osiedli. Tam złożono mu ofertę objęcia funkcji religijnego rabina w Jasionówce, którą przyjął. Według części badaczy w 1849 lub 1855 roku wydał w Johannsburgu (Pisz) swe pierwsze samodzielne dzieło „Micpe Arje” („Warownia Lwa” lub „Strażnica Lwa”)⁴¹³. Zawiera ona halachiczne nowele na *Sza”S* (Talmud), *poskim* oraz RIF'a (Alfasiego). W przedmowie do tego zbioru nowel do Talmudu znajduje się także modlitwa autorstwa rabina. Napisana jest akrostychem⁴¹⁴, to znaczy, że pierwsze litery poszczególnych wersów ukazują, w tym przypadku, autora – אריה ליב בן שלום שכנא (Arie Lejb Szalom Szachna).

W 1856 roku został mianowany religijnym rabinem żydowskiej społeczności w powiatowym Bielsku⁴¹⁵. Tutaj też przewodził sądowi kahalnemu, pełniąc funkcję Aw Bejt Dina.

Rabin z pierwszą żoną, Michlą, miał troje dzieci, dwóch synów i córkę

⁴¹² Opracowano na podstawie biografii rabina, autorstwa Rivki Ziskind, pt. *Rabi Aryeh Leyb Yelin ye-ħiburo Yefeh ‘enayim* (Rabbi Aryeh Loeb Yellin author of „Yafeh Einayim”), wydanej w Jerozolimie w 1973 r.

⁴¹³ A.L. Jelin, *Sefer mitspeh Aryeh: be-inyene ha-halakhot ha-holkhim mi-meħor ha-Shas u-foskim ye-saviv le-hilkhot ha-Rif: Kol Aryeh ... derushim* Według innych dzieło ukazało się w Johannsburgu (Piszu) w 1859 lub 1860 r., czyli już w trakcie pobytu rabina w Bielsku.

⁴¹⁴ Akrostych – wierszowany utwór, w którym pierwsze litery lub słowa wersów, czytane pionowo, tworzą wyraz lub całe zdanie. W tym wypadku imiennie wskazują na autora.

⁴¹⁵ Pierwszym rabinem religijnym w Bielsku, według przekazu jego potomka, był Baruch Rabinowicz. To po nim sukcesję przejął A.L. Jelin. Powiatowym rabinem rządowym w Bielsku od 1869 do 1912 r. był Szama Mordkowicz Szerszenowski, który przed objęciem funkcji zdał egzamin ze znajomości języka rosyjskiego przed komisją z bielskiej szkoły powiatowej. Po nim, od 1913 r., funkcję tę pełnił Jankiel Eljowicz Abramowicz.

Chaję Sarę Malkę. Według relacji bielszczanki o nazwisku Farber, dwaj synowie rabina zajmowali się kupiectwem. Pierworodny, Jakow, był podobny do ojca, wysokiego wzrostu, zawsze chodził nienagannie ubrany. Z Bielska przeniósł się on do Mścisławia. Był ojcem dwóch synów. Zaś córka rabina A.L. Jelina, Chaja Sora – żona Icchaka Mejjela, także miała dwóch synów, Dawida i Szaloma Szachnę. Ten drugi piastował ważną funkcję w znanym białostockim Bejt Midraszu „Tachkemoni”.

Po śmierci pierwszej żony, Arie Lejb Jelin w 1870 roku ożenił się po raz drugi. Z tego małżeństwa poczęta została córka, której nadano imię Cwyja Lea. Jako dorosła, poślubiła mężczyznę o nazwisku Szapiro, z którym miała pięcioro dzieci: Arie Lejba, Hirsza, Rachel, Mosze Mordechaja i Pniję.

W tym czasie istniała w Bielsku jesziwa, której gaonem⁴¹⁶ był A.L. Jelin. Znane są imiona czterech jego uczniów uczęszczających do tej uczelni, rabinów Icchaka Mejjela (zięcia Arje Lejba) i Mosze Chaima Trikwasa⁴¹⁷, magida⁴¹⁸ Cwi Hirsza Orlańskiego vel Skidle-⁴¹⁹ oraz Josefa Lejba Friedkina.

Rabin Jelin w czasie pobytu w Bielsku zdobył powszechną renomę jako interpretator Hala-⁴²⁰chy. W ostatnim rozdziale „Szealot uteszuwot” (*Pytania i responsy*) jego drugiego dzieła „Sefer Kol Arie”⁴²¹ (*Księga Głos Lwa*) zamieścił 15 odpowiedzi udzielonych między innymi swojemu ojcu, a także rabinowi Rafaelowi Lipmanowi, Jakowowi Ger-



Arie Lejb Jelin, „Sefer Kol Arie” („Księga Głos Lwa”), wydanie wileńskie

⁴¹⁶ Gaon – tytuł grzecznościowy rabinów.

⁴¹⁷ Mosze Chaim Triwaks, autor wielu dzieł, m.in. biografii dotyczącej jego nauczyciela z jesziwy A.L. Jellina, w dziele pt. „Nod Dema’ot” (*Łągiew Łez*, Warszawa 1888).

⁴¹⁸ Magid – uznany wędrowni kaznodzieja.

⁴¹⁹ Autor „Deraszot MHRCH'A” (*Kazania Maharcaha*, Nowy Jork 1922).

⁴²⁰ Halacha – wykładnia Tory, wyjaśniająca, jak stosować prawo żydowskie do konkretnych sytuacji życiowych. Tą nazwą określa się zarówno cały zbiór przykazań religijnych, jak również wybraną interpretację lub opinię któregoś z rabinów, uznaną za obowiązującą dla danej praktyki.

⁴²¹ A.L. Jelin, *Sefer Kol Aryeh : helek ha-rishon kolel sheloshah kolot : Kol mayim rabim ... Kol ba-ramahahadim ... Kol yeholel ye'elot ... ye-karati shem ha-helek ha-zeh bi-khelalo kol kore ...*, Wilno 1872.

szonowi Lissie, przyjacielowi rabinowi Elizerowi Elimelechowi Wiśniakowi z Bielska, rabinowi Jehoszui Szapirze z Prużany, rabinowi Nachmanowi Dawidowi Kohenowi z Tykocina oraz rabinowi Israelowi, synowi Icchaka Szmuela Izraela z Kobrynia. Książka ta zawiera także „deraszot” (kazania) natury kabalistyczno-filozoficznej. Znajduje się tam również wiele wskazań dotyczących dnia codziennego Żydów w owym czasie. Ponadto publikuje „drasz” (homilię), jaką rabin Jelin wygłosił w domu modlitwy w Bielsku podczas wiecu politycznego dla dygnitarzy, włodarzy miejskich oraz innych zebranych na okoliczność, jak się wyraził: *Boskiego ocalenia pana naszego, króla, potężnego, najwyższego, cesarza Aleksandra II Nikołajewicza, Bogobojnego, z rąk wszelkich nieprzyjaciół oraz niedoszłego skrytobójcy*. Rzeczą dotyczyła nieudanego zamachu Dymitra Karakazowa na cara, do którego doszło 4 kwietnia 1866 roku w Petersburgu. Rabin kazanie wygłosił w języku niemieckim, którym biegle władał. Oparł je na dwóch wersetach z psalmów. Pierwszy wers pochodził z Psalmu 21: *Boże! Potęgą Twoją cieszy się król, a Twoją pomocą jakże raduje się wielce*, a drugi z Psalmu 45: *Wynurza się z serca mego słowo wdzięczne, wypowiadam wiersze moje Królowi, język mój oby był rylcem pisarza biegłego*. Możemy tylko domniemywać, że peany na cześć cara zawierały także pejoratywne aluzje do polskich powstań narodowościowych, do których Żydzi wschodni nie odnosili się z aprobatą.

Największym osiągnięciem Arie Lejba Jelina, także według niego samego, był nieopublikowany rękopis „Penej Arie” (*Oblicza Lwa*). Jego treść stanowił przyczynek do zrozumienia nie do końca zbadanego jeszcze Talmudu jerozolimskiego. Rabin Jelin w 1879 roku proponował kilku wydawnictwom opublikowanie swojej pracy. Szczególnie zainteresowana była tym wileńska firma wydawnicza „Haalmana weachim Romm”, która zgodziła się zawrzeć komentarze z „Penej Arie” w trzeciej edycji Talmudu jerozolimskiego. Jednak wydawca przekładał ten projekt na bliżej nieokreślony termin, gdyż w pierwszej kolejności zakładano wydanie w latach 1881-1886 Talmudu babilońskiego. Zdając sobie sprawę z wyjątkowości i wartości interpretacji rabina Arie Lejba Jelina, wydawcy z rodziny Romm prosili go, aby skompilował krótkie komentarze do tegoż wydania Talmudu babilońskiego.

Ponieważ prace nad wydaniem Talmudu były bardzo zaawansowane, Arie Lejb miał bardzo krótki, bo dwumiesięczny czas na przygotowanie komentarzy do pierwszego tomu. Pełna edycja wileńska miała składać się z 20 tomów zawierających 39 traktatów. Dzieło rabina Jelina, „Jefe Ejnajim”, wydawane w Wilnie sukcesywnie w poszczególnych tomach od 1881 do 1886 roku, było monumentalnym osiągnięciem. Zawierało komentarze do całego Talmudu babilońskiego, z wyjątkiem dwóch ostatnich „masechetów” (traktatów), których autor nie zdążył opracować przed śmiercią. Bielski rabin opatrzył tekst Talmudu babilońskiego podobnymi fragmentami i wersami z Talmudu jerozolimskiego oraz komentarzami z wielu innych dzieł, takich jak: Midrasze, Jalkut, Sifra, Sifrej, Mechilta, Pirkej deRabi Eliezer i Pesikta Rabati. Ponadto, oprócz porów-

nań, zamieścił wyśmienite, odkrywczce, własne komentarze. Swoją krytykę tekstu prowadził w sposób naukowy. W olbrzymiej rabinicznej literaturze tamtych czasów poruszał się z biegłością i erudycją.

Nie znajdujemy jednoznacznego uzasadnienia, skąd autor zaczerpnął tytuł swego najgłośniejszego dzieła „Jefe Ejnajim” (*Piękne Oczy*). Autorka jego biografii uważa, że tytuł może odnosić się do piękna jego pouczeń. Dwa hebrajskie słowa *ajin* – oko i *ajen* – zaglądać, rozmyślać, rozważać, mają jeden identyczny trójspółgłoskowy rdzeń, chociaż pierwsze słowo jest rzeczownikiem, a drugie czasownikiem. Tytuł może więc nawiązywać do kogoś, kto używa swoich oczu, zagłębiając się, kontemplując piękno⁴²².

W Pierwszej Księdze Samuela (16, 12), w odniesieniu do Dawida, kandydata na nowo namaszczonego króla, użyty został zwrot „jefe ejnajim”, określenie tylko raz występujące w całym Tanachu (biblii hebrajskiej). Rabini bardzo często wybierali „hapaks legomenon” (rzecz raz powiedzianą) do tytułów swoich dysertacji i rozpraw. Możliwe, że z takim przypadkiem mamy i tutaj do czynienia, albo – tytuł komentarza rabin w przenośni odnosi do siebie samego, jako rządzącego w królestwie Sza"Su (Talmudu).

Arie Leib Jelin, w przedmowie do „Jefe Ejnajim”, stwierdził, że mógł bez żadnych przeszkód jednocześnie uczestniczyć w obradach bielskiego Bejt Din (sądu rabinackiego) oraz tworzyć swoją książkę. Świadczyło to o doskonałej podzielności uwagi rabina.

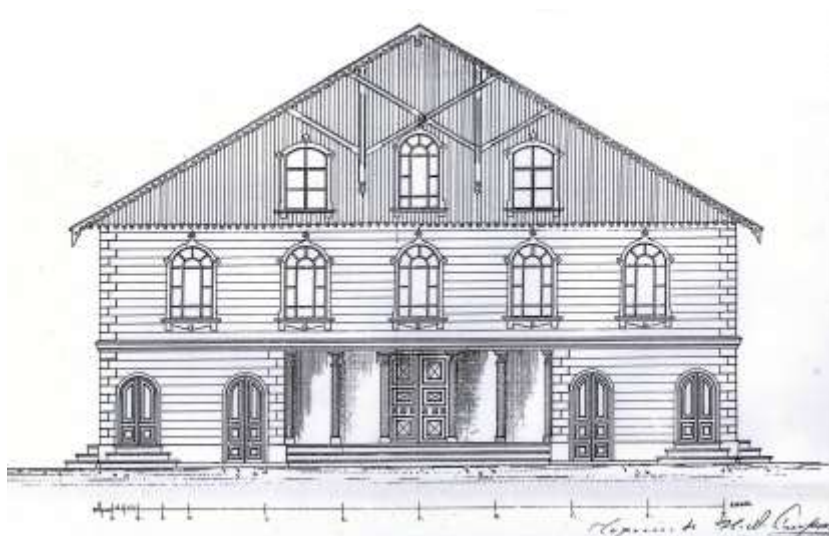
Oprócz trzech książek, wyłączając rękopisy strawione przez ogień, ukazały się także inne, drobniejsze opracowania Jelina, np. panegiryk sławiący jego przyjaciela, rabina bielskiego Eliezera Elimelecha Wiśniaka (Wiszniaka), zamieszczony w książce Jakowa Rabinowicza z Łap, pt. „Zikaron Basefer” (Wilno 1907). Tezy rabina Jelina, dotyczące błędnego obliczania kalendarza żydowskiego, zawarte w artykule rabina Chaima Słonimskiego, zostały opublikowane w periodyku „Hameasef” (Koenigsberg 1879). Zestawił także historyczne tabele ustalające chronologię pełniących funkcję rabinów w Brześciu Litewskim, zawarte w dziele rabina Arie Lejba Feinszteina „Ir Tehila” (Warszawa 1886). Ponadto Arie Lejb Jelin zamieścił swoją aprobatę w książce rabina radziłowskiego i tykocińskiego Szymona Arie, syna Szaula Kahany, „Chiduszej MHR-SzA'Ch” (*Nowe interpretacje Maharszaka*), wydanej w Jerozolimie w 5627 (1867) roku. Świadczy to o wielkim poważaniu dla rabina Jelina, gdyż o taką opinię proszono tylko uznane autorytety.

Ostatnie lata życia rabina Jelina były latami bólu i cierpienia. Borykał się z wieloma dolegliwościami zdrowotnymi. Przez sześć miesięcy przed śmiercią był przykuty do łóżka. Jednak wypełniał obowiązki rabina do ostatnich dni życia. Przeszedł do wieczności 7 nisana 5646 roku (12 IV 1886) w Bielsku. Wiadomość o śmierci Jelina błyskawicznie rozeszła się wśród bliskich i dalszych

⁴²² Pewien mędrzec (*chacham*) z Jerozolimy wyjaśniał natomiast, że rabin Arie Lejb ów tytuł zastosował posługując się kabałą, a ściślej, gematrią. Taką interpretację, zgodnie z naszym subiektywnym odczuciem, można uznać za alegoryczną lub tylko hipotezę.

znajomych. Pomimo że uroczystości żałobne odbywały się w miesiącu Nisan (tradycja żydowska zabrania publicznej żałoby w tym czasie), przybyły tłumy ludzi, aby odprowadzić go na miejsce spoczynku na cmentarzu przy ulicy Brańskiej w Bielsku. Wśród oplakujących rabina byli m.in. oddani mu uczniowie oraz wiele żydowskich znakomitości tamtych czasów, rabini: RaMaH – autor „Ajin Jafe”, gaon Szmul Mohilewer – przewodniczący sądu rabinackiego w Białymstoku, natomiast Josef Dow Sołowiejczyk z Brześcia, który spóźnił się na pociąg do Bielska, wysłał depeszę kondolencyjną, łącząc się w cierpieniu.

Po kilku latach żydowska społeczność Bielska uczciła pamięć rabina Jelina, nadając okazałej bóżnicy wzniesionej w 1898 roku w głębi ulicy Mickiewicza, „w pępku miasta”, imię „Jefe Ejnajim” (יפה עינים), czyli „Piękne Oczy”.



Fasada bóżnicy „Jefe Ejnajim” (Piękne Oczy), według planu budowy z 1898 r.



Wnętrze bóżnicy „Jefe Ejnajim” ok. 1918 r.



Kolejka przed Apteką Społeczną w Bielsku Podlaskim, około 1949 roku

Zbigniew Romaniuk
Brańsk

Aptekarz Eugeniusz Szunejko



Są zawody, których wykonywanie wymaga stałej aktywności wizualnej. Zaliczamy do nich przykładowo aktorów i polityków. Są jednak ważne profesje, które tak pochłaniają ludzi w zaciszu miejsca ich pracy, że mimo, iż żyją obok nas, nawet na ulicy widzimy ich stosunkowo rzadko. Do takich fachów należy aptekarstwo, szczególnie w epoce sprzed kilkudziesięciu lat i wcześniej, gdy leki w większości przygotowywali farmaceuci. Pomimo tego aptekarze, zaliczający się do elit lokalnych środowisk, nie raz byli krzewiącymi nie tylko kulturę zdrowotną, ale także byli zaufanymi powiernikami i doradcami

ludzi w różnych sprawach. Do takich, skromnych postaci, które pozostawiły po sobie dobre wspomnienia należy Eugeniusz Szunejko⁴²³, czynny zawodowo przez czterdzieści lat. Na prośbę kilku osób, które wspominają farmaceutę E. Szunejkę jako uczynnego i kompetentnego aptekarza oraz człowieka, który zasługuje na upamiętnienie w formie drukowanej, przypominamy jego życie.

Eugeniusz Szunejko przyszedł na świat 30 grudnia 1905 roku w majątku Dubowlany w pobliżu Mińska na Białorusi. Jego ojciec, Jan – dzierżawca(?) folwarku, zmarł w 1912 roku. Matka, Józefa z Masłowskich (1876-1969), po roku lub dwóch oddała około ośmioletniego Eugeniusza na wychowanie babce mieszkającej w Olechnowszczyźnie, koło miasteczka Ilja, w powiecie Wilejka. Od 1920 roku uczył się w Wilnie, gdzie eksternistycznie w gimnazjum zdał egzamin dojrzałości. Dyplom magistra farmacji uzyskał 30 stycznia 1935 roku na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Do 18 lipca 1935 roku, formalnie posiadał obywatelstwo rosyjskie. Przed Starostwem Grodzkim w Wilnie dowiódł pochodzenia polskiego i oficjalnie został uznany za obywatela polskiego. Był to efekt zagubienia dokumentów w czasie wojen, a ich odtworzenie długo nie było możliwe, gdyż jego rodzinne strony w 1921 roku znalazły się po stronie Rosji sowieckiej.

⁴²³ Biogram opracowano na podstawie materiałów rodzinnych (w tym krótki życiorys spisany ręką E. Szunejki), udostępnionych przez córkę, Barbarę Towarek i wnuka, Eugeniusza Tarasowa, a także opracowań i dokumentów archiwalnych: Z. Romaniuk, *Boćki na Podlasiu*, Boćki 2013, s. 328-329; APB, OIA 21; IPN Bi 1/1648 k. 11 i 46; relacja Janiny Woźńskiej współpracownika apteki w Brańsku – w posiadaniu autora.

Pierwsza praca Eugeniusza Szunejki była od razu odpowiedzialna. Przez kilka miesięcy 1935 roku kierował ekspedycją Składnicy Sanitarnej PKP w Wilnie. Jako młody i ambitny magister farmacji, dążył do posiadania własnej apteki. W tym celu musiał zdobyć doświadczenie w jej prowadzeniu i środki finansowe na zakup. Okazja ku temu pojawiła się jeszcze w tym roku. Magistra farmacji, jako asystenta do swojej apteki, poszukiwał zasłużony mgr Zygmunt Wasilewski z Siemiatycz. Panowie domówili się co do warunków zatrudnienia. Eugeniusz Szunejko przyjechał do Siemiatycz i zatrzymał się w jednym z miejscowych zajazdów. Przeliczył się z kosztami podróży i właściwie pozostały mu tylko pieniądze na nocleg. Żydowski właściciel zajazdu zaproponował mu obiadokolację. Gdy Eugeniusz Szunejko wymawiał się, usłyszał: *Pan się nie martw. Pan przyjechał do Pan Wasilewski, to wystarczy. Pan niedługo zarobi u niego dobry pieniądz.*

W 1936 roku E. Szunejko odbył obowiązkową, kilkumiesięczną służbę wojskową w Krakowie, zakończoną uzyskaniem stopnia podoficera-podchorążego służby sanitarnej. Powrócił do Siemiatycz, gdzie ożenił się ze starszą o kilka lat Anielą Ekielską⁴²⁴. W styczniu 1937 roku na świat przyszedł pierworodny Jerzy, a w czasie wojny urodzili się kolejno Janina (po mężu Tarasow), Janusz (zmarł jako małe dziecko) i najmłodsza Barbara (po mężu Towarek, lekarz medycyny).

Dość szybko pojawiła się okazja zakupu w Mielniku, niedaleko od Siemiatycz, niewielkiej apteki Stefana Domańskiego. Notarialny akt kupna zawarto 1 kwietnia 1937 roku. E. Szunejko nadal pracował w Siemiatyczach, a firmę w Mielniku przy ul. Kościuszki 14, powierzył w zarząd Irenie Kowalskiej⁴²⁵. Gdy wydawało się, że wszystko rozwija się dobrze, a aptekarz ma już pełną stabilizację zawodową i materialną, niestety wybuchła wojna. Po krótkim pobycie Niemców, do Mielnika wkroczyli Sowieci, jeszcze we wrześniu 1939 roku. W grudniu upaństwowili prywatne apteki, ale jej właścicielowi „łaskawie pozwolili” zarządzać nią do marca 1940 roku. Mielnik znalazł się w strefie przygranicznej dwóch okupantów, Sowietów i Niemców. Granica między nimi biegła rzeką Bug. Sowieci w końcu zimy 1940 roku, w związku z tajną budową umocnień tzw. linii Mołotowa, po swojej stronie wysiedlili mieszkańców Mielnika, w tym aptekarza i jego rodzinę. Apteka pozostała pod nadzorem Armii Czerwonej, a następnie uległa całkowitemu zniszczeniu.

Eugeniusza Szunejko przeniesiono do Bociek, gdzie od wiosny 1940 roku zarządzał upaństwowioną apteką Berka Dworeckiego. Przepracował w tej miejscowości ponad sześć lat. Na początku października 1946 roku przyjechał do Brańska i przejął w czasowy zarząd aptekę Walentego Pańczyka, który jako oficer w 1939 roku przedostał się na Zachód i nadal tam przebywał. Prowa-

⁴²⁴ Aniela, ur. w 1901 lub 1903 r., córka Teofila Ekielskiego i Rozalii z d. Nemke. Zmarła 26 VII 1992 r.

⁴²⁵ Irena Kowalska – ur. w 1909 r. Dyplom pomocnika aptekarskiego uzyskała w 1933 r. W l. 1937-1939 zarządzała apteką E. Szunejko w Mielniku. Po wojnie (1948) mieszkała w Łodzi.

dzająca aptekę, Janina Wońska, szwagierka właściciela E. Pańczyka, jesienią 1946 roku wyjechała do Łodzi, by dokończyć studia farmaceutyczne. Niespełna dwa lata później do Brańska powrócił właściciel mgr Pańczyk. W związku z tym, w lipcu 1948 roku E. Szunejko zakończył pracę w Brańsku. Przeniósł się do Bielska Podlaskiego, gdzie podjął pracę jako kierownik Apteki Społecznej nr 16, koło Ratusza. Pracował tutaj 14 lat, do 1962 roku. Po czym, do 1971 roku,



Apteka Eugeniusza Szunejki w Mielniku
Fot. 1939-1940 (z albumu J. Welento)

był kierownikiem apteki szpitalnej w Bielsku Podlaskim. Po przejściu na emeryturę, nadal miał tyle sił i zapału by pracować w tej aptece na pół etatu do 1975 roku. Zajmował się m.in. produkcją płynów infuzyjnych dla potrzeb szpitala, co nie często zdarzało się w tak małej aptece. Przynosiło to szpitalowi wymierne korzyści finansowe.

Eugeniusz Szunejko interesował się historią, głównie Polski. Był człowiekiem sumiennym i pracowitym, cechującym się patriotyzmem. Często chodził do apteki wcześniej rano, żeby wykonać część pracy, zanim zjawia się inni pracownicy.

Eugeniusz Tarasow, wspomina swego dziadka E. Szunejkę, u którego mieszkał kilka lat:

Dziadek często zabierał mnie do apteki. Pokazywał różne preparaty chemiczne i składniki leków, reakcje chemiczne, odważanie małych ilości substancji itp. [...] Miałem wtedy około 9-10 lat. Dziadek cenił wykształcenie i naukę, i te cechy przekazywał swoim dzieciom, także mnie. Kupował nam dużo książek i zachęcał do czytania, zdobywania wiedzy. Dzięki dziadkowi poszedłem na medycynę. Bardzo się z tego ucieszył. Obecnie jestem radiologiem. W 2013 roku otrzymałem nominację profesorską i myślę, że dziadek byłby ze mnie bardzo dumny.

Eugeniusz Szunejko zmarł 8 sierpnia 1989 roku w Bielsku Podlaskim. Spoczywa na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Wojska Polskiego.

Za swą pracę był wyróżniany: odznaką za wzorową pracę w służbie zdrowia (1961), odznaką „Zasłużony Białostoczczyźnie” (1974), Złotym Krzyżem Zasługi (1974) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1984).



Eugeniusz Szunejko z żoną Anielą i synem Jerzym. Mielnik ok. 1939 r.



Aniela Szunejko z córkami, Janiną i Barbarą Boćki, przed 1946 r.



Brańsk, cmentarz ok. 1948 r. Od lewej: mgr Janina Woińska, Jerzy Szunejko, nauczycielka Maria Kulczycka, mgr Eugeniusz Szunejko



Dziecięce lata wspomina Janusz Parfjanowicz

[...] Przed I wojną światową Bielsk Podlaski był małą miasteczką⁴²⁶ zamieszkałą [głównie] przez Polaków, Żydów i Białorusinów. W mieście stacjonował rosyjski pułk [...]. Koszary pułku znajdowały się blisko mojego obecnego domu przy ulicy Obozowej (nazwa ulicy nawiązuje do tamtych czasów). [...] W początkach niepodległości Polski, w dawnych rosyjskich koszarach stacjonował 10. Pułk Ułanów, przeniesiony później do Białegostoku. Ich żurawiejka⁴²⁷ brzmiała: *Wolą duhy*⁴²⁸ i *chomąty* – to ułanów pułk dziesiąty. [...]

Po wskrzeszeniu państwa polskiego w 1918 roku ludzie wracali, jak ptaki do swoich gniazd, z Rosji do Polski. Do Bielska przyjechali, wtedy jeszcze osobno, moi rodzice. Rodzina mojej mamy, Aurelii Heleny z domu Doliwo-Dobrowolskiej, pochodzi z Odessy i wywodzi się od włoskiego architekta Annicini. W Bielsku mama zatrzymała się w nieistniejącym już budynku przy ul. Sienkiewicza (naprzeciwko dzwonnicy kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja). Mój ojciec, Władysław, ze swoją rodziną przyjechał od strony Białorusi, z guberni witebskiej. Dzierżawili tam majątek Bajowo. Uczył się w Homlu, gdzie ukończył technikum budowlane. W Rosji Sowieckiej pozostawił dwie siostry, z którymi kontakt później urwał się. Przed przyjazdem do Bielska ojciec został w Kijowie zaangażowany do ochrony polskiego rządu. Dostał karabin i właśnie w ramach ochrony rządu przybył do Polski. W Bielsku zamieszkał w tym samym budynku co mama, tylko na dole. Wkrótce zawarli związek małżeński.

⁴²⁶ W Bielsku mieszkało około 8-9 tys. ludności.

⁴²⁷ Żurawiejka – żartobliwy pułkowy kuplet.

⁴²⁸ Duha – w zaprzęgu jednokonnym, drewniany kabłąk do mocowania gązew chomąta do hołobli.



Rodzina Doliwo-Dobrowolskich, Odessa (zdjęcie z pocz. XX w.)



Rodzina Parfjanowiczów. Od lewej: Bronisława – ciotka Janusza, Antonina – babka, Walentyna – ciotka, Jan – dziadek Janusza, Władysław – ojciec Janusza. Fot. z ok. 1908 r.

Ojciec początkowo pracował w Suwałkach, a potem już w Bielsku, w Biurze Odbudowy, które w zasadzie nie zajmowało się odbudową, ale zagospodarowaniem tego, co po I wojnie pozostało. Nadzorował m.in. rozbiórkę carskich koszar i stajni, które były przy wspomnianej wcześniej ulicy Obozowej. Mój dom został właśnie zbudowany w 1930 roku z drewna po rozbiórce rosyjskich koszar. Poza pracą zawodową mój tata był zamiłowanym myśliwym, stąd też przewodniczył później bielskiemu kołu łowieckiemu. Moja mama rozpoczęła pracę w szkole jako nauczycielka. Początkowo była to stara szkoła miejska pod kierownictwem Andrzeja Krzysztofki⁴²⁹. Potem wybudowano nową szkołę (nr 1) na rogu ul. ks. J. Poniatowskiego i ul. Zamkowej (siedmioklasowa szkoła powszechna). Jej kierownikiem został Tadeusz Jaroński⁴³⁰, który był bardzo apodyktycznym człowiekiem. Władze nowo powstałego państwa polskiego dużą wagę przywiązywały do uczenia w szkołach poprawnym językiem polskim. Nowy kierownik, pochodzący z poznańskiego, miał to zapewnić.



Wizytacja lekcji nauczycielki Aurelii Parfianowicz przez kier. Tadeusza Jarońskiego, 1935 r.

⁴²⁹ Andrzej Kazimierz Krzysztofka, ur. w 1891 lub 1894 r., s. Jana. Nauczyciel języka niemieckiego i gimnastyki w siedmioklasowej Szkole Powszechnej Nr 2 w Bielsku. Mieszkał przy ul. Księcia Józefa. Był niskiego wzrostu, kulał. Żonaty z Julią. Prowadził tajne nauczanie, za co był aresztowany przez Niemców 15 VI 1944 r. Wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross Rosen, a następnie do podobozu Landeshut (obecnie Kamienna Góra), gdzie pracował w fabryce. Zginął 2 II 1945 r. (lub w styczniu). Został pochowany na tamtejszym cmentarzu żydowskim.

⁴³⁰ Tadeusz Leonard Jaroński (1896-1943), pochodził z okolic Tomaszowa Lubelskiego. Cechą charakterystyczną był jego bardzo niski wzrost. Nauczyciel w Bielsku Podlaskim od 1924 r. Kierownik Szkoły Powszechnej Nr 1. Członek AK. Mieszkał przy ul. Księcia Józefa (w 1942 r. ul. Mickiewicza). Prowadził tajne nauczanie. Został zamordowany, wraz z żoną Marią – także nauczycielką, 15 VII 1943 r. przez Niemców w Lesie Pilickim. – Z. Romaniuk, J. Usakiewicz, *Związek Nauczycielstwa Polskiego w Brańsku i okolicach*, Brańsk 2006, s. 61-63.

Ja tego nie pamiętam, ale z relacji moich rodziców wiem, że w 1920 roku wszystkie urzędy i biura [z Bielska] ewakuowano pod Łódź, w tym Biuro Odbudowy mojego ojca. Po wkroczeniu na ziemię bielską Armii Czerwonej w mieście utworzono komitet rewolucyjny. Jeszcze kilka lat po wojnie na naszych terenach działały nielegalne bojówki inspirowane przez bolszewików. Jedną z nich dokonała np. napadu na posterunek policji w Kleszczelach i zabiła dwóch policjantów. Zresztą, bandy bolszewickie (wspierane finansowo i organizacyjnie przez ZSRS⁴³¹), działały na naszych terenach do 1939 roku i m.in. dokonały mordów na wycofujących się po kampanii wrześniowej polskich oficerach.

W okresie międzywojennym w Bielsku zbudowano wiele obiektów, np. elewator zbożowy, dworzec i kino „Znicz”. Ulice zostały wybrukowane. Powstały szkoły: gimnazjum i szkoła mojej mamy. Niestety, mama nie pracowała w niej długo. Zmarła w wieku 36 lat na gruźlicę. Zostałem pól sierotą, mając 5 lat, a moim dalszym wychowaniem zajmowali się ojciec i babcia. Naukę [w szkole powszechnej] rozpocząłem w 1938 roku. Ukończyłem tylko jedną klasę, ponieważ wybuchła wojna.



Władysław Parfjanowicz z synami, Janusz siedzi na kolanach ojca, 1936 r.

⁴³¹ ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich. W komunistycznej Polsce używano skrótu ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Po przeciwnej stronie ulicy Zamkowej stał długi drewniany budynek. Była tam szkoła żydowska. Żydzi stanowili w tym czasie w Bielsku liczną społeczność. W mojej klasie uczyły się także dwie dziewczynki żydowskie. Pamiętam, że w czasie świąt była defilada i wtedy strażaków prowadził Żyd Motylejba⁴³². Przy ulicy Mickiewicza, na granicy późniejszego getta, było dużo domów żydowskich. Z [żydowskich] mieszkańców pamiętam: Londona, Kapłańskiego, Barchata, który był krawcem (ich domy zachowały się do dzisiejszych czasów). Dalej mieszkał krawiec Leszcz, który szyl ubrania na miarę.



Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza, okres międzywojenny. Zdjęcie z albumu Janusza Parfjanowicza

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku ojciec został wzięty do wojska. Służył w Brześciu, w batalionie saperskim. Zostawił babcię i dwoje małych dzieci. Kiedy się z nami żegnał, miał łzy w oczach. Pytał nas: *Jak wy sobie poradzicie?*. I zwrócił się do mnie: *A ty nie płaczesz?*. Ja mówię: *Tatusiu, to się chyba szybko skończy*. Przyjechał pewnego dnia do domu, gdy transport jego oddziału wycofywał się. Moja babcia zalewała się łzami. Ojciec zabrał starszego brata do pociągu. Parę godzin później ludzie zaczęli krzyczeć: *Samoloty lecą!*. Nastąpił niemiecki nalot. Zaczęliśmy uciekać. Zdążyłem dobiec na ulicę Słowackiego i zaczęły spadać bomby. Trzask szyb, skomlenie psa, który dostał odłamkiem.

⁴³² Motel Lejb Farber, zwany „Motylejba”. Do jego rodziny należała cukiernia na rogu ul. Mickiewicza i Kopernika, naprzeciwko obecnego Urzędu Skarbowego. Był komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej. Opowiadano o nim anegdotę, że zwracał na siebie uwagę znaczną tuszą. Podczas pochodu z okazji jakiegoś święta państwowego, prowadząc strażaków, dał komendę „Na mnie patrz!”, zamiast „Na lewo patrz!”. Więziony przez Niemców w getcie w Bielsku.

U naszej sąsiadki Miłkowskiej mieszkały dwie córki batiuszki Kulczyckiego⁴³³ z Czyż. Aby przeczekać najgorsze, wyjechaliśmy z nimi na wieś.

W tym czasie Niemcy przygotowywali się do przekazania naszych terenów pod okupację sowiecką (zgodnie z ustaleniami paktu Ribbentrop-Mołotow). Wysadzali dynamitem swoje niesprawne czołgi i wadliwe motocykle („cyndapy”). Czołgi przyciągnęli Niemcy z Hajnówki. Zniszczył je bohaterski polski żołnierz-kapral Bolesław Bierwiczonek⁴³⁴, który służył w plutonie szwadronu ciężkich karabinów maszynowych z 3. Pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku. Kiedy wczesnym rankiem 17 września do Hajnówki wjeżdżały niemieckie czołgi, kpr. Bierwiczonek z załogą działka ppanc. zniszczył dwa z nich na ul. Lipowej, a dwa następne na skrzyżowaniu ulic Lipowej i Stefana Batorego. Te ostatnie unieszkodliwił, będąc sam z końmi zaprzężonymi do działka. W końcu został śmiertelnie raniony odłamkiem w głowę.

Po kilku tygodniach (23 września) Bielsk znalazł się pod okupacją sowiecką. Nowe władze przeniosły naszą szkołę do budynku na ulicy Widowskiej, a w miejscu poprzedniej utworzono szkołę białoruską. Mojego ojca zatrudniono w wojskowej jednostce – tzw. *Kwartirnoj Ekwipażnoj Czasti*. Kancelarią kierowali: Rosjanin Szaronow i Żyd Szampurow. Kiedy przełożeni przyjeżdżali na kontrolę, pytali, dlaczego w kancelarii pracuje Polak. Szaronow odpowiadał: *Eto nieprodajnyj czelawiek, ja jemu dawieriaju*. Zorganizowali też referendum, a jego wyniki, oczywiście „zwycięskie”, ogłosili w sali kinowej. Przy tym padło pytanie: *Kto proti?* Nikt nie miał odwagi protestować. Po kilku dniach przyszedł Szampurow z gazetą i pyta: *I szto gaspadin Parfianowicz – Polszy uże niet?* Ojciec nic nie odpowiedział. Szampurow: *Szto wy nie otwieczajecie. Polszy uże niet!* Ojciec w końcu odpowiedział: *A narod polskij jest?* Szampurow: *Nu, nu narod jest.* Ojciec: *Kak narod polskij jest, to i Polska budiet.* Szampurow: *Kak że ana budiet.* Ojciec: *Kak ana budiet, tak mienia i was o tom spraszawat nie budut.* Po tej rozmowie ojciec przyszedł do domu i zaczął pakować się na wywózkę na Syberię. Okazało się jednak, że uratowali go znajomi Żydzi, bo wstawili się za ojcem u Żydów-komunistów. W Bielsku rozpoczęły się wywózki mieszkańców na Syberię. Podczas wkraczania armii sowieckiej w Bielsku i w wielu wsiach stawiano na jej cześć bramy powitalne. Do władzy wrócili ci sami ludzie, którzy zarządzili Bielskiem w 1920 roku. Postawiono dwa pomniki Lenina i jeden Stalina.

Kiedy Niemcy zaatakowali, wojska sowieckie uciekały w panice w kierunku Narwi. Musieli ewakuować nie tylko wojsko, ale także i swoje rodziny, które sprowadzili do Bielska. Podczas tej sowieckiej ewakuacji stał na stacji kolejowej

⁴³³ Eugeniusz Kulczycki, duchowny prawosławny. Proboszcz parafii w Czyżach w l. 1931-1941. Został zabity przez Niemców w końcu czerwca 1941 r. Jego żoną była Katarzyna z domu Szemetyło. Oprócz córek, mieli dwóch synów. Obaj brali udział w powstaniu warszawskim. Jeden zginął.

⁴³⁴ Bolesław Bierwiczonek (1916-1939), s. Albina. Pochodził z okolic Wilna. Jego pomnik znajduje się w miejscowości Budy, a drugi w Hajnówce. Szczątki kaprała ekshumowano i pogrzebano na cmentarzu wojskowym w Białymstoku.

wej transport z Polakami przeznaczonymi do wywózki na Syberię. Polacy prosili, aby w tej zmienionej sytuacji ich uwolnić. Władze sowieckie były jednak nieugięte. Ludzi w pociągu deportowano w głąb ZSRS. Sowieci przed ewakuacją palili miasto, tj. obszar w obrębie ulic: Mickiewicza, Sienkiewicza i Piłsudskiego. Spłonęła także cerkiew i szkoła. Podpalili magazyn materiałów pędnych („Nieftastroj”). My siedzieliśmy w tym czasie w schronie. Na krótką chwilę ojciec wyprowadził nas, dzieci, abyśmy zobaczyli, co to jest wojna. Widzieliśmy ścianę ognia do samych obłoków. To była olbrzymia łuna i wydawało się, że całe miasto płonie. I tutaj ciekawostka, o której w Bielsku mało kto wie. W 1944 roku jeden z sowieckich samolotów rozbił się przy starcie na skraju lotniska przy szosie. Później śmigło z tego samolotu wmurowano w postument pomnika po Leninie. Niemcy wkroczyli dopiero na trzeci⁴³⁵ dzień po ucieczce wojsk sowieckich z miasta. Widać było wjeżdżające ciężarówki, żołnierzy ciągnących kable telefoniczne. Rozpoczęła się okupacja niemiecka. Na początku rozstrzelano 30-50 osób narodowości żydowskiej. Wśród nich był Szaja Muzykant⁴³⁶, który wcześniej pełnił funkcję wiceburmistrza. Z zawodu był adwokatem. W tej grupie Niemcy rozstrzelali też Polaka, operatora z kina. Następną grupą rozstrzeliwanych byli umyślowo chorzy i kalecy. Wspomniane wcześniej pomniki Lenina i Stalina żołnierze niemieccy kazali Żydom ściągnąć z postumentów, pośluc – płakać, zakopać i – znowu płakać. Mieszkańcom narodowości żydowskiej kazano budować getto, które jeszcze przez dwa miesiące było otwarte. Żydzi musieli nosić żółte symbole i nie wolno im było chodzić po chodnikach.

Mogłem dalej się uczyć. Była klasa pierwsza, druga i trzy klasy trzecie równoległe⁴³⁷. Nas uczył pan Dobkowski, który przed wojną był posłem z ziemi łapskiej i profesorem gimnazjum⁴³⁸. Zapamiętałem go jako wspaniałego nauczyciela. Chciał nam przekazać jak najwięcej, ponieważ wiedział, że niedługo nasza nauka się skończy. Do nauki języka [polskiego] służyła nam książka Ferencza Molnara „Chłopcy z placu broni”. Pozwalając na naukę z tego właśnie utworu, Niemcy zapewne sądzili, że taka książka nie pomoże podbitemu

⁴³⁵ Rosjanie opuścili Bielsk tuż przed południem 24 czerwca i zajęli pozycje wzdłuż rzeki Orlanka. Rano 24 czerwca przygotowywali jeszcze rubież obronne w rejonie Pilik.

⁴³⁶ Szaja Muzykant, s. Fiszela, ur. w 1874 r. Obrońca sądowy w Bielsku Podlaskim od ok. 1907 r. Od 1910 r. członek towarzystwa „Linias Hacedek” (udzielanie pomocy medycznej). W 1922 r. kandydował do sejmu z listy Żydowskiego Demokratycznego Bloku Ludowego, ale bez powodzenia. Mieszkał wówczas w Bielsku Podlaskim przy ul. 3 Maja 5 (potem 8). Co najmniej od 1930 do ok. 1938 r. zastępca burmistrza Bielska Podlaskiego. Zamordowany przez Niemców w lipcu 1941 r. koło wsi Piliki. Żonaty z Leą, z którą miał córkę Alinę, absolwentkę bielskiego gimnazjum z 1933 r. Żona i córka zostały zamordowane przez Niemców w 1942 r.

⁴³⁷ Szkoła funkcjonowała do czerwca 1943 r. Została zamknięta przez Niemców.

⁴³⁸ Józef Dobkowski (1896-1943), nauczyciel w gimnazjum i liceum w Bielsku Podlaskim w latach 1933-1939 Poseł z okręgu nr 42 (Łomża) w 1938-1939 r. Więziony przez Sowietów (1939-1941). Uwolniony w czerwcu 1941 r. Nauczyciel w szkole powszechnej w Bielsku w 1942 i 1943 r. Prowadził tajne nauczanie. Aresztowany latem 1943 r. przez Niemców, zginął w niemieckim obozie. – Z. Romaniuk, *Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim w latach 1918-1944*, Bielsk Podlaski 2013, s. 119-120.

polskiemu narodowi. Jakże bardzo mylili się! Molnar napisał książkę o miłości do ojczyzny. Plac, którego chłopcy w powieści bronili, był ich małą ojczyzną, za której obronę gotowi byli umrzeć. Poza tym nie mieliśmy żadnych książek, bo biblioteka została zbombardowana. Kierownikiem szkoły był chyba Niemiec o nazwisku Culau⁴³⁹. Mówił świetnie po polsku i uczył nas języka niemieckiego. W jednej ławce ze mną siedział Zbyszek Kosiński⁴⁴⁰, mój przyjaciel. Został wraz z rodziną rozstrzelany 15 lipca 1943 roku, w grupie 50 mieszkańców Bielska. Tak samo zginął nauczyciel Tadeusz Jaroński.

POWSZECHNA SZKOŁA W BIELSKU.

Nr 24 Rok szkolny 1942/43

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Parfianowicz Janusz
 urodzony dnia 25 września 1931 w Bielsku
 powiatu bielskiego, religii rzymsko-katolickiej
 uczeń klasy czwartej otrzymuje za rok szkolny 1942/43
 stopnie następujące:

ze sprawowania się	<u>bardzo dobry</u>
z nauki religii	<u>bardzo dobry</u>
z języka niemieckiego	<u>dobry</u>
z języka polskiego	<u>bardzo dobry</u>
z rachunków z geometrią	<u>bardzo dobry</u>
z przyrody i geografii	<u>bardzo dobry</u>
z rysunków	<u>bardzo dobry</u>
z śpiewu	<u>bardzo dobry</u>
z ćwiczeń cielesnych	<u>dobry</u>

Wynik ogólny: bardzo dobry

Bielsk, dnia 26 czerwca 1943

J. Dobkowski Opiekun klasy K. Zulauf Kierownik Szkoły

Świadectwo szkolne Janusza Parfianowicza z 1943 roku,
 podpisane przez J. Dobkowskiego i kierownika K. Zulaufa

⁴³⁹ Kazimierz Zulauf, ur. 13 XII 1893 r. w Kołomyi, s. Karola i Antoniny z Łatkowskich. Żonaty z Jadwigą z Horwathów. Kierownik szkoły w Narewce co najmniej od 1925 r. W czasie okupacji niemieckiej kierował szkołą powszechną w Bielsku Podlaskim. Zmarł w marcu 1948 r. w Overton w Walii. Miał dwóch synów, Juliusza (1922-1987) i Wiesława (1926-1993).

⁴⁴⁰ Zbigniew Kosiński, ur. w 1933 r., s. urzędnika Adama i nauczycielki Zofii. Jego i rodziców Niemcy rozstrzelali w masowej zbrodni w lesie pod Pilikami 15 VII 1943 r.

Do getta [w Bielsku] zwożono Żydów z okolicznych miejscowości [...]. Zrobiło się ciasno, ludzie mieszkali w chlewkach, szopach. Pewnego dnia w naszej klasie ktoś krzyknął, że Niemcy zastrzelili Żydówkę. Niektórzy pobiegli zobaczyć, ale ja zostałem w szkole. Uciekała przez parkan getta od ulicy Kopernika wraz ze swoim dzieckiem i biegła przez planty w stronę dworca. Stojący na posterunku żołnierz niemiecki, zastrzelił ją⁴⁴¹. Likwidację getta widziałem, kiedy chodziłem do szkoły. Niemcy kazali iść ludziom w kolumnach piątkami. Oddzielnie szła kolumna mężczyzn i starszych chłopców, a następnie kolumna kobiet z dziećmi. Pędzili ich ulicą Mickiewicza albo Zamkową w stronę dworca i wsadzali do wagonów. Wokół kolumn szli żołnierze niemieccy z erkaemami i psami. Ludzie gnani z getta czasem nieśli małe pakunki, teczki, ale większość nie miała nic. Niektórzy trzęśli się ze strachu. Ja, mały chłopak, stałem na chodniku i przyglądałem się. Pamiętam też inne zdarzenie. Nasza sąsiadka, [Raisa] Miłkowska, pracowała w bibliotece z koleżanką żydowskiego pochodzenia p. Małamed, która obsługiwała żydowską część księgozbioru. Potem ona także z getta była prowadzona do wagonu. Pani Miłkowska poszła na stację i prosiła esesmana (znała biegle język niemiecki) o możliwość podania swojej znajomej Żydówce wody w butelkach. Ryzykowała wiele, bo przecież Niemiec mógł ją ukarać i zapędzić do wagonu. Jednak zgodził się. Transport z bielskimi Żydami jechał w stronę Białegostoku, przed którym skręcał w stronę Małkini, a potem zmierzał do Trebłinki. Po wypędzeniu Żydów, ludzie z Bielska kupowali [od Niemców] lub wręcz zabierali rzeczy z getta.

[Latem 1944 roku] w każdej chwili groziło nam niebezpieczeństwo. Spadały bomby, przez Bielsk przetaczał się front. Co prawda, ojciec w momencie najbardziej niebezpiecznym wysłał nas do znajomej rodziny we wsi Truski, lecz ja często uciekałem stamtąd, bo w mieście było ciekawiej, ale za to mniej bezpiecznie. Któregoś dnia szedłem do swego domu i zobaczyłem, że w naszym ogrodzie stoi czołg (Pzkw-5 – niemiecka „Pantera”). Zawróciłem więc w stronę boiska i wtedy zobaczył mnie Niemiec. Krzyknął: *Halt!* Musiałem zatrzymać się, a on zaczął krzyczeć, że jestem ruskim szpiegiem. Tłumaczyłem jak mogłem (znałem trochę język niemiecki), ale żołnierz nie chciał uwierzyć w moje słowa. I wtedy pomyślałem, że moje chwile są policzone. Niemiec chwycił mnie za kark, ale zauważył na szyi łańcuszek, na którym był krzyżyk i obrączka mojej mamy. Już wiedziałem, że teraz mnie nie zabije, ale zabierze cenne dla mnie pamiątki. Pocięły mi łzy. Żołnierz jednak darował mi życie i nie zabrał mojego łańcuszka, może dlatego, że był to człowiek trochę starszy. Kazał mi iść do domu. Niedaleko Niemcy przygotowywali posiłek, a polskie kobiety targały z nimi produkty żywnościowe. Potwierdziły, że mnie znają. Niemcy kazali mi wejść na drzewo owocowe i narwać im wiśni. Kiedy byłem już wysoko na

⁴⁴¹ Szkiełko, dwudziestokilkuletnia kobieta i jej dziecko, narodowości żydowskiej, zostali zastrzeleni w maju lub czerwcu 1942 r. przez Niemca (prawdopodobnie Kleina lub Lampe), w Bielsku Podlaskim, na tzw. Plantach, w miejscu obecnego II LO, od strony ul. Kopernika. Wyszli z getta w poszukiwaniu żywości (IPN Bi sygn. 1/87 s. 657, 683, 2142, 2250, 2267).

gałęzi, od strony sowieckiej padła seria z karabinu maszynowego. Słyszałem świst kul koło uszu i ze strachu spadłem z drzewa, na co Niemcy wybuchli śmiechem. Oddałem im wiśnie. Wierzę, że życie zawdzięczam swojej mamie – jej krzyżyk i obrączka uratowały mnie.

Rosjanie nacierali od strony Kleszczel, dowodził nimi gen. Batow⁴⁴². My siedzieliśmy w schronach. Nie było co jeść. Organizowałem zaopatrzenie, bo ojcu i starszemu bratu groziło większe niebezpieczeństwo. Poszedłem do pożydowskiego młyna przy ul. Brańskiej, który kiedyś należał do Pomeranica⁴⁴³. Był to okazały, mechaniczny i największy w Bielsku młyn. W budynku kręcili się Niemcy z kabelkami. Szykowali wysadzenie obiektu. Dali mi worek kaszy. Po pewnym czasie wysadzili młyn w powietrze i wokoło zrobiło się białe. Niemcy przed opuszczeniem miasta palili ważniejsze budynki lub wysadzali je w powietrze. Tak zniszczyli most, wieżę ciśnień, hotel, dworzec i spalili większą część miasta. Któregoś dnia na miejskim boisku pojawiło się całe stado owiec. Widocznie uciekły z którejś wsi. Wejście sowieckich żołnierzy oznaczało koniec okupacji niemieckiej.

* * *

Seweryn Janusz Parfjanowicz urodził się 25 września 1931 roku. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim. Z powodu okazywanej wrogości do nowego, socjalistycznego ustroju, otrzymał zakaz studiowania (tzw. „wilczy bilet”). Od 1954 roku pracował w Oddziale NBP w Bielsku Podlaskim, a następnie w Białymstoku w Wydziale Kontroli. Od 1966, aż do przejścia na emeryturę w 1991 roku, w Delegaturze NIK-u. Zmarł w Bielsku Podlaskim 18 stycznia 2017 roku.

Wspomnienia Seweryna Janusza Parfjanowicza, spisał 11 maja 2014 roku i opracował

Zbigniew Rzepniewski
Bielsk Podlaski

⁴⁴² Generał Paweł Iwanowicz Batow (1897-1985), w 1944 r. dowodził 65. Armią Czerwoną. Bielsk zajęły wojska 42 Korpusu Strzeleckiego 48 Armii generała Romanienki.

⁴⁴³ Michel Pomeraniec, ur. w 1896 r. w Brześciu Litewskim, s. Abrama i Miny. Żonaty z Szejną Kiszczynik, z którą miał dwoje dzieci. Był właścicielem młyna motorowego (na parę) przy ul. Brańskiej 8. Został zamordowany przez Niemców w 1942 r. Żonę i synów Sowieci zesłali w 1941 r. do Kazachstanu. Udało się im przeżyć.

Witold Chomiccki

Wspomnienia wojenne (fragment)

Rok 1939

Ten rok w Sobótce⁴⁴⁴ zaczął się spokojnie, ale w prasie i radiu już pojawiały się oznaki napięcia politycznego. Niemcy zaczęły łamać międzynarodowe zobowiązania i rozpoczęły okupację niezależnych państw, tj. Austrii i Czechosłowacji. Następnie Hitler zażądał od Polski wyrażenia zgody na budowę motorowej i kolejowej drogi z Niemiec do Wschodnich Prus z trzykilometrowej szerokości pasem przyległego terenu. W razie spełnienia tych żądań, Polska byłaby odcięta od Bałtyku. Południowa granica już była zagrożona, bo w Czechosłowacji znajdowały się wojska niemieckie.

W marcu Polska ogłosiła mobilizację, w wyniku czego mój brat Gienio został powołany do jednostki wojskowej. Domowników ogarnął niepokój. Kobiety roniły łzy po kątach. Wielu sąsiadów przyszło do naszego domu, trochę z ciekawości, a trochę ze współczucia. Wydarzenie to uświadomiło ludziom, że zagrożenie wojną ogarnia cały naród, a konsekwencje wojny, w postaci zniszczeń materialnych i cierpień ludzkich, mogą dotknąć każdego.

Gienio został odwieziony na stację kolejową w Bielsku. Zostawił swoją chronicznie chorą żonę, która mieszkała przy naszej rodzinie. W tym czasie rodzina nasza składała się z następujących osób: rodzice – Tekla i Adolf⁴⁴⁵ Chomiccy – oboje po 56 lat, mój brat Mietek – 16 lat, siostra Jadzia – 18 lat i ja – 19 lat. Drugi brat – Lutek był żonaty i mieszkał niedaleko, w Pasynkach.



Witold Chomiccki w Bagdadzie, 1943

⁴⁴⁴ Sobótka – wieś na północny-wschód od Bielska Podlaskiego, w której mieszkała rodzina autora wspomnień.

⁴⁴⁵ Adolf Chomiccki, ur. 1 IV 1882 r., syn Antoniego. Mieszkał w Sobótce. Prowadził gospodarstwo rolne. Żonaty z Teklą (1882-1951), córką Kazimierza. Działacz społeczny. Od 1931 r. był w Radzie Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kólek Rolniczych powiatu bielskiego. Aresztowany przez Sowietów w 1940 r., został uwolniony z więzienia po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Od sierpnia 1944 r. zastępca przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim. Aresztowany przez Sowietów w 1945 r., był więziony w obozie w Rembertowie. Powrócił do domu. Zmarł 8 IX 1959 r.

Zdawałem sobie sprawę, że po odejściu brata do wojska, zmieni się również moje życie. Dotąd pracowałem w gospodarstwie tylko w okresie zimowym, a latem zatrudniony byłem przy dozorowaniu budowy dróg. Nie znałem się zbytnio na rolnictwie, bo zawsze gospodarką kierował tato.

Mietek lubił pracę na roli i mimo swego młodego wieku, miał duże doświadczenie w tej dziedzinie. Tak więc on i tato byli fachowcami, a ja mogłem im się przydać jako siła robocza. Pogodziłem się z tym i w myślach pożegnałem się z dalszą pracą przy dozorowaniu budowy dróg. W zaistniałej sytuacji postarałem się być pożytecznym dla rodziny. Chciałem, aby nasi rodzice byli dumni, zarówno ze mnie, jak i z Mietka, że dobrze się wywiązujemy z nałożonych na nas obowiązków. Mietek miał łagodny charakter. Wspólna praca układała się nam bardzo dobrze i nie było powodów do niezadowolenia. Od czasu do czasu dostawaliśmy listy od Gienia, który stacjonował w okolicach Grudziądza.

Szok spowodowany mobilizacją, z biegiem czasu zaczął mijać. Podtrzymywało nas na duchu to, że Anglia i Francja zaczęły bardziej interesować się sytuacją wokół granic Polski. Szef Brytyjskiego Sztabu Imperialnego odwiedził Polskę i odbył rozmowy z polskimi osobistościami politycznymi i wojskowymi. Nastroj wśród ludności był dość dobry, nie było paniki. Panowało przeświadczenie, że sytuacja kraju nie jest zła, bo mamy potężnych sojuszników. Nasz minister do spraw zagranicznych, płk. Beck wygłosił w sejmie przemówienie, w którym oznajmił: *Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da*.

Pewnego dnia dostaliśmy wiadomość, że Gienio zostanie zdemobilizowany i wkrótce wróci do domu. W mniej więcej w tym czasie ojciec poinformował mnie, że mam zgłosić się do Powiatowego Zarządu Drogowego, do technika Awramienko⁴⁴⁶. Ucieszyłem się, bo słyszałem, że ma on wysokie kwalifikacje zawodowe. Mówiono, że mógłby nawet objąć inżynierskie stanowisko, ale zapewne nie miał poparcia u osób decydujących o obsadzaniu takich stanowisk. Był Ukraińcem, walczącym podczas rewolucji październikowej po stronie carskiej. Cieszył się dużym poważaniem wśród personelu Zarządu Drogowego. Udałem się więc do Zarządu i od razu zabrałem się wraz z Awramienką do pracy.

W przedwojennej Polsce obowiązywał tzw. szarwark, który polegał na tym, że każda wiejska rodzina musiała odrobić bezpłatnie kilka dni w roku przy budowie dróg albo przy melioracji. Zwykle szarwark odbywał się wtedy, gdy rolnicy nie mieli pilnych prac polowych. Ponieważ było jeszcze za wcześnie na szarwark, udaliśmy się w teren, aby wykonać tzw. operaty wykonawcze, to znaczy sprawdzić stan robót, wykonanych w poprzednim roku. Czasami kreśliliśmy też w naszym biurze. Awramienko wiele mnie nauczył i wkrótce potrafiłem już samodzielnie korzystać z niwelatorów do pomiarów drogowych.

⁴⁴⁶ Nikifor Awramienko, Ukraińiec, były żołnierz gen. Semena Petlury. Z zawodu mierniczy. Miał w Bielsku biuro projektowe, pracował w Powiatowym Zarządzie Drogowym. Mieszkał w Bielsku przy ul. Kościuszki 4, potem przy ul. Mickiewicza 167. Żonaty z Julią z Ciepluchów, z którą mieli troje dzieci: Romana, Antoniego i Halinę (żołnierz AK w powstaniu warszawskim).

Po jakimś czasie objąłem odcinek budowy szosy między Brańskiem, Wólką Pietkowską i Łapami. Największe natężenie robót było koło wsi Świrydy, więc tam założyłem kancelarię. Gospodarz domu, w którym wynajęliśmy kwatery, został zmobilizowany do wojska. Jego żona ucieszyła się, że będzie miała dodatkowy dochód za wynajem mieszkania i za przyrządzanie posiłków.

W pobliżu znajdowało się miasteczko Brańsk, do którego udawałem się służbowo w różnych sprawach. Wkrótce poznałem wielu ludzi z tej miejscowości. Wszędzie mówiło się o zagrożeniu wojną. Na razie jednak był spokój i ludzie oddawali się swoim zwykłym zajęciom. W Brańsku młodych mężczyzn było mało, ponieważ większość z nich została powołana do wojska. Sporo natomiast było dziewcząt. Wkrótce poznałem bardzo przystojną i sympatyczną dziewczynę. Nazywała się Jadzia Choińska⁴⁴⁷. Z biegiem czasu poczulimy, że „coś między nami zaiskrzyło”. Chadzaliśmy wspólnie, zarówno na różne potańcówki w małym gronie, jak też na duże zabawy taneczne.

Czułem, że wszędzie miałem poważanie. Mój kierownik miał zaufanie do mnie i czasami przekazywał mi pieniądze na zapłatę za kamień dostarczany na budowę drogi. Czasami przyjeżdżała komisja drogowa, aby sprawdzić postęp robót i rozliczyć wydatki finansowe poniesione na zakup kamienia. Niekiedy przyjeżdżał kierownik. Przy tej okazji jadał u nas obiad, a po obiedzie lubił przespać się godzinkę na moim łóżku. Mieliśmy świetną gospodynię, która bardzo dobrze gotowała. Te umiejętności zapewne wyniosła z domu, bo była córką administratora majątku.

Wszystko układało się pięknie. Moje znajomości w Brańsku i w okolicy się poszerzały. Jednak w Świrydach, gdzie mieszkałem, nie zawarłem z nikim bliższej znajomości. Nie znalazłem tam wtedy odpowiednich osób w moim wieku.

W biurze mieliśmy służbowe radio na kryształ z dwiema parami słuchawek. Pewnego razu przyszły do nas dwie młode dziewczyny, niby posłuchać radia, bo w tamtych czasach radio na wsi było luksusem. Okazało się, że to były dwie siostry, Żydówki, których rodzina mieszkała w Świrydach. Później dowiedziałem się, że w tej rodzinie była jeszcze jedna córka. Ich ubiór i wygląd wskazywał na to, że pochodziły z bardzo ubogiej rodziny. Dziewczyny nie miały urody i prezencji, dlatego też nie afiszowałem się z nimi i nie wchodziłem w bliższe stosunki. Zawsze miałem zasadę: „Lepiej pocałować fajną dziewczuchę, niż bawić się kolanami pierwszej lepszej”.

W Brańsku spotkałem Tadka Olejniczaka, który pracował jako dozorca robót przy regulacji rzeki Orlanki⁴⁴⁸. Tadek miał w Brańsku brata, który wykonywał podobną pracę przy rzece Nurzec. Brat flirtował z gospodynią księdza i u niej mieszkał. Czasami, gdy zasiedziałem się zbyt długo w Brańsku, albo, gdy była zła pogoda, nocowałem w tym mieszkaniu.

⁴⁴⁷ Jadwiga Choińska, ur. w 1923 r., córka Stanisława (policjanta) i Michaliny. Jadwigę, jej siostrę, ich brata oraz matkę, Sowici w kwietniu 1940 r. zesłali na Sybir. Rodzina powróciła do Polski w 1946 r.

⁴⁴⁸ Orlanka – rzeka, lewy dopływ Narwi.

Po jakimś czasie mój gospodarz, jako jedyny żywiciel rodziny, został zdemobilizowany i powrócił do domu. Z zawodu był muzykantem, grywał na akordeonie na zabawach i weselach, a poza tym był właścicielem wiatraka i dużego ogrodu. Jego żona opiekowała się trójką dzieci i prowadziła dom. Gospodarz był zazdrosny o żonę, którą podejrzewał o miłosne konszachty z moim współpracownikiem, mieszkającym w tym samym domu. Mój kolega zajmował się przygotowaniem materiału do budowy mostu na rzece. Był kawalerem, starszym o kilka lat ode mnie. Nie był zbyt przystojny, więc nie miał powodzenia u okolicznych dziewcząt. Dlatego też wieczory spędzał na ogół w domu, podczas gdy ja szukałem rozrywek w terenie.

Pewnego razu gospodarz zaczął mnie wypytывать, czy nie zauważyłem jakiegoś flirtu między moim współpracownikiem, a jego żoną. Odpowiedziałem mu, że mój kolega jest człowiekiem bardzo rozsądnym i zdaje sobie sprawę z tego, że starsza mężatka z trojgiem dzieci nie jest dla niego odpowiednią partią. Dodałem też, że gdyby zechciał, to znalazłby sobie odpowiedniejszą niewiastę.

W tamtych dniach wszyscy interesowali się sytuacją polityczną wokół naszych granic. Pewnego razu spytałem gospodarza, który niedawno był w wojsku, jaka jest sytuacja na granicy. Odpowiedział, że wszystko wygląda dobrze, a granica po polskiej stronie obstawiona jest armatami, ustawionymi w trzy rzędy. To bardzo podniosło mnie na duchu i tak podnieciło, że opowiadałem o tym każdemu, kogo spotkałem.

Rozpoczęły się żniwa, więc szarwark ustał i trzeba było wynajmować robotników do budowy drogi. Zatrudniałem okolicznych mieszkańców. Czasem Zarząd Drogowy przysyłał robotników z Bielska. Między innymi przysłano mi dwóch braci Balejko⁴⁴⁹. Znałem ich z widzenia. Mieszkali oni przy ulicy Ogrodowej. W targowe dni sprzedawali krajczaki⁴⁵⁰ na rynku, a w pozostałe przebywali w miejscowym areszcie albo w więzieniu. Mieli nie najlepszą opinię. Zaniepokoił mnie ich widok, bo obawiałem się, że będą zakłócać mi pracę. Okazało się jednak, że mój niepokój był nieuzasadniony. W pracy zachowywali się w bardzo dobrze, byli bardzo posłuszni, uczciwi i zawsze pełni humoru.

Tymczasem Zarząd przysłał mi pomocnika z Junackich Hufców Pracy. Była to organizacja wojskowo-robotnicza. Pomocnik był młodym chłopakiem, który okazał się bardzo przydatny. Mogłem go zostawiać samego na parę godzin, gdy musiałem udać się w sprawach służbowych do odpowiednich urzędów.

Nadeszło Święto Przemienienia Pańskiego (6 sierpnia). W tym roku przypadło ono w niedzielę, a więc w dzień wolny od pracy, wobec czego pojechałem na odpust do Pulsz. Pojechałem tam bardziej ze względów towarzyskich,

⁴⁴⁹ Bracia Balejko, Władysław i Jan (ur. w 1909 r.), synowie Ignacego. Mieszkali w Bielsku Podlaskim przy ul. Jagiellońskiej 11 oraz przy ul. Ogrodowej. Aresztowanych braci Niemcy przetrzymywali w Powiatowym Areszcie Śledczym na Hołowiesku. Uchodzili za bielskich „chuliganów”. Jan był już aresztowany wcześniej przez Sowietów w 1940 r.

⁴⁵⁰ Krajczaki – rodzaj ubogiego, cieplejszego obuwia robionego chałupniczo ze splatanych skrawków (skrajek) sukna, filcu, czasami z użyciem słomy.

niż religijnych. W tej wsi urodził się mój ojciec, więc mieliśmy tam wielu krewnych i znajomych. W związku z tym, że był to doroczny odpust, cała wieś była odświętnie przygotowana.

Przechodząc drogą przy kaplicy, spotkałem znajomą pannę, jedną z córek organisty z Topczewa. Znałem również jej siostry. Wszystkie były bardzo eleganckie, towarzyskie i potrafiły ładnie śpiewać na głosy ówczesne przeboje. Czasami wieczorem odwiedzaliśmy je z moim współpracownikiem.

Dziewczyna oznajmiła mi, że jest bardzo rada ze spotkania dobrego znajomego, ponieważ ma bardzo krępujący problem. Okazało się, że była to nie spodziewana menstruacja i potrzebowała kilku arkuszy papieru na owinięcie usuniętej garderoby oraz odwrócenia uwagi strażnika na czas jej pobytu w pobliskich krzakach, aby dokonać tej dyskretnej czynności.

Miałem kłopot ze znalezieniem większych arkuszy papieru, bo mogłem je dostać tylko na straganach, gdzie sprzedawano wędlinę. Jednak sprzedawcy nie chcieli sprzedać papieru bez wędliny, ale jakoś mi się udało. Przez cały ten czas zachowywałem się poważnie i nawet byłem dumny z tego, że obdarzono mnie tak wielkim zaufaniem.

Nadeszło późne popołudnie, czułem się głodny i uważałem, że już nadszedł czas, żeby opuścić ten przykapliczny rejon i udać się do wsi, na posiłek do stryja. Miałem jednak problem, co zrobić z towarzyszką. Mój stryjek jej nie znał, a ja krępowałem się poprosić go o przyjęcie dodatkowego gościa, bo dobrze wiedziałem, że w domu będzie pełno ludzi. Byłem w drobnym kłopotcie, ale nadarzyła się mi okazja do przerwania tego towarzyskiego spotkania. Jakies dwie kobiety, znajome mojej towarzyszki, zatrzymały ją, aby sobie pogawędzić. Usunąłem się na bok, aby pokazać, że mam dobre wychowanie i daję im możliwość prowadzenia dyskretnej rozmowy na tematy osobiste. Po czym, wykorzystując tę sytuację, powoli „odpłynąłem” z przechodzącym tłumem.

Na przyjęciu u stryja mówiło się o groźnej sytuacji wokół Polski. Było tam kilku „domorosłych strategów”, którzy podobno mieli doświadczenie z pierwszej wojny światowej. Pamiętam, jak ktoś powiedział, że polska gazeta przytoczyła opinię zagranicznej gazety, iż Polska posiada około tysiąca samolotów. Dodano także, że Polska ma zawarty sojusz z Francją. Słuchałem tego wszystkiego z wielkim zainteresowaniem.

Powoli mijały sierpniowe dni. Pewnego razu usłyszałem w radiu, że do Moskwy udała się delegacja francusko-angielska oraz delegacja niemiecka, ale nie poświęcano jej zbyt wiele uwagi, bo nikt wtedy nie przypuszczał, że komuniści mogą dojść do porozumienia z nazistami. Niestety, okazało się, że jednak Niemcy porozumiały się z Rosją, ale nie wiadomo na jakich warunkach.

W ostatnią niedzielę sierpnia byłem w Brańsku w towarzystwie miejscowych chłopaków. W późnych popołudniowych godzinach zjawił się goniec, który przekazał karty powołania do wyznaczonych jednostek wojskowych dla dwóch moich kolegów: Zenka, który był moim pierwszym poznanym w Brań-

sku kolegą oraz Staśka Stanisławskiego, jednego z braci prowadzących restaurację w tym mieście. Natychmiast zapanowało przygnębienie i smutek.

Dostarczono ciągnik z dużą przyczepą. Kilku z nas, wraz z powołanymi, załadowało się na przyczepę i wyruszyło do Bielska. Na stacji kolejowej i na głównej ulicy było już sporo ludzi, w tym wielu pijanych. Niektórzy, szczególnie Białorusini, śpiewali jakieś pieśni, na ogół smutne. Chciałem kupić butelkę wódki na pożegnanie, lecz, niestety, obowiązywał zakaz sprzedaży alkoholu. Wróciłem do Świryd dość późno, smutny i przygnębiony.

Na drugi dzień rozpoczęliśmy pracę normalnie, ale brakowało jednego robotnika z Topczewa, ponieważ został zmobilizowany. Po rozpoczęciu pracy zostawiłem swojego pomocnika przy dozorowaniu, a sam udałem się do Brańska, aby spotkać Jadzię Choińską, moją sympatię. Jej ojciec miał w hali targowej sklep, tzw. łokciowy, czyli z tkaninami. Na ogół nie było tam wielu klientów, więc nasze rozmowy nie były zbyt często przerywane. Jadzia też czuła się przygnębiona, tak samo, jak wszyscy.

Wróciłem do pracy i w przerwie obiadowej włączyłem radio. Nie podawało zbyt wielu nowych wiadomości, za to było dużo programów muzycznych z wojskowymi i ludowymi melodiami. Z informacji radiowych wynikało, że sytuacja polityczna jest ciągle dość zagadkowa – Anglia i Francja nas popierają, a Niemcy podpisały jakąś umowę z ZSRR.

Wojenna pożoga

Rozpoczął się pierwszy dzień września. Pogoda była piękna: słonecznie i dość ciepło. Wszyscy robotnicy przyszedli do pracy. Na niebie dało się zauważyć dosyć duży ruch lotniczy, a z oddali docierały odgłosy jakichś eksplozji i strzałów. Niektórzy mówili, że to zapewne lotnictwo ma manewry i wychwalali nasze wspaniałe Łosie. Niestety, były to mylne przypuszczenia. O godzinie jedenastej Rząd Polski ogłosił komunikat, że Polska została zaatakowana przez Niemców i że toczą się krwawe walki.

W pierwszych dniach wojny w okolicach Brańska panował spokój, słychać było tylko odległe eksplozje, a na niebie czasami pojawiały się małe kłęby dymu. Jak się później okazało, odgłosy eksplozji dochodziły z Łap, gdzie Niemcy próbowali zbombardować kolejowy most na Narwi.

W trzecim dniu wojny wracałem po obiedzie z naszego pomieszczenia na odcinek budowy drogi i żeby skrócić drogę, poszedłem na ukos przez ściernisko. I wtedy ujrzałem na horyzoncie trzy niemieckie samoloty, które ostrzelały Brańsk⁴⁵¹ i zrzuciły trzy bomby, a potem przeleciały nad Świrydami i zrzuciły bombę na wieś. Ogarnął mnie niesamowity strach, padłem w bruzdę, a serce biło mi tak mocno, że słyszałem to bicie w uszach. Wszystko to trwało bardzo krótko, ale pozostały duże straty materialne i poczucie bezradności.

⁴⁵¹ Atak lotniczy na Brańsk miał miejsce 7, a nie 3 IX 1939 r.

Poszedłem do Świryd, gdzie było już sporo ludzi, z wiadrami, gaszących pożar. Po skończonej pracy pojechałem do Brańska. Tam ciągle trwała akcja straży pożarnej. Przechodząc chodnikiem, zauważyłem zabitego konia, a nieco dalej kilka strażackich węży, które pewnie od dawna nie były naprawiane, bo tryskała z nich woda i trzeba je było omijać, aby się nie zamoczyć. Nie rozumiałem, jakie strategiczne znaczenie dla Niemców miał Brańsk, nie mówiąc już o Świrydach.

Po tych wydarzeniach wszędzie dyskutowało się już tylko o wojnie i dzielono się wiadomościami z radiowych komunikatów. Raz powiedziano, że gdzieś wojsko polskie przekroczyło niemiecką granicę. Nawoływano także do nie marnowania przez wojsko amunicji i używania jej wyłącznie do wyznaczonych celów. Niektórzy z nas zastanawiali się, dlaczego już na samym początku wojny mówi się o oszczędzaniu amunicji.

W pierwszych [...] dniach wojny w okolicach Brańska nie widać było żadnych działań wojennych. Po upływie pierwszego tygodnia, wieczorem, przymaszerował do nas oddział Pomocniczej Służby Policji. Oddział był umundurowany jak wojsko, ale czapki miał policyjne. Szli z Łap i zatrzymali się w Świrydach, w naszej kancelarii, która była tuż przy drodze, aby zjeść suchy prowiant i trochę odpocząć. Wyglądali na bardzo zmęczonych. Przekazywali swoje wrażenia ze zbombardowanych miejscowości. Nie nastrajały one nas optymistycznie.

Nasze roboty odbywały się normalnie. W sobotę, w czasie święta Matki Boskiej Siewnej, pojechałem rowerem przez Bielsk do Sobótki, aby dowiedzieć się, jaka jest tam sytuacja. W Sobótce zauważyłem kilku ludzi, którzy przybyli, aby zakupić na zapas zboże na nadchodzące trudne czasy. Przedtem oni, a szczególnie pewien nauczyciel z gimnazjum, nie zwracali na mnie żadnej uwagi, bo pochodziłem ze wsi. Tym razem jednak na widok mojej osoby podchodzili i grzecznie podawali mi rękę. Ci inteligenci przywieźli ze sobą wiadomości, które budziły strach i przerażenie. Na podstawie ich opowiadań doszedłem do wniosku, że wkrótce nasze roboty drogowe zostaną przerwane i wrócę do domu. Wziąłem więc pustą walizkę, przywiązałem ją do bagażnika i wróciłem do Świryd.

Nieco później pojechałem do Brańska, aby zobaczyć moją Jadzię. W czasie tych odwiedzin dałem jej moją nową fotografię, a ona dała mi swoją. Gdy zaczęło się ściemniać, wróciłem do miejsca zakwaterowania.

Rano wstałem i jak zwykle poszedłem na swój odcinek. Tym razem jednak nie byłem w dobrym nastroju, ponieważ docierały przeróżne pesymistyczne pogłoski. Cieszyłem się tylko tym, że przynajmniej w naszych stronach życie płynie w miarę normalnie. Niektórzy samozwańczy stratedzy mówili, że wojsko nie przepuści Niemców przez Wisłę, że Pojezierze Mazurskie będzie trudne do przekroczenia, bo są jakieś umocnienia w okolicy Szczuczyna i Augustowa. Wierzyłem im, bo przecież brali udział w I wojnie światowej. Jak się później okazało, nie zdawali oni jednak wtedy sprawy z tego, że I wojna światowa to była wojna pozycyjna, natomiast obecna wojna jest wojną błyskawiczną, opartą

głównie na broni pancernej i lotnictwie. Niemcy, które były potęgą gospodarczą, budowały intensywnie swoją armię już od 1933 roku. Polska natomiast była bardzo zniszczona podczas I wojny światowej i pozostała, szczególnie w zaborze rosyjskim, w opłakanym stanie (dla przykładu, miasto Łódź, drugie miasto po Warszawie, nie miało kanalizacji). Zniszczenia i wyczerpania gospodarczego kraju dopełniła kolejna wojna, z bolszewikami. Dlatego też Polska nie miała szans na samodzielną obronę swoich granic przed atakiem Niemiec.

Okolo godz. 11 przybył goniec z Zarządu Drogowego i przyniósł zarządzenie, aby roboty zamknąć i zwolnić wszystkich pracowników. Poczulem wielki smutek, że moja praca, otoczenie i plany na przyszłość – wszystko to zostało zniweczone wydarzeniami wojennymi. Nie pamiętam, czy pojechałem do Brańska, aby pożegnać się z Jadzią Choińską, możliwe, że nie. Wstrząs, jaki przeżyłem, był bardzo silny. Przeczuwałem już początki nadchodzących złych czasów.

Spakowałem swoje prywatne rzeczy do walizki. Umocowałem ją jakoś na bagażniku roweru i udałem się przez Malesze i Augustowo do Sobótki. Większość podróży odbyłem polną drogą. Ścieżki wzdłuż drogi były doskonałe do jazdy rowerem, ale w wielu miejscach przechodziły zbyt blisko krzaków i drzew o które czasami zaczepiałem swoją szeroką walizką.

Po przyjeździe do Sobótki znów zastałem kilka osób z Bielska, które przybyły tam w obawie, że Niemcy będą bombardować miasto, w którym znajdowała się stacja kolejowa i dwa mosty. Czułem się wyczerpany, zmęczony fizycznie i psychicznie i poszedłem spać. Na drugi dzień bardzo wcześnie obudziła nas mama, która powiedziała, że znów przybyli ludzie z Bielska i przynieśli wiadomość, że działania wojenne zbliżają się do okolic tego miasta. Ponadto uciekinierzy opowiadali, że Niemcy zabierają młodych ludzi z Polski i odsyłają na francuski front, bowiem 3 września Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę.

Powstał popłoch, bo nikt nie wiedział, czy tak jest naprawdę. W końcu młodzi z naszej rodziny oraz Adolek Władziuka i jeszcze paru innych, bez planu i głębszego zastanowienia się, postanowiliśmy opuścić Sobótkę i udać się gdzieś z falą uciekinierów. Załadowaliśmy furmanki żywnością i zaczęliśmy jechać na wschód. Dotarliśmy do Tyniewic, opuściliśmy szosę i przez Łosinkę pojechaliśmy w stronę Puszczy Białowieskiej. Ja i Mietek na rowerach poruszaliśmy się o wiele szybciej niż furmanki, więc czasami musieliśmy na nie czekać.

Po pewnym czasie ujrzeliśmy lasy należące do Puszczy Białowieskiej. Zdążyłem dojechać z Mietkiem do dużej polany, gdy nagle pojawiły się dwa niemieckie samoloty. Leciały bardzo nisko, ostrzeliwując okolicę. Na ich widok wpadliśmy w przydrożne ziele. Ogarnął nas ogromny strach. Wiedziałem, że Niemcy nas widzą, bo ja ich oznaki widziałem doskonale. Wiedziałem też, że nasze życie zależy od ich miłosierdzia. Okazało się na szczęście, że byliśmy dla nich zbyt drobnymi płótkami. Leżeliśmy w tym ziele jeszcze przez jakiś czas.

Wsadziłem rękę do kieszeni i wyciągnąłem małą paczuszkę, w której znajdowała się fotografia mojej towarzyszki i sympatii, Jadzi. Spojrzałem na fotografię i pomyślałem: dzień czy dwa temu byliśmy jeszcze razem. Nasze spotkania napełniały nas radością i nigdy wtedy nie myślałem, że dzisiaj będę leżał w przydrożnym rowie, ogarnięty paniką i beznadziejnością.

Uspokoilo się wokół, ale w dalszym ciągu byliśmy ogarnięci strachem. Zaczekaliśmy na furmanki i razem pojechaliśmy do puszczy. Na brzegu lasu krzątali się leśni robotnicy. Widać było, że są tam zagospodarowani – mieli zbudowane ziemianki i zaimprovizowane kuchenki. Zatrzymaliśmy się koło nich, aby zasięgnąć języka i dzięki rozmowie dodać sobie trochę otuchy. Spyтали nas, dokąd jedziemy. Odpowiedzieliśmy, że sami nie wiemy, po prostu uciekamy od Niemców. Jeden z nich stwierdził: *Jak widać, Niemcy nie mają zamiaru powstrzymywać nawały i pewnie obejmą całą Polskę. Jeżeli boicie się, że was będą zabierać na zachodni front, to uspokójcie się, my możemy was schować na pewien czas, aż wszystko uspokoi się i sytuacja będzie jaśniejsza.* Posłuchaliśmy tej rady i zatrzymaliśmy się przy nich. Dowiedzieliśmy się także, że niedaleko jest wieś Budy, gdzie, być może, miejscowi gospodarze pozwolą nam przespać się w stodołach. Gdy przybyliśmy do wsi, było tam już pełno furmanek. Gospodarze prosili nas, abyśmy jak najwcześniej rano opuścili wieś. Bali się, że Niemcy lotnicy mogą nas wziąć za transporty wojskowe.

Późnym wieczorem nadleciał mały polski cywilny samolot, awionetka. Lotnik wylądował i zamaskował samolot słomą. My natomiast odbyliśmy naradę, po której zgłosiłem się na ochotnika, aby pojechać do Hajnówki. Mieszkał tam aptekarz⁴⁵², który trzymał do chrztu naszego Mietka (a może jego żona, nie pamiętam dobrze). Jechałem w nocy przez puszcę wzdłuż wąskotorowej kolejki. Było bardzo ciemno. Jak dostałem się do szosy Hajnówka-Białowieża, nie wiem. Być może dzięki instynktowi i szczęściu, bo wzrok niewiele mógł mi pomóc. Dojeżdżając do szosy, zauważyłem, że jest tam ogromny tłok. Droga była pełna cywilów z furmankami i motocyklami. Było też trochę samochodów. Wśród pieszych byli również nasi żołnierze w małych grupach, niektórzy z nich byli uzbrojeni, ale bardzo lekko. Nie widać było żadnego dowództwa. Niektórzy z nich siedzieli przy ogniskach w pobliżu drogi.

Na drodze napotkałem przeszkodę, a mianowicie – musiałem posuwać się pod prąd idących w przeciwnym kierunku ludzi. Szedłem bardzo wolno, gdy nagle ktoś wyskoczył z rowu. Podskoczyłem z przerażenia. Na szczęście był to znajomy – mój były robotnik z Topczewa, który kilka dni przed wojną został zmobilizowany. Był w wojskowym mundurze, ale nie posiadał żadnego uzbrojenia. Mówił, że zanim dojechał do swojej jednostki, koszary zostały zbombardowane.

Dotarłem do Hajnówki i odnalazłem aptekarza. Przedstawiłem się i opowiedziałem mu naszą historię. Chciałem uzyskać trochę informacji i porady,

⁴⁵² Zapewne chodzi o magistra farmacji Zygmunta Józefa Nurzyńskiego lub jego żonę Pelagię, laborantkę.

lecz on zachował się niestety bardzo obojętnie. Doszedłem do wniosku, że moja podróż do Hajnówki była stratą czasu i powróciłem do Bud.

Teraz zastanawiam się, skąd miałem tyle odwagi, żeby w tym wojennym czasie podróżować samemu w ciemną noc przez puszcę. Po wielu latach wspomniiał o tym też Adolek Władziuka, który był wtedy z nami. W zasadzie nie jestem zbyt odważny, ale w wtedy byłem bardzo młody i nie zastanawiałem się nad konsekwencjami takiej wyprawy.

Rano odbyliśmy naradę. Lutek postanowił dojść do szosy Bielsk-Narew i dowiedzieć się czegoś o Niemcach. Okazało się, że Niemców tam nie ma, więc postanowiliśmy wrócić do domu.

Ściemniało się, gdy ja i Mietek na rowerach dojechaliśmy do Klejnik. Zaszedłem do Fedoruka, który kiedyś był tam wójtem. Był to człowiek bardzo poważany i nasz niezawodny przyjaciel. Powiedział nam, że w Klejnikach był niemiecki samochód pancerny i jego załoga chciała się dowiedzieć, czy przez tę wieś przechodziło wojsko. Fedoruk poradził, żeby nie jechać do domu szosą, lecz polnymi drogami. Uznaliśmy, że jego rada była bardzo rozsądna. Nie miałem kłopotu z utrzymaniem właściwego kierunku, bo pracowałem w tamtych okolicach przy dozorowaniu budowy szosy i wszystkie polne drogi i dróżki były mi doskonale znane. Po wyjeździe z Klejnik skręciliśmy na lewo w stronę Mięksisz, skąd polną dróżką podążyliśmy w stronę Sak.

Po drodze musieliśmy przejechać przez szosę Bielsk-Narew. Im bliżej byliśmy tego przejścia, tym bardziej obawialiśmy się, że przy skrzyżowaniu może być posterunek niemiecki. Zeszliśmy z rowerów, bo było zbyt ciemno na jazdę, a ponadto nasłuchiwalismy jakichś odgłosów z szosy. Aby zachować ciszę, zdjęliśmy nawet obuwie. Doszliśmy wreszcie w ogromnym strachu do skrzyżowania. Spojrzałem na szosę i wydawało mi się, że coś tam się porusza. Wiedziałem, że nieco dalej w polu rośnie młoda brzoźka. Jednak w ciemności i z dość dużej odległości nie byłem pewny, czy to jest drzewko, czy człowiek. Pomimo naszego strachu i najwyższego napięcia, zaczęliśmy bardzo ostrożnie z długimi przerwami przesuwać się ku drodze. Dodatkowo przeszkadzały nam prowadzone rowery, które nieco skrzypiały. Powoli weszliśmy na skarpę drogi, skąd już wyraźnie zauważyliśmy brzożkę. Uradowaliśmy się co niemiara, że nasz strach był bezpodstawny. Nie poszliśmy stamtąd do domu przez Saki, lecz przez łąkę na Podbłociu. Dotarliśmy, ku radości rodziców, do domu i opowiedzieliśmy historię naszej wyprawy. Powiedzieliśmy też, że furmanki przyjadą później, bo nie nadążyły za nami. W końcu mama powiedziała, że potrzebny jest nocny wartownik, wobec czego mam nocą, wspólnie ze Stefką Timochówką, czuwać i pilnować, czy aby nie wybuchł we wsi jakiś pożar. Po jakimś czasie nadjechały nasze furmanki i nieco uspokojeni, udaliśmy się na odpoczynek.

Następnego dnia późnym rankiem poszliśmy zrobić zasiewy na polu. Ledwie zaczęliśmy tę robotę, gdy przybiegła mama z wiadomością, że w Sobótce są Niemcy i prawdopodobnie będą rekwirować konie. Zabrałem więc je i ukryłem

w krzakach na Wierzbówce. Na szczęście Niemcy nie potrzebowali koni, bo byli zmotoryzowani.

Oddział niemiecki rozłożył się na piachach koło rzeki Orlanki, tuż przy moście. Ustawili działą ppanc. na połączeniu dróg w Sobótce i urządzili stanowisko cekaemu na wzgórzu, w stronę Saków. Tak się złożyło, że to stanowisko było tuż obok miejsca, gdzie robiliśmy zasiewy. Obsługa tego cekaemu była dość przyjacielska i próbowała rozmawiać z moim bratem, Gieniem, ale problemy językowe to utrudniały.

Wieczorem przyszedł do nas niemiecki kapral i zażądał, aby dać mu pusty wóz do zablokowania mostu. Rozmawiał z nami po rosyjsku. Ja byłem „ciągnikiem” wozu, a on pomagał mi, pchając wóz z tyłu. Kiedy doszliśmy do mostu, spytałem, czy może mi dać trochę tytoniu, bo u nas w sklepach już tego nie było. Odpowiedział, że nie pali, ale zaprowadził mnie na Piachy, do środka swojej placówki. Żołnierze zachowali się całkiem grzecznie w stosunku do mnie. W następnym dniu stanowiska z cekaemem już nie było. Nie widać też było działą ppanc. w Sobótce. W nocy jednak Niemcy znowu wzięli nasz wóz, aby urządzić na moście barykadę.

Dotychczas w naszej okolicy był spokój. W końcu Niemcy opuścili placówkę na Piachach. Po okresie podniecenia, strachu i zdenerwowania, nasze organizmy i nerwy uspokoiły się i poszliśmy w tym dniu nieco wcześniej na nocny odpoczynek. Niestety, trwał on tylko kilka godzin, bo w nocy usłyszeliśmy strzały i odgłosy świetlnej rakiety. Baliśmy się wyjrzeć przez okno. Nie trwały one długo i znów nastała cisza. Około pół godziny później usłyszeliśmy pukanie w szybę. Pomimo ciemności zobaczyliśmy, że jest to polski podoficer. Szybko wpuściliśmy go do środka, schowaliśmy jego wojskowe rzeczy i nakarmiliśmy go. Później, aby nie budzić żadnych podejrzeń, zgasiliśmy światło. Żołnierz położył się spać ze mną. Na drugi dzień rano przyjechał niemiecki oddział. Żołnierze przeglądali podwórka i sprawdzali, czy nie ma wojskowych koni. Rozpytywali, czy ktoś coś wie o przejeżdżającym polskim oddziale.

W naszym domu było wtedy pięciu mężczyzn i ten podoficer. Bratowa Adelka poradziła, by niektórzy mężczyźni wyszli na ulicę, żeby nie było podejrzeń, że w domu ktoś się ukrywa. Podoficer został w kuchni, ubijając w tłuczone masło. Niemcy odjechali. Nikomu nie powiedzieliśmy, że mamy „gościa”, bo wśród mieszkańców naszej wsi byli ludzie, którym nie można było ufać, choć byli to Polacy i katolicy.

Podoficer pochodził z Siedlec. Opowiedział nam, co zaszło poprzedniej nocy. Otóż z małą grupą żołnierzy jechał konno szosą w kierunku Narwi, na wschód. Dojechali do mostu na Orlance koło Kotłów. Nie wiedzieli, że Niemcy urządzili tam placówkę i postavili patrol. Oczywiście Niemcy zorientowali się, że nadjeżdża wojskowy oddział i otworzyli ogień. Koń podoficera został zabity, a reszta żołnierzy szybko usunęła się z drogi. Podoficer zaczął ostrożnie podążać wzdłuż rzeki i doszedł do drugiego mostu koło Sobótki. Miał szczęście, bo dzień przedtem Niemcy opuścili tę placówkę, nie pozostawiając patrolu.

Zamieniliśmy jego wojskowe ubranie na cywilne. Znałem zachodnią część naszego powiatu bardzo dobrze, więc podałem mu spis wsi, przez które musiał przejść, aby dostać się do Bugu. Przed odejściem zostawił u nas nagrody, które kiedyś zdobył w zawodach hippicznych. Zrobił to, żeby przy ewentualnym zatrzymaniu nie wyszło na jaw, że jest zasłużonym starszym podoficerem.

Podczas krótkiej okupacji naszej okolicy przez Niemców nie miałem chęci na wyjazd do Bielska, chociaż ciekawość mnie tam popychała. Obawiałem się jakiegoś nieprzyjemnego wypadku. W końcu rozsądek przewyciężył moją ciekawość. W tym czasie od strony Bielska słyszeliśmy bardzo silne eksplozje. Nad miastem było widać czarne kłęby dymu. Po paru dniach Niemcy wycofali się.

„Wyzwolenie” przez Armię Czerwoną

Rozeszła się pogłoska, że 17 września Armia Czerwona przekroczyła granicę Polski. Nie byliśmy jednak pewni, po której stronie. Do tej pory nikt nie wiedział, że ZSRR ma zamiar wkroczyć do Polski, nawet walczące i rozproszone oddziały polskie były zaskoczone tą niespodzianką. O zdradzieckich działaniach ZSRR dowiedzieliśmy się od przechodzących naszych żołnierzy, którzy po rozbrojeniu wracali do swoich miejscowości.

O ile dobrze pamiętam, pierwszy oddział Armii Czerwonej wkroczył do Bielska 23 września. Byłem wtedy w Bielsku. Naliczyłem szesnaście rosyjskich samochodów pancernych ustawionych na rogu ulic Mickiewicza i Białostockiej. Wokół zebrała się spora grupa ludzi. Niektórzy Białorusini wdali się w rozmowy z sowieckimi żołnierzami. Zauważyłem znajomego z Zubowa. Jego ojciec prosił kiedyś mojego ojca o pomoc w znalezieniu synowi lepszej pracy, nie z łopata w rękę, ale w charakterze jakiegoś pomocnika. Zapewniał, że jego syn, choć wykształcenie ma niewielkie, jest bardzo odcytany. Starał się przedstawić go z jak najlepszej strony. Nasz tato nie miał wprawdzie stałego stanowiska w żadnym urzędzie, ale miał bardzo dużo powiązań z miejscową administracją, znał wiele osób i potrafił korzystać z tych znajomości. Dzięki mojemu tacie ten młody człowiek otrzymał pracę pomocnika przy melioracji. I właśnie on stał teraz przy tym oddziale z bukietem georginii. Gdy mnie zauważył, poczuł się niezręcznie i starał się schować kwiaty za plecy.

Zastanawiające, skąd on wiedział, że w tym czasie Rosjanie będą w Bielsku, przecież u nas we wsi nikt o tym nie miał pojęcia, a Sobótka była bliżej Bielska niż Zubowo. Widok Rosjan bardzo mnie przygnębił, bo o Rosji i komunizmie słyszeliśmy bardzo dużo złego: że jest tam system dyktatorski i okrutny i że w ramach „czystek” usuwano nawet ludzi, którzy byli twórczyli ten ustrój.

Poszedłem dalej przez miasto i doszedłem do przejazdu kolejowego na ul. Mickiewicza. Tuż za przejazdem po lewej stronie był mały pusty plac, na którym Niemcy pozostawili swoje dwa uszkodzone czołgi. Ponieważ nie mogli ich zabrać z sobą, ani pozostawić Rosjanom, ostrzegli miejscową ludność, żeby się gdzieś ukryła i wysadzili czołgi w powietrze. Niestety, znacznie zostały zniszczone okoliczne budynki, wagony itp. Pomyslałem sobie wtedy: *Co za barbarzyństwo i obojętność w stosunku do czyjejś własności!* Przecież mogli to zrobić nieco dalej w pustym polu.



Uszkodzone niemieckie czołgi obok dworca w Bielsku Podlaskim, ok. 20 IX 1939 r.

Na drugi dzień pojechaliśmy kopać kartofle. Zostawiliśmy nasze trzy robocze konie w domu, a czwarty koń był z nami w polu. Za niedługo dowiedzieliśmy się, że Rosjanie przyjechali do wsi i zabrali nasze konie, zostawiając w zamian swoje, bardzo wychudzone i zaniedbane, z ranami powstałymi z powodu niedopasowanej uprzęży. Poszedłem do Sobótki zobaczyć, co się dzieje. Kiedy tam przybyłem, ujrzałem konnego żołnierza rosyjskiego, który spytał mnie o czwartego konia. Odpowiedziałem, że brat gdzieś pojechał i nie wiem, kiedy wróci. Zostawiłem Rosjanina na ulicy, a sam poszedłem na podwórkę z tą myślą, żeby się od niego oderwać i przez ogrody za budynkami dostać się do brata w polu i ostrzec go o niebezpieczeństwie. Biegłem dość szybko, ale Rosjanin zorientował się, że gdzieś zniknąłem i pokłusował przez wieś do miejsca, gdzie była duża luka między budynkami, co dało mu dobre pole obserwacji. Wkrótce przygalopował do mnie. Po jego minie widać było, że jest zdenerwowany, bo zorientował się, że chcę go przechytrzyć. Kazał mi wracać na podwórkę.

Wkrótce po tym Gienio, nieświadomy niczego, wrócił do domu. W ciągu kilku minut ostatni koń został zabrany przez „oswobodziciela”. Nieco później spojrzałem na drogę i zauważyłem, że od strony gospodarstwa Hendzla jedzie rosyjska ciężarówka z przywiązaną do niej krową. Krowa biegła ostatkiem sił, nie mogąc nadążyć za samochodem. Nie wiem jak ona dotarła do Bielska. Zastanawiające było, że już w drugim dniu okupacji Rosjanie dobrze wiedzieli, gdzie jechać i u kogo rabować. Mieli widocznie swoich informatorów. Poza tym wyglądało na to, że nie mieli wystarczająco dobrego zaopatrzenia.

W Bielsku, mimo wojny, sklepy były dość dobrze zaopatrzone, ale gdy przybyły hordy Armii Czerwonej, wszystkie towary zostały masowo wykupione. Pieniądze szybko straciły wartość, bo wkrótce nie było nic do kupienia.

Przybysze kupowali wszystko, nieważny był kolor, rozmiar, styl. Do pustych sklepów żadnych dostaw towarów z Rosji nie było, a Rosjanie tłumaczyli to tym, że są trudności w transporcie, bo ich tor kolejowy jest szerszy, niż polski. Ukrywali gorzką prawdę, że w Rosji ciągle brakuje towarów.

Od pierwszych dni okupacji rozpoczęło działalność NKWD. Ktoś doniósł, że nasz ojciec posiada rewolwer. Do domu zwała się horda funkcjonariuszy i rozpoczęła rewizję. Nie znaleźli żadnej broni. Zrabowali tylko zegarek, kapełusz mojej siostry Jadzi i dzbanek miodu. Kiedy enkawudzista dosiadał konia z tym dzbankiem miodu w ręce, dzbanek wysliznął się i rozbił się o ziemię. Cały miód się zmarnował. Przed odjazdem ich dowódca wyznaczył nam termin dostarczenia rewolweru i zapowiedział aresztowanie ojca, jeżeli pistolet się nie znajdzie.

Nastał wieczór, a potem cicha noc. Nikt w domu nie spał, bo baliśmy się, że ta banda znów wróci. Późną nocą usłyszeliśmy odgłosy koni i rozmawiających po rosyjsku ludzi. Ogarnęła nas trwoga. Usłyszeliśmy stukanie do okna. Ktoś z domu odpowiedział. Okazało się, że był to oddział rosyjski, który chciał napoić konie. Daliśmy im wiadro, podziękowali i po napojeniu koni odjechali. Co za ulga, jakie nagłe odprężenie! Zaczęliśmy rozmawiać weselej. Ale po pewnym czasie znów powróciła myśl o groźbie, jaka zawisła nad naszym domem.

Następnego dnia zabrano ojca na przesłuchanie. Wcześniej przypomnieliśmy sobie, że tuż przed wojną ojciec, w rozmowie z urzędnikiem ze starostwa wydającym pozwolenie na broń, ustalił, że zamienią się rewolwerami. Urzędnik, może przez zapomnienie, nie naniósł o tym adnotacji do ksiąg ewidencyjnych. Kiedy Niemcy wkroczyli do Bielska, od razu ogłosili, że wszyscy posiadacze broni muszą ją przekazać niezwłocznie niemieckim władzom. Ojciec zdał swoją broń i otrzymał odpowiednie zaświadczenie, które zawierało numer i model zdawanej broni. Był on inny, niż w księgach ewidencyjnych. Ojciec nie wiedział, że urzędnik nie zmienił zapisu w księgach. Rosjanie sprawdzili to zaświadczenie i stwierdzili, że z ksiąg wynika, iż ojciec posiada inny rewolwer, wobec czego zażądali jego zwrotu.

Przypomniła się nam niedawna sytuacja, gdy schroniliśmy wachmistrza polskiego wojska. Mama wzięła wtedy jego rewolwer, owinęła w szmaty i w pośpiechu wrzuciła do komina. Po pewnym czasie chcieliśmy ten rewolwer obejrzeć, lecz pod wpływem iskieł szmaty się spaliły i wypalił się cały mechanizm wraz z rękojeścią i broń nie nadawała się nawet do naprawy. Mama w tajemnicy wrzuciła go do starego koryta rzeki. Myśleliśmy, że może w jakiś sposób Rosjanie dowiedzieli się o tym rewolwerze, więc na drugi dzień rano prawie cała nasza rodzina poszła szukać rewolweru w jamie na starej rzece. Jama nie była głęboka i leżąc na brzuchu, można było wsadzić rękę do wody i sięgnąć dna. Przyszli też inni ludzie, aby pomóc.

Edzik Małaszewski wsadził rydel do wody i za pierwszym razem uderzył w coś twardego. Na powierzchnię wody wypłynęła oleista plama. Krzyknął: *Ja*

coś mam! Wszyscy spojrzeli w jego kierunku. Podeszedł nasz Lutek, wsadził rękę do wody i wydobył szczątki rewolweru. Oczywiście nikt, poza naszą rodziną, nie znał historii tej broni. Wszyscy zebrani ludzie bardzo się ucieszyli, a nasza rodzina poczuła rękę Opatrzności Boskiej, udzielającą pomocy. Lutek szybko przygotował się do podróży do Bielska. Nie oczyścił nawet ubłoconego rewolweru, bo chciał jak najszybciej zawieźć go na milicję. Po drodze spotkał ojca, którego milicja zwolniła z aresztu.

Jak już wspominałem, sklepy były puste i zamarł cały handel. Fabryki nie miały surowców do produkcji towarów. Rosjanie niczego do Polski nie przywozili, bo jak później się okazało, nie mieli czego przywozić. Ich przemysł pracował głównie na potrzeby wojska. Nie widziało się Rosjan ładnie ubranych w sowieckie garnitury. Wszyscy nosili ubrania w takim samym stylu. Kolory były dwa: zielonkawo-wojskowy i niebiesko-granatowy. Górną część ich ubioru stanowiła tzw. *rubaszka* – bluza bez podszewki, opuszczona luźno na spodnie. Szczytem elegancji były buty ze specjalnie wyprawionej skóry, tzw. *chromowye sapagi*. Właściwie strój cywilny i wojskowy niewiele się różnił. Wojskowi posiadali różne oznaki na kołnierzach, a politrucy mieli oznaki na rękawach. W następnych miesiącach wyżsi oficerowie sprowadzili do Polski swoje żony. Kobiety te miały futra z pięknych skór, ale skóry były źle wyprawione i nie układały się miękko na sylwetce.

Ze zrozumiałych względów między „oswobodzicielami” i „oswobodzonymi” nie było braterstwa. Rosjanie trzymali się na uboczu. Ich system nie pozwalał na kontakty z obcokrajowcami, bowiem każdy z nich mógł być potencjalnym szpiegiem.

Czasem władze powiadamiały o dostawie towaru, np. przekazywano wiadomość, że w następnym dniu będzie w Bielsku sprzedawana nafta. Wtedy ludzie wstawali bardzo wcześnie i szli do miasta, nie wiedząc jednak, w którym miejscu będzie odbywała się sprzedaż. Trzeba było dopytywać ludzi na ulicach. Naftę sprzedawano tylko po jednym litrze na osobę.

Raz zdarzyła się niespodzianka – sprzedawano mydło. Kupiłem tylko jeden kawałek, bo więcej nie było wolno. Było to mydło toaletowe o nazwie *Jejiczno-je myło*, miało ładny kolor i nawet przyjemny zapach. Nie słyszałem przed wojną o takiej marce. Zostawiliśmy je na specjalne okazje. Niestety, mydło pachnące sowieckim luksusem nie spełniło naszych oczekiwań. Była to bryła, z której nie dawało się wytworzyć piany.

Ze względu na brak towarów w sklepach ludzie mieli dużo pieniędzy. Kiedyś spotkałem swojego byłego przełożonego, p. Awramienkę, który zaprowadził mnie do swojego mieszkania, wyciągnął z torby masę pieniędzy i wypłacił mi pięciokrotną wypłatę, jako wojenną odprawę. Ale cóż mi było z tych pieniędzy, skoro w sklepach nic nie było, a co gorsza, Rosjanie po pewnym czasie wycofali z obiegu polską walutę i każdy został z bezwartościowymi banknotami w portfelu.

Dochodziły słuchy, że po drugiej stronie, tzn. niemieckiej, polska waluta jest w obiegu, a w sklepach i na rynkach można dostać różne towary. Większość ludzi bała się jednak ryzykować, bo każdy zdawał sobie sprawę, że przekraczanie granicy w czasie wojennym jest niebezpieczne. Niektórzy jednak ryzykowali i wokół słyszało się o samych sukcesach. Według krążących opowieści, była to łatwa wyprawa, coś jakby wycieczka. Znajomy robotnik, który po przerwaniu robót przy rzece Orlance zamieszkał w Sobótce, opowiedział mi, że dwukrotnie jeździł do Warszawy na zakupy, przewoził towary na naszą stronę i sprzedawał z dobrym zyskiem. Z każdym tygodniem słyszałem coraz więcej o takich wyprawach.

Raz, po rozmowie z mierniczym Michalakiem, który mieszkał w Sobótce, a pochodził z Lublina, postanowiliśmy wyprawić się do Warszawy. Ja, popychany dodatkowo młodzieńczą ambicją, chciałem wykorzystać posiadaną gotówkę, natomiast mierniczy Michalak na pewno chciał powrócić do rodziny w Lublinie. Postanowiliśmy zrealizować ten plan na początku grudnia 1939 roku.

Najwygodniejszym miejscem do przekroczenia granicy była okolica Małkini. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie dojechać autobusem do Ciechanowca, a stamtąd na piechotę do Czyżewa. Od Czyżewa zaczynał się pas przygraniczny i na przebywanie w tym rejonie konieczne było zezwolenie władz sowieckich. Było już ciemno, gdy doszliśmy do Czyżewa. Zdziwiliśmy się bardzo, że tak wielu ludzi, w grupach dziesięcio-, dwudziestoosobowych, wędrowało w obu kierunkach. Niektórzy z nich robili to nie po raz pierwszy i znali ten rejon granicy. Nieznajomi sobie ludzie wymieniali informacje odnośnie bezpiecznych przejść i łączyli się w grupy, mając nadzieję na dostanie się do Małkini. Małkinia była stacją kolejową po niemieckiej stronie i stamtąd można już było podróżować dalej.

Rozpoczęliśmy nasz marsz torem kolejowym, ale wkrótce okazało się, że bardzo trudno idzie się po podkładach, ponieważ leżą blisko siebie i nie można maszerować po nich normalnym krokiem. Ktoś znający teren poradził, że lepiej się będzie szło przez pola. Tak zrobiliśmy, ale wtedy pojawiły się przeszkody w postaci rowów obronnych i kolczastych drutów, które na szczęście wkrótce skończyły się. Weszliśmy na otwarte pole z widocznym w oddali lasem z jednej i drugiej strony. W pewnym momencie zauważyliśmy, że pole zwęża się i wtedy usłyszeliśmy okrzyki niewidocznych dla nas rosyjskich żołnierzy ulokowanych na skraju lasu. Oni widzieli nas bardzo wyraźnie na tle pola lekko pokrytego śniegiem. Grupa rozsypała się i zaczęliśmy uciekać. Rozległy się strzały. Zauważyłem, że niektóre kule uderzały w zmarznięty grunt, krzesząc iskry. Widać było, że żołnierze nie strzelają na postrach, lecz do ludzi. Znalazłem jakąś niegłęboką bruzdę, upadłem tam i leżąc, trząsłem się ze strachu. Myślałem, że serce mi wyskoczy z piersi. Tymczasem strzelanina trwała, wśród krzyków w rosyjskim i polskim języku.

Gdy tak leżałem, drżący i wystraszony, usłyszałem krzyk rosyjskiego żołnierza, trzymającego karabin z długim bagnetem: *Podnimajsia i ruki w wierzch!* Gdy mnie prowadził, natknęliśmy się na kilku Polaków. Oni, nie wiedząc jaka jest sytuacja, zbliżyli się, aby dołączyć do nas, czy może o coś zapytać. Od razu rozległ się rozkaz ostrzegawczy, który zmusił ich do pójścia z nami. Żołnierz przyprowadził nas do miejsca, gdzieś w otwartym polu, przy kolejowym torze, gdzie już była spora grupa ludzi. Wzdłuż toru znajdował się pas terenu zarośnięty dużymi krzakami i pojedynczymi drzewkami. Tam zbierano ludzi przez całą noc i w końcu uzbierał się dość duży tłum. Noc była mroźna, a niektórzy z nas byli lekko ubrani. Niektórzy ludzie zaczęli łamać i palić swoje walizki, aby choć trochę się ogrzać, a niektórzy zaczęli uciekać w pobliskie krzaki. Ja, na szczęście, miałem ciepłe ubranie.

Przyszedł późny ranek. Dzień był piękny, ale mroźny. Eskorta przyprowadziła nas do jakiegoś majątku, gdzie znajdowały się duże budynki zbudowane z kamienia. Kazano nam ulokować się tam i doprowadzano ciągle nowe grupy. W końcu budynek został zapchany ludźmi, jak puszka sardynkami. Ci, co stali w głębi, nie mieli powietrza, a ci, co byli przy drzwiach, marzli. O jakimkolwiek przesunięciu się nie było mowy. Za jakiś czas kazano nam wyjść na zewnątrz. Zaczęto nas przeglądać i liczyć. Widziałem, że niektórzy z zatrzymanych mieli odmrożone nogi i ręce. Popatrzyłem na eskortę. Żołnierze byli ciepło ubrani. Mieli walonki, ciepłe zimowe czapki i ogromne kożuchy.

W końcu pod eskortą zaczęto nas gdzieś prowadzić. Podczas przechodzenia przez jakąś długą wieś, niektórzy próbowali uciekać w gospodarskie zabudowania. Ale eskorta nie namyślała się długo, od razu ładowała karabiny i strzelała do uciekających. Nie widziałem, czy ktoś został wtedy postrzelony. Wyprowadzono nas na otwarte pole i w pewnym momencie, ku mojemu zdziwieniu zauważyłem, że eskorty już nie ma. Kiedy byliśmy jeszcze w kamiennym budynku, zastanawiałem się, gdzie jest mój towarzysz podróży, Michalak. Po pierwszej strzelaninie rozbiegliśmy się i nie było możliwości odszukania go, a potem byłem pod eskortą i było ciemno. Nie wiem, czy udało mu się dotrzeć do Lublina, a mieszkał, o ile pamiętam, przy ulicy Kolejowej.

Rozbiliśmy się na grupy, bo niektórzy nie mogli iść szybko i dotarliśmy do Czyżewa. Czekaliśmy na stacji bardzo długo. Rosjanie nie kontrolowali pasażerów, którzy jechali do Białegostoku. Przez Białystok dostałem się do Bielska i w końcu do Sobótki. Byłem kompletnie zmęczony, nie spałem dwie noce, cały czas w stojącej pozycji, a poza tym strzelanina i strach dodatkowo mnie wyczerpały.

Przeszło trochę czasu, nerwy i mięśnie powróciły do normalnego stanu. Zacząłem znów spotykać ludzi, którzy kilkakrotnie już przekraczali granicę dla zarobku i planowali kolejne wyprawy. Całkiem otwarcie opowiadali o swoich podróżach. Słyszało się tylko o sukcesach.

Zdaje się, że na Trzech Króli w 1940 roku postanowiłem znowu wybrać się do Warszawy, ale Rosjanie już wprowadzili nowe trudności, a mianowicie

poszerzyli przygraniczny pas i bez przepustki można było dojechać tylko do Łap. Przyjechałem do Białegostoku. Na dworcu było pełno ludzi. Po ich wyglądzie i ubraniu można było bez trudu domyślić się dokąd jadą. Ściemniało się już, gdy pociąg ruszył do Łap. Podczas jazdy nawiązałem rozmowę z pasażerami. Okazało się, że każdy z nich przechodził już granicę kilkakrotnie. W Łapach wysiedliśmy i zaczęliśmy iść kolejowym torem, stawiając niewygodne kroki, bo, jak już wspominałem, odległość między podkładami nie była dostosowana do długości kroku dorosłego człowieka. Innego wyjścia jednak nie było. Szliśmy torem bardzo długo, aż w końcu jeden z doświadczonych podróżników poradził, aby zejść z toru i dalej iść przez pola. Znał on rolnika, który mieszkał na kolonii. Zapropomował, aby tam zejść, zjeść gorący posiłek i odpocząć, a później ruszyć dalej. Gdy doszliśmy do tej chałupy, rodzina już spała. Obudziliśmy gospodarza, żona też wstała i zaczęła gotować posiłek. Było nas tam około dziesięciu osób. W budynku panowała wilgoć. Ściany miejscami były pokryte białym szronem. Gospodyni ugotowała duży garnek postnego krupniku. Przy naszym apetycie ten gorący posiłek całkiem dobrze smakował. Gospodarze policzyli za to danie dosyć drogo, ale nikt nie narzekał. Rodzina wyglądała na bardzo ubogą i było w niej wiele dzieci.

Nie wiedziałem, gdzie jesteśmy i po której stronie granicy. Szliśmy dalej, nie rozmawiając między sobą. Doszliśmy do jakiejś wioski i zatrzymaliśmy się za budynkami. Było z nami kilku chłopaków, którzy znali się nawzajem i znali okolicę. Wieś znajdowała się na wzniesieniu wzdłuż jakiegoś małego strumyka, czy też rowu. Budynki stały w jednym rzędzie, a po obu stronach strumyka ciągnął się niski pas, pokryty trochę krzakami, wśród których gdzieś rośli duże drzewa. Jeden z chłopaków kazał nam zostać w miejscu, a sam poszedł sprawdzić teren. Wrócił szybko i powiedział, że w domu są Niemcy, których dostrzegł przez firanki, wobec czego musimy przejść koło tego domu bardzo spokojnie, gęsiego, w poprzek ulicy i w dół, gdzie był strumyk, a potem w krzaki. Później mieliśmy przesuwać się szybko wzdłuż strumyka, aż dojdziemy do jakiejś drogi.

Był bardzo silny mróz i niewiele śniegu. Gdy przechodziłem koło tego domu, ogarnął mnie strach, bo zdawałem sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Widziałem już krzaki i zamarznięty strumień, ale jeszcze musiałem przejść pochylony pod oknami. Bałem się, ale szedłem za innymi. Kiedy wszyscy znaleźliśmy się w krzakach, zauważyliśmy, że ktoś idzie z góry, po przeciwnej stronie strumyka. Może idący człowiek nie widział nas dokładnie, bo krzaki zasłaniały, ale domyśliliśmy się, że to był Niemiec, bo miał elektryczną latarkę. Coś krzyknął, a my ruszyliśmy biegiem wzdłuż strumienia. Chociaż nas nie gonił, biegliliśmy w dalszym ciągu, aż dotarliśmy do drogi.

W cieniu swastyki

Zatrzymaliśmy się, aby trochę odsapnąć. Ktoś z grupy powiedział, że na tej drodze Niemcy nie zatrzymują nikogo i że niedaleko jest Małkinia. Doszliśmy

do jakichś kolejowych magazynów. Na jednym z większych budynków umieszczona była niemiecka flaga ze swastyką. Było sporo niemieckich żołnierzy. Niektórzy mieli stalowe hełmy na głowach, a buty ocieplone słomianymi kapciami.

Musieliśmy odnaleźć stację kolejową, aby dojechać pociągiem do Warszawy. Okazało się, że stacja kolejowa została zniszczona, ale niedaleko był mały budynek służący za poczekalnię. Z trudem weszliśmy do małej i bardzo przepełnionej sali. Był tam żelazny piecyk i kilka wiader węgla. Przy piecyku znajdowała się ławka, na której siedział jakiś starszy niemiecki żołnierz, a obok niego mały polski chłopak. Niemiec rozmawiał z nim przyjaźnie. Na ławce były wolne miejsca, więc Niemiec powiedział chłopcu, żeby brał sobie pieniądze od każdej osoby, która chciałaby usiąść. Było dużo chętnych. Nie czekałem na to miejsce, bo obok wiadra z węglem zobaczyłem jakąś szmatę. Położyłem ją na wiadro i usiadłem na tym prowizorycznym siedzeniu. Obok mnie w kącie usiadła młoda dziewczyna.

W pewnym momencie do sali weszło czterech niemieckich żołnierzy w furażerkach z nausznikami i z oszronionymi karabinami na ramionach. Zastanawiałem się, jak oni wcisną się do środka. Nagle Niemcy zdjęli z ramion karabiny i z wrzaskiem, poszturchując ludzi, zrobili sobie miejsce, po czym zaczęli sprawdzać, czy wśród tłumu nie ma Żydów. Wypatrzyli kilka osób i przyglądając się dokładnie ich twarzom pytali: *Du bist Juden?* [Jesteś Żydem?] Potem tłukli ich kolbami karabinów i wypędzali na zewnątrz. Na dworze stali już inni Niemcy z kijami w rękach, którzy zaczęli bezlitośnie bić tych nieszczęśników.

Jeden z Niemców podszedł do dziewczyny, która siedziała w kącie obok mnie, dłonią podniósł jej brodę, spojrzał na nią i z wrzaskiem spytał, czy jest Żydówką. Nic nie odpowiedziała, tylko wybuchła płaczem. Wyciągnął ją z kąta – nie bił jej kolbą karabinu, tylko zadawał ciosy ręką. Na widok tego okrucieństwa każdy z nas odczuł przerażenie.

W końcu przyjechał pociąg i wszyscy szybko ruszyli, żeby się dostać do środka. Na dworze już czekał wielki tłum i każdy usiłował zdobyć jakiekolwiek miejsce. Udało mi się wejść do środka, ale wielu ludzi, nie mogąc się wcisnąć, czepiało się czego się dało, często w bardzo niebezpieczny sposób. Niektórym z nich Niemcy kazali zejść na peron, innych ściągali siłą, ku uciesze swoich kolegów.

Dotarliśmy do Warszawy, gdy było jeszcze ciemno. Nie przyszło mi przedtem do głowy, aby ułożyć sobie plan, co będę robił i dokąd pójdę. Nigdy w Warszawie nie byłem. Pasażerowie wsiadali do tramwajów i dworzec szybko opustoszał, a ja ciągle stałem. Usłyszałem, jak ktoś do kogoś powiedział: *Ten tramwaj jedzie na Kercelak*. Pamiętałem, że to jest jakiś rynek.

W pobliżu zobaczyłem warsztat szewski. Jeszcze w domu moje buty wymagały naprawy, więc wszedłem do środka. Szewc był narodowości żydowskiej, miał na ubraniu naszytą żółtą gwiazdę. Zdjąłem buty, żeby szewc przybił

nowe zelówki. Nie mówiłem mu skąd pochodzę, ale po moim akcencie domyślił się, że jestem ze wschodu. Gdy szewc był zajęty naprawą butów, trochę odpocząłem. Po zakończonej robocie wzięłem buty, zapłaciłem i udałem się na Kercelak. Podczas jazdy zauważyłem ogromne zniszczenia. Piękne budynki, dorobek wielu wieków, leżały w gruzach. Zwróciłem uwagę na zniszczony okazały budynek z piętrowymi kolumnami. Mój sąsiad z tramwaju powiedział mi, o ile dobrze pamiętam, że to był Teatr Wielki.

Na rynku zdziwiła mnie ilość i różnorodność towarów. Może takie nagromadzenie towarów w jednym miejscu wynikało z tego, że Warszawa była bardzo zniszczona i brakowało sklepów. Bez trudu kupiłem wszystko, co zaplanowałem. Dostrzegłem polskojęzyczne gazety. Wprawdzie reprezentowały niemieckie interesy, ale mimo wszystko miło było zobaczyć, że łaciński alfabet.

Na ulicach widoczna była niemiecka propaganda. Na ścianach budynków znajdowało się wiele plakatów. Jeden zapamiętałem – ranny polski żołnierz zdrową ręką pokazuje gruzy i mówi do Chamberlaina: *Anglio, to twoje dzieło!* W mieście pełno było niemieckiego wojska i okupacyjnej administracji. W końcu nadszedł czas, aby pomyśleć o jakimś gorącym posiłku i noclegu. Ktoś mi doradził, aby spytać o to kelnerkę w restauracji. Zaszedłem do jakiejś skromnej restauracji pełnej Niemców, a niektórzy z nich byli podchmieleni. Zająłem miejsce przy stoliku, przy którym siedział już młody Polak. Po jego torbach domyśliłem się, że jest to taki sam „podróżnik”, jak ja. Okazało się, że miałem rację. Nie mogłem dostać pełnego obiadu, bo, jak powiedziała kelnerka, dostawy są przeznaczone dla wojska i artykuły żywnościowe dla cywilów są ograniczane, a najbardziej brakuje mięsa. Poprosiliśmy ją o pomoc w znalezieniu noclegu. Odpowiedziała, że spróbuje. Włożyła palto i wyszła. Po pewnym czasie wróciła i powiedziała, że jest wolny pokój.

Po skończonym posiłku wyszliśmy razem z nią. Zaprowadziła nas na ulicę Targową, czy Towarową, dobrze nie pamiętam. Weszliśmy do budynku. Właściciel mieszkania przedstawił się nam jako Łotysz. Wskazał bardzo mały pokój, prawie bez mebli. Było tam łóżko z siennikiem bez poduszek i tylko jeden koc, a na dworze był siarczasty mróz. Wprawdzie w pokoju był żelazny piecyk, ale gospodarz powiedział, że trudno jest o węgiel i może nam wydzielić tylko niewielką porcję. Rozpakowaliśmy część naszego towaru. Ja miałem wojskowy płaszcz i mój współnik też coś podobnego. Położyliśmy się razem, nie zdejmując ubrań, w butach, urządziliśmy się tak, jak mogliśmy. Rzecz jasna, byliśmy zmęczeni i szybko zasnęliśmy. Niekiedy sen był przerywany jakimiś krzykami dochodzącymi z budynku i z ulicy.

Nie pamiętam, jak długo spaliśmy i gdzie wtedy jadłem śniadanie. Nie pytałem mego towarzysza, skąd pochodzi i jak się nazywa. Poszedłem znów na Kercelak, aby trochę się pogapić i może coś jeszcze dokupić. Wreszcie przyszedł czas powrotu. Jadąc na dworzec, znów widziałem ruiny Warszawy i smutne ludzkie twarze. Gdy chodziłem ulicami, nie zauważyłem, aby Niemcy szykanowali cywilną ludność, jednak bałem się ich i unikałem patroli. Teraz

myślę sobie, że zbyt krótko byłem wtedy w Warszawie, aby wyrobić odpowiednie zdanie na ich temat.

Na dworcu kłębiła się już masa ludzi. Wszyscy z tobołami i plecakami. Nikt nie wiedział, o której będzie pociąg. Kręciło się dużo wojska i umundurowanych funkcjonariuszy. Mróz trzymał w dalszym ciągu. Nie czekałem jednak w budynku dworca, poszedłem na peron, aby mieć pewność, że wejdę do pociągu. Gdy pociąg przyjechał, tłum runął do drzwi. Na szczęście udało mi się weisnąć do środka, a nawet zająć siedzące miejsce. Bardzo szybko cały pociąg został oblepiony ludźmi. Zajęte zostały nawet stopnie i zderzaki. Niemcy krzyczeli, ścigali ludzi siłą na peron, a jak pociąg ruszył, to jeszcze niektórych chwyтали i ścigali laskami.

Szybko zaczęło się ściemniać. Pasażerowie jechali w milczeniu, pogrążeni w myślach. Dojeżdżaliśmy do mostu na rzece Bug. Ktoś powiedział, że most jest uszkodzony i pociąg będzie jechał bardzo wolno. A ponieważ w Małkini mogą czekać Niemcy i pod byle pretekstem zabierać towary, za mostem trzeba wyskoczyć i rozbiec się. Tak też zrobiłem, wyskoczyłem z innymi i rozbiegliśmy w małych grupkach.

Nie miałem pojęcia dokąd biegnę. Obejrzałem się i okazało się, że zostało nas tylko dwóch, ja i jakiś młody człowiek. W pewnym momencie znaleźliśmy się na wąskiej drodze. W oddali widać było dom. Poszliśmy w tym kierunku i znaleźliśmy się nad brzegiem rzeki. Naraz zza węgła domu wyszedł uzbrojony w rewolwer Niemiec z elektryczną latarką w ręku. Krzyknął: *Halt!* więc stanęliśmy. Zaczął coś wrzeszczeć, nic nie zrozumieliśmy, ale domyśliliśmy się, że zaprowadzi nas na przejazd kolejowy. Zaprowadził i odszedł. Nie wiedzieliśmy, gdzie jest stacja, bo w tym miejscu, gdzie nas zostawił były tylko jakieś wagony i budynki. A my chcieliśmy złapać pociąg, i, o ile to możliwe, coś zjeść. Wtedy zauważyłem, że za wagonem stoi żołnierz niemiecki, widać było jego buty w słomianych kapciach. On też nas zobaczył, szybko wyskoczył i kazał iść za sobą.

Przyprowadził nas do sporego murowanego budynku, z którego zwisały dwie duże czerwone chorągwie ze swastyką. Budynek był otoczony żelaznym ogrodzeniem. Przed bramą stał uzbrojony wartownik, a wewnątrz byli żołnierze. Wprowadzono nas za bramę, gdzie była już spora grupa ludzi. Zauważyłem, że kiedy żołnierze wpuszczają do budynku trzy osoby, to trzy inne wychodzą na zewnątrz. Wszedłem przestraszony i drżący, a ze mną dwóch nieco starszych ludzi. Wewnątrz zobaczyłem Niemca w średnim wieku, o niesympatycznej twarzy, z laską w ręku i w okropnym nastroju. Kazał nam wszystko rozpakować i opróżnić kieszenie. Zrobiłem to bardzo szybko, bo nie podobał mi się ani jego nastrój, ani jego laska. Na szczęście nic go nie zainteresowało w moim bagażu. Nie rozumiałem tego, co mówi. Domyślałem się, że mogę zabrać swoje rzeczy, ale nie byłem tego pewien, więc robiłem to powoli. W tym czasie on spojrzał na tych ludzi, co byli ze mną i doszedł do przekonania, że to są Żydzi. Wrzasnął na mnie, aby się pośpieszyć, wałnął laską o stół i zajął się nimi. Szyb-

ko wyniosłem się z budynku. Inny żołnierz krzyknął do wartownika przy bramie, aby mnie przepuścił. Chciałem zapytać go, co mam zrobić, jeśli znowu zostanę zatrzymany, ale on nie mógł mnie przecież zrozumieć.

Poszedłem kawałek w kierunku budynków wokół których kręcili się ludzie. W jednym z nich zobaczyłem ludzi kupujących jedzenie i posilających się. Nie było wprawdzie wielkiego wyboru, ale coś kupiłem i wdałem się w rozmowę z siedzącymi obok. Chciałem znaleźć kogoś, kto zna okolicę i przekraczał już granicę. Po jakimś czasie zorganizowaliśmy się w grupę. Posiedzieliśmy jeszcze trochę i jeden z nas powiedział, że czas już ruszać w drogę. Było nas około 12 osób. Organizowały się też inne podobne grupy.

Szliśmy dość długo, przeważnie przez pole, czasem obok grup drzew, jeśli nie dało się ich ominąć. W każdym takim miejscu ogarniał mnie strach przed kryjącym się niebezpieczeństwem i nie bez powodu, bo w pewnym momencie weszliśmy w sam środek pułapki zastawionej przez sowieckich żołnierzy. Niektórzy z naszych wpadli w panikę i zaczęli uciekać, ale wtedy rozległy się strzały. Rosjanie wyłapywali uciekających. W sumie zatrzymano tłum ludzi. Zaczęto nas gdzieś prowadzić i ku memu zdziwieniu znalazłem się w tym samym budynku, w którym byłem miesiąc wcześniej. Weszliśmy do środka. Co pewien czas doprowadzano kolejnych zatrzymanych. Wkrótce budynek został zapełniony. Zauważyłem, że dowódcą tego odcinka jest ten sam Rosjanin, co poprzednio. Rozpoznałem też jednego wartownika. Cały czas obawiałem się, że mogą mnie rozpoznać.

Tym razem każdy musiał przejść rewizję, która odbywała się w innym, małym budynku. Siedział tam młody, przystojny, opanowany żołnierz. Spytał mnie, co mam w kieszeniach. Odpowiedziałem po polsku, że mam fajkę, bo nie wiedziałem, jak jest fajka po rosyjsku. W naszych stronach Białorusini nazywali ten przyrząd „lulka” i tak mu powiedziałem, a on w śmiech i mówi: *Masz w kieszeni lulku? Pokaż!* Wyciągnąłem fajkę, a on znowu się roześmiał. Powiedział mi, że lulka jest dla małych dzieci i znaczy kołyska, a fajka po rosyjsku nazywa się, zdaje mi się, „trubka”. *Co więcej?* – spytał. Odpowiedziałem, że papierosy. Wyciągnąłem je, a on: *Czekolady?* i znowu zaczął się śmiać. I tak trochę w strachu, trochę na wesoło, udało mi się przejść rewizję bez strat.

Wyszedłem na zewnątrz. Stało tam sporo ludzi, którzy już przeszli rewizję. Nie byli zdecydowani, którądy dalej iść. Uzbierało się około 30 osób i ruszyliśmy drogą. Nagle zauważyliśmy, że ktoś nadchodzi. Postanowiliśmy nie rozbiegać się i iść razem. Był to enkawudzista, z rewolwerem u pasa. Przeszedł obok nas, nic nie mówiąc. Prawdopodobnie bał się nas bardziej, niż my jego, bo nas było wielu, chociaż nieuzbrojonych. Gdy Rosjanin znikł z horyzontu, postanowiliśmy iść dalej przez pola, obawiając się, żeby nie zorganizował pościgu.

Nie pamiętam, jak przybyliśmy do Czyżewa, ale wiem, że wkrótce mieliśmy stamtąd pociąg do Białegostoku, skąd bez kłopotów dotarłem do Sobótki i do utęsknionego domu. Usiadłem na ławie i poczułem wielkie odprężenie,

a także zmęczenie. Po posiłku mama umieściła mnie pod mięciutką pierzyną i w mgnieniu oka zasnąłem. Na pewno spałem bardzo długo. Po obudzeniu się byłem zadowolony, że udało mi się odbyć tak niebezpieczną wyprawę i osiągnąć swój cel.

Zaciskający się pierścień

Rozpoczął się rok 1940 i nastała sroga zima. Chłód i rezygnacja ogarnęła również dusze Polaków. Nie widać było żadnego płomyczka nadziei, który mógłby rozweselić nasze serca. Rozchodziły się różne, pomyślne dla nas, pogłoski, ale nie było możliwości ich potwierdzenia. Nie mieliśmy żadnego dostępu do informacji na tematy międzynarodowe. W sprzedaży było tylko kilka rosyjskich gazet, które miały podobne do siebie treści. Pisano głównie o gospodarce Kraju Rad. Przeciętnego człowieka nie interesowała ilość wyprodukowanej stali, wydobycia węgla, ani też przemówienia jakichś komisarzy, czy uchwały partii komunistycznej.

Rosjanie rozpoczęli masowe deportacje naszej ludności w głąb Rosji. Zesłańcy musieli zostawić do dyspozycji nowych władz cały swój życiowy dorobek. Zaczęły się aresztowania. Nikt nie był pewny, co przyniesie kolejny dzień. Tak się jakoś składało, że władze prześladowały tylko ludność polską. Miejscową ludność białoruską pozostawiano w spokoju, choć zdarzały się wyjątki od tej zasady.



Drewniany „Hotel Polski” przy ul. 3 Maja, w którym właścicielka S. Gołkowska prowadziła też restaurację. Fot. z ok. 1935 r.

Czasami pojawiali się w Bielsku niemieccy oficerowie, którzy zatrzymywali się w restauracji Gołkowskiej⁴⁵³ przy ulicy 3 Maja. Każdy swój pobyt

⁴⁵³ Stefania Gołkowska, córka Adama, ur. w 1882 r. Była właścicielką dużego drewnianego „Hotelu Polskiego” przy ul. 3 Maja (obecnie skwer przed Domem Kultury), w którym prowadziła restaurację. Właścicielka zmarła 5 VIII 1940 r.

rozpoczynali od złożenia kwiatów na mogiłach niemieckich żołnierzy przy kościele pokarmelickim. Ich widok mógł świadczyć o zbliżających się zmianach. Dało się także zauważyć duży ruch rosyjskich jednostek wojskowych na kolei. Ludzie zaczęli mówić, że Rosjanie wycofają się, a ich miejsce zajmą Niemcy. Polacy w naszych stronach, w tamtym czasie, chętniej widzieliby Niemców, niż Rosjan. Było wiele przyczyn takiego nastawienia ludności polskiej:

- dotychczas Rosjanie nic na tych ziemiach nie zrobili dobrego dla Polski, a odwrotnie, rabowali i niszczyli kraj, np. wypędzali masowo ludzi do wycinania Puszczy Białowieskiej,

- zmuszali ludzi do bezpłatnych dostaw artykułów rolnych,

- masowo deportowali ludność polską w głąb Rosji,

- aresztowali ludzi tylko na podstawie podejrzenia, lub czyjegoś donosu, bardzo często bez powodu,

- przeprowadzili tzw. „głosowanie” w sprawie przyłączenia do ZSSR (wynik potwierdził, że chcemy być włączeni)

Jednym słowem, od Rosjan nie mogliśmy się spodziewać niczego dobrego.

Jeśli chodzi o Niemców, to ten wróg w naszych okolicach jeszcze nie był znany, ale powszechnie mówiło się, że Niemcy mogą podnieść poziom gospodarczy kraju. Słowo Niemiec miało oznaczać „dobry gospodarz”. Jak się jednak później okazało, wybór między sowiecką Rosją a Niemcami, to był wybór między szatanem a diabłem.

Wkrótce jednak okazało się, że domysły związane z wkroczeniem Niemców okazały się chybione. Ruch rosyjskich jednostek wojskowych był spowodowany wojną w Finlandii, gdzie Sowieci ponosili ogromne straty. Natomiast niemiecka delegacja pojawiała się w związku z organizacją przesiedlenia Niemców zamieszkałych na terenie zajęтым przez Rosjan. W Bielsku mieszkała niemiecka rodzina o nazwisku Paulus. Mieli sklep przy ul. Mickiewicza. W ich domu matka, syn i córka stale rozmawiali po niemiecku. Jak się później okazało, niemieckie rodziny nie były odsyłane do Niemiec, lecz na terytorium polskie w miejsce Polaków usuniętych z pracy i z posiadłości.

Dla naszej rodziny nadszedł bardzo trudny okres. Dowiedzieliśmy się od dorożkarza, że władze sowieckie rozkazały mu przygotować transport do Sobótki, aby przewieźć ludzi. Plan został zaniechany, bo spadł ogromny śnieg. Wśród miejscowych było sporo ludzi odczuwających zawiść do naszej rodziny, pewnie z powodu naszej zamożności. Pewnego razu przyjechał politruk, aby w naszym domu wygłosić wykład dla całej wsi o *Stalinskiej Konstytucji*. Wizytę we wsi rozpoczął od domu *predsiedatiela* (sołtysa). Jego matka miała z naszą mamą jakieś plotkarskie rozrachunki i teraz chciała się „odwdzięczyć”. Nagadała politrukowi wiele złego na naszą rodzinę, a szczególnie na ojca, bo tutaj miała szersze pole do popisu. Na zebraniu politruk zaczął oczerniać ojca i wygrażać „kułakom”. Nie wymieniał nazwisk, ale każdy wiedział, kogo ma na myśli. Pogrożki politruka były bardzo groźne i nie wróżyły nic dobrego dla naszej

rodziny. Zastanawiam się czasami, po wielu latach, po politycznych zmianach i po odzyskaniu niepodległości przez naród polski, jak należałoby określić zachowanie tej Polki i katoliczki. Jakiego miano powinna otrzymać ta kobieta od narodu i od naszego Kościoła.

Ten dzień komunistycznej propagandy i pogróżki politruka były dla nas dużym ciosem. Wokół czuło się już sowiecki ucisk. Polscy nauczyciele musieli opuścić swoje stanowiska pracy w białoruskich wsiach. Ich miejsce zajęli sympatycy komunizmu albo oportuniści, którzy nie mieli wykształcenia, znali tylko język rosyjski i rosyjską pisownię i często pasowali do przysłowia: *Uczył Marcin Marcina, a sam głupi, jak świnia*.

Wielu okolicznych Białorusinów, którzy kiedyś mienili się naszymi przyjaciółmi, teraz, przy władzy sowieckiej, zaczęli odnosić się do nas szyderczo. Nie wiem czym ZSRR tak bardzo im imponował. Podobieństwem języka? Być może, ale na pewno nie wspólnota religii, bo przecież w ZSRR każda religia była zwalczana.

Pewnego razu przyszedł sołtys i zimnym tonem oznajmił, że musimy dostarczyć do Bielska krowę dla naszych „oswobodzicieli”. Innego wyjścia nie było, więc wybraliśmy najgorszą krowę, która była trochę zdziczała i we dwójkę z Mietkiem jakoś zaprowadziliśmy ją do Bielska. Za krowę urzędnik w Bielsku dał nam pokwitowanie odbioru i powiedział, że z tym papierem możemy pójść do restauracji Nawrota⁴⁵⁴ przy ulicy Mickiewicza, niedaleko rzeki Lubki, gdzie otrzymamy butelkę wódki. Tę butelkę wódki trzymaliśmy na ważną okazję. W tym trudnym czasie nie mieliśmy ochoty na towarzyskie przyjęcia, żyliśmy przecież ciągle pod groźbą aresztowania czy deportacji. Szczególnie dotyczyło to naszej rodziny. Jednak wkrótce wydarzyła się okazja do wypicia wódki. Nasza Jadzia, czyli moja siostra i Józik Ambrożewicz mieli oficjalnie się zaręczyć. Data była uzgodniona i z tej okazji urządziliśmy przyjęcie.

Józik przyjechał do nas z Gienkiem Dąbrowskim i z konieczności zaprosiliśmy też sołtysa Karola Felczuka. Zaprosiliśmy go, chociaż nie był naszym przyjacielem, bo miał wpływy u nowych władz. Mimo ponurych czasów, wszystko poszło bardzo dobrze, ale data ślubu nie została ustalona. Nieco później, u kogoś w domu, zebrała się grupka ludzi, aby starym zwyczajem pogawędzić na różne tematy. Był tam sołtys i wspomniał niby mimochodem, że był na zaręczynach naszej Jadzi. Powiedział ironicznie, że zaprosiliśmy go, aby pozyskać jego przychylność.

Wielu było wtedy takich, którzy wierzyli, że ZSRR wprowadzi równość ludzi pod względem majątku, pracy, nauki, itp. Tej propagandzie ulegały przede wszystkim biedniejsze i niewykształcone warstwy ludności. Zwolennicy ZSRR myśleli, że ich poziom życia zostanie zrównany z bogatszymi. Niestety, później okazało się, że ich stopa życiowa nie podniosła się, natomiast dołączyła do nich

⁴⁵⁴ Antoni Nawrot, s. Pawła, ur. w 1871 r. Posiadał restaurację cieszącą się dobrą sławą. Mieściła się ona przy ul. Mickiewicza 6 lub 8 (obecnie w tym miejscu jest kwiaciarnia). Zmarł 9 IX 1940 r.

warstwa ludzi, którym kiedyś powodziło się trochę lepiej. Pamiętam, jak Wacek Krawczyk zaraz po przybyciu Armii Czerwonej, ciągle śpiewał po rosyjsku Międzynarodówkę i był zachwycony nowym ustrojem. Ale kiedy spotkałem go podczas pobytu w Polsce w 1958 roku, już bardzo narzekał na ten system. Nie chciałem oczywiście wtedy głębiej wchodzić w ten temat i przypominać mu, że przedtem miał inne zdanie.

Żegnaj, Sobótko!

Była już połowa marca, wiosna niby nadchodziła, ale jeszcze niezbyt ją było widać. Pola były pokryte grubą warstwą śniegu, a drogi w niektórych miejscach zostały zablokowane dużymi zaspami, trudnymi do przebycia. W kościele ogłoszono, że ma być spowiedź wielkanocna. Ludzie masowo szli do kościoła, aby w modlitwie znaleźć trochę pocieszenia w tym okropnym czasie.

Rano, w Niedzielę Palmową, 17 marca, moi bracia wybrali się do kościoła na piechotę, bo drogi były nieprzejezdne. Wyszli wcześniej, zostawiając mnie na gospodarstwie do porannego obrządku zwierząt. Po ukończeniu pracy nabrałem chęci, aby też pójść do Bielska do kościoła. Miałem nadzieję, że spotkam tam ludzi, od których otrzymam jakieś pocieszające wiadomości. Pozostali domownicy odradzali mi tę wyprawę, bo pogoda była paskudna – mroźny wiatr ze śniegiem. Jednak nie zmieniłem powziętego zamiaru. Silny wiatr sypał mi w twarz suchym śniegiem. Zatrzymywałem się przy każdej dużej wierzbie, które rosły w różnych odstępach wzdłuż drogi, aby dać odpocząć smaganej zimnym wiatrem twarzy.

Nareszcie dotarłem do Bielska. Doszedłem do centrum, spojrzałem na wieżę ratuszową i zauważyłem, że jest jeszcze przed dziesiątą. Byłem trochę zdziwiony, więc spytałem jakiegoś przechodnia o godzinę. On wskazał mi palcem na wieżę. Odpowiedziałem, że to chyba pomyłka. – *Nie, panie, od wczoraj władze wprowadziły moskiewski czas, który różni się o dwie godziny od naszego* – odpowiedział przechodzień. Dwie godziny czasu do dyspozycji! Co z tym czasem zrobić? Przyglądać się wystawom sklepowym? Nie ma sensu, bo tam już od dawna nic nie ma, zamiast towarów stoją plakaty ze Stalinem albo z Leninem.

Przyszło mi na myśl, aby odwiedzić dobrego znajomego i przyjaciela mojego ojca, pana Wolińskiego⁴⁵⁵, który przed wojną pełnił wysokie stanowisko sekretarza Wydziału Powiatowego. Był to człowiek o dużym intelekcie. Mieszkał dość daleko, koło Parku Sportowego. Idąc do niego, musiałem przejść koło zbiornika nafty, który znajdował się naprzeciwko stacji kolejowej. Przy zbiorniku był napis, że pojazdy muszą go objeżdżać, a przejście jest dozwolone tylko dla pieszych.

⁴⁵⁵ Leonard Stanisław Woliński (1898-1944), od 1930 r. sekretarz Sejmiku Powiatowego w Bielsku Podlaskim. Mieszkał przy ul. Słowackiego 19. Żonaty był ze Stanisławą.

Dołączyłem do grupki żołnierzy Armii Czerwonej. Jak się później okazało, szli oni do tego samego domu co ja, bo byli tam zakwaterowani. Do ich kwatery prowadziło oddzielne wejście. Usiedliśmy z gospodarzem i prowadziliśmy rozmowę na tematy ogólne, później przeszliśmy na tematy międzynarodowe, a potem opowiedziałem mu o swojej podróży do Warszawy. Nie sądziłem, że powinienem trzymać to w tajemnicy – gdyby to było przestępstwo, władze sowieckie, które zatrzymały nas na granicy, nie puściłyby nas wolno.

Nadszedł czas pójścia do kościoła. Wyszedłem na dwór i w tym samym czasie wyszli z domu żołnierze, ale tym razem uzbrojeni w karabiny. Serce mi drgnęło, bo czułem, że coś niedobrego wisi nad moją głową. Szedłem naprzód, a oni za mną. Czułem się dziwnie, straszne myśli przebiegały mi przez głowę. Serce waliło, jak młotem. Wyjąłem fajkę z kieszeni, nabiłem ją machorką i zwolniłem tempo, aby ją przypalić. Chciałem, żeby to towarzystwo mnie wyminęło, ale oni chyba również zwolnili, nie wiem dokładnie, bo nie odwracałem się.

Minąłem Zarząd Drogowy, gdzie niedawno pracowałem, doszedłem do stacji kolejowej i przeszedłem na drugą stronę ulicy obok zbiornika na naftę, zgodnie z zarządzeniem wojskowych władz. Ale żeby wyjaśnić swoją sytuację, odwróciłem się i spytałem idących za mną żołnierzy, czy muszę ominąć zbiornik nafty, czy też mogę przejść obok. Jeden z nich odpowiedział, że muszę ominąć i prawie od razu wydał rozkaz: *Razreszytie so mnoj*. Poczułem, że zapadła nade mną jakaś kłapa. Żołnierze zaprowadzili mnie do Zarządu Drogowego, gdzie rok wcześniej mój przełożony Awramienko udzielał mi informacji i wskazówek na temat kreśleń i planów drogowych. Wtedy czułem, że otwiera mi się droga na świat, co napełniało moją duszę radością. Tym razem było zupełnie inaczej.

Musiło tam być dowództwo, bo kręciło się wielu funkcjonariuszy, a na placu stało sporo pojazdów. Kazano mi pokazać, co mam w kieszeniach, zrobiono osobistą rewizję, zadano kilka pytań i wezwano NKWD. Ci znowu przeprowadzili rewizję i w końcu razem z nimi opuściłem budynek. Przewieźli mnie samochodem do budynków pokarmelickich. Przy bramie stało dwóch strażników, którzy otworzyli bramę i wjechaliśmy na małe podwórko. Stamtąd



*Leonard S. Woliński przed swoim domem
w Bielsku, przy ul. Słowackiego 19
Fot. z lat 30. XX w.*

zaprowadzili mnie do lewego skrzydła i zostawili na korytarzu. Korytarz był dość długi. Z korytarza były wejścia do pokoi, które były różnej wielkości. Mieściły się w nich biura NKWD. Na korytarzu stale był strażnik. Spotkałem tam też innego aresztowanego, miejscowego Żyda, którego znałem z widzenia, ale nie rozmawialiśmy ze sobą.

Usiadłem na ławce i zaczęły mi przepływać przez głowę wspomnienia. W tych pokojach jadłem obiady, kiedy byłem na kursach: drogowym, ogrodniczo-rolnym i Młodej Wsi. Były to bardzo przyjemne chwile, bo człowiek czegoś się uczył nowego, miał możliwość poznania młodych ludzi z całego powiatu, w tym młode dziewczyny, więc po zajęciach nieraz flirtowaliśmy ze sobą. Z prawym skrzydłem budynku też wiązały się pewne moje wspomnienia. Występowałem tam dwa razy na harcerskim przedstawieniu, tzw. Ognisku, byłem na eleganckich zabawach tanecznych, w czasach szkolnych odbywały się tam występy teatralne, odczyty, rekolekcje, itp. Dzięki tym miłym wspomnieniom, trochę się uspokoiłem, choć zdawałem sobie sprawę, że sytuacja jest poważna.

Przeszło całe popołudnie i nadszedł wieczór. Poczułem się głodny i spytałem strażnika, czy może mi dostać coś do jedzenia. *Pasmatru* – odpowiedział strażnik. Ku memu zaskoczeniu, przyniósł mi miskę smacznej, gęstej zupy. Czekałem dalej. Bardzo późno, gdzieś koło północy, oficer NKWD zawołał mnie do swojej kancelarii. Przedstawił się: *Lejtenant Nikitin*. Ostrzegł mnie, że wszystko, co powiem, będzie zapisane i podpisane przez mnie, a potem ten dokument będzie dowodem w postępowaniu przed prokuratorem. Zaczął pokazywać zabrane mi fotografie i pytał, kto się na nich znajduje. Parę razy zauważyłem, że podczas zadawania pytań stara się, abym poplątał się w zeznaniach. Przesłuchiwał mnie spokojnie, bez krzyku i grózb. Potem dał mi do podpisania każdą stronę zeznań i kazał wyjść na korytarz. Siedząc na korytarzu, od czasu do czasu zasypiałem. Budząc się, martwiłem się nie tyle swoją sytuacją, bo na nią nie miałem wpływu, ale o rodziców, a szczególnie o mamę. Znałem dobrze jej charakter i wiedziałem, że bardzo przeżywała najmniejszą przykrość, która dotyczyła każdego z członków naszej rodziny. Sprawa była tym gorsza, że nikt nie wiedział, co się ze mną stało. Nie widziałem żadnego znajomego od czasu zatrzymania.

Przyszedł ranek, przeszedł cały dzień i późno po północy znowu ten sam lejtnant wezwał mnie do pokoju. Tym razem wyjął rewolwer i położył blisko mnie. Choć byłem młody, to jednak zrozumiałem, że jest to prowokacja. Znowu posypały się te same pytania, na które udzielałem odpowiedzi takich samych, jak poprzednio. W końcu spytał mnie, jaka jest droga do Sobótki i czy można tam dojechać samochodem. Powiedziałem mu, zgodnie z prawdą, że droga jest bardzo zła.

Z przerywanym snem, w siedzącej pozycji, doczekałem ranka i koło południa NKWD zawiozło mnie samochodem do przedwojennej komendy policji, od ulicy Kościuszki, naprzeciwko ul. 3 Maja. Tam przejęła mnie milicja. Wprowadzono mnie do małej celi. Gdy otworzono drzwi, zobaczyłem kilku

ludzi stojących bez koszul i zabijających wszy. Ciarki przeszły mi po plecach. Cella była bardzo przepełniona. Zbudowano ją na siedem osób, a nas było dwudziestu trzech. Wewnątrz znajdowało się podwyższenie, coś w rodzaju niskiej sceny od ściany do ściany, gdzie mogło spać siedem osób. Od tej wielkiej przy- czy do ścian była podłoga. W kącie stało przeciekające wiadro, tzw. *parasza*, do załatwiania potrzeb fizjologicznych.

Rozejrzałem się po celi i zauważyłem, że jest tam Balejko, który pracował przy budowie drogi w Świrydach i druga znajoma osoba – Celnikier⁴⁵⁶, który kiedyś był sekretarzem w magistracie. Był to Żyd, chyba lojalny obywatel, bo wiele lat spędził w administracji miejskiej. Uderzył mnie jego ubiór. Był ubrany na rosyjski fason w stylu rosyjskiego oficera, ale bez żadnych oznak. Chyba przez ten strój chciał spodobać się nowym władzom. Poza tym spotkałem tam Maleckiego⁴⁵⁷, policjanta z Bielska, który kiedyś miał zamiar poślubić moją młodą zmarłą siostrę, Kazię.

Pragnąłem przede wszystkim zawiadomić rodzinę o moim położeniu. Okaza- zja wkrótce się nadarzyła. Dwa razy dziennie wypuszczano nas zbiorowo do latryn, które mieściły się nieco dalej od aresztu. Droga do latryny była obsta- wiona milicjantami. W czasie korzystania z niej drzwi musiały być otwarte, co powodowało pewien ambaras, bo kobiety: matki, córki, żony, itd. przychodziły do sąsiednich ogrodów, aby przez płot zobaczyć swoich bliskich. Idąc do latry- ny, zauważyłem ze zdziwieniem, że jeden milicjant z eskorty jest mi dobrze znany. Nasze rodziny również się znały. Był to Panas Nestoruk, harmonista z Saków.

Dowiedziałem się później, że kilka lat przed wojną miał on zatarg z miejscowym młodzieńcem, który chciał uderzyć go nożem. Wtedy Panas za- uważył stojący w kącie szpadel. Chwycił go i z rozmachem uderzył, rozcinając przeciwnikowi dość poważnie policzek. Ten nie dał za wygraną. Poszedł na policję i fałszywie oskarżył go, że jest komunistą. Komuniści wtedy działali nielegalnie, polskie władze ostro zwalczały ich organizację. Panas został pobity na przesłuchaniu, ale nic interesującego nie mógł zeznać, bo nigdy komunistą nie był. Zwolniono go wprawdzie z aresztu, ale w aktach zapisano, że jest po- dejrzany o komunizm na podstawie donosu, ale brak na to dowodów. Księgi te dostały się w ręce NKWD, które uznało, że Panas walczył z burżuazyjną Polską, więc powierzono mu funkcję milicjanta.

Panas też mnie zauważył i w sprzyjającej sytuacji zapytał, co się stało. Szybko opowiedziałem mu o swoich przejściach i poprosiłem, aby przekazał rodzinie moją prośbę o przysłanie mi jak najszybciej jakichś starych ubrań,

⁴⁵⁶ Aleksander (Abram?) Celnikier, przed wojną był sekretarzem Rady Miejskiej. Jeden z bogatszych bielszczan. Mieszkał przy ul. Mickiewicza 6 (za Lubką). Aresztowany i zesłany przez Sowieców w głąb ZSRR, w 1940 r. Przeżył wojnę.

⁴⁵⁷ Jan Malewski, syn Stefana, ur. w 1894 r. Posterunkowy policji w Bielsku Podlaskim, od co najmniej 1928 r. Mieszkał przy ul. Torowej. Aresztowany przez Sowieców w 1940 roku, został osadzony w więzieniu w Mińsku. Uwolniony dzięki wybuchowi wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. Przeżył wojnę.

mając na uwadze wszy. Po służbie Panas spotkał mojego brata Lutka w mieście i przekazał mu informacje o mnie. Lutek poprosił znajomą kobietę, aby ugotowała mi zupy, a później dostarczył to wszystko do aresztu, ale się z nim nie widziałem.

Nasza cela mieściła się prawie naprzeciwko wejściowych drzwi. To pozwalało nam czasami zobaczyć kogoś z rodziny, jeżeli akurat przyszedł z obiadem albo z paczką. Czasami zgłaszałem się na ochotnika do pracy, najczęściej zamiatałem ulice przed urzędami, które w większości znajdowały się przy ul. Mickiewicza.

Niektórzy znajomi widząc mnie, obiecywali zawiadomić kogoś z rodziny. Raz podszedł do mnie Gienio, który chciał podać mi ruską gazetę, ale pilnujący żołnierz zabronił mu tego. Ale jednocześnie oznajmił, że nie jest milicjantem, więc jego obowiązkiem jest tylko pilnowanie więźnia i pozwolił nam na rozmowę, tyle że w języku zrozumiałym dla niego.

Raz przechodził obok mnie Lubowicki, który był szoferem w Wydziale Powiatowym. Znał dobrze naszego tatę, bo często z nim jeździł, ale nie wiedziałem, że zna również mnie. Chodziłem z jego córką do tej samej szkoły. Obiecał powiadomić kogoś z rodziny. Kiedyś podeszła do mnie Janka Walerka, z którą na skutek różnicy charakterów, nie byłem zbyt zaprzyjaźniony i ofiarowała mi chusteczkę na pamiątkę. Był to sympatyczny gest z jej strony.



Na budynku w głębi szyld „KKO” (Komunalna Kasa Oszczędności) w Bielsku Podl., fot. z lat 30. Za „pierwszego Sowietą” (1939-1941) w drewnianym budynku, przed KKO, mieścił się „Wojenkomat”

Pewnego razu znów zgłosiłem się na ochotnika do roboty. Wysłano mnie do zamykania podwórka w *Wojenkomacie*⁴⁵⁸, który mieścił się w drewnianym

⁴⁵⁸ *Wojenkomat* – sowiecka komenda wojskowa, odpowiedzialna za wcielanie do armii.

budynku koło KKO⁴⁵⁹ (później, po wojnie, w tym miejscu mój kolega ze szkoły produkował kwas chlebowy⁴⁶⁰). Kiedy zamiatałem podwórko, żołnierz, który mnie pilnował, przyniósł mi miskę smacznej zupy. Potem przyszedł syn Oniśka z Zubowa. Wiedział, kim jestem, ja też go znałem z widzenia. Nie rozmawiał wiele ze mną, ale spytał, czy moja siostra wychodzi za mąż. Odpowiedziałem, że to ja mógłbym go o to zapytać, bo przecież nie mam żadnego kontaktu z rodziną.

Z podwórka zauważyłem, jak nasz Mietek, ubrany w wojskową marynarkę, jedzie rowerem w stronę stacji. Raz widziałem też siostrę Jadzię. Przyniosła mi obiad i czekała w kolejce. W tym czasie otworzyli drzwi, aby przekazać komuś innemu obiad. Jadzia jednak patrzyła w drugą stronę i nie zauważyła mnie. Zapamiętałem, że miała gołą głowę, była w brązowym palcie i była ładnie ubrana.

W rezultacie widziałem prawie całą naszą rodzinę, lecz, niestety, nigdy już nie zobaczyłem mojej kochanej mamy, która na pewno wylała wtedy rzekę łez. Obecnie, kiedy jestem już stary, patrzę na przeszłe lata i nieraz myślę o niej i jej życiu. Była to zwykła kobieta, raczej niskiego wzrostu, bardzo szczupła. Wydawałoby się, że jest to słabiutko. Nie wiem skąd brała siłę, aby nieraz zastąpić nas, młodych mężczyzn. Jak trzeba było wcześniej wstać, ona była pierwsza. Całym sercem i duszą dbała o nas, o nasz byt i ciągle się czymś martwiła. Jeżeli domowe zwierzę chorowało, czy cielila się krowa, ona brała latarnię i w nocy szła do chlewów, aby upewnić się, czy wszystko jest w porządku. Wydaje się, że na ogół miała smutne życie.

Podczas I wojny światowej nasz tato był wcielony do armii carskiej. Mama została z trójką dzieci. To był dla niej bardzo ciężki czas, bo gospodarstwo było duże, a nie było nikogo, kto mógłby się nim zająć. Brakowało żywności. Po powrocie taty, stopa życiowa rodziny podniosła się, ale wydarzyła się rodzinna tragedia – w bardzo młodym wieku zmarła moja siostra, Kazia. Zdaje mi się, że w chwili śmierci miała 18 lat. To wydarzenie szczególnie odbiło się na mamie. Nigdy nie mogła otrząsnąć się z tej tragedii. Pozostawiło ono głęboki ślad na jej usposobieniu. Często drażniły ją nasze, to znaczy Mietka, Jadzi i moje, młodociane chichoty.

Pamiętam, jak mama uczyła mnie odmawiania pacierza i pomagała mi odczytywać pacierz z książeczki do nabożeństwa. Potem przyszła II wojna światowa, najazdy okupantów, działania wojenne, aresztowania, morderstwa, deportacje, to wszystko było ponad siły przeciętnego człowieka. Pozostała w mojej pamięci ze smutną twarzą, ale z anielskim sercem.

Drugą osobą, której nigdy już od opuszczenia domu nie zobaczyłem, była Adelka, żona mojego brata, Gienia. Ciągle chorowała. Szanowałem ją i nigdy nie kłóciliśmy się. Czasem pożyczałem od niej pieniądze, przeważnie na tytoń.

⁴⁵⁹ KKO – Komunalna Kasa Oszczędności powiatu bielskiego, funkcjonowała od 1927 r. Jej siedziba mieściła się w budynku przy ul. Mickiewicza 24. Funkcjonowała także po wojnie.

⁴⁶⁰ Tym kolegą był Mikołaj Kaliszewicz.

Bardzo dobrze szyła i cerowała. Została zastrzelona w domu przez bandę białoruskich komunistów⁴⁶¹, służących rządowi sowieckiemu.

W naszej celi przebywali prawie tylko sami aresztowani z bielskiego powiatu. Dwóch było z innych okolic i było im trudniej, bo nie mieli nikogo, kto mógłby im przynieść obiad albo zmianę bielizny. Jednak zupy i kaszy było dosyć.

Bardzo pociesznym współtowarzyszem był Balejko. Zapłacił sobie bródkę w stylu Lenina i nawet miał jego rysy twarzy. Nie zawsze dostawał z domu jedzenie i musiał jeść postną kaszę, którą nam dawali. Raz zwrócił się z miską kaszy do wartownika i powiedział: *Cholera, znowu nie ma ani jednej skwarki w mojej kaszy*. Innym razem, gdy wracaliśmy z latryn, zatrzymał się przed naszą otwartą celą przed którą stał wartownik i spytał go, czy wolno mu wejść do celi. Wszyscy wybuchli śmiechem. Niby uważano go za wyrzutka społeczeństwa, ale zarówno u mnie w pracy, jak i w więzieniu, zachowywał się wspaniale.

Eskorta sprawdzała, czy w przekazywanych nam przez rodziny potrawach nie ma czegoś ukrytego. Zdarzało się jednak, że więźniowie otrzymywali informacje na skrawkach papieru, ukrytych najczęściej w kluskach.

Wielu uwięzionych było ludźmi wykształconymi i czasem w celi toczyły się ciekawe rozmowy. Najsmutniejszym więźniem w naszej celi był policjant Malecki. Był żonaty, nie wiem, czy miał dzieci. Jego żona przychodziła dwa razy dziennie, aby z przyległego ogrodu zobaczyć go, gdy wypuszczano nas do latryny. Często prosił mnie, abym usiadł obok niego i żebyśmy powspominali minione czasy i znajomych ludzi.

Łączyła nas atmosfera solidarności, nie było żadnych tarć między więźniami. Problem był z miejscami do spania, więc spaliśmy na zmianę. Codziennie późnym rankiem zdejmowaliśmy koszule i robiliśmy polowanie na wszy. Czasem rozmawialiśmy z sąsiednią celą przez „niewidzialny telefon”, kładąc się na pryczy i stukając w ścianę. W czasie „rozmowy” dwie osoby stawały niby to przypadkiem przed judaszem i zasłaniały okienko. To samo w tym samym czasie robili więźniowie z sąsiedniej celi. W ten sposób dowiedziałem się, że tato jest aresztowany, a później nawet rozmawiałem z nim w ten sposób.

Zawsze lubiłem śpiewać i w młodości miałem niezły baryton. W mojej celi siedział młody człowiek, bardzo blady, z zapuszczoną bródką, o nazwisku Maciaszek. Pochodził z Białowieży. Miał dobry, przyjemny głos i często we dwóch śpiewaliśmy różne pieśni. Pewien plutonowy z Drohiczyzna starał się do nas

⁴⁶¹ W Sobótce, 7 IV 1944 r., doszło do mordu siedmiu Polaków, kobiet i mężczyzn w wieku od 14 do 54 lat. Zbrodni dokonał sowiecki pododdział partyzancki im. Feliksa Dzierżyńskiego. Wśród zabitych była Józefa z Kasperowiczów Chomiczka, w dziewiątym miesiącu ciąży oraz wspomniana w tekście Adela Chomiczka, siostra autora wspomnień, ur. w 1908 r. Przeżył Ludwik Chomiczki, który uciekł przez okno, Tekla Chomiczka, która schowała się w sieni oraz Adolf i Eugeniusz Chomiccy, którzy ranni i zakrwawieni udawali martwych. Instytut Pamięci Narodowej uznał ten mord za zbrodnię ludobójstwa, próbę wyniszczenia ludności polskiej w Sobótce.

dołączyć, lecz inni przygadywali mu, żeby nie przeszkadzał. Często wszyscy śpiewaliśmy ludowe pieśni, czasem dołączały też inne cele, a szczególnie, kiedy śpiewaliśmy „Wieczorny dzwon”. Większość osób, łącznie ze mną, nie znała słów tej pieśni, ale była ona łatwa do śpiewania na głosy.

Był z nami inżynier z Tarnopola, który nauczył mnie gry w brydża. Oczywiście karty były własnego wyrobu. Dołączył do nas też drogomistrz Warpechowski⁴⁶², który nadzorował budowę szosy z Bielska do Narwi. Stale siedział i spał w tym samym miejscu, nigdy nie rozbierał się, a nawet nie zdejmował butów.

Raz przybył do kancelarii aresztu prokurator Kordiukiewicz. Pochodził z Bielska. Znałem jego krewnych, ale jego samego nie. Zostałem wezwany na przesłuchanie. Dowiedziałem się od niego, że mój ojciec też jest przesłuchiwany, ponieważ pomagał ludziom w różnych sprawach i wymaga to dalszego badania. Poinformował mnie, że wkrótce odbędzie się moja rozprawa sądowa. Nie przejąłem się tym zbyt, bo uważałem, że nie popełniłem żadnego przestępstwa i nie wyrządziłem nikomu żadnej krzywdy.

Wkrótce rzeczywiście wyznaczono datę mojej rozprawy. Wszyscy w celi byli przekonani, że będę uniewinniony. Proszono mnie nawet, abym po uwolnieniu przekazał informacje ich rodzinom. W dniu rozprawy, eskortowany przez milicjanta z karabinem z bagnetem skierowanym w moje plecy, udałem się do sądu. W sądzie spotkałem niektórych członków mojej rodziny, dwóch świadków i obrońcę sądowego. Wtedy jeszcze nie znałem rosyjskiego, ale mój obrońca Wajnberg już rozmawiał bardzo dobrze w tym języku. Na rozprawie wiele nie mówiłem, bo nie wiedziałem, co mówić. Kiedy ostatecznie przyszła kolej na sędziego i rozpoczął on swoje wystąpienie, szybko straciłem nadzieję na łagodność z jego strony. Według niego zawiniłem wobec państwa sowieckiego. Wina moja była tym większa, że byłem synem „kułaka”, działacza społecznego oraz, że byłem Polakiem.

Ja uważałem, że granica, którą przekroczyłem, nie była właściwie granicą, a tylko linią demarkacyjną między dwoma państwami okupującymi Polskę. Granica jest granicą, kiedy na podstawie pokojowego traktatu zostanie uznana przez prawo międzynarodowe i podpisana przez pokojową komisję. Ta ówczesna była tylko linią dzielącą dwa państwa o odmiennej doktrynie, choć stosujące wobec nas te same metody wyzysku i niszczenia polskości.

Skazano mnie z artykułu 10 białoruskiego kodeksu karnego na trzy lata więzienia w odległym miejscu, za nielegalne przekroczenie granicy. Wtedy jeszcze nie rozumiałem, co to znaczy. Nazajutrz milicjanci wzięli kilku nas z cel i zaprowadzili do Urzędu Milicji, gdzie pobrali odciski palców. Był z nami pewien stary człowiek, niski i chudy. Gdy na milicji wyczytano jego nazwisko,

⁴⁶² Bolesław Warpechowski, ur. w 1875 r., syn Bolesława. Pracował jako drogomistrz w Bielsku Podlaskim. Żył w konkubinacie z Heleną Obuchowicz. Mieszkał przy ul. Żwirki i Wigury. Aresztowany przez Sowietów w 1940 r. został zesłany do łagru. Po amnestii nie pozwolono mu wrócić do Polski, ponieważ, jak twierdzono, nie jest obywatelem polskim, gdyż urodził się na ziemiach obecnej Ukrainy.

kilku milicjantów podniosło głos i zaczęło się z niego wyśmiewać. Podobno zaraził on chorobą weneryczną bardzo młodą dziewczynkę. Przedtem ten człowiek w celi mówił, że został aresztowany za kradzież kury.

Na drugi dzień zabrano nas do Białegostoku. Wszyscy mówili, że będą tam lepsze warunki, bo więzienie jest lepiej zorganizowane, niż areszt. Po długim oczekiwaniu w więzieniu, z nieznanych nam powodów, nie wpuszczono nas i wróciliśmy do Bielska. Po kilku dniach znów zabrano nas do Białegostoku.

Białostocki rygor

Przeszliśmy przez pierwszą bramę i przez pierwszy, chyba administracyjny, budynek. Stamtąd weszliśmy do następnego budynku, gdzie nas zatrzymano. Kazano nam całkowicie rozebrać się i już wtedy można było zauważyć dokładność i rygor NKWD. Kiedy staliśmy nago, jeden z enkawudzystów zauważył, że kilku z nas miało szkaplerze na szyi, kazał je zdjąć i odrzucił je do kąta. Maciaszek nie chciał go zdjąć, tłumaczył, że dostał to od matki, kiedy był dzieckiem, ale enkawudzista na siłę zerwał łańcuszek, myślałem, że go przy tym udusi. Potem strażnicy zaczęli przeglądać nasze ubrania, macając centymetr po centymetrze, czy nie ma wewnątrz czegoś ukrytego. Po przeglądzie odzieży kazali otworzyć usta, a potem pochylić się. Sprawdzali, czy nie ma czegoś ukrytego w odbytnicy. Po rewizji odprowadzono nas do celi. Ja miałem celę nr 10, drugi oddział.

Więzienie miało kilka bram. Przy drzwiach wejściowych znajdowało się pomieszczenie, w którym stał strażnik z kluczami. On nie miał klucza do wyjścia, ten klucz miał ktoś inny. Tak to było zorganizowane, że w razie próby ucieczki i przebicia się przez pierwszą bramę, pozostawała następna, która była otwierana z drugiej strony przez innego strażnika, a dalej do pokonania była trzecia brama, tak samo zorganizowana.

Przekazano mnie do ostatniego strażnika, który był odpowiedzialny za cały korytarz połączony z kilkoma celami. Strażnik otworzył drzwi celi i ujrzałem masę ludzi nieogolonych i bardzo białych. Zaskoczony zobaczyłem, że na pierwszym łóżku siedzi mój tato, też nieogolony. Zazwyczaj tato miał słaby zarost, który w normalnych czasach golił, ale teraz zarost był spory i biały. Wszystko to sprawiało, że wyglądał bardzo staro. Padliśmy sobie w ramiona. Strażnik spytał mnie, kto to taki. Odpowiedziałem, że ojciec. Wtedy spytał mnie, czy jestem po wyroku, a gdy odpowiedziałem twierdząco, stwierdził: *Charaszo* i odszedł.

Rozejrzałem się po celi, była całkiem spora. Warunki byłyby znośne, gdyby nie to, że przebywało w niej 186 osób! Spytałem tatę, gdzie ci ludzie śpią, bo było w niej tylko 20 łóżek, w odpowiedzi usłyszałem, że gdzie się da. Tato miał miejsce pod stołem, przy wiadrze z wodą.

Tej nocy spaliśmy obok siebie. Przepelnienie było ogromne. W nocy cała podłoga była zajęta, ludzie spali także pod łózkami, a najgorsze miejsce było koło drzwi, gdzie stała tzw. *parasza*, coś w rodzaju przenośnej latryny. Normal-

nie wypuszczano nas dwa razy dziennie do głównych latryn, ale w razie nagłej potrzeby korzystano z tej przenośnej, którą więźniowie opróżniali dwa razy dziennie. Zwykle koło tej *paraszy* podłoga była mokra.

Biada człowiekowi, który nie podobał się staroście celi. Na ogół starostą był więzień, który wiele lat spędził w więzieniu i miał bardzo dominujący, a nawet niehumaniczny charakter. Zwykle taki starosta sam siebie wyznaczał na tę funkcję, oczywiście miał też swoich pomocników, to znaczy koleśników, którzy nawzajem o sobie dbali, kosztem innych więźniów.

Każdy nowo przybyły do celi musiał pokazać staroście, co ma w torbie. Ja miałem tylko kawałek chleba i słoniny. Starosta wziął słoninę i położył koło swego łóżka na oknie. Zauważyłem potem, po kilku dniach, że ta słonina ciągle tam leży, a on nie jest specjalnie nią zainteresowany, bo ciągle przybywali nowi ludzie i przynosili o wiele lepsze rzeczy. Wybrałem odpowiedni moment i zabrałem ją z powrotem. Zwykle starosta spał w łóżku przy oknie, gdzie było dużo świeżego powietrza, a koło niego na łóżkach spali jego kamraci. Jeśli nowo przybyły do celi miał smaczne artykuły w torbie, dostawał miejsce na łóżku, w pobliżu starosty. Spał tam do czasu, gdy skończyły się smakołyki. [Potem] był z tego miejsca wypędzany.

Pewnego razu jednak przebrała się miarka. Przysłano nowego więźnia. Chłop potężny, w wojskowym ubraniu, przystojny, opanowany. Nie poszedł, jak inni, do starosty, aby oddać haracz. Po jakimś czasie starosta zaczął go, oznajmiając, kim jest i jakie ma przywileje. Nowy więzień nie zgodził się na jego żądania. Starosta rzucił się na niego, ale się przeliczył, bo wojskowy złapał go jedną ręką za kołnierz pod brodą, drugą za rozporek, podniósł go do góry nogami i rzucił na łóżko. Potem powiedział: *Zostawiłem żonę i dziecko w domu, żona oddała mi wszystko co miała do jedzenia i nie wiem, co oni będą jeść jutro, a ty, bydlaku żerujesz na biednych więźniach!* W celi zapadła cisza, a na twarzach więźniów było widać zadowolenie.

Pewnego dnia tato powiedział: *Zabrali mi okulary i nie mogę obejrzeć swoich nóg, zobacz, co tam jest, bo okropnie mnie swędzą, a szczególnie stopy.* Zdjął buty i zauważyłem, że jego onuce były oblepione wszami do tego stopnia, że można było je zgarniać palcami. Wyrzuciliśmy je i znaleźliśmy jakieś inne łachy.

Do codziennej procedury należał przegląd bielizny i zabijanie wszy. Z początku to było wstrętne, ale później człowiek się przyzwyczaił i traktował to jako dobre zajęcie dla zabicia czasu. Drugą więzienną plagą były pluskwy. Łaziły wszędzie. Gdy ktoś zauważył pluskwę na ścianie, krzyczał ostrzegawczo do więźnia, który był najbliżej, ten przejeżdżał po niej palcem, zostawiając na ścianie krwisty ślad w kształcie paska.

Wszystkim nam brakowało ruchu, ludzie siedzieli albo leżeli, była ogromna ciasnota, brakowało powietrza. Ludzie byli na ogół lekko ubrani. Pokarm, jaki nam dawano był okropny, co powodowało częste zaburzenia żołądkowe.

Mieliśmy w celi Uzbeka i Rosjanina, którzy czasem urządzali niesamowity pokaz. Jeśli któryś miał nadmiar gazu w jelitach, przyjmował odpowiednią pozycję, inaczej mówiąc, zdejmował spodnie i wypinał tyłek, ten drugi przygotowywał zapalną. Na dany znak jeden zapalał zapalną, a drugi uwalniał się od gazu. Wtedy ten okropny gaz zamieniał się w zielony płomień, nie wyrządzając cielesnej szkody i neutralizował zanieczyszczenie powietrza.

Przed wojną paliłem papierosy, ale w ukryciu. Mama wiedziała o tym i często, gdy spałem, robiła rewizję w moich kieszeniach i konfiskowała wszystkie produkty Państwowego Monopolu Tytoniowego. Gdy byłem uwięziony razem z tatą, mieliśmy dużo tytoniu. Tata prawie nie palił, bo rosyjskie *koroski* były dla niego zbyt drażniące. Ten tytoń miał słabe opakowanie, coś w rodzaju gazety i po otwarciu paczuski w szybko rozsypywał się w kieszeni. Wpadliśmy wtedy na pomysł, aby trzymać go w podszewce wyrwanej z rękawa.

Naszą celę wyznaczono jako roboczą. Tato kroił chleb i robił z niego porcje. Ja byłem wyznaczony z innym więźniem do roznoszenia zupy w dużym aluminiowym pojemniku. Wielu z nas nie miało apetytu, pewnie z braku świeżego powietrza i ruchu. Poza tym ta zupa – *balanda* była wstrętna. Robiono ją z kaszy i dodawano do niej dwa gatunki solonych ryb: jeden to „treska” sucha i bardzo stara, drugi to „komsa”, czyli bardzo małe rybki w beczkach, nieoczyszczone i z jelitami, które nie nadawały się do czyszczenia, bo były zbyt małe. Czasem do zupy dodawano trochę ziemniaków albo solone mięso, ale mocno śmierdzące. Chleb też był bardzo niesmaczny, bardzo ciężki, jakby niedopieczony. Tato szykował dla mnie specjalne porcje. Obcinał dobrze wypieczone skórki chleba i zaprawiał je cebulą. Nie podawano nam żadnych warzyw, cebula więc była bardzo cennym i pożądanym źródłem witamin.

Często posyłano mnie do obierania kartofli. Razem ze mną pracował ten stary człowiek z Bielska, który zaraził dziewczynkę. Rozniosło się to wśród więźniów i niektórzy, a szczególnie młodzi, dokuczali mu i wymyślali na niego różne przezwiska. To drażniło go do tego stopnia, że raz rzucił się z nożem na jednego więźnia, ale nie dobiegł do niego, bo dostał ataku epilepsji i upadł. Myśleliśmy, że zmarł. Natychmiast przyszli strażnicy i wrzucili go do karceru. Była to maleńka celda bez okien i światła, nieogrzewana i bez łóżka. Jeżeli dobrze pamiętam, dawano tam tylko raz dziennie porcję wodnistej zupy, trochę chleba i wodę.

Roznosząc zupę po celach, spotykałem znajomych ze szkolnych czasów. Jednak upłynęło już pięć lat od ukończenia szkoły, a poza tym w tych okropnych warunkach każdy się zmienił i oni mnie nie poznawali albo po prostu byli zbyt przygnębieni i nie mieli ochoty na rozmowę.

Miałem zakaz rozmawiania z więźniami z innych cel. Pewnego razu spotkałem pana [Stanisława] Choińskiego z Brańska, ojca mojej przedwojennej sympatii. Uśmiechnęliśmy się do siebie, po czym on na miga pokazał mi, że chce trochę tytoniu. Nie patrząc na niego, powiedziałem: *A jak to podać?* Inny

więzień, oparty o ścianę, też nie patrząc na mnie, powiedział: *Wsadź luźno do kieszeni*. Gdy wróciłem do celi, znalazłem szmatę, nasypałem *koroszków*, zrobiłem zawiniątko tak, by część szmaty zwisała na zewnątrz. Strażnik otworzył drzwi, postawiłem kocioł tuż za drzwiami i zacząłem rozdawać zupę. Strażnik patrzył, czy nikt nie dostaje drugiej porcji, w tym czasie poczułem, że zawiniątko wysuwa się z kieszeni. Byłem bardzo zadowolony, że udało mi się wyświadczyć współtowarzyszowi niedoli tę przysługę.

W więzieniu paliłem fajkę, którą kupiłem w Warszawie. Ruska machorka nadawała się do fajki, bo była drobno krojona. Nie miałem czym tej fajki czyścić, więc się zatykała. Pomógł mi Maciaszek, z którym śpiewałem w bielskim areszcie. On pracował jako stolarz w innym budynku. Znalazł odpowiedni drut, a poza tym zrobił mi papierosnicę z czarnego dębu.

W tym czasie jedni odchodzili z celi, inni przychodzili. Przybył tzw. Nabuda z Wojszek. Słyszałem o nim już przed wojną, ale go nie znałem. Nie wiedziałem za co był aresztowany. Był to znany w okolicy złodziej i włamywacz. Dowiedział się, że jesteśmy z Sobótki i powiedział, że jeden z mieszkańców tej wsi namawiał go, aby przyszedł w nocy do Sobótki i okradł starą Timochówkę, która mieszkała razem z córką Stefką. Nabuda był recydywistą, wiele lat spędził w więzieniu i teraz spotkał kilku swoich znajomych z poprzednich odsiadek. Na ogół w celi zachowywał się poprawnie.

Prawie wszyscy z naszej celi byli narodowości polskiej. Poza tym było kilku Żydów i jeden Białorusin, którego znałem, bo pochodził z niedalekich Pilipek. Pewnego dnia przybyło czterech nowych więźniów. Dwóch było z Brańska i dwóch z okolicy. Ci z Brańska mieli nazwisko Marcińczuk, a imiona: Józek i Franek⁴⁶³. Nie znałem ich z czasu mego pobytu w tych okolicach, bo Józek był wtedy w wojsku, a Franek był bardzo młodym chłopakiem. Wiele czasu spędzałem na rozmowach z nimi, a szczególnie zaprzyjaźniłem się z Józkiem. Ta serdeczna przyjaźń trwała aż do końca pobytu w więzieniu. Mieliśmy wiele wspólnych tematów i wielu wspólnych znajomych. Józek dobrze rozmawiał po żydowsku. Przed wojną pracował jako kierowca w rzeźni.

Czasem przychodził enkawudzista, aby zabrać jakiegoś więźnia na przesłuchanie. Nigdy nie wywoływał po nazwisku, tylko pytał: *Kto jest z nazwiskiem zaczynającym się, np. na literę „a”*? Józek odpowiadał: *Ja!* – *A jakie ty masz nazwisko?* – pytał dalej. *Marcińczuk* – odpowiadał Józek i to doprowadzało enkawudzistę do pasji.

Był w naszej celi młody Żyd, bardzo wesoły i pocieszny. Był obdarzony wielkim sprytem, na wolności zajmował się, jak to mówili Rosjanie: *karmannoj pieriegruzkoj*, czyli kradzieżami kieszonkowymi. Raz przyprowadzili nas z roboty do celi. Kiedy strażnik liczył nas i wpuszczał do celi, Żyd ukradł mu masło z małej szafeczki, która stała za jego plecami. Innym razem przyszedł

⁴⁶³ Bracia Marcińczuk, Józef i Franciszek, synowie Pawła, dozorczy aresztu w Brańsku. Józef został aresztowany przez Sowietów w 1940 r. i zesłany w głąb ZSRR. Ostatni raz widziano go na barce na rzece Amu-daria. Słuch o nim zaginął. Franciszek przeżył wojnę.

fryzjer, aby nas ostrzyć i ogolić, to ukradł mu zegarek i pieniądze. Z kolei pielęgniarka ukradł pieniądze i jakieś pigułki. Zawsze był wesoły i żartował nawet ze strażnikami. Muszę przyznać, że w tym więzieniu nie widziałem, żeby strażnicy z NKWD bili więźniów, ale też nie spoufalali się z nimi.

Dwie cele zajmowały kobiety. Niektóre z tych więźniarek były bardzo urodziwe, a ich wygląd wskazywał na to, że miały przedtem dostatnie życie. Cele kobiet były przepełnione i wydostawało się z nich nieprzyjemne powietrze. Pewnego razu, gdy roznosiłem zupę do pojedynczych cel, strażnik powiedział mi, że do jednej z nich sam zanieś jedzenie. Zdziwiło mnie to, ale nie pytałem o powód. Po paru dniach znowu sam zaniósłem zupę do tej celi i okazało się, że jest tam uwięziony jeden ze strażników. Mówiono, że przyłapano go na romansie z więźniarką, ale czy tak było, trudno powiedzieć, NKWD pilnie strzegło swoich tajemnic. Ta organizacja cechowała się absolutną dyscypliną i ostrożnością. Jeżeli strażnik prowadził więźnia na przesłuchanie i widział, że z przeciwnej strony prowadzony jest inny więzień, wtedy kazał „swemu” więźniowi odwracać się twarzą do ściany i czekać aż tamci przejdą. Miało to zapobiec rozpoznaniu, czy też przekazywaniu jakichś znaków.

Nareszcie powiedziano nam, że będziemy mieli kąpiel w łaźni, co wprowadziło pewne podniecenie wśród więźniów. Była to jakaś odmiana w więziennej monotonii, a poza tym okazja do pozbycia się narosłego brudu. Ja z tatą wybraliśmy przegródkę, odkręciliśmy kurek, ale ciepłej wody nie było, jakoś pomału namydliliśmy jeden drugiego, oczywiście ruskim mydłem, z którego tak łatwo było wydobyć pianę, jak ze skały wodę.

Dzień czy dwa później wyznaczili tatę do transportu. Pożegnaliśmy się w smutnym nastroju. NKWD nie dało czasu na rozmyślanie i sentymenty. U nich zawsze było wołanie: *Bystro, bystro!* Po paru godzinach przyprowadzili tatę z powrotem, nie wiedzieliśmy dlaczego. Teraz domyślam się jaki mógł być powód. Otóż tato nie był jeszcze wtedy skazany, tzn. po wyroku. Mógł to być też transport osób przeznaczonych do ciężkich robót, a tato już miał 57 lat. Długo jednak razem nie pozostaliśmy, bo po kilku dniach wywołano na transport mnie. Zdaje się, że były wtedy Zielone Świątki. Kazali zabrać rzeczy, wziąłem chleb, który tato naszykował mi, pożegnałem się z nim i znowu: *Bystro!* Przeszliśmy przez komorę, gdzie przeprowadzono rewizję. Znaleźli mój drut do czyszczenia fajki. Posypały się pytania. Nie słuchali żadnych wyjaśnień. Następnie znaleźli tytoń. Spytałi, czemu tak dużo i czemu luźny. Powiedziałem, że tyle mi przysłano, a luźny, bo opakowania się rozrywają. Strażnik powiedział: *Eto nieprawda!* i skierował mnie do grupy *opasnyj* (niebezpieczny).

Pożegnanie ojczyzny

Wyprowadzono nas na podwórko, gdzie już czekały ciężarówki. Wchodziliśmy gęsiego. Pierwsza osoba siadała na podłodze z nogami na boki, następna przed nim tak samo i tak dalej. Kiedy wszyscy byli załadowani, ciężarówki ruszyły do stacji kolejowej.

Na stacji już czekał pociąg z towarowymi wagonami. Każdy wagon miał w ścianie przy drzwiach korytko, które służyło jako zlew i zastępowało latrynę. Okienko u góry było zakratowane. W wagonie były szerokie prycze z desek, od ściany do ściany. Zwykle w wagonie znajdowało się 20-25 więźniów. Ja byłem w grupie niebezpiecznych albo podejrzanych, więc znalazłem się w innym wagonie, tzw. *stołypince*. Wagon ten był przerobiony z wagonu pasażerskiego. Wszystkie okna miał okratowane. Sześćoosobowe przedziały łączył korytarz biegnący wzdłuż jednej ze ścian. W ścianie wzdłuż korytarza znajdowały się okna do każdego przedziału, które również były okratowane. Drzwi do przedziałów zamykano na klucz. Na korytarzu stałe był strażnik, który miał w zasięgu wzroku wszystkich więźniów. W przedziale stała beczka z wodą oraz były półki, na których mogliśmy spać. Warunki mieliśmy lepsze, niż w zwykłych wagonach – było więcej wody, więcej wygody i był osobny ustęp. Nie pamiętam przez jakie miasta w Polsce przejeżdżaliśmy. Zapamiętałem tylko Mołodeczno. Po bardzo długiej jeździe, pociąg zatrzymał się, aby wydać więźniom chleb i wodę. [...] Podróż była długa i monotonna. [...] Wszystkich nas męczył głód i ogromna bezradność. I tak, w tych nieludzkich warunkach, przybyliśmy do miejscowości Kotłas. [...]

* * *



Witold Chomicki, syn Adolfa i Tekli, urodził się w 1920 roku w Sobótce. Uczył się w gimnazjum w Wilnie, ale go nie ukończył. Był utalentowany, malował, dobrze śpiewał. W 1939 roku podjął pracę w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Bielsku Podlaskim, pracując przy budowie drogi z Brańska do Łap, koło wsi Świridy. Wiosną 1940 roku Sowietci skazali go na trzy lata więzienia za nielegalne przekroczenie granicy. Do odbycia kary skierowano go na Sybir do Kotłas. Zaciągnął się do Armii Andersa. Służył w 11 batalionie łączności. Przeszedł cały szlak. Uczestniczył w walkach pod Monte Cassino. Po demobilizacji, w 1945 roku, trafił do Anglii, gdzie osiadł. Pracował w zakładach wojskowych, w kopalni węgla, gdzie miał drobny wypadek. Przed emeryturą był konserwatorem w zakładach Land Rovera w Solihull k. Birmingham. Dwukrotnie żonaty, druga żona, Betty – Walijka, była wdową po Zdzisławie Grzywaczewskim, koledze z wojska. Z pierwszą żoną miał córkę Joy, zamieszkałą w Anglii. Ze względu na sytuację polityczną, długo bał się przyjechać do Polski. Później rodzinne strony odwiedzał kilkakrotnie, m.in. ok. 1970 i ok. 1990 roku. W Sobótce mieszkali trzej jego bracia z rodzinami. Do napisania wspomnień, około 25-30 lat temu, namówił go siostrzeniec Waldemar Ambrożewicz, dzięki któremu poprawiony rękopis został wydrukowany i udostępniony rodzinie. Drobne fragmenty publikował A.Cz. Dobroński na łamach „Kuriera Porannego”. Witold Chomicki zmarł w 2013 roku. Został pochowany na cmentarzu w Solihull.

Za zgodą Waldemara Ambrożewicza, prezentujemy początek obszernych wspomnień Witolda Chomickiego, w nadziei, że znajdzie się wydawca całości.



*Bielsk Podlaski, Heinrich von Plauenstrasse (ul. Mickiewicza), okupacja niemiecka.
W głębi pierzeja ul. Kopernika. Okazały dach budynku w głębi, za białym murowanym domem,
to bóżnica „Alte Szul”*

Zbigniew Romaniuk

Głos w sprawie początków cmentarza w Bielsku Podlaskim przy ul. Wojska Polskiego

Zasadniczo do początków XIX wieku zmarłych grzebano na cmentarzach okalających świątynie, a także w kryptach pod posadzką kościołów. Zasadniczo ten ostatni zwyczaj nie był praktykowany w cerkwiach. Pod koniec XVIII wieku zaczęto wiązać lokalizację cmentarzy w centrach miast, z potencjalnym zagrożeniem epidemiami. Pierwszy w Polsce cmentarz poza miasto przenieśli w 1781 roku misjonarze z Warszawy (już nie istnieje). Do najstarszych, ciągle funkcjonujących zalicza się cmentarze z Ostrowa Wielkopolskiego (1782), Jasła (1784), warszawskich Powązek (1790), Lublina (1794, Zgromadzenia Panien Brygidek), Krakowa (Rakowicki 1800/1803) i pewnie jeszcze kilka innych⁴⁶⁴.

Badacze są zgodni, że nekropolie w Bielsku Podlaskim przy ul. Wojska Polskiego pochodzą z przełomu XVIII i XIX wieku. Jednak jeśli chodzi o dokładne wskazanie ich początków, nie ma jednomyślności. Ks. Eugeniusz Borowski uważał, że nowy cmentarz w Bielsku istniał z polecenia władz pruskich w 1798 roku, *kiedy to odnotowano pierwszy pochówek na nim*⁴⁶⁵. Doroteusz Fionik, w księgach zgonów unickiej parafii św. Michała, odnalazł „pierwszą wzmiankę” poświadczającą pochówek w 1799 roku. Dane z innych parafii unickich nie są znane. Miejsce na którym wytyczono wspomniane cmentarze, w aktach zwano „Lubka”⁴⁶⁶, od pobliskiego cieku wodnego i uroczyska. Zbigniew Romaniuk natrafił na wzmianki o grzebaniu parafian rzymskokatolickich i protestantów na nekropolii poza miastem w 1799 roku, ale także na zamiar proboszcza bielskiego ks. bpa Jana Szyjkowskiego, który już w 1793 roku, by poprawić estetykę otoczenia świątyni, planował przeniesienie katolickiego cmentarza parafialnego poza miasto⁴⁶⁷.

⁴⁶⁴ Przykładowo cmentarz św. Rocha w Częstochowie, ale rozwijał się on odmiennie od pozostałych. Na Białostocczyźnie starą metrykę posiadają także cmentarze parafialne w Tykocinie (1797), Brańsku (1799/1803, obecny prawosławny), Supraślu (1800), Niewodnicy Kościelnej i Pietkowie (k. XVIII w.), a także w Uhowie (ponoć z 1753 r.).

⁴⁶⁵ E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim*, Drohiczyn 2012, s. 39-40, 197. Zapis „na Lipie” pojawił się tylko w opracowaniu „Łyki” i „kołtuny” (1790-1816). *Pamiętnik szlachcica podlaskiego*, wydał Kazimierz Bartoszewicz, Kraków (1919), s. 70-71: *Sędzia Hryniewicki umarł prawie nagle, z wielkim trzaskiem pochowali go na Lipie (tak się zowie cmentarz)...*

⁴⁶⁶ D. Fionik, *Dwieście lat bielskiej nekropolii*, „Bel’ski Gostinec” 2000, nr 1-2, s. 21; G. Sosna, D. Fionik, *Dzieje Cerkwi w Bielsku Podlaskim*, Białystok 1995, s. 37 (tutaj założenie nowego cmentarza datowano ogólnie między 1796 a 1807 r.).

⁴⁶⁷ Z. Romaniuk, *Cmentarz jako źródło do badań nad elitami miast, na przykładzie Bielska Podlaskiego*, „Małe miasta. Elity”, Acta Collegii Suprasliensis, t. VI, Supraśl 2005, s. 433-435; Z. Romaniuk, *Izabela Branicka i jej dzieło w Bielsku Podlaskim*, Bielsk Podlaski 2008, s. 14.

Analiza księgi parafii katolickiej Narodzenia NMP, z wpisami o zgonach w latach 1785-1796, pozwoliła na ustalenie, że część rzymskokatolicka jest starsza jak sądzono. Potwierdziło się, że w 1793 roku ks. bp J. Szykowski rozpoczął realizację swojego zamiaru. Pozyskał nieużytek zwany „Lubka”⁴⁶⁸ i przeznaczył go na cmentarz. Świadczy o tym akt zgonu o treści: *Sanktuarium kościelne. 16 lipca 1793 zmarła uczciwa Apolonia Tarasicha [Taras], wdowa, około 70 lat, sakramentami wszystkimi opatrzona. Pochowana na nowym cmentarzu poza miastem, kościoła parafialnego bielskiego*⁴⁶⁹.

Grzebanie zmarłych z dala od kościoła parafialnego, wbrew wielowiekowej tradycji, niewątpliwie napotykało na opór parafian. Świadczy o tym fakt, że przez około 10 lat, stopniowo „przyzwyczajano” się do grzebania „za miastem, „na polu” – jak zapisywano w aktach zgonów. Pierwsza tam pogrzebana, Apolonia Tarasicha, była pensjonariuszką przytułku dla ubogich i zapewne nikt nie protestował w sprawie takiego jej pochówku. Później być może stosowano zachęty (np. niższe opłaty za pogrzeb), by godzono się na pochówek *in coemeterio post oppidum* (na cmentarzu za miastem). Spoczęli tam także zmarli: 24 września 1794 roku żonaty Stanisław Wysocki (50 lat) z Orechwicz (Orzechowicz), opatrzony sakramentami; pięć dni później półtoraroczne dziecko – Jan, syn Grzegorza i Apolonii Krynickich z Szastał; 7 stycznia 1795 roku 5-letnia Marianna, c. Antoniego i Elżbiety Zdrojkowskich z Pietrzykowa-Wyszek; 12 stycznia 1795 roku adiutant pułkownika Gaspar, o nieznanym nazwisku; trzy dni później żołnierz pruski Stanisław, z kompanii Adama Dobkowskiego. W kolejnym, 1796 roku na tym cmentarzu zwanym „polnym” (*campestri*) pogrzebano zmarłych: 22 lutego starca Józefa Pietraszewskiego z Bielska, 11 lipca żołnierza pruskiego Krzysztofa Sobrantskursa – wyznania luterńskiego, 20 lipca dziecko bielszczanina Teodora Tymosieckiego.

Wbrew dotychczasowym sądom te przykładowe wypisy z aktów zgonów dowodzą, że cmentarz za miastem Bielskiem istniał już u schyłku I Rzeczypospolitej. Natomiast władze pruskie po 1797 roku wymusiły, by pochówki powszechnie odbywały się na nekropoliach poza miejscowościami. Co kilka lat później stało się już niemal normą. Najstarsza jest kwatera katolicka (1793), o około trzy lata młodsza jest protestancka, a o sześć lat unicka. Prawosławna pochodzi zapewne z okresu po 1803 roku. W 1839 roku wchłonęła ona unicką.

Rozpoczęcie pochówków na nowym cmentarzu w Bielsku w 1793 roku, sytuuje tę nekropolię w rzędzie najstarszych w Polsce, na których nadal grzebani są zmarli. Póki co, tylko trzy miejskie cmentarze w kraju mają dowiedzioną niewiele starszą metrykę, w: Ostrowie Wielkopolskim, Jaśle i warszawskie Powązki.

⁴⁶⁸ Inwentarz parafii katolickiej z 1828 roku zawiera zapis: *Cmentarz za miastem nazywa się Lubka, od kościoła ku południowi na półtorej wersty [wiorsty] odległy, długi na arszynów 207, szeroki na arszynów 77.*

⁴⁶⁹ Archiwum Diecezjalne w Drohiczyń, Zespół Akt Parafii w Bielsku Podlaskim, sygn. I/D/2 Księga zmarłych parafii Narodzenia MB 1785-1796, akt zgonu z 16 VII 1793 r.: *Sanctuarium ecclesiasticum. 1793 dies 16 Julij obiit h. Apollonia Tarasicha vidua annor. circa 70, sacramentis omnibus munita. Sepulta in caemeterio novo post oppidum sito eccle. par. bielcen.*

Zbigniew Romaniuk
Brańsk

Esperantyści na terenie powiatu bielskiego do 1939 roku

W tym roku mija setna rocznica śmierci Ludwika Zamenhofa, twórcy esperanto – najbardziej rozpowszechnionego na świecie sztucznego języka. Ludwik Zamenhof jego podstawy ogłosił drukiem w 1887 roku.

Podlaskim miastem, które w największym stopniu promuje i od prawie stu lat wspiera działania związane z propagowaniem języka i idei esperanto, jest Białystok, miejsce urodzenia Zamenhofa. Warto jednak pamiętać, że z tą rodziną związane są także inne miasta województwa podlaskiego: Suwałki, Łomża i Tykocin⁴⁷⁰. Niemal nieznanne są związki z Zamenhofami i esperantem niektórych miejscowości z terenu dawnego powiatu bielskiego.



Ludwik Zamenhof

Z Ludwikiem (Lejzorem) Zamenhofem spokrewnione były co najmniej dwie postacie czasowo przebywające w powiecie bielskim. W Siemiatyczach około 1886 roku mieszkał Bunem (Benjamin) Fridman z żoną, Ryfką Zamenhof, ciotką Ludwika Zamenhofa. Wiadomo też, że związek z powiatem bielskim mógł mieć Fabian Fajwel Zamenhof, stryjeczny brat twórcy esperanto, pomocnik aptekarski, który w 1888 roku otrzymał zgodę na otwarcie apteki wiejskiej w Mielniku nad Bugiem⁴⁷¹, ale z tego nie skorzystał.

Poza Białymstokiem, gdzie przed wojną esperanto pasjonowało się ponad 500 osób, dość duże zainteresowanie tym językiem było w Łomży. W 1931 roku uczących się i władających tym sztucznym językiem było tam 131 osób, w tym – niemal wyłącznie Żydzi. Spośród chrześcijan należy wspomnieć Władysława Świderskiego, zasłużonego prezydenta Łomży w latach 1919-1934. Najaktywniejszym esperantystą łomżyńskim był 50-letni syjonista Mojżesz Perelman, z zawodu dentysta, prenumerujący pisma „Esperanto” i „Pola Esperanto”. W 1931 roku osoby władające esperanto lub uczące się tego języka

⁴⁷⁰ Z. Romaniuk, T. Wiśniewski, *Zaczęło się na Zielonej. O Ludwiku Zamenhofie, jego rodzinie i początkach esperanta. Ĉio komenciĝis ĉe la Verda. Pri Ludovico Zamenhof, lia familio kaj la komendo de Esperanto*, Łódź 2009, s. 4-9.

⁴⁷¹ Z. Romaniuk, *Zamenhofowie w drodze do i w Białymstoku (Gesinjoroj Zamenhof survoje al Bjalistoko kaj en la urbo)*, Brańsk 2009, s. 29.

mieszkały także w Augustowie, Choroszczy, Filipowie, Grajewie (prowadzono kurs dla uczniów w tamtejszym gimnazjum), Krynkach, Sejnach, Sokółce, Stawiskach, Szczuczynie, Śniadowie, Topolanach, Waniewie, Waliłach, Wasilkowie i innych.

Na terenie powiatu bielskiego, w granicach sprzed 1939 roku, także były osoby uczące się esperanto. Zachęcały do tego kursy, zasadniczo korespondencyjne, organizowane przez Towarzystwo Esperantystów. Szczególne zainteresowanie nimi miało związek ze zbliżającym się Kongresem Esperantystów, który po raz pierwszy miał odbyć się w Polsce, w Krakowie, w 1931 roku. Naukę ułatwiał rozsyłany popularny samouczek Józefa Wildera pt. *Język esperanto dla Polaka bez pomocy nauczyciela* (Warszawa 1930, Wydawnictwo „Pomoc Szkolna” H. Wajnera).

W Bielsku Podlaskim zainteresowanie sztucznym językiem było symboliczne. Za esperantystkę uważała się Chiwka Farber, mieszkająca przy ulicy Jagiellońskiej 34⁴⁷². Esperanto uczył się lewicujący nauczyciel Jan Franczak, kierownik szkoły powszechnej w pobliskich Płaskach nad Narwią⁴⁷³. W Ciechanowcu tajniki tego języka zgłębiali: Józef Bakunowicz (policjant?), Michalina Kościukówna, Marian Stolarczyk⁴⁷⁴, Natalia Stolarczyk (żona Mariana), Natan Szapiro, Sonia Wrona (akuszerka).

Zaskakujące jest to, że w 1931 roku najwięcej, bo aż 24 osoby zainteresowane esperantem, mieszkały w niewielkiej Orli koło Bielska Podlaskiego⁴⁷⁵. Wśród nich byli:

Imię i nazwisko	Zawód (w języku polskim i esperanto)	Adres w Orli
Hersz Ditkowski ⁴⁷⁶	cieśla (carpentisto)	
Perla Fuks	szwaczka (kudristino)	
Izrael Izaak	krawiec (tajloro)	ul. Rynkowa 2
Pesza Izaak	szwaczka (kudristino)	
Chaja Sora Kac	nauczycielka (instruistino)	

⁴⁷² J. Zawada, *Księga adresowa esperantystów Polski*, Warszawa 1931, s. 57, 67. Chiwka (Chaja?) Farber, więziona przez Niemców w getcie w Bielsku; – Archiwum Państwowe w Białymstoku, Zespół Zarząd Miejski w Bielsku Podl., sygn. 18.

⁴⁷³ Jan Franczak, ur. w 1903 r., syn Grzegorza. Nauczyciel, jeszcze wiosną 1938 r. kierownik 5-klasowej szkoły w Płaskach, pow. bielski. Jesienią 1931 r. miał być przeniesiony do szkoły w Kojłach w powiecie bielskim. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Zamieszkały w Bielsku przy ul. Kościuszki, a od marca 1943 r. przy ul. Poświętnej 16. W czasie wojny prowadził tajne nauczanie. Aresztowany razem z żoną 15 VI 1944 r. (m.in. z A. Krzysztofką), po kilku godzinach zostali wypuszczeni na wolność. Od lata 1944 r. był pierwszym inspektorem oświaty w powiecie bielskim. Potem dyrektorem gimnazjum w Lubsku. Wyjechał do Gdańska, gdzie podobno pełnił funkcję kuratora. Zmarł w Zieloncu.

⁴⁷⁴ Marian Stolarczyk (1891-1941), rodem ze Stanisławowa. Nauczyciel szkoły powszechnej w Ciechanowcu. Miał poglądy lewicowe. Zamordowany przez Sowieców w masakrze koło Zabłudowa. Żonę z dziećmi wywieziono na Sybir.

⁴⁷⁵ J. Zawada, dz. cyt., s. 116-117.

⁴⁷⁶ Syjonista, korespondował w esperanto z żydowskimi robotnikami, także w Palestynie.

Sara Kapłańska	szwaczka (kudristino)	
Cywa Kosowska	szwaczka (kudristino)	
Chana Kramarska	szwaczka (kudristino)	
Bejla Lichtzier	krawcowa (tajlorino)	ul. Kleszczelewska 5
Jankiel Liniewski	szewc (botisto)	
Al-der Martynowicz	kaflarz (kahelisto)	
Chaim Mełamed	szewc (botisto)	
Dora Mełamed	szwaczka (kudristino)	
Muszkla Mełamed	szwaczka (kudristino)	
Teibla Mełamed	szwaczka (kudristino)	
T. Mełamed	szwaczka (kudristino)	
Fania Mykłaćka ⁴⁷⁷	hafciarka (brodistino)	
Mikołaj Nesterowicz	kaflarz (kahelisto)	
Herszel Olchowski		
Wolf Pekin	krawiec (tajloro)	ul. 3 Maja 9
Szyfra Słucka	krawcowa (tajlorino)	ul. Narewska 46
Małka Tyszler	księgowa (librotenisto)	
Meita Wernik	sprzedawca (vendistino)	
Motie Wernik		
Tadeusz Wróblewski ⁴⁷⁸	nauczyciel (instruisto)	

Nazwiska z Orli wskazują, że i tam esperanto zainteresowani byli głównie Żydzi (21). Z chrześcijan chęć nauki wyraziły ledwie trzy osoby – dwóch kaflarzy: A. Martynowicz i Mikołaj Nesterowicz z kaflarni braci Wajnsztajnow, a także nauczyciel Tadeusz Wróblewski. Żydzi, zasadniczo o poglądach syjonistycznych, często pochodzili z warstwy robotniczej, czego Orla jest wymownym przykładem. Esperanto uczyli się również przedstawiciele inteligencji. Język esperanto dla Żydów miał w pewnym sensie wymiar praktyczny. Zнали jidysz, słabiej język polski i rosyjski, ale znacznie gorzej było z hebrajskim. Nie znali ladino, codziennego języka Żydów wywodzących się z Europy Południowej. Esperanto, język dość łatwy do nauczenia się, mógł być traktowany przez Izraelitów przyjeżdżających do Palestyny z różnych stron świata jako substytut ułatwiający porozumiewanie się. Już wcześniej Ludwikowi Zamenhofowi marzyło się, by esperanto stało się językiem wszystkich Żydów osiedlających się w Ziemi Świętej. Zwyciężył tam jednak ruch odrodzenia unowocześnionego języka hebrajskiego. Sztucznym językiem nie interesowali się ortodoksyjni wyznawcy mojżeszowi.

⁴⁷⁷ Fania Mikłaćka – handlowała galanterią.

⁴⁷⁸ Tadeusz Wróblewski (1895-1954) pochodził spod Jedlicz. Po maturze, w 1914 r., wstąpił do 3 Pułku Legionów. Brał udział w walkach, był w niewoli rosyjskiej. W 1919 r. otrzymał przydział do pracy w szkole w Orli (?) koło Bielska Podlaskiego. Ochotniczo zgłosił się do służby wojskowej w 1920 r. Kierownik szkoły powszechnej w Orli od 1921 do 1945 r. (z przerwą na czas okupacji niemieckiej). Aresztowany przez Sowieców, uciekł z białostockiego więzienia, po ucieczce Armii Czerwonej w czerwcu 1941 r. Jego rodzinę zesłano na Sybir. W Orli pracował do początku 1945 r. Potem był kierownikiem szkoły w Podniebylu na Podkarpaciu. Od 1926 r. żonaty z nauczycielką Marią Mann, z którą miał córkę i syna. W publikacji esperanckiej błędnie jako – Tomasz Wróblewski.

Zapewne, jak to zwykle bywa, tylko część z wymienionych osób pogłębiała znajomość esperanto. Niewątpliwie po początkowym zapale, część porzuciła doskonalenie posługiwania się nim. Świadczy o tym choćby to, że z małymi wyjątkami, nie znajdujemy tych osób wśród działaczy esperanckich, czy choćby prowadzących korespondencję w tym języku. Holocaust zgotowany Żydom przez nazistowskie Niemcy pobawił życia wielu z nich. Uratowali się ci, którzy wcześniej wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych czy Palestyny oraz pojedynczy Żydzi, którzy znaleźli się na terenie Związku Radzieckiego, okupującego wschodnie tereny Polski w latach 1939-1941.

Ciekawostką może być to, że Bielsku Podlaskim od 1937 roku mieszkał jeszcze jeden esperantysta – doktor prawa Roman Mojseowicz (1898-1963), z pochodzenia Ormianin. W 1920 roku służył w wojsku, w stopniu podporucznika piechoty. Do 1931 roku pracował jako referendarz w starostwie w Przeworsku. W listopadzie został służbowo przeniesiony do Komisariatu Rządu w Gdyni. Tam, w lipcu 1932 roku, ukończył kurs języka esperanto. Miesiąc później zawiązało się w Gdyni Koło Esperantystów „Esperanto Rondo”. Pierwszym przewodniczącym tego Koła został R. Mojseowicz. Latem 1937 roku skierowano go na stanowisko wicestarosty Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim. Nie wiadomo, czy podejmował wysiłki w krzewienie esperanto w Bielsku.

Barbara Babulewicz, Janusz Porycki
Bielsk Podlaski

Sprawozdanie z przebiegu prac renowacyjnych pomników nagrobnych na cmentarzu w Bielsku Podlaskim

W 2016 roku Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej zainicjowała działania zmierzające do realizacji trudnego pomysłu – renowacji starych, zabytkowych pomników na bielskim cmentarzu przy ul. Wojska Polskiego. Kompleks cmentarzy (składający się z cmentarza parafii rzymskokatolickiej oraz parafii prawosławnej) jest jednym z najstarszych funkcjonujących cmentarzy w województwie podlaskim, gdyż początkami sięga końca XVIII wieku. Zarówno osoby na nim pochowane, jak i upamiętniające ich pomniki, są bezcennym dziedzictwem historii, kultury i sztuki Bielska Podlaskiego i ziemi bielskiej. Zespół cmentarzy, decyzją z 29 marca 1988 roku, został objęty ochroną konserwatorską i wpisany do Rejestru Zabytków pod numerem A-125. Decyzja była o tyle zasadna i pilna, że na cmentarzu nadal odbywają się pochówki i wiele cennych pomników ulega zniszczeniu.

Na początek zostały wytypowane pomniki. Wybór padł na pomnik trzyletniej Jadzi Furowicz, córki bielskiego lekarza, zmarłej w 1868 roku oraz na pomnik siedmioletniego syna pułkownika carskiego, Miti Ozińskiego, zmarłego w 1897 roku. Mają one znaczne walory artystyczne, a ich bardzo zły stan wymusił szybkie działania, by nie dopuścić do ich całkowitej dewastacji.

Problemem były pieniądze. Przykład wzięliśmy z Jerzego Waldorffa i zapoczątkowanej przez niego 1 listopada 1975 roku kwesty na Starych Powązkach w Warszawie. Również 40 lat później, 1 listopada 2015 roku, zorganizowaliśmy pierwszą zbiórkę na starym bielskim cmentarzu. Na początek zebraliśmy kwotę 9305 zł. Pozostałe niezbędne środki pochodziły z funduszy Fundacji. Wiele osób zaoferowało społeczny udział w pracach.

Nawiązaliśmy współpracę z konserwatorem dzieł sztuki, Małgorzatą Andron. Pod jej nadzorem, zgodnie z przekazywanymi na bieżąco zaleceniami, wykonywane były prace renowacyjne przez bielskiego artystę rzeźbiarza Piotra Kozłowskiego. Trwały one od kwietnia do października 2016 roku. Rzeźbę z grobu Jadzi Furowicz, za zgodą księdza proboszcza Dariusza Kujawy, przenieśliśmy na nowe, uporządkowane przez członków Fundacji miejsce, obok kaplicy pw. św. Wincentego à Paulo. Rzeźba z grobu Miti Ozińskiego powróciła na swoje poprzednie miejsce, odnowione dzięki staraniom księdza proboszcza Jana Szmydki.

Wybór Piotra Kozłowskiego, na którym spoczął główny ciężar odnowy zniszczonych pomników, okazał się nadzwyczaj fortunny. Dzięki jego wiedzy i zaangażowaniu zniszczone rzeźby odzyskały swój pierwotny urok, a ponadto zostały zabezpieczone na następne kilkadziesiąt lat.

Dużą pomoc okazali bielscy „pomnikarze”. Ryszard Łuczaj udostępnił pomieszczenie niezbędne do renowacji rzeźb-pomników, a także służył radą, pomocą i niektórymi materiałami. Andrzej Weres wykonał wiele prac dodatkowych jak: murowanie, przycinanie, czyszczenie, demontaż i ustawianie pomników. Pracownicy Sebastiana Gawryluka pomogli zaś w ustawieniu pomnika Miti Ozierskiego.

Ogromnym zaangażowaniem wykazali się członkowie Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej: Janusz Porycki, Zbigniew Koc, Zbigniew Rzepniewski, Lech Okłota, Andrzej Weres, Dariusz Horodecki, Adam Łęczycki, znajomi i przyjaciele Fundacji (m.in. Wiktor Babulewicz), młodzież z Zespołu Szkół nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, członkowie bielskiego „Sokoła” oraz niektórzy parafianie – katolicy i prawosławni. Na szczególne podziękowanie zasługuje Barbara Babulewicz – koordynator prac i ich siła napędowa. Jakość prac konserwatorskich i piękno odnowionych pomników przeszły nasze najśmielsze oczekiwania.

Wszystkich, którzy chcieliby wspomóc działania Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej, prosimy o wpłaty na konto w Banku Spółdzielczym w Bielsku Podlaskim, nr rachunku: 27 8061 0003 0001 6753 2000 0010.

Dziękujemy!



Członkowie Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej oraz ks. Jan Szmydki (czwarty od lewej) w trakcie montażu odnowionego pomnika nagrobnego Miti Ozierskiego, jesień 2016 r. (fot. Krzysztof Jankowski)



Pomnik nagrobny Jadwigi Furowicz z 1868 r. Z lewej przed renowacją, z prawej po renowacji



Element pomnika po demontażu oraz po odnowieniu i ponownym ustawieniu na cmentarzu



Nagrobek Miti Ozierskiego z 1897 r. Z lewej przed renowacją, z prawej po renowacji



*„Śpiący Anioł” z epitafium, przed i po renowacji. Odtworzono napis nagrobny.
Rzeźbę wykonano w zakładzie kamieniarskim w Białymstoku, w 1897 r.*

Budowa organów w 1815 i 1816 r. w kościele farnym w Bielsku Podlaskim

W Archiwum Rzymskokatolickiej Parafii pw. Narodzenia NMP i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim znajduje się księga sznurowa z początku XIX wieku, sporządzona na papierze czerpanym z rosyjskimi znakami wodnymi. Jej wymiary to 37,7 x 20,7 cm. Oprawiona jest w twarde okładki z tektury oklejone półskórkiem. Zawiera 48 kart, paginowanych na każdej stronie (od 1 do 96). Na okładkach zachowały się naklejki z nieczytelnymi napisami. Księga została przesnurowana i opieczętowana (na końcu zachowana pieczęć lakowa) z polecenia archidiacona białostockiego ks. K. Kubeszowskiego. Na stronie 4, pod opisem zasad kolekty, wyciśnięto pieczęć suchą w opłatku papierowym z podkładem woskowym. Treść księgi zawiera odpisy akt dotyczące budowy organów w latach 1815-1816 (np. kontrakt z organmajstrem), dla bielskiego kościoła farnego, a także listy donatorów. Zapisy prowadzono z obu stron księgi, od pierwszej i ostatniej strony.

Pozytyw (małe organy) w bielskiej farze były już co najmniej od XVII wieku. Wzniesiona w 1783 roku nowa, murowana świątynia pochłonęła tak dużo środków, że na godne jej duże organy trzeba było poczekać. Przez wiele lat staraniom o środki na ich zakup nie sprzyjała sytuacja polityczna, upadek I Rzeczypospolitej, częste przechody wojsk. O organy zaczął zabiegać proboszcz bielski ks. Jan Chilkiewicz⁴⁷⁹. Niestety, długotrwała choroba, nie pozwoliła mu urzeczywistnić tego zamiaru. Zmarł 14 lipca 1816 roku. Jeszcze w trakcie choroby ks. Chilkiewicza zarządzanie parafią przejął ks. Mikołaj Andruszkiewicz, dominikanin z Grodna, od 15 maja 1815 roku wikariusz bielski. Administrował on parafią do chwili mianowania na proboszcza bielskiego ks. Kazimierza Kubeszowskiego, archidiacona białostockiego i proboszcza białostockiego, który kanonicznie przejął parafię 27 sierpnia 1816 roku⁴⁸⁰. Księga dotycząca organów, stanowi rozliczenie z kolekty i budowy instrumentu. Jednak formalnie to ks. Kubeszowski, w ciągu dwóch miesięcy od przejęcia parafii musiał zapłacić za organy i zorganizować ich transport oraz instalację⁴⁸¹.

⁴⁷⁹ Ks. Jan Chryzostom Chilkiewicz z parafią w Bielsku był związany od 1788 r. jako mansjonarz i wikariusz. Administrator parafii od 1806 r. Proboszczem bielskim został w październiku 1813 r.

⁴⁸⁰ E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim*, Drohiczyn 2012, s. 201.

⁴⁸¹ Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Wileńskiego, sygn. fond 4, nr 19262 – Kronika parafii bielskiej 1688-1822, s. 58: Tum vero quoad temporalia Religiosus Nicolaus Andruszkiewicz procuravit ut novum omnino Organum (quod sumptibus totius Parochiae solvi debuerat) conficeretur; quod et factum est: illudque statim post Installationem Perill. Archidiaconi ad Praeposituram Bielscensem, Varsovia conductum est. Cum vero sumptus deficerent, idem Archi-

Księga była już fragmentarycznie wykorzystywana przez badaczy historii organów⁴⁸². Dla miasta Bielska szczególne znaczenie ma wykaz osób, które wpłaciły, obiecały wpłacić lub w inny sposób wsparły budowę, transport i montaż instrumentu, który parafii służył do 1902 roku. Po zdemontowaniu organów, elementy konstrukcyjne złożono na strychu kościoła. Z instrumentu do dzisiaj zachowała się częściowo wiatrownica manualowa na 9 głosów⁴⁸³.

Mieszkańców Bielska i okolic na pewno zainteresuje lista ofiarodawców. Pośród nich są nie tylko katolicy, ale i unicy oraz prawosławni. Lista zasadniczo obejmuje parafian z miejscowości położonych na terenie parafii, ale nie tylko. Część wpisów dokonali sami ofiarodawcy, natomiast za niepiśmiennych czynił to ksiądz. Na sporządzonych listach ksiądz dokonywał adnotacji „oddał”, „zapłacił” „ofiarował”, podając kwotę. Wysokość wpłat zasadniczo zależała od zamożności donatora. Przy osobach, które nie dokonały wpłat, nie wpisywano potwierdzenia lub wręcz dodano „nierzetelny”, były także wpłaty anonimowe.

Edycja jest zgodna ze źródłem i ówczesnymi zasadami pisowni. W wykazie ofiarodawców zachowano wszelkie oboczne formy imion i nazwisk. W nawiasach kwadratowych dodano rozwinięcia skrótów, a znakami zapytania zaznaczono zapisy, gdy pojawiły się wątpliwości co do poprawności odczytania. W przypisach objaśniono niektóre pełnione wówczas funkcje ofiarodawców, tłumaczenia wpisów w językach obcych (rosyjski, łaciński), a także przybliżono kim byli istotniejsi darczyńcy.

*Do druku dokument wiernie z oryginału odpisał ks. dr **Ludwik Olszewski**, były proboszcz parafii i dziekan bielski. Wydając dokument spełniamy życzenie jego autora sprzed 200 lat – „Ażeby zostawić potomności słodką pamięć Parafianów mieszkających w mieście Bielsku, którzy się przyczynili do wystawienia organu w kościele farnym bielskim”.*

diaconus, per duos ultra menses confectores dicti Organi alere debuit, illudque ferme ex integro solvit. Hincque uti Fundator dictorum Organorum considerari meretur et debet. Tłumaczenie: Co do spraw doczesnych: zakonnik Mikołaj Andruszkiewicz zatroszczył się, aby nowe całkowicie organy zostały wykonane ofiarnością całej parafii i tak się stało. Zaraz po instalacji Archidiacona na prepozyturę bielską z Warszawy one zostały sprowadzone. Gdy zaś ofiary nie wystarczyły, sam Archidiakon przez ponad 2 miesiące budowniczych organów musiał żywić. I to całkowicie uiścił. Stąd to zasłużył, aby być uważany za fundatora owych organów.

⁴⁸² M. Dorawa, *Organy kościoła parafialnego Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Bielsku Podlaskim*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego”, z. 4 (1998), s. 127-131; W.Z. Łyjak, *Źródła do dziejów organów województwa podlaskiego*, cz. IV, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, z. 6 (2000), s. 245-251 (autor zamieścił treść umowy z organmistrzem Dominikiem Pilichowskim); M. Zgliński, *Uwagi o prospekcie w kościele parafialnym w Bielsku Podlaskim i o kilku innych organach na terenie województwa podlaskiego*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, z. 6 (2000), s. 273-276.

⁴⁸³ W.Z. Łyjak, dz. cyt., s. 244.



Projekt frontowej oprawy organów w Bielsku Podlaskim, według projektu kpt. Juliana Leńczowskiego, architekta obwodu białostockiego, 5 I 1816 r.

* * *

Przezacni Parafianie!⁴⁸⁴

Wspaniała budowa co do sztuki budowniczej Świątyni Bielskiej Farnej, gdy od czasu niemałego pozbawioną była z tej przyjemności, jaką harmonia organowa napełniając dom Boży swym odgłosem zachęca lud wierny do przesłania gorących modłów utajonemu w Sakramencie Stwórcy, dziś przemawia do Was, żądając wspólnej ofiary do przyczynienia się i zaradzenia temu niedostatkowi, jaki jest w mocy Waszej załatwić.

– Od dawna już słyszycie w tej Świątyni nieprzyjemny łoskot i wrzask zrujnowanej kupy piszczałek: wielu było oświadczających się z pomocą do budowy organu, dziś więc połączenie wspólnie chęci, a dobroczynność zawsze Wam będzie wznawiać słodką pamięć hojności w dziele Świętym: ilekroć razy w hołdzie należnym od Stworzenia Stwórcy kolana zginać będziecie przed Tronem Pana Zastępów, usłyszawszy przyjemną harmonią dobrze zbudowanych fletów, wspomnicie że i z Waszey części datku brzmi chwała na wysokościach Panu: a to samo będzie dziękczynieniem wznawiającym się za Dobrodziejstwo wyświadczone.

– Daycie więc przykład możniejsi pracowitym ludziom, byście dowiedli że to co macie z ręki Boga nie żaluiecie na chwałę Jego.

– Miłą będzie rzeczą gdy dziatki Wasze łącząc się małżeńskim węzłem, słyszeć będą odgłos muzyczny organu, wzywającego pomocy Ducha Ś^o w dalszym ich po życiu: równie też słuchając bezkrwawey ofiary Najświętszey, przy zgodney harmonij organu, aniżeli dopiero przy wrzaskliwych i ięczących piszczalkach rażących słuch.

– Nicht nie szuka w tym osobistego zysku, owszem Xięga na to sporządzona uwieczniając pamięć na zawsze imion i hojności dających, wskaże przychód i rozchód offiar w tym celu uczynionych: każdy czytający przekona się, że to co się czyni nie ściąga się dobra osobistego, lecz chwały Boskiej pomnożenia.

– Zaczynamyż przeto rychło w Imie Boga przedsięwzięte Dzieło a pomoc nasza będzie w Imieniu Jego i ieżeli z taką ochotą przyjęty będzie ten projekt, z jaką niżej podpisany oświadcza się chęcią przysłużyć się Publiczności Bielskiej: można tuszyc sobie niezawodnie że w przeciągu kilkomiesięcznym usłyszycie głos dziękczyniący nieczułych fletów za swój utwor.

– Wy też Amatorowie Muzyki! znając ile ma wpływu muzyka przy odgłosie wybornego Instrumentu na umysł człowieka, byście dowiedli przywiązanie prawe do tey piękney Sztuki: hojnością, radą, zachęceniem przyczynicie się do uskutecznienia projektu: aby potomność w późniejsze czasy nieczułości tego nie przypisała, co się dopiero przedsięwzięte uskutecznić – niżej opisany porządek przekona każdego o stale przedsięwziętym dziele, które polecając Wspaniałomyślności nienależących i należących do Parafij czci godnych Obywateli: obowiązujący trudnić się uskutecznieniem tego dzieła podpisuje

x Mikołaj Andruszkiewicz
Wik: Kościoła Bielskiego Z. K.

⁴⁸⁴ Odezwa ks. Mikołaja Andruszkiewicza, wikariusza kościoła bielskiego w sprawie ofiar na budowę organów, z 1815 r.

*

Porządek Kolekty⁴⁸⁵

- 1° Sporządza się Xięga sznurowa, w której każdy już oddawszy swą offiarę wpisze nazwisko, honor i ilość offiary: i ta Xięga pozostanie na zawsze w Kościele Bielskim, w miejscu widocznym osobno na to sporządzonym –
- 2° Wyprzedzającego wszystkich w datku, iako szczególniejszego Dobrodzieia będzie na Architekturze Organu herb lub Cyfra umieszczona –
- 3° Spisek nazwisk Dworów, wsi szlachełnych i pracowitych, będzie miał oddzielną listę. – Ustronni zaś nienależący do Parafij będą mieli listę osobną. –
- 4° W Miarę zebranej kwoty piędźney będzie wielkość klawiatury i organu przez Organmaysra Warszawskiego w planie wydana publiku –
- 5° Piędźne kolektowe składać się będą u Głowy miasta Bielska JP. Kosteckiego, któren pomoc wszelką ile w iego możności offiaruie i zaręcza: Xiążka zaś u X. Andruszkiewicza znaydować się będzie –
- 6° Jeżeliby zaś ten projekt dla szczupłości summy nie mógł przyiść do skutku, każdy wnoszący do kasy odbierze swą offiarę za rewersem
– Takowy projekt oddaie się pod łaskawe zatwierdzenie Zwierzchności Duchowney Obwodowey.

*

Od Prałata Archidyakona Rzymsko Katolickich w Obwodzie Białostockim Kościołów,
Kanonika Kijowskiego, Proboszcza Białostockiego X. Kazimierza Kubeszowskiego.

Do JWN. WN. Ur. i Szanownych Obywateli i Mieszkanców
Rzymsko Katolickiej Bielskiej Parafii!

Przyiawszy Prozbę Obywateli i Mieszkanców Rzymsko Katolickiej Bielskiej Paraffi, oświadczających w onej chęć i pragnienie swoje zbudowania nowego w tymże Kościele Organu, a to dla przyozdobienia Domu Bożego, a więcey ieszcze dla wzruszenia serc swoich przez wdzięczność i przyjemność melodyi, do gorętszych modłów do Boga zastępów. Że zaś dzieło to aby zwłaszcza porządnie i trwale zrobione było, znacznych wyciąga Kosztów: a z drugiey znowu strony, ponieważ ów projektowany Organ ma służyć całej Parafi, wypada więc iżby cała Parafia w tym dziele swoje miała uczestnictwo: a następnie z tego powodu, proszą o pozwolenie zbierania na ten przedmiot składki i zapisywania wszystkiego, co kto z dobrej woli ofiarować będzie, w Sznurowej Xiędze: na koniec do zbierania takowej Kolekty podaią i proponuią JX. Mikołaja Andruszkiewicza Dominikana Wikaryusza przy tymże Bielskim Kościele i JM. Pana Stanisława Kosteckiego Głowę miasta Bielska iako posiadających zupełne zaufanie Bielskiej Parafii. Przychylając się do takowej prozby Obywatelów i Mieszkanców Bielskiej Parafii i onę iako dążącą do pomnożenia chwały Boga, z mocy Urzędowania moiego pochwalając i potwierdzając niniejszym, stosownie do Ukazu Metropolitalnego Mohilewskiego Konsystorza daty 13^o Maia 1810 Roku za N 644 względem Sznurowych Ksiąg i zbierania Kolektów, podaię Obywatelom i Mieszkancom Rzymsko Katolickiej Bielskiej Paraffi i okolicznym Sznurowa Księgę, w której co kto z dobrej woli i chęci ofiarować zechce na zbudowanie nowego Organu w Bielskim Kościele zapisać zechce: do zbierania takowej Kolekty upoważniam JX. Mikołaja Andruszkiewicza Dominikana Wikaryusza Bielskiego oraz i Głowę tegoż Miasta Stanisława Kosteckiego,

⁴⁸⁵ Kolekta – składka, ofiara piędźna na kreślone cele.

z tem iednak zastrzeżeniem, w stosowność do powyższego Ukazu iżby po ukończeniu Kollekty też Sznurowa Księga Nam przedstawiona była do zsumowania i zweryfikowania całej Kollekty: równie iako i Kontrakt mający być zrobiony z Maystrem i cały expens, dla zweryfikowania całej Kollekty onegoż i dozorowania naysciślejszego aby nic z owej Kollekty na inny przedmiot iak tylko nazbudowanie nowego Organu, obrócone nie było. Kollektę iednakże ta, nie dłużej iak do końca bieżącego Roku i w samym tylko Bielskim Kościele trwać ma. Przewacni Rzymsko Katolickiego Bielskiego Parafialnego Kościoła Parafianie i całego Powiatu Bielskiego Obywatele, Uniesieni gorliwością o pomnożenie Chwały Boga i ozdobę Domu Jego raczcie się przyłożyć do tak pięknego dzieła. Naymniejsza nawet offiara od Was w tym celu uczyniona przyjęta będzie, a Bóg który pochwalił ubogą wdowę wrzucającą mały szeląg do Karbony Kościelney, takową uczynność Waszą wstokroć wynadgrodzi w wieczności.
– Dan w Białymstoku Dnia 24^o Września 1815^o

N^{ro} 553^{io}.

Archidyakon Białostocki Kanonik
Kijowski X. K. Kubeszowski Prob. Białostocki

*

[Wykaz ofiarodawców wraz z przekazaną kwotą]

Adiutorium nostrum in nomine Domini ⁴⁸⁶		Czerwone złote ⁴⁸⁷	Złote	Grosze
Miasto Bielsk				
Bielskie probostwo. Proboszcz temczasowie x. Jan Chilkiewicz	dał	2	6	20
Stanisław Kostecki głowa ⁴⁸⁸ miasta powiatowego Bielska	oddał		40	
Roch Kaczanowski ⁴⁸⁹	oddał	2		
Praxeda Kaczanowska	oddała		19	
Rozalia Ziółkiewiczowa	oddała		13	10
Wincenty Kułaczkowski	oddał		6	20
Szymon Przytułski	oddał		20	
Onufry Bouffał kapi[tan] spraw[nik] ⁴⁹⁰	oddał	2		
Jan Winkler sekr[etarz] policyi	oddał		6	20
Ludwik Zakrzewski sędzia grodzki	zapłacił		40	
Marcin Godziński	oddał		13	10
Канцелиста [?] 14 класса Герхиновскій[?] ⁴⁹¹	oddał	1		
Wincenty Wiercieński	oddał		6	20
Antoni Kosiński regent ⁴⁹²	zapłacił		50	

⁴⁸⁶ Nasza pomoc jest w imieniu Pana.

⁴⁸⁷ Czerwone złote – dukaty.

⁴⁸⁸ Głowa miasta – prezydent, burmistrz, przewodniczący radzie miejskiej.

⁴⁸⁹ Roch Kaczanowski – bohater wydanej przez K. Bartoszewicza książki „Łyki i kołtuny. Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790-1816)”. Źródło o organach wymienia go kilkakrotnie.

⁴⁹⁰ Sprawnik (isprawnik) – zwany też kapitanem, naczelnik policyi powiatowej vel ziemskiej.

⁴⁹¹ Kancelista[?] 14 klasy Gerchinowski.

⁴⁹² Regent – urzędnik opiekujący się kancelarią i archiwum.

Stanisław Ołdakowski	oddał	2		
Benedykt Czarnocki	zaraz oddał		6	20
Felicyan Hryniewicki	zapłacił		13	10
Andrzej Poniatowski	zapłacił		6	20
Marc. Ruga [?]	oddał		13	10
Józef Sosnowski; ⁴⁹³	oddał		13	10
Mateusz Buynowski	oddał		13	10
Barbara Dębicka	oddał		13	10
Mikołaj Nowicki	oddał		13	10
Symeon Hryniewicki	oddał		6	20
Woyciech Putkowski	oddał		6	20
Józef Bużyński	oddał		6	
Teresa Telakowska	oddał	2		
Praxedą z Kowalewskich Skabanałowiczowa	dała		6	20
Ignacy Minkiewicz	dał na organ		20	
Krzysztof Sakowicz	oddał		6	20
Romuald Godziński	oddał		6	20
Anna Mironowiczowa	oddała		4	
Michał Maleszewski	oddał		13	10
Andrzej Zieniewicz	oddał		6	20
Andrzej Maliszewski	oddał		4	
Andrzej Mańkowski	oddał		6	20
Józef Sarnacki	oddał		2	
Michał Hryniewicki	oddał		6	20
Jan Kraszowski [?]	dał		3	15
Ignacy Rydzewski	dał		20	
Leon Jemielitty	oddał		6	20
x. Jonasz monasteru greko-rosyjskiego ⁴⁹⁴	oddał	1		
Joachim Iwanicki	oddał	1		
Ignacy Witerski	oddał		13	10
Michał Komorowski	oddał		13	10
Ludwika Melderowa	oddała		6	20
Antoni Imszenik	oddał	1		
Maciej Zaleski	oddał		6	20
Jan Witerski	oddał		6	20
Stanisław Zwolski	oddał		2	10
Karol Stępkowski adwokat	oddał	1		
wielmożny Antoni Niewieroski	oddał		10	
Franciszek Szymusiewicz	oddał		6	20
Katarzyna Zaleska panna	oddała		6	20
Marcin Popłaski	oddał		2	
pewna osoba na organ ofiarowała			12	
Józef Wierzbicki	oddał		20	
xiądz Jan Koc wikaryusz ciechan[owiecki]	oddał		6	20
Tomasz Jakubowski	oddał		6	20
Jan Kossowicz	oddał		6	20
Michał Woropunow porucznik p[ułku] libawskiego	oddał		6	20
Jędrzey Olfart	oddał		13	10

⁴⁹³ Józef Sosnowski – były burmistrz miasta.

⁴⁹⁴ Jona (Jonasz) Meleszkiewicz, ihumen (przełożony) prawosławnego monasteru św. Mikołaja w Bielsku.

Antoni Stalewski	oddał	6	20
wiel[możny] Franciszek Kosiński sekr[retarz] s[ądu]			
c[ywilnego]	oddał	20	
Antoni Wiewierowski ⁴⁹⁵	oddał	6	20
Егор Милеантъ г[осподин] подполковник ⁴⁹⁶	oddał	10	
Felix Małcurzyński sekr[etarz] s[ądu] z[iemskiego]	oddał	6	20
pewna osoba na organ	dała	18	
Jan Cieszkiewicz	oddał	6	20
Józef Truszywicz [!]	oddał	4	20
Jan Serafinowicz	oddał	6	20
Szymon Przytułski	drugi raz dał	20	
Józef Popławski	oddał	6	20
Maryanna Popławska	dała	6	20
Marcyanna Sakowska	oddała	6	20
Katarzyna Onacewiczowa	oddała	6	20
Teofila Prokopowiczowa strapczyzna ⁴⁹⁷ p[owia]tu			
b[ielskiego]	oddała	16	
Maryanna Żukowska	oddała	20	
Смотритель госпиталя Медведевъ	отдался ⁴⁹⁸	40	
Józef Łuba	nierzetelny wymazan z rejestru	6	20
Wilhelmina Gorzewska kapitan[ow]a	oddała	4	
Bartłomiej Staleski	oddał	6	20
Magdalena Winklerowa	zapłaciła złotem dukata jednego	1	
Józef Botwiński	nierzetelny	6	20
Tomasz Kołaczkowski pisarz prowentowy amtu			
stoł[owackiego] ⁴⁹⁹	oddał	13	10
Jan Narzyski ekonom amtu stołowackiego	oddał	6	20
Tomasz Manusiewicz pisarz ekonomiczny amtu stołowackiego	oddał	2	
Jan Cesel pakciarz ⁵⁰⁰ z amtu stołowackiego	oddał	6	20
Maciej Zaleski sekr[etarz]	oddał drugi raz	13	20
Teresa Telakowska	oddała drugi raz	12	20
Józef Rużyczka	oddał drugi raz	50	
niewiadomy	oddał	2	
Aniela Starczyńska	oddała	6	20
Tadeusz Radziszewski	dał	7	
Szymon Rogowski	oddał	13	20
Arcybractwo Różańca Ś[więteg]o przy Kościele Farnym			
Bielskim zostające procentu z pieniędzy Brackich odebranego		75	
temczasowie	ofiarowało		
Jan Komarniecki na organ do kościoła	oddał	3	10
ofiara N.N.	oddał	13	10

⁴⁹⁵ Antoni Wiewiórowski (1783-1831), syn Tomasza, szlachcic wielkopolski herbu Grzymała. Zamieszkiwał w majątku Dzieciotłowo, który kupił od Karola Węgierskiego.

⁴⁹⁶ Jegor Mileant pan pułkownik.

⁴⁹⁷ Strapczyzna – żona strapczego, urzędnika o uprawnieniach prokutorskich, nadzorującego przestrzeganie prawa

⁴⁹⁸ Nadzorca szpitala Miedwiediew oddałem.

⁴⁹⁹ Amt – gmina (grupa wsi). Pisarz prowentowy – ekonom, urzędnik rejestrujący i prowadzący kontrolę przychodów, wydatków i dochodów oraz nadzorujący robotników w majątku ziemskim, w tym przypadku w starostwie/kluczu stołowackim.

⁵⁰⁰ Pakciarz – dzierżawca.

Antoni Radziszewski	ofiara oddał	9	
Paweł Lipski koll[ezski] registr[ator] ⁵⁰¹	oddął	6	20
Roch Kaczanowski	oddął	6	20
wielm[ożny] Wincenty Libański	oddął	13	10
Onufry Żebrowski	oddął	6	20
Teresa Daudersztatowa	oddąła	6	20
Ignacy Witerski	oddął	6	20
Maciej Szujecki	oddął	2	
Stanisław Ozieniewicz	oddął	6	20
Mikołaj Witerski	oddął	20	
Ferdynand Latour	oddął dukat	1	
Paweł Woyciechowski ass[esor] policyi ⁵⁰²	oddął	6	20
Wawrzyniec Radkiewicz	oddął	6	20
Antonina Szejbowa	oddąła	6	20
Szymon Przytułski	3-ci raz oddał	13	10
Jan Bochyński	oddął	4	
wielm[ożna] Katarzyna Zalewska	oddąła	20	
Antoni Imszennik	oddął	6	20
Szymon Hryniewicz ass[esor]	2-gi raz oddał	3	10
Marcin Waszkiewicz	oddął	3	10
Józef Kuczewski	oddął	2	
Kępkowski	oddął	2	
Szymon Przytułski	oddął	6	20
Jan Cieszkiewicz	oddął	2	
Arcybractwo Rożańca Ś[więteg]o przy k[ościele]			
far[nym] b[ielskim] offiarowało na organ i	oddąło	200	
toż Bractwo Rożańca S[więteg]o	oddąło	103	
Józef Jususz[?] doktor medycyny	oddął	10	
Pewna osoba na organ oddał[a]		6	20
wielm[ożn]a pułkownikowa i horodniczyna ⁵⁰³ Tychor-			
ska	oddąła	6	20
Marcyanna Szyszkiewiczówna i Gotowicka	oddąły	3	10
Szymon Stalewski	oddął	6	20
z parafii pirleiewskiej pewna osoba	oddąła	1	10
Paweł Rużyczka	oddął	6	20
Józef Rużyczka	oddął	13	10
Romuald Godziński	oddął 2-gi raz	6	20
Maryanna Zaleska	oddąła	24	
Stanisław Kostecki głowa miasta bielska	oddął	130	10
z miasta Bielska	oddąło	66	20
Stanisław Ołdakowski	oddął	1	
Jan Pankowski asesor	oddął	12	
Benedykt Czarnocki asesor	oddął	12	
pewna osoba	oddąła	6	
d[itt]o ⁵⁰⁴ d[itt]o	d[itt]o	1	
Karol Haberlandt Forsmeyster ⁵⁰⁵		13	10

⁵⁰¹ Registrator kolegialny. W Rosji urzędnik najniższej, XIV rangi.

⁵⁰² Asesor policji – urzędnik sprawujący nadzór nad policją ziemską powiatu.

⁵⁰³ Horodniczyna – żona horodniczego, urzędnika zarządzającego miastem powiatowym.

⁵⁰⁴ Ditto – jak wyżej.

⁵⁰⁵ Forstmeister – leśniczy.

Елеон[?] Пелецкий отдал червонный один ⁵⁰⁶	oddał	1	
Szymon Korniłowicz ze szpitala bielskiego dziad	oddał	10	
Adam Witerski	oddał	6	20
Tomasz Kryński	oddał	6	20
Karol Brehmer	oddał	6	20
Juliana Cierpicka	oddała	5	
J[asnie] W[ielmoż]ny J[egomość] x[iądz] archidyakon ⁵⁰⁷ spełniając legacyę ⁵⁰⁸ W[ielmożneg]o J[egomości] x[iędxa] proboszcza śp.	zapłacił	600	
tenże dołożył nad wyż r[ok]u 1816 dnia 21 9bra [21 XI 1816]		566	20
arc[y]bractwo rożanca s[więteg]o przy kościele farnym b[ielskim]		200	
Jakub Pieczyński	oddał	2	
Szymon Sadowski	oddał	1	10
Maryanna Gutowicka	oddała	3	10
Antoni Piotrowicz	oddał	3	10
Grzegorz Faliński	oddał	3	10
Józef Kadłubowski	oddał	3	10
Jan Irenis	oddał	3	10
Wiktor Siedlecki	oddał	6	20
Dawid Wierzbicki		6	20
Jakub Tokarzewicz m[anu] p[ropria]	oddałem	6	20
Bazył Kisielewski	oddał	3	10
Stanisław Krasucki	oddał	3	10
Piotr Lipski	oddał	2	
Roman Goździkowski		2	
niewiadomy	dał	1	10
Paweł Dąbrowski	oddał	1	
Daniel Kalesiewicz	oddał	2	
Grzegorz Radkiewicz	oddał	3	10
Józefa Urbanowiczowa	oddała	2	
Antoni Marchilewicz	oddał	2	
Antonina Szaybowa	oddała	2	
Maryanna Żukowska	oddała	1	
pewna osoba	oddała	6	20
Roch Kaczanowski	oddał	1	
Krzystofy[!] Sakowicz	oddał	12	50
Helena Wesołowska	oddała	20	
Popławski	oddał		2
Rozalya Tolakowska	oddała	2	
Piotr Buhdnowic	oddał	2	
K. Iwaszkiewicz		6	
Michał Repliński	oddał	1	10
Jakub Datunow	oddał	3	10
Magdalena Lisikiewiczowa z córką i p[an] Konachowicz		2	15
Franciszek Praga[?]	dał	6	20
Szymon Artyszewycz	dał	4	
Cechu kusznierskim y kraw[i]eckim oddaie na chwałę			

⁵⁰⁶ Eleon[?] Pielecki oddał czerwony [złoty] jeden.

⁵⁰⁷ Ks. Kazimierz Kubieszowski, od 1816 r. proboszcz bielski.

⁵⁰⁸ Legacja – zapis testamentowy. Dokonał go ks. J.Ch. Chilkieicz (zm. 1816).

Bożą	oddał	3	10
Paweł Ruzyczka	oddał	1	
pewny	dał	1	
Franciska Komoroska	oddała		
Barbara Dembicka	dała	6	20
Hieronim Sadowski	oddał	2	
Stanisław Sadowski	oddał	1	20
Alexander Onaciewicz	oddał	1	
Francbuter	oddał	3	10
Stefan Jacewicz	oddał	2	15
Marcin Konaskiewicz	oddał	1	

Lista wsi Pilik

Jakub Minkiewicz rus[kiego] obrzą[dku] kluczwoyt ⁵⁰⁹	oddał	6	20
Piotr Siderski	oddał	6	20
Józef Siderski	oddał	6	20
Michał Krysiwicz	oddał	3	10
Jan Dobrzyniewski	tylko 3 złt gr 10	6	20
Joachim Zuchowski	tylko złt 1 gr 20	3	10
Grzegorz Ostaszewicz	złt 2 gr 9 tylko oddał	3	10
Józef Żukowski		3	10
Stefan Minkiewicz	tylko złt 1 gr 20	3	10
Jan Makacewicz	tylko złt 1 gr 20	3	10
Simon Siderski rus[ki] oby[watel]	oddał	3	10
Jakun Makacewicz r[uski] oby[watel]	tylko złt 1 gr 20	3	10
Mikołaj Dobrzyniewski	tylko złt 1 gr 20	3	10
Walenty Kazimiruk	oddał	3	10
Tomasz Pieczyński	oddał	3	10
Maciej Żukowski	oddał	2	
Wojciech Żukowski	oddał	1	24

Lista wsi Nalog

Jan Stalewski	oddał	3	10
Franciszek Manachowicz	oddał	1	20
Józef Stalewski	oddał	1	20
Szymon Stalewski	oddał	1	
Jakub Misiewicz	oddał	1	
Gabriel Stachowicki	oddał		20
Szymon Purfinowicz	oddał		10
Jan Witerski	oddał		14
Stefan Szabałtowicz	oddał		20
Felik Zaiąckoski	oddał	2	
Łeweroska[?] wdowa	oddała	3	20
Karol Okułowicz	oddał		15
Gabryel Stahowicki	oddał	1	

⁵⁰⁹ Kluczwojt – wójt okręgu gminnego, któremu podlegali wójtowie „częstkowi”.

Lista wsi Sobotki

Fiedor Małaszewski	oddał	3	15
Euzebi Małaszewski	oddał	1	15
Gabriel Grabowski	oddał	1	
Jan Januszewski		1	
Gabriel Januszewski	oddał	1	
Sylwester Czarniecki	oddał	1	
Magdalena Januszewska	oddała	1	
Helena Markowska	oddała	1	
Maryanna Januszewska	oddała	1	
Apolonia Januszewska	oddała	1	
Jacenty Januszewski	oddał	1	
Mateusz Januszewski	oddał	1	
Jędrzey Januszewski	oddał	1	10
Piotr Januszewski	oddał	1	5

Lista szlacheckiej wsi Bańkow

Józef Bańkowski syn Franciszka	oddał	6	20
Stanisław Bańkowski syn Tomasza	oddał	1	
Szymon Niwiński dozorca	oddał	1	
Michał Bańkowski	oddał	1	
Maciej Pietrzykowski	oddał	1	10
Kajetan Bańkowski	oddał		20
Michał Niwiński			
Tomasz Niwiński			
Adam Pęski	oddał		6
Mateusz Niwiński	oddał	1	6
Józef Bańkowski syn Gabryela			
Tomasz Niwiński 2-gi			
Wojciech Niwiński			
Jan Skrzypkowski	oddał	1	
Tomasz Niwiński 3-ci			
Wojciech Hryniewicki	oddał	1	
Jakub Bańkowski			
Stefan Skrzypkowski	oddał	1	10
Ignacy Bańkowski	oddał	1	
Tomasz Peński			
Piotr Skrzypkowski	oddał	2	
Wawrzyniec Niwiński	oddał		6
Stanisław Bańkowski			
Marcin Zimnoch	oddał	1	
Ambroży Zimnoch			
Franciszek Bańkowski	oddał	1	
Mateusz Bańkowski			
Walenty Zimnoch			
Bartłomiej Gąsowski	oddał	2	
Franciszek Niwiński		1	
Roch Malinowski	oddał	1	
Jan Malinowski	oddał	2	
Jakub Bankowski	oddał	1	

Paweł Niwiński			
Franciszek Niwiński			
Maciej Niwiński	oddał	1	
Wincenty Niwiński	oddał		20
Ignacy Hryniewicki			
Paweł Bańkowski			
Jan Bańkowski		1	20

Lista szlacheckiej wsi Skrzypkow Wielkich

Antoni Popławski instruktor dzieci		3	10
Mikołaj Popławski		3	10
Walenty Piotrowski dozorca wsi	oddał	1	
Franciszek Bolesta		1	
Jędrzey Popławski	oddał	1	
Benedykt Popławski	oddał	2	
Maciej Popławski		1	
Kazimierz Bolesta	oddał	1	
Mikołaj Tarnowski		1	
Wawrzyniec Kosecki			
Józef Żarski po Michale	oddał		15
Felicyan Żarski	oddał		15
Krzysztof Skrzypkowski	oddał	1	
Kazimierz Skrzypkowski			
Paweł Tarnowski			
Paweł Żarski	oddał	1	
Piotr Żarski			
Józef Żarski syn Kazimierza			
Woyciech Wierciński			
Szymon Żarski		1	
Marcin Żarski			

Lista miasteczka Orli

Jakub Iwacewicz burmistrz orlański	oddał	13	10
Alexander Zaleski	oddał	1	
Paweł Zwolski	oddał	1	19
Mateusz Pilecki	oddał		15

Lista szlacheckiej wsi Zawad Wielkich i Małych

Franciszek Zawadzki Dozorca	oddał	2	
Józef Zawadzki		1	
Dionizy Zawadzki		1	
Jan Zawadzki syn Stefana	oddał	2	
Franciszek Zawadzki syn Idzego	oddał	1	
Alexander Zawadzki		1	
Augustyn Zawadzki			
Stanisław Zawadzki			
Jan Zawadzki syn Jakuba			
Katarzyna Zawadzka		6	20
Maciej i Piotr Zawadzcy		1	

Szymon Zawadzki		1	
Stefan Zawadzki		1	
Jan Zawadzki syn Michała	oddał	1	
Maryanna Boleścina		1	
Tomasz Zawadzki	oddał	1	
Jan Zawadzki syn Jakuba			
Ludwik Zawadzki			
Maciej Zawadzki	oddał	1	
Paweł Pietrzykowski	oddał	2	
Łukasz Zawadzki	oddał		15
Łukasz Bolesta			
Paweł Bolesta	oddał	1	

Porayki

Jan Zawadzki			
Janowa Zawadzka	oddała	1	
Szymon Zawadzki	oddał		10
Szymon Bolesta			

Lista szlacheckiej wsi Hryniewicz Wielkich i Małych

Paweł Kadłubowski	} obydwu razem dali		
Franciszek Kadłubowski dozorca		3	10
Jan Hryniewicki syn Ludwika	oddał	1	
Straniśław Hryniewicki	oddał		15
Woyciech Hryniewicki			
Jan Hryniewicki syn Tomasza			
Mikołaj Hryniewicki			
Michał Daniłowicz	oddał	6	20
Katarzyna Osakowska			
Stefan Hryniewicki syn Grzegorza	oddał	1	
Stefan Hryniewicki syn Jędrzeja	oddał	1	
Jan Hryniewicki syn Łukasza			
Stanisław Rzepniewski	oddał	1	
Jan Rzepniewski			
Józef Kuczewski			
Paweł Kuczewski	oddał	3	10

Lista dworu Hryniewicz i włościan należących

Dwór Hryniewiczze. J.W. podkomorzyna i W.J.P. Stanisław Hryniewicki ⁵¹⁰ deputat p[owiatu] b[ielskiego], woyski	oddał	6	20
---	-------	---	----

Z Rzepniewa

Stanisław Rzepniewski	oddał	2	
Woyciech Rzepniewski	oddał	1	
Andrzej Rzepniewski	oddał	1	

⁵¹⁰ Stanisław Hryniewicki, s. Pawła i Małgorzaty z Dłużewskich. Pan na Hryniewiczach Wielkich (Dużych). Wojski mniejszy bielski od 1788, deputat (delegat), a od 1825 r. marszałek szlachty powiatu bielskiego. Zmarł w 1829 r.

Lista wsi szlacheckiej Niwino Popławskie

Wincenty Kamiński parafialny dozorca	oddał	6	20
Jan Niwiński	oddał	1	
Jan Dębik Niwiński	oddał	1	
Antoni Niwiński	oddał		15
Michał Mierzwiński	oddał	1	
Paweł Niwiński	oddał	1	
Adam Niwiński	oddał	1	
Krzysztoch Niwiński			
Mateusz Malinowski			
Łukasz Niwiński	oddał	1	
Maciej i Tadeusz Mierzwińscy	oddał	1	
Józef Mierzwiński	oddał	1	10
Franciszek Niwiński	oddał	1	
Jan i Szymon Niwiński	oddali	2	
Gabryel Kamiński		1	
Piotr Niwiński	6 gr	1	6
Wawrzyniec Tworowski			15

Studziwody

Dwór Louise Dietrych ⁵¹¹	oddała	2	
Ignacy Zabielski ⁵¹²	oddaną	1	

Lista szlacheckiej wsi Malinowa

Paweł Malinowski dozorca	oddał	2	
Józef Borowski	oddał	3	10
Wojciech Kalinowski			
Jan Malinowski	oddał	1	
Antoni Malinowski			
Agnieszka Werpechowska	oddał[a]		10
Mikołaj Malinowski	oddał	2	
Józef Malinowski	oddał	1	
Paweł Sobolewski	oddał	1	
Józefa Malinowska	oddała	3	10
Franciszek Malinowski	oddał		15
Joachim Malinowski	oddał	2	
Józef Sinicki	oddał	2	
Paweł Malinowski Chudy ⁵¹³	oddał	2	
Józef Malinowski tegoż z przydomku			
Mateusz Malinowski			
Bartłomiej i Jan Malinowscy			29

⁵¹¹ Ludwika Dietrich z Zabielskich, ur. w 1787 r., c. Ignacego. Majorowa byłych wojsk polskich, współwłaścicielka majątku Studziwody. Jej grób znajduje się na bielskim cmentarzu. Siostra wspomnianego poniżej Erazma Zabielskiego. Zmarła 5 VIII 1849 r.

⁵¹² Ignacy Zabielski – wójt w Grabowcu i Strykach (1803 r.). Ojciec Ludwiki Dietrich oraz Erazma Zabielskiego.

⁵¹³ Przydomek jednego ze szlacheckich rodów Malinowskich.

Józef Malinowski i Maciey	oddali	2	
Adam Bagieński	oddął	1	
Adam Hryniewicki		1	
Symon Niwiński		1	
Józef Malinowski po Stanisławie	oddął	2	
Jakub Malinowski	oddął	1	
Antoni Malinowski	oddął		15
Andrzej Tworkowski	oddął	1	1
Jan Malinowski	oddął	1	
Tomasz Malinowski		1	
Wawrzyniec Malinowski	oddął	2	
Jędrzey Malinowski	oddął	2	
Maryanna Malinowska			
Franciszek Malinowski po Franciszku	oddął	1	7
Paweł Bagieński	oddął		43
Urszula Falkowska		1	
Józef Malinowski Nohcik ⁵¹⁴ [?]	oddął	1	10

Lista szlacheckiej wsi Niwino-Stare

Jakub Niwiński	oddął	4	
Jan Niwiński dozorca	oddął	3	
Katarzyna Niwińska	oddąła	1	20
Franciszk[a] Niwińska	oddąła	2	
Aniela Niwińska	oddąła	1	
Antoni Niwiński	oddął	3	
Franciszek Niwiński	oddął	1	
Jan Niwiński	oddął	3	
Franciszek i Józef Niwiński	oddął	3	9
Kasper Malinowski	oddął	2	
Michał Niwiński	oddął	1	
Adam i Felicjan Niwińscy	oddął	4	
Maciey i Józef Gąsowscy	oddął	4	
Jakub Niwiński	oddął	2	
Stanisław Gąsowski	oddął	1	
Antoni Niwiński po Jakubie	oddął	3	
Jan Niwiński po Macieju	oddął	1	
Kazimierz Niwiński	oddął	2	
Jakub Malinowski			
Józef Malinowski	oddął	1	5

[wieś] Stryiki

Dymiter Kasperuk	oddął	1	
Maryanna Kozłowska	oddąła	2	2
Jan Szereszowicz	oddął		25
Jan i Franciszek Szczurewscy	oddął	2	
Jan Porozowski	oddął	1	
Paweł Kasperuk	oddął		20
Antoni Waskiewicz	oddął	1	

⁵¹⁴ Przydomek szlachecki danej rodziny lub rodu.

Ignacy Jaroszewicz	oddał		15
Szymon Satkowski	oddał		15
Jan Zarzycki	oddał		15
Jan Kunicki	oddał	2	

Lista szlacheckiej wsi Bolest

Michał Pietrzykowski	oddał	1	
Jakub Osmólski	oddał	2	20
Maciej Gorski	oddał	1	
Piotr Górski	oddał	1	
Maciej Bolesta	oddał	1	
Grzegorz Woytkowski	oddał	1	
Jan Bolesta	oddał	1	
Bartłomiej Zawadzki	oddał		15
Adam Bolesta syn Piotra			
Łukasz Bolesta	oddał	2	
Franciszek Bolesta	oddał	1	
Mikołaj Bolesta			
Adam Bolesta syn Józefa	oddał	1	
Tomasz Zawadzki	oddał		9
Jan Źarski			
Jędrzey Bolesta			
Wincenty Bolesta	oddał	1	
Elżbieta Górski			
Paweł Bolesta	oddał		15

Lista szlacheckiej wsi Woronie

Franciszek Hornowski	oddał	13	10
Józef Hornowski			
Dyonizy Bańkowski	oddał	1	
Franciszek Olszański			
Józefat Bańkowski	oddał	2	
Adam Bańkowski	oddał	3	10
Tomasz Hryniewicki z bracią			

Lista Szlacheckiej wsi Kamińskie

Jan Tworkowski	oddał	1	10
Franciszek Kamiński	oddał	3	
Józef Kamiński	oddał	1	
Kazimierz Tworkowski			

Lista szlacheckich wsi Pietrzykowo Gołębki i Wyszki

Józef Pietrzykowski	oddał	1	
Jan Hryniewicki			
Bartłomiej Pietrzykowski			15
Jędrzey Pietrzykowski			
Ignacy Woydakowski dozorca	oddał		20
Piotr Woydakowski			

Mikołaj Woydakowski	oddał	10	
Maciej Pietrzykowski	oddał	20	
Jakub Pitrzykowski syn Józefa			
Jan Pietrzykowski			
Grzegorz Pietrzykowski	oddał	12	
Marcin Pietrzykowski			
Tomasz Zawadzki	oddał	1	
Dyonizy Pietrzykowski	oddał	13	
Marcin Pietrzykowski	oddał	1	
Paweł, Tomasz, Felicyan Pietrzykowscy			
Stanisław Niwiński			

Pietrzykowo Wyszki

Sylwester Pietrzykowski	oddał	20	
Józef Pietrzykowski dozorca	oddał	2	
Paweł Pietrzykowski			
Antoni Zdroykowski			
Tomasz Pietrzykowski	oddał	15	
Antoni Niwiński	oddał	15	
Paweł Pietrzykowski Kosaniuk ⁵¹⁵	oddał	15	
Teresa Pietrzykowska			
Tadeusz Pietrzykowski			
Kaietan Pietrzykowski			
Sylwester Pietrzykowski	oddał	26	20

Grabowiec

dwór Erazm Zabielski ⁵¹⁶	oddał	1	
Jan Chłoszczewski	oddał	2	
Tadeusz Chłoszczewski	oddał	1	15
Wojciech Bagiński	oddał	6	20
Mikołaj Szek	oddał	4	
Jan Daniluk	oddał	1	
Franciszek Szkop	oddał		15
Józef Szkop	oddał		15
Mikołaj Burzyński		3	
Nikodem Jankowski		3	
Katarzyna Kozłowska	dała	1	
Franciszek Zębrowski	oddał	1	
Maciej Wysocki	oddał	1	
Anna Krassowska	oddała		15
Gabriel Wysocki	oddał	1	10

Lista Amttu Stołowackiego

Dwór Stołowacz. Oberforszmeyster ⁵¹⁷ Szulc	ofiarował	20
---	-----------	----

⁵¹⁵ Przydomek szlachecki danej rodziny lub rodu.

⁵¹⁶ Erazm Zabielski, ur. w 1771 r., s. Ignacego. Właściciel majątku Studziwody i Grabowiec. Zmarł 19 XI 1860 r. Brat Ludwiki Dietrich.

⁵¹⁷ Oberforstmeister – nadleśny, naczelný leśniczy.

Tomasz Kołaczkowski	}	w Bielsku się zapisali		
Jan Narzyski				
Tomasz Manusiewicz				
Jan Cesel				
Paweł Ulewicz		oddął	1	
Felicyan Rzepniewski		oddął	1	

Lista wsi Augustowa

Jan Prokopowicz	oddął	3	10
Alexander Maliszewski	oddął	3	10
Piotr Onacewicz	oddął	2	
Stefan Rozecki	oddął	2	
Jakim Ostaszewicz	oddął		10
Dmiter Krassowski	oddął		15
Tomasz Ostaszewicz			10
Michał Busłowicz	oddął		10
Franciszek Mącewicz	oddął		6
Jędrzey Weremiej	oddął		6
Jan Ostaszewicz	oddął		10
Jan Konachowicz			10
Jan Ostaszewicz			
Paweł Nowicki wójt	oddął	1	
Alexander Maliszewski			

Lista nienależących do parafii – to jest z powiatu bielskiego

Jaśnie W[ielmoż]ny Graf Starzyński ⁵¹⁸	oddął		40
Podbiele W[ielmoż]ny Sarnacki ⁵¹⁹	oddala f. 17	1	
Różnych nazwisk i honorów obywateli w czasie elekcji komisarza ziemskiego złożyli do kassy. R[ok]u 1816 24 marca		134	20
Białystok. Wielm[oż]na z Prekow Leńczowska [żona]			
Arch[itekta] Ob[wodu] Biał[ostockiego]	oddala	40	
z Amtu Ekonomicznego Bielsk Wielm[ożny] Sarnacki			
Oberamtman ⁵²⁰		20	
Для окончаніи оганов[!] даль вториочно один червонец Канцелиста Герхиновскій[?] ⁵²¹	oddął	1	
Józefa Małcużyńska	dała	6	20
K. Kryńska z Bielska	oddala	3	
Piotr Garłowski[?] z parafii boćkowskiej	oddął	2	
Maryianna z Kolesińskich Hekłowa	dała	6	20
Michał Kuczewski[?] adwokat Sądu Spraw Cywilnych	oddął	6	20

⁵¹⁸ Michał Hieronim hr. Starzeński h. Lis (1757–1823), starosta brański, poseł na sejm w 1782 r., powstaniec kościuszkowski, pamiętnikarz, organizator administracji w obwodzie białostockim. Właściciel majątku Strabla w pow. bielskim.

⁵¹⁹ Jan Sarnacki, s. Antoniego i Barbary z Bobrownickich. Zmarł w 1837 r.

⁵²⁰ Oberamtman – starszy urzędnik, nadzorujący kilka amtów.

⁵²¹ Na dokończenie organów dał drugi raz czerwonońca [czerwonego złotego, dukata] kancelista Gerchinowski.

*

Lista przyczyniających się bezpnieźnie do budowy Organu

Wny Julian Leńczowski, Akademik Krakowski, Kapitan Altyleryi Narodowej Polskiej, Kapitan od wodnej Kommunikacyi Rossyiskiej Osmey Klassy z mundurem odstawny, Dyrektor Hydrotechniki 2-giej Klassy były Architekt Gubernij Grodzieńskiej, a teraz Architekt obwodu Białostockiego: iedynie w celu pomnożenia chwały Boskiej, bez żadney pretensyi inney, wydał plan na Organ mający się wybudować w Kościele Farnym Bielskim własną ręką pracowicie illuminowany: ktorento plan na końcu tey Xięgi umieszcza się.

Ażeby zostawić potomności słodką pamięć Parafianow mieszkających w mieście Bielsku którzy się przyczynili do wystawienia Organu w Kosciele Farnym Bielskim tych Jmiona godne wspomnienia na liscie Dobrodzieiow następnie się wyrażają. Jm Pan Roch Kaczanowski były Rządca Miasta Powiatowego Bielska zręcznością wymowy swoiey, i zachęceniem przyczynił do Kassy Organowey przeszło kilkadziesiąt Rubli srebrem. Jm Pan Stanisław Kostecki Rządca Miasta Pttwego Bielska współ z Urzędnikami, iako to Józefem Sosnowskim byłym Burmistrzem, Ignacym Witerskim, i innemi Urzędnikami przyczynił się do sprowadzenia na miejsce Organu z Warszawy do Bielska.

Jm Pan Mikołay Nowicki darował kratę zelazną na klucze do zamykania i otwierania głosow, ważącą funtow przeszło dwadziescia.

Antoni Stalewski ustąpił drzewa za tanie pieniądze na rusztowanie pod miechy.

Wny Jm Pan Justyn Nowicki Porucznik Sztackiey Komendy pożyczyl bryczki swoiey dla przywiezienia Organmistrza z Warszawy, bez żadney pretensyi.

Z Miasta Bielska ofiarowano sztabę zelaza na rozne potrzeby Organu, ważącą funtow dwadziescia ieden.

*

Rewersa piennięzne

1° Offiarowany przez Arcybractwo przy Kos: Far: B. oblig Meterskiego Lantrata b. na Sto Talarow Pruskich, z procentem za lat dziesięc po 6 od 100. Składa się in loco loci do odebrania.

2° Rewersik na WJP Zawadzki Porucz. Polskim w Zawadach wielkich, przekazany dług. JP. Kaczanowskiego na Organ Bielski, a chociaż JP. Kaczanowski na karcie 5^{tey} tey Xięgi zapisany że oddał dwa, lecz to w nadziei rychłego odebrania od WJP. Zawadzkiego Por: w.p. ktoren to rewera składa się.

3° Rewers Gorzewskiego na rubli srebr: Trzydziescie sześć kopieiek czterdziescie sześć przez Sawornowę ofiarowany na Organ Bielski składa się.

4° Rewers Lipskiego na Zł pol: dwieście dziesięc przez Sawornowę offiarowany na Organ.

Za takowe rewera odebrałem w Bielsku Ru 1816 dnia 21 9bra od X Andruszkiewiczza Z[a]świadczam podpisem własnoręcznym. ArchiD. Białost. X. K. Kubeszowski Kan. Kij. P. Bielski.

Wny J.P. Ignacy Zabielski Ofiarował pod Organmistrza furmankę parokonną do Warszawy na powrót. Takoz Wny JP. Ignacy Minkiewicz pod rzeczy organmistrzowskie parokonną furmankę do Warszawy.

*

Kopia Kontraktu na Organ, uczynionego w Warszawie
na papierze sztempflowym; w brzmieniu takim

Roku Tysiącznego Ośmsetnego piętnastego, Listopada 23 d. stanął Kontrakt dobrowolny między mną Xiędzem Andruszkiewiczem Wikarym Bielskim w Jmieniu Parafij Bielskiej, a Dominikiem Pilichowskim Organmistrzem i Obywatelem Warszawskim, na Organ mający się wystawić w terminie niżej wyrażonym, mocą którego wyzey wzmiankowany Organmistrz obowiązue się wystawić Organ w Strukturze podaney własney ręki stwierdzonym pismem, i od czasu niniejszego rozpocząć robotę organu mający się naydaley ukończyć przed ś. Janem podług Rzymskiego Kalendarza. Struktura tego Organu będzie wysokosci do naywyższego gzymsu wierzchołka, prócz akkomodacyi snickerskich, Łokci Koronnych Warszawskich siedm; szerokości zaś powierzchni prócz wyskokow na podstawie będących Łokci takichże pięć i pół.

Klawiatura Manualowa Francuzka podług terazniejszey mody od E^{cis} Bassowego na drugiej przypisney w dole, aż do F nad trzecią przypisną w Wiolinie, to iest Klawiszow w ogóle piędziesiąt i Cztery. Powierzchnie Klawiszow dolne okładane być mają kością białą ordynaryną wyższe (:czyli iak nażywaią Semitony:) drzewem czarnego Dębu Gładką robotą, niegłęboko zapadaiące i lekkie do grania (Klawisze).

Ilość głosow w Manuale prócz pedalnych i bembna wynosić będzie dziewięć. To iest 1^{wszy} Pryncypał osmiostopny, którego pierwsza Oktawa z basu drewniana zawarta akkomodująca się w harmonij, bez różnicy do Fletów metalowych czyli do pryncypału metalowego zaczynaiącego się od C bassowego pod trzecią linią regularną: od stop czterech.

2^{gi} Salcynał czterostopny metalowy.

3^{ci} Flet maior Ośmiostopny drewniany zawarty.

4^{ty} Flet minor czterostopny, drewniany, zawarty.

5^{ty} Flautrauwers czterostopny, drewniany, otwarty.

6^{ty} Oktawa Pryncypał czterostopna metalowa.

7^{my} Kwinta trzystopna metalowa.

8^{my} Super-oktawa dwustopna metalowa.

9^{ty} Mixtura cztery-cugowa iednostopna, każda piszczałka z osobna iako niektore złączone, i razem z wszystkimi głosami pomieszane, aby doskonale zrobione były: Stróy nayzupełniejszy, nie dystonujący ani sfiszczący miały, ale w zupełney rezonancyi, czystey miły: melodyiny i iaśny głos wydawały.

W Pedale oktawa iedna to iest klawiszow trzynaście naywyższe C. w pedale ma być iednego tonu z ostatnim C. Bassowym w Manuale, lecz bez zadney komunikacyi klawiatury pedalne z Manualową.

Głosy w pedale mają być następuiące.

1^{wszy} Subba 16 stopny drewniany, zawarty.

2^{gi} Oktawa-bas ośmiostopna otwarta.

3^{ci} Kwinta-bas szesciostopna otwarta.

4^{ty} Super-oktawa-bas czterostopna otwarta.

5^{ty} Bemben przytym, o dwóch bassach, któren się znajdzie na mieyscu.

Winklady mają być z suchego dębowego drzewa dostatnie, aby każda piszczałka i flet miały swoje mieysce i wygodę.

Droty w ladzie i w perfeksie mosiężne do której konduktorow nie będzie.

Jak zaś dana być powinna Winklada, aby przystęp do niej był łatwy i wygodny. Ligatura aby zbyt gęsta nie była i drotu nie pociągała.

Regestra aby w rozmiarze swoim nie były zbyt ciasne, łatwe do otwierania i zamykania, umieszczone z miejscem wygodnym do pulpitu obszernego na papiery.

Miechy trzy tak dostatecznie umiarkowane być mają aby pełność wiatru potrzebnego czyniły. Kanały od tychże miechów idące z iak naysuższego drzewa, proporcjonalnie i najlepiej opatrzone być mają.

Stróy organu ma być na Kamerton muzyczny.

Słowem cokolwiek do postanowienia doskonałego tego Organu, w rozmiarze, kształcie, Abrysie, zgodzie w głosach, zgoła wszystkiej proporcji i doskonałości się ściągają, to wszystko zrobić i z iak naysilniejszą dokładnością wykonać przyrzeka i obowiązuję się wyżej wzmiankowany Mechanik Organu, ze wszystkim swoim materiałem i robotą cokolwiek tylko potrzebnym jest do zupełnego postawienia opisanego Organu, a po wystawieniu tego organu do wypróbowania onegoż, kogo tylko sprowadzić będzie się podobało, pozwala, i się iaki fałsz lub nieregularność w pomienionym Organie okazały, to swoim kosztem bez wymagania nadgrody za to, obowiązany jest poprawić bez żadnej wymówki Pan Organmistrz.

Sprowadzenie tego Organu, kosztem Dobrodzieiów na miejsce ma być przystawiony, a przez ten czas nim się wystawi Organ, stół i stancją w Bielsku dla P. Pilichowskiego ma się dać bez kosztu jego, lecz to nad miesiąc daley trwać nie może, po czym odesłany być ma do domu swego. Materiał ma być dobry nie podły na Fletach w Pryncypale i piszczałkach, drzewo suche na Architekturze, szczególnie na Fletach. Ta cała robota ze wszystkim Organmaystra materiałem z obopólnie ugodzona jest za Summę Złotych Polskich cztery tysiące kurs mające w kraju N^o 4,000, która to Summa tak się wypłacać będzie.

Przy uczynieniu kontraktu na zadatek Złotych siedmset N^o 700, a przed Bożym Narodzeniem do raty ma się dopłacić Złotych sześćset trzydzieście i trzy N^o 633. Drugą ratę gdy już połowa roboty przejdzie Ztt tysiąc trzysta trzydzieście i trzy groszy dwadzieścia N^o 1,333 gr. 20. Resztę zaś po wystawieniu Organu i skorygowaniu odbierze Pan Organmistrz Ztt tysiąc trzysta trzydzieścia trzy i gr dziesięć. Co wszystko wynosi ogółem umowioną summę Ztt Pol: cztery tysiące N^o 4,000. Dla większego upewnienia tak wziętej przy tym kontrakcie Summy iako też i całkowitej (:z której uchoway Boże w przypadku śmierci lub w jakim innym, podtrąciwszy według taxy co już będzie zrobionego:) bezpieczeństwo na całym swoim majątku, P. Pilichowski swoim, i successorów swoich Jmieniem waruie i zapisuie: a w niedotrzymaniu zwyż wyrażonych punktów pod Sąd przyzwoity poddaie się. Dla lepszej Wiary nieniejszy Kontrakt strony umawiające się charakternie i Sumniennie zaręczając wzajemnie, stwierdzają podpisem własnoręcznym.

Datt w Warszawie dnia 23 Listopada 1815 R[ok]u

Podpisano na Oryginale

X. Mikołaj Andruszkiewicz W[ikariusz] B[ielski]

Dominik Pilichoski Orga[n]m[ajster]

Kwietacya. Jn vim tego kontraktu iako wziołem i odebrałem Ztt. Pol: siedmset N^o700. Kwituiać z onych podpisał się

Organmayster ut supra

NB. Dukat w kursie po Ztt. 19. wydano

Powyższy kontrakt Officyum Naszemu ArchiDyaKońskiemu przedstawiony w całej obszerności swojej i we wszystkich punktach Powagą Urzędu Naszego ArchiDyaKońskiego zatwierdzając własną podpisujemy ręką. Dan w Białymstoku Dnia 10^o Grudnia 1815^o R[ok]u

ArchiDyakon Białostocki Kan. Kijow.
X. K. Kubeszowski Sup. i Pr. B.

*

Expensa	Złt	Gr
Podróż do Warszawy w celu zgodzenia Organmaystra wynosi z naięciem koni, furażem, żywnością służącego w podróży; stancją, stołem, wynosi w ogóle złotych Polskich dwieście szesciesiąt cztery, groszy 8śm N ⁰	264	8
Zadatku Organmaystrowi Złt siedmset N ⁰	700	
Dopłaty podług kontraktu do raty Złt szescset trzydzieście i trzy N ⁰	633	
Za dwa listy do Organmaystra do Warszawy w interesie Organu pisane. Złt Trzy. gr: Dziesięć N ⁰	3	10
Za list pisany do Oranmaystra dnia 13. Kwietnia	1	21
Podróż do Warszawy w interesie Organu kosztuie Złt P. Sto ośm-dziesiąt dziewięć. gr: Dwadzieście N ⁰	189	20
Zapłacono Organmistrzowi druga ratę. Złt P. Tysiąc trzysta trzydzie-scie i trzy. gr dziesięć N ⁰	1333	10
Za list pisany do Orgańtra dnia 10 Julij	1	21
Jm vim trzeciej raty zapłacono Orgańtwi Złt Sto N ⁰	100	
Za przywiezienie Organu do Bielska formanom naiętym zapłacono Złt Pięćset osmdziesiąt N ⁰	580	
Expens w Warszawie tam i na powrót (:procz naięcia co się wyżej namieniło:) wydatek na przewozie kordonnym, wyżywienie trzech ludzi kosztuie Złt. Dwiescie osmdziesiąt pięć. gr 24 N ⁰	285	24
NB. Każde opłacenie raty Organmistrzowi iest za kwitem		
Za cwiekow pół kopy do Organu	1	
Za drotu grubego łokci trzy i puł	1	
Za węgle kowalskie		12
Zieniewiczowi Korsarzowi (?) za zrobienie kluczow	13	10
Za kley	1	10
Ditto za kley	1	10
Za gątałe czyli cwieczki		10
Za węgle kowalskie	1	

Organmistrzowi na konto trzeciej raty dano za kwitem	233	20
	Lattus 4346 zł	11 gr

*

Kwietacya JP. Dominika Pilichowskiego Organmistrza i Obywatela Warszawskiego dana WJX Mikołayowi Andruszkiewiczowi kontraktuiącemu Organ do Kosciola Farnego Bielskiego w Jmieniu Parafij Bielskiey.

Roku Tysiąc Ośmset szesnastego dnia ośmnastego miesiąca Novembra. Ja niżej podpisany wstawiwszy Organ w Kościele Farnym Bielskim podług opisanie się w kontrakcie uczynionego za dobrowolną umową w Warszawie, odebrawszy swoją należytość w kontrakcie wyrażoną Zł Polskich srebrem cztery tysiące N^{ro} 4,000 że iestem zupełnie zabonifikowanym i nadal żadnych pretensyi mieć ani rościć nie będę, przy uproszonych świadkach Stwierdzam podpisem własnoręcznym. Datt w Bielsku ut supra

Dominik Pilichowski org.

Ustnie i oczewisto proszony od J. Pana Dominika Pilichowskiego do tego kawitacyinego zapisu J. księdzu Andruszkiewiczowi z odebrania sumy 4000 złp za zrobienie organu wydanego za pożądku podpisuię się

Tomasz Kryński

Ustnie i oczewisto proszony od J. Pana Dominika Pilichowskiego do tego Dokumentu Kwietacyinego JWXiędzu Andruszkiewiczowi z odebrania sumy 4000 złp wydanego za porządku podpisuię się

Stanisław Kostecki

*

Oświadczenie się JP Pilichowskiego etc. etc.

Poniewaz Organ w Kosciele Farnym Bielskim nie podług opisanie się w Kontrakcie na mieyscu iest sprowadzony, nie ze strony moiey gdyż ia na termin umowiony wszystkę robotę miałem gotową, a dopiera w zimie stawiać może się co zruynować w czasie, azatym moią fatygę przyrzekam w korekturze, lecz to prędzey być nie może iak od daty przyszłego Maia aż w za rok: to iest w Ru 1818 w Maiu, ito za expensem sprowadzających podróż dla mnie i człowieka drugiego tam i na powrot, za moią zaś fatygę gdy się zaręczą czerwonych Złotych dziesięć w złocie w takowym razie nie zaprzeczając moiey fatygi w korrygowaniu postawionego przezemnie Organu w Kosciele Farnym Bielskim Stwierdzam podpisem własnoręcznym Datt w Bielsku R[ok]u 1816. dnia 18. v.m. Nowembra

Dominik Pilichowski organm.

*

Sit Nomen Domini Benedictum

Gdy proiekt stanół zbudowania Organu w Kościele Farnym Bielskim w Ru 1815, wnet za wiedzą Rządu Duchownego potwierdzoną została ta Xięga sznurowa d. 24 Listopada do której przez rok cały ciągnęła się kollekta, ludzie różney klasy tak Parafianie iako i Obywatele Pttu Bielskiego w pisywali się do tey Xięgi, Organ tym czasem zkontraktowany robił się w Warszawie przez Pilichowskiego Organmistrza: gdy tym czasem zbliżył się czas sprowadzenia na mieysce, niedostarczenie pieniędzy na porę opisaną oraz śmierć s.p Proboszcza WJX. Chilkiewicz, były na przeszkodzie do sprowadzenia

na termin przeznaczony kontraktem: lecz po zwolnieniu tych trudności, gdy już stanął Organ w Kościele Farnym Bielskim, pierwszy odgłos onego dał się słyszeć na Święta Wszystkich Świętych w Ru 1816. rozpoczynając onego używanie od dziękczynienia Bogu za pomyślne spełnienie niespodziewanego prawie projektu hymnem Ciebie o Boże chwalemy:(?) Nakoniec przyszło do opłacenia należności Organmistrzowi: przychody, prócz rewersow wyrażonych na karcie 35. i 36. tejże księgi z ofiary dających pokazały się mniejszemi być, od wydatkow poniesionych na sprowadzenie i wystawienie wyżej wzmiankowanego organu: to jest przychodu czystego wypadło Zł Polskich trzy tysiące siedmset trzydzieści sześć n[mero] 3.736, roschodu zaś zł pol. cztery tysiące trzysta czterdzieści sześć groszy jed[e]naście n[umero] 4.346 [zł] gr 11, a zatem następca po śp. proboszczu JWny prałat archidiakon obwodu białostockiego op. d. kanonik kijowski x. Kazimierz Kubeszowski in vim legacji antecesoru swojego zapłacił zł p[olskich] sześćset n[umero] 600 – nadto jeszcze założył zł p[polskich] tysiąc siedmdziesiąt siedm grosz 1, z tego więc został organmistrz opłacony i koszta na to poniesione załatwiły się. A tak sam organ kosztuje zł p[olskie] cztery tysiące n[umero] 4.000, sprowadzenie onego i inne koszta poniesione nieodbitcie potrzebne wynoszą zł pol. tysiąc sześćset siedmdziesiąt siedm i grosz jeden n[umero] 1.677 zł, gr 1. Tym sposobem kościół bielski został przyozdobiony organem jakiego przez lat kilkadziesiąt, prócz zrujnowanego pozytywka nie było. Niechże więc tym narzędziem muzycznym pomnaża się chwała BOGU – Ex hoc nunc [?] usque insaeculum.
Dan w Bielsku r[ok]u 1816 dnia 21 9bra [21 XI 1816].

x. Mikołaj Andruszkiewicz
b[yły] wik[ariusz] b[ielski]

*

Kwitacja

R[ok]u tysiąc osmset szesnastego dnia dwudziestego pierwszego 9bra [21 XI 1816]. Ponieważ x. M. Andruszkiewicz będąc wikariuszem w Bielsku trudnił się zbieraniem kolekty na organ do kościoła farnego bielskiego, dopiero zaś oddalając się na administracją altaryi brańskiejs[więtego] Jędrzeia, uczynił zupełne rozrachowanie się przychodów i rozchodów w tym przedmiocie czynionych, przedstawując nam księgę sznurową, a zatym usprawiedliwionego w tej czynności kwitując na zawsze i żadnej nie mając pretensji, stwierdzam podpisem własnoręcznym. Dan w Bielsku ut supra.
archidiakon białostocki P[rałat] T[eologii] i O[bojga] P[raw] D[oktor] X[iaźdz]
K[azimierz] Kubeszowski kan[onik] kij[owski] p[roboszcz] bielski

* * *

Roku 1902 ten organ jako zniszczony przez długie użycie i niemogący się restaurować rozebrany zupełnie i złożony na suficie Kościelnym, a na jego miejsce postawiony organ nowy obecny, ze składek dobrowolnych przez parafian Bielskiego Kościoła. Organ ten kosztuje 1500 rubli i jeszcze nie ukończony, brak dwóch głosów. Budował organmistrz z Wilna Piotr Wojciechowicz. Dziekan X. Bilmin, pomimo składek parafian, swoich własnych pieniędzy dołożył nie małą kwotę. Zapisałem to dla pamięci i wiadomości.

Jan Jancewicz organista



*Rzymskokatolicki kościół parafialny w Bielsku Podlaskim, około 1937 roku. W tej świątyni
znajdowały się organy zamontowane w 1816 roku
(fot. z Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście n. Pilicą)*

Ilustracje archiwalne z terenu powiatu bielskiego



*Sierociniec – ochronka w Orli, prowadzony przez siostry sercanki, 1924 r.
(Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście nad Pilicą)*



Kurs kroju dla dziewcząt w sierocińcu Zgromadzenie SS. Córek Najczystszego Serca NMP (sercanek) w Orli. Centralnie, przy stole w środku, Zofia Moczulska (Przeźniak) z Bielska Podlaskiego, za nią stoi Helena Siemieńczukówna (Momotko) z Orzechowicz. Fot. z 1926 r.



*Rodzina Parfjanowiczów i ich przyjaciół zażywa kąpieli w rzece Białej.
W tle pociąg do Czeremchy. Fot. ok. 1938 r.*



*Zakłady drzewne w Hajnówce, 1934 r.
(Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście nad Pilicą)*



*Most na rzece Białej w Bielsku Podlaskim, około 1942 r.
(fot. z albumu J. Welento)*



Po zakupach na targu w Ciechanowcu. Wiosna 1947 r. (fot. z albumu J. Dybowskiej)



*Bielsk Podlaski ul. Mickiewicza. W głębi cerkiew św. Michała. Lata 30. XX w.
(fot. z kolekcji Al. Sosny)*



*Carska rodzina w parku pałacowym w Białowieży w 1900 r. Przy balonie car Mikołaj II.
W tle pałac z lat 1889-1894. Budowla ta spłonęła w 1944 r., pozostałe mury rozebrano w 1961 r.
Fot. z albumu „Царская охота в Беловежской пуще”, 1900.*



Ruiny domu w Narwi, zniszczonego w czasie przechodzenia frontu w 1915 r.



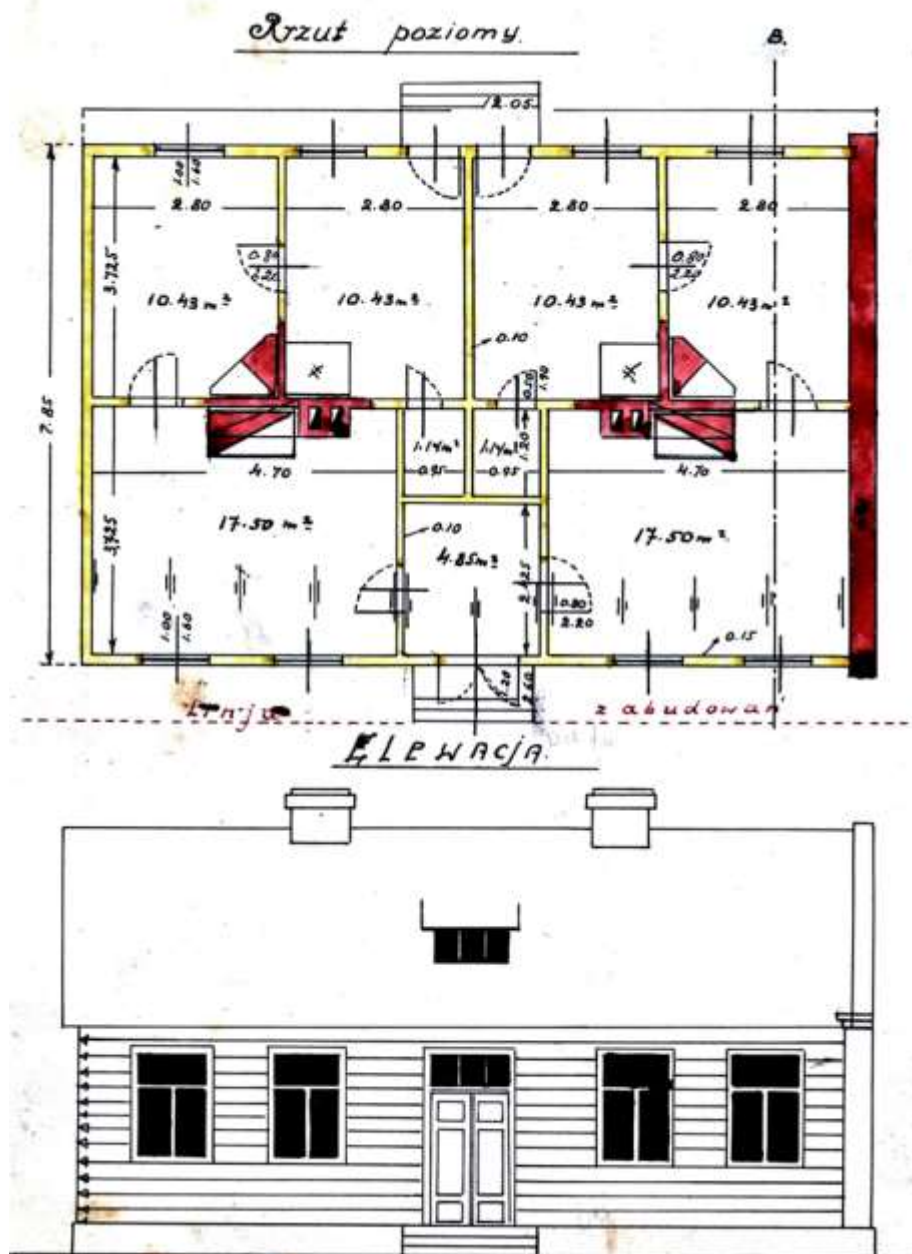
Widok ogólny z Góry Zamkowej na Drohiczyn ok. 1930 r. (fot. z kolekcji Al. Sosny)



*Dziewczęta ze szkoły krawieckiej na dziedzińcu klasztoru pokarmelickiego w Bielsku Podlaskim
fot. z 1930 r. (Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście n. Pilicą)*



*Dom Żarniewiczów przy ul. Mickiewicza, w którym w latach 1946-1949 mieściło się
gimnazjum krawieckie w Bielsku Podlaskim. Fot. z ok. 1949 r.
(Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście n. Pilicą)*



*Projekt budynku mieszkalnego Adolfa Przeźniaka w Bielsku Podlaskim,
przy ul. Słowackiego, 1932 r.*



Nagrobki na cmentarzu żydowskim w Bielsku Podlaskim, fot. z ok. 1916 r.



*Żydowska syjonistyczna jednodniówka „Undzer Wort” (Nasze Słowo)
wydana w Bielsku Podlaskim 18 IX 1931 r.*



Alejką do dworca kolejowego obok „Łysej Górki” (grodzińska). Zbudowana z polecenia Niemców w 1942 r. „Tędy Żydów prowadzili” na stację – odnotowała jedna z sióstr Sercanek. W tle stacyjna wieża ciśnień.

Fot. z Archiwum Sióstr Sercanek w Nowym Mieście m. Pilicą



*Niemieckie działo przeciwlotnicze 2 cm Flak 30 (?) na ruchomej platformie, przed dworcem kolejowym w Bielsku Podlaskim. Fot. z września 1939 r.
(udostępnione przez fotopolska.eu)*

**Wydanie „Bielskiego Almanachu Historycznego”
wsparli finansowo:**

Urząd Miasta Bielsk Podlaski

UNIBEP S.A. w Bielsku Podlaskim

KREX Sp. z o.o. w Bielsku Podlaskim

ENERGO Sp. z o.o. w Bielsku Podlaskim

Nadleśnictwo Bielsk w Bielsku Podlaskim

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej S.A.
w Bielsku Podlaskim

Zofia Mikołuszko, Koźliki

Chór Polskiej Pieśni Narodowej w Bielsku Podlaskim

ARHELAN Sp. z o.o. w Bielsku Podlaskim

Grażyna Herzig, Gorzów Wielkopolski

TRANSPOL Beata i Zenon Laskowscy, Bielsk Podlaski

Józef Lech Pisanko, Bielsk Podlaski

Danuta Sawicka, Bielsk Podlaski

Towarzystwo Przyjaciół Skansenu w Koźlikach



Zarząd oraz Komisja Programowa Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej składa serdeczne podziękowania osobom fizycznym, przedsiębiorcom oraz wszystkim, którzy wspierają duchowo i finansowo działania fundacji, za okazywaną pomoc, zrozumienie i dobre słowo.



Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej

ul. Jarzębinowa 29, 17-100 Bielsk Podlaski

Fundacja wpisana do KRS 16 IV 2015 r. pod nr 0000553684

REGON: 36127829900000 NIP: 543 21 82 453

Numer konta w Banku Spółdzielczym w Bielsku Podlaskim

27 8061 0003 0001 6753 2000 0010